Nr 7—8 (33—34) Warszawa, sierpień-wrzesień 1948 r. Rok IV

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

miesięcznik CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ





TREŚĆ:

Cena zł 80.—

Notatnik referenta 16.VI.1948—15.VIII.1948

16.VI. Rząd polski wystosował do rządu francuskiego notę, stwierdzającą, że uchwały londyńskie 6 państw w sprawie przyszłości Niemiec zagrażają bezpieczeństwu Polski i Francji.

17.VI. W Krakowie rozpoczął się przed NTN proces zastępcy Franka — Bühlera.

18.VI. W Warszawie podpisany został polsko-węgierski układ o przyjaźni.

19.VI. W Waszyngtonie, Londynie, Brukseli, Hadze i Luksemburgu złożone zostały noty rządu polskiego, protestujące przeciw uchwałom londyńskim w sprawie Niemiec.

21.VI. W zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec wprowadzona została odrębna reforma walutowa. W odpowiedzi na to władze radzieckie wprowadziły nową markę w strefie wschodniej.

23.VI. W Warszawie rozpoczęła się konferencja ministrów spraw zagranicznych ZSRR, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier, poświęcona omówieniu postanowień konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec.

25.VI. Dewey wybrany został kandydatem partii republikańskiej na prezydenta USA.

27.VI. W Rzymie rozpoczął się Kongres Włoskiej Partii Socjalistycznej.

28.VI. Opublikowana została rezolucja Biura Informacyjnego w sprawie sytuacji w komunistycznej partii Jugosławii.

1.VII. Sojusznicza Komendantura Berlina przestała funkcjonować.

3.VII. We Włoszech odbył się 12-godzinny strajk na znak protestu przeciw bezrobociu i niskim płacom.

6.VII. W Warszawie rozpoczęło się dwudzieste Plenum KC PPR.

— Rządy W. Brytanii, USA i Francji skierowały do ZSRR noty w sprawie Berlina.

9.VII. W Moskwie zostały podpisane umowy graniczne między Polską a ZSRR.

14.VII. W Rzymie dokonany został zamach na sekretarza KC KP Włoch, Palmiro Togliatiego.

— W Londynie, Waszyngtonie i Paryżu złożone zostały noty radzieckie, stanowiące odpowiedź na noty mocarstw zachodnich w sprawie Berlina.

— Truman wybrany został przez konwencję partii demokratycznej kandydatem na prezydenta USA.

17.VII. W Warszawie odbyło się posiedzenie CKW PPS oraz konferencja Centralnego Aktywu PPS, na której referat o aktualnych zadaniach partii wygłosił Sekretarz Generalny PPS, tow. J. Cyrankiewicz.

— We Wrocławiu rozpoczął się Kongres Jedności Młodzieży Akademickiej.

19.VII. Francuski rząd Schumana podał się do dymisji.

20.VII. We Wrocławiu rozpoczął się Zjazd Zjednoczeniowy OMTUR, ZWM, Wici i ZMD, na którym powstał Związek Młodzieży Polskiej.

21.VII. Radykał André Marie otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu francuskiego.

22.VII. W Rüdesheim zakończyła się tajna konferencja premierów prowincji zachodnio-niemieckich.

23.VII. B. przewodniczący parlamentu fińskiego, socjal-demokrata Karl Fagerholm, otrzymał misję utworzenia nowego rządu w miejsce poprzedniego gabinetu koalicyjnego, który ustąpił po ostatnich wyborach.

25.VII. W Paryżu rozpoczęła się konferencja 16 państw marshallowskich.

26.VII. W Filadelfii zakończyła się konwencja Partii Postępowej, na której wysunięta została kandydatura Henry Wallace'a na stanowisko prezydenta USA.

27.VII. Rząd Marie uzyskał votum zaufania we francuskim Zgromadzeniu Naukowym.

28.VII. W fabryce chlorku etylu, należącej dawniej do koncernu I. G. Farbenindustrie w Ludwigshafen, nastąpiła wielka eksplozja.

29.VII. W Londynie otwarte zostały Czternaste Igrzyska Olimpijskie.

30.VII. W Warszawie opublikowany został komunikat w sprawie wymiany not między USA a Polską, dotyczących zagadnienia Niemiec.

— Prezydent Węgier, Zoltan Tildy, ustąpił ze swego stanowiska.

31.VII. Ogłoszony został w Warszawie komunikat o wymianie not między W. Brytanią a Polską na temat zagadnienia niemieckiego.

— W Belgradzie rozpoczęła się konferencja w sprawie żeglugi na Dunaju.

1.VIII. Minister Mołotow przyjął przedstawicieli USA W. Brytanii i Francji.

2.VIII. Generalissimus Stalin przyjął ambasadora USA Smitha ambasadora Francji Chataigneau i specjalnego wysłannika Bevina — Robertsa. Podczas audiencji obecny był min. Mołotow.

— CKW PPS opublikował komunikat o konferencji między przywódcą włoskiej lewicy socjalistycznej tow Pietro Nennim a Sekretarzem Generalnym PPS tow J. Cyrankiewiczem, która odbyła się w Kudowi z udziałem tow. Arskiego i Hochfelda.

3.VIII. Przewodniczący węgierskiej Partii Pracujących, Arpa Szakasits, wybrany został prezydentem Republik Węgierskiej.

4.VIII. W Warszawie rozpoczęła się II sesja Polsko-Czechosłowackiej Rady Współpracy Gospodarczej.

6.VIII. Min. Mołotow przyjął przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich.

7.VIII. W Warszawie opublikowany został komunikat o polsko-francuskiej wymianie not na temat zagadnien Niemiec.

— Kierownictwo Włoskiej Generalnej Konfederacji Prac zatwierdziło decyzję egzekutywy Konfederacji w sprawie wykluczenia chrześcijańsko-demokratycznych przywódców związkowych.

8.VIII. W Warszawie rozpoczęła się Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej.

9.VIII. Min. Mołotow odbył nową rozmowę z przedstawicielami trzech mocarstw zachodnich.

11.VIII. Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło ustaw nadającą specjalne pełnomocnictwa w dziedzinie finansowo-gospodarczej ministrowi finansów Reynaud.

12.VIII. Na Kremlu odbyło się nowe spotkanie Mołotow z przedstawicielami mocarstw zachodnich.

13.VIII. Ogłoszony został komunikat o rozwiązaniu Fron Demokratyczno-Ludowego we Włoszech.

15.VIII. USA uznało de facto marionetkowy rząd Korei p łudniowej.

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY

Nr 7-8 (33–34) WARSZAWA, SIERPIEŃ–WRZESIEŃ 1948 R. ROK IV



Józef Cyrankiewicz

Stanisław Dubois-bojownik o jedność klasy robotniczej

[Przemówienie Sekretarza Generalnego CKW PPS wygłoszone na Akademii w dniu 28. VIII. 1948 r.]

Dwudziestego pierwszego sierpnia 1942 roku zginął w Oświęcimiu z rąk zbirów hitlerowskich Stanisław Dubois. Padł w walce z wrogiem, który całej ludzkości niósł niewolę, śmierć, zagładę. Był więc jednym z tych, któremu zawdzięczamy swą wolność, swe wyzwolenie, możliwość budowy Socjalizmu w niepodległej Polsce Ludowej. Czcimy wszyscy Jego pamięć, tak jak czcimy pamięć wszystkich bojowników antyfaszystowskich, tak jak czcimy pamięć tych wszystkich, którzy nie ugięli się wobec straszliwej przemocy wroga, lecz w najciemniejszą noc niewoli wyszli na nierówny bój.

Ale my, socjaliści polscy, my PPS-owcy, my zorganizowany polski ruch robotniczy, czcimy pamięć Stanisława Dubois w sposób szczególny. Czcimy bowiem w Stanisławie Dubois nie tylko indywidualne bohaterstwo człowieka odważnego, człowieka oddanego idei, człowieka walki. Czcimy w nim również *własną tradycję rewolucyjną*. Czcimy w nim to wszystko, co stanowiło niezniszczalny i trwały dorobek polskiego ruchu robotniczego, *polskiego ruchu robotniczego jako całości.*

NIEZNISZCZALNY DOROBEK RUCHU ROBOTNICZEGO

Cóż jest tym trwałym i niezniszczalnym dorobkiem polskiego ruchu robotniczego jako całości?

Wszystko to, co wytrzymało próbę czasu i pozwoliło nam w decydujących latach wojny antyfaszystowskiej i po jej zakończeniu uniknąć błędów przeszłości, wyprowadzić polski ruch robotniczy na drogi jedności, a Polskę wyzwoloną zbudować na zasadach władztwa ludu, z jasną perspektywą pochodu ku socjalizmowi.

Otóż Stanisław Dubois był jednym z tych, którzy całą swą działalnością zmierzali do osiągnięcia celów, jakie przyświecają dziś całemu klasowo-rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu Polski.

Działalność jego stanowi właśnie ów trwały i niezniszczalny dorobek polskiego ruchu robotniczego. I dlatego towarzysz Stanisław Dubois — choć nie dożył wyzwolenia — jest bezsprzecznie jednym z współtwórców Polski Ludowej, jednym z budowniczych polskiej demokracji ludowej.

Dlatego Polska Ludowa i cały polski ruch robotniczy czci i czcić będzie zawsze pamięć Stanisława Dubois.

Powiedziałem o Stanisławie Dubois, że w całej swej działalności kroczył konsekwentnie po drodze klasowo-rewolucyjnego socjalizmu. Oczywiście, jak każdy, mógł popełniać błędy, ale walczył o jedność klasy robotniczej i zmierzał tam, dokąd dziś zmierza cały polski ruch robotniczy, tak jak i on, poprzez zmaganie się i zwalczanie naporu obcej ideologii na klasę robotniczą. W stwierdzeniu tego faktu kryje się rzecz bardzo zasadnicza. Bo w dziejach naszej Partii — możemy i musimy sobie to dziś jasno i otwarcie powiedzieć — tego rodzaju postawa, jaką reprezentował Stanisław Dubois, należała wśród przywódców partyjnych raczej do rzadkości. *Stanisław Dubois należał też w całej historii PPS do nielicznej stosunkowo grupy konsekwentnie rewolucyjnych przywódców PPS.*

Wśród wielotysięcznej masy działaczy i aktywistów, wśród dziesiątków tysięcy członków, którzy w ostatnim półwieczu działali, pracowali i walczyli w szeregach naszej Partii, była bez wątpienia ogromna liczba ludzi, którzy działali, myśleli, pracowali i walczyli jak rewolucjoniści. Stanowili oni prawdopodobnie większość tej ogromnej masy ludzkiej, która na przestrzeni pół stulecia związana była z Polską Partią Socjalistyczną, z jej walką i pracą.

REFORMIZM, OPORTUNIZM, NACJONALIZM, UGODOWOŚĆ

Ale wśród tych, którzy stali na czele Partii, którzy formułowali jej ideologię, którzy kierowali jej polityką — przywódców pokroju Stanisława Du-

bois, ludzi o tak rewolucyjnym nastawieniu ideologicznym i tak rewolucyjnej praktyce było stosunkowo niewielu. A w każdym razie było ich bez porównania mniej niż ludzi kierunku przeciwnego, ludzi, którzy reprezentowali w ruchu robotniczym reformizm, rewizjonizm, oportunizm, nacjonalizm, ugodowość — słowem wszystko to, co określamy dziś mianem prawicy socjalistycznej, plus swoistą polską szlachetczyznę i piłsudczyznę.

Stanisław Dubois zwracał się tymi słowy do ówczesnego kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowych związków zawodowych, opanowanych przez prawicowych przywódców:

„Lud pracujący Polski zwraca swe nadzieje do niezależnych, własnych reprezentacji, zwraca się do swych partii i organizacji, żąda od nich polityki, która by wzniosła się ponad poziom doychczasowych metod, drobnych spraw, małych posunięć, swarów międzyorganizacyjnych, zakulisowych zabiegów, ambicyjek osobistych, strategii od siedmiu boleści i kombinacji przy biurkach. Polityki, która stanęłaby na wysokości zadania do rozwiązania wszystkich wielkich, nabrzmiałych tylu latami marazmu, a zawsze palących problemów.

Tragiczny krzyk Żeromskiego z „Przedwiośnia": „Idei, na gwałt wielkiej idei" — targa dziś sercem każdego, po stokroć silniej niż przed laty kilkunastu. Zmarnowaliśmy tych lat kilkanaście..."

Ze słów tych, ostrożnych sformułowań, obliczonych na oszukanie czujności sanacyjnego cenzora — bije wyraźna krytyka metod kierownictwa Partii i wołanie o zmianę całego nastawienia Partii. O taką zmianę, która pozwoliłaby ówczesnej PPS wejść na tory rewolucyjnej walki o nowy ustrój. Dubois słusznie czuł, że nie chodzi bynajmniej o drobne błędy, ale o wypaczenie idei.

POLSKA MUSI BYĆ POLSKĄ LUDOWĄ

O tej walce mówi Dubois w zakończeniu swego artykułu, jak następuje:

„Polska musi być Polską Ludową. „Klucz do serc" mas Ludu Polskiego ma w swym ręku tylko sam lud. Nieprzebrane zasoby nigdy niewyżytej energii, ofiarności obywatelskiej i prawdziwego partiotyzmu, tkwiące w masach ludowych, może zmobilizować i rzucić na szalę wypadków tylko prawdziwy Rząd Ludowy, kość z kości i krew z krwi potrzeb i pragnień tego ludu. A wówczas nie powtórzy się ani Targowica, ani rozbiory, ani Księstwo Warszawskie, ani tragedie beznadziejnie od mas odosobnionych powstań szlacheckich. Lud będzie czuwał na straży suwerenności Rzeczypospolitej i suwerenność tę obroni.

Wstaje więc pełen gniewu na zło dnia dzisiejszego Lud, wstaje chłop i robotnik polski, zwracając się na zjazdach, kongresach, zgromadzeniach do swych własnych, niezależnych reprezentacji, domaga się stanowczo: Poprowadźcie nas szerokim gościńcem do zwycięstwa, abyśmy rządzili we własnym kraju i wzięli odpowiedzialność za losy Polski, poprowadźcie nas szlakiem wielkim jasnej i otwartej poliyki jedności całej klasy pracującej miast i wsi, zdążającej krokami olbrzyma do wzięcia całej władzy w Polsce w swe ręce."

Dziś, gdy lud polski całą władzę ma w swych rękach, tak właśnie, jak tego żądał Dubois, należy się hołd i cześć tym wszystkim, których wysiłkowi i ofierze lud polski tę władzę zawdzięcza. I wśród tych Stanisław Dubois zajmuje miejsce poczesne.

I my, Polska Partia Socjalistyczna, jesteśmy dumni, że to właśnie z naszych szeregów wyszedł i w naszych szeregach walczył Stanisław Dubois. Że nazwisko jego wiąże się ściśle z tym nurtem tradycji polskiego socjalizmu, która jest nam droga i która prowadzi nas w naszej walce o socjalizm.

Cóż jest nam drogiego w przeszłości?

SOCJALIZM JEST RUCHEM PRZETWARZAJĄCYM RZECZYWISTOŚĆ

Ślepy kult przeszłości, dlatego tylko, że jest przeszłością i że w jakiś sposób łączy się z naszą symboliką polityczną, jest sprzeczny z samym założeniem socjalizmu. Socjalizm jest ruchem rewolucyjnym, zbrojnym w określoną teorię poznania, zwaną materializmem historycznym. Socjalizm jest ruchem politycznym, kierującym się w swej praktyce rewolucyjną teorią marksowską. Socjalizm jest ruchem żywym, przetwarzającym rzeczywistość w duchu postulatów owej rewolucyjnej teorii i równocześnie zajmującym określone, rewolucyjne stanowisko wobec każdego zjawiska rzeczywistości, którą pragnie przetworzyć. Socjalizm jest z tej samej racji ruchem, który nieustannie, bez przerwy krytycznie i analitycznie podchodzi do własnej przeszłości i ocenia ją pod rewolucyjnym kątem widzenia. Takim jest socjalizm rewolucyjny, a więc ten, którego jesteśmy dziś wyznawcami i bojownikami jako Partia.

Ale nie cały ruch socjalistyczny miał taki właśnie charakter rewolucyjny. I nasza Partia przed wojną daleka była jako całość od takiego pojmowania zadań i dróg socjalizmu. Z tego musimy sobie zdawać sprawę i nie wolno nam zamazywać rzeczywistego stanu rzeczy.

Partia nasza, Polska Partia Socjalistyczna, miała w swej półwiekowej historii tradycje dobre i tradycje złe. Nawiązujemy do dobrych, odrzucamy złe. Poznać musimy i jedne i drugie.

DOBRE I ZŁE TRADYCJE PPS

Zapyta ktoś wobec tego, które tradycje są dobre, a które złe? Jak odróżnić jedne od drugich? Po czym poznaje się tradycje wartościowe, a po czym tradycje bezwartościowe?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta. Jest rzeczą konieczną, by każdy bez wyjątku członek naszej Partii zdawał sobie jasno sprawę z istoty tego zagadnienia. Bo niesposób przecież sporządzić jakiś katalog wszystkich postaci związanych z naszym ruchem czy wykaz wszystkich faktów historycznych i przy każdym nazwisku, i przy każdym fakcie podać wskazówkę, że to jest dobre, a tamto złe. Zwłaszcza że ludzie się zmieniali w toku wydarzeń, że byli również tacy, co raz postępowali słusznie, a drugi raz błędnie.

I dlatego każdy z nas powinien być zbrojny w dostateczne wyrobienie ideologiczne i teoretyczne, by w każdym określonym wypadku umieć odpowiedzieć sobie na pytanie, co jest w naszej tradycji dobre, a co złe. Tak samo, jak musi sobie każdy działacz robotniczy odpowiedzieć na pytanie, co należy dziś czynić w określonej sytuacji.

Jakaż więc jest odpowiedź na to pytanie o sposobie różniczkowania tradycji, oddzielania tradycji dobrych od złych?

Odpowiedź ta wypływa logicznie z naszej postawy rewolucyjnych socjalistów, rzeczników ideologii marksizmu-leninizmu. A zatem:

Tradycje dobre w PPS stanowi wszystko to, co prowadziło naszą Partię na tory walki rewolucyjnej, co miało charakter klasowo-rewolucyjny, przepojone było duchem internacjonalizmu, czyli prawdziwej, szczerej międzynarodowości, co wyrastało z ideologii marksistowskiej i co odrzucało i zwalczało reformizm, rewizjonizm, nacjonalizm i szowinizm, oportunizm i ugodowość wobec burżuazji i jej ekspozytur.

Tradycje złe w PPS stanowi wszystko to, co sprowadzało naszą Partię z torów rewolucyjnej walki o socjalizm, co pogrążało ją w odmętach ideologii burżuazyjnej, szlacheckiej czy drobnomieszczańskiej, co spychało ją na drogę współdziałania z wrogiem klasowym, co wprowadzało do niej reformizm i rewizjonizm, nacjonalizm i szowinizm, ugodowość i oportunizm, a co z kolei zwalczało i odrzucało marksizm i jego konsekwencje.

Jeżeli zastosujemy te kryteria, wtedy bez trudu odnajdziemy w historii PPS dwa wyraźne, jaskrawo odcinające się nurty. Jeden — reformistyczny, nacjonalistyczny i ugodowy, drugi — rewolucyjny i marksistowski.

Jeżeli z kolei pod tym kątem widzenia ocenimy przeszłość — to okaże się, niestety, że w całej niemal historii naszej Partii do czasu drugiej wojny światowej górował w kierownictwie nurt pierwszy— reformistyczno-ugodowy. Nie znaczy to oczywiście, by w dawnej PPS nie było masy rewolucyjnych robotników i tysięcy rewolucyjnych działaczy, a nawet poszczególnych, rewolucyjnie nastawionych i wiernych marksizmowi przywódców, zdecydowanych bojowników o socjalizm, wrogów wszelkiej ugody klasowej. Ale ani te masy, ani ci działacze, ani ci lewicowi przywódcy nie określali polityki Partii, ani nie nadawali jej oblicza ideologicznego. Robiło to za nich prawicowe kierownictwo.

W okresie międzywojennym masy PPS-owskie prowadziły niejednokrotnie walki rewolucyjne i klasowe. Ale polityczny plon tych walk nie został zebrany przez ich uczestników i bojowników, bo kierownictwo partyjne zawsze dążyło do stępienia ostrza walki, zwrócenia go w niewłaściwym kierunku, rozbrojenia rewolucyjnych nastrojów, zgaszenia bojowego zapału mas.

I dopiero w okresie zupełnej katastrofy prawicowego socjalizmu, po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech, dopiero pod wpływem nacisku faszyzmu z jednej strony, a z drugiej buntu mas robotniczych i chłopskich, w obliczu groźby międzynarodowej agresji faszystowskiej — w kierownictwie ówczesnym PPS jedni próbowali zmienić swą postawę, a inni manewrowali i dezorientowali masy partyjne. I nawet w tym okresie lewica PPS-owska pisała w broszurze „Płomieni":

„Jeżeli od czasu do czasu rozlegają się na łamach oficjalnej prasy partyjnej i w politycznych rezolucjach ciał partyjnych — ostatnio również i w Polsce — głosy mówiące o konieczności zmiany taktyki, nie mają one wyraźnego, klasowo-rewolucyjnego, charakteru. Rośnie niebezpieczeństwo skierowania ruchu na odmienne, nie mniej jednak od poprzednich niebezpieczne bezdroża reformizmu."

Tak więc ówczesne kierownictwo PPS zajmowało przez długie lata miejsce na skrajnie prawym skrzydle ruchu robotniczego. Dopiero pod koniec okresu międzywojennego bieg wypadków spychał je w kierunku bliższym centrum. Zawsze jednak była ówczesna PPS daleka swą oficjalną linią od lewicowego socjalizmu.

POD FIRMĄ PPS DZIAŁALI NACJONALIŚCI

Polityka ówczesnego kierownictwa, bardziej niż w jakiejkolwiek innej partii socjalistycznej, nawet równie prawicowej, zabarwiona była nacjonalizmem, przeradzającym się niekiedy w szowinizm. Musimy bowiem zdać sobie sprawę, że w szeregach PPS i w jej kierownictwie i to na miejscu zgoła niepoślednim znalazły się elementy, które nawet w bardzo prawicowych partiach socjalno-demokratycznych innych krajów nie znalazłyby dla siebie w żaden sposób miejsca. Mam tu na myśli wszystko to, co potem określaliśmy mianem piłsudczyzny, a co w pewnym okresie tak dalece opanowało PPS, że aż doprowadziło do rozłamu na Frakcję Rewolucyjną i Lewicę.

Pod firmą Polskiej Partii Socjalistycznej działały przez dłuższy czas elementy, które w żaden sposób nie mieściły się w najbardziej prawicowo pojmowanym socjalizmie. Były to bowiem elementy zupełnie niesocjalistyczne, wyzyskujące firmę Partii Socjalistycznej i bojowość robotnika polskiego wobec caratu do swoich nacjonalistyczno-spiskowych celów.

Piłsudczycy i ich agentury w Polskiej Partii Socjalistycznej starali się całą Partię przedzierzgnąć w narzędzie realizowania swych celów nacjonalistycznych. A kiedy się to nie powiodło, stworzyli w łonie Partii misterny system związanej z piłsudczyzną mafii politycznej i organizacyjnej, by w każdej chwili mieć zapewnioną kontrolę i wpływy na bieg wydarzeń w łonie Partii.

Piłsudczycy wyzyskali w swej działalności — jak już mówiłem — nienawiść robotnika, chłopa i inteligenta polskiego do caratu i rewolucyjną gotowość mas do walki o wyzwolenie społeczne i narodowe. Hasła walki wyzwoleńczej pod sztandarem socjalizmu i niepodległości znajdowały w tym okresie głęboki oddźwięk w masach. PPS powstała w okresie, kiedy warunki dojrzewały do wystąpienia na arenę dziejową partii proletariackiej o obliczu zdecydowanie rewolucyjnym, łączącej w jedną konsekwentną, powiedziałbym, organiczną całość wszystkie dążenia emancypacyjne, wyzwoleńcze polskich mas ludowych. Wszyskie, to znaczy zarówno klasowe jak i narodowe.

MARKSIZM TO PEŁNE WYZWOLENIE CZŁOWIEKA

Partia taka spełnić mogła swe zadanie tylko posiłkując się takim orężem ideologicznym, jakim był marksizm. Marksizm bowiem zawierał wszystkie elementy rewolucyjnej walki o pełne wyzwolenie człowieka. Oczywiście zawierał je w postaci uogólnień, wymagających rozwinięcia i przystosowania do określonych warunków w czasie i przestrzeni. Niemniej jednak właśnie marksizm stapiał w jedną logiczną całość postulat walki o prawa społeczne i narodowe wszystkich uciskanych.

Te właściwości marksizmu potrafił w pełni zrozumieć Lenin i inni przywódcy rewolucyjnej frakcji rosyjskiej socjalnej demokracji — frakcji bolszewików. W pojęciu Lenina nie było żadnej sprzeczności między hasłami klasowymi i narodowościowymi w socjalizmie. Wręcz przeciwnie, łączyły się one z sobą konsekwentnie i w krajach, gdzie problemy narodowościowe występowały z taką jaskrawością jak w Rosji czy w Polsce, socjalizm musiał wskazywać rewolucyjne rozwiązania zagadnień zarówno społecznych jak i narodowych. Bo w pojęciu rewolucyjnego socjalizmu mieściło się hasło zadośćuczynienia aspiracjom ludów uciskanych zarówno klasowo jak i narodowo. Dlatego w koncepcji Lenina rewolucyjny socjalizm oznaczał także prawo narodów uciskanych do stanowienia o sobie.

Niestety, polskiemu ruchowi socjalistycznemu brakło Lenina. Co gorsza, brakło mu zdolności przejęcia z doświadczeń ruchu rosyjskiego tych wskazań, które właśnie tam wypracował przywódca przyszłej zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, Włodzimierz Lenin. Gdyby polski ruch robotniczy potrafił dostatecznie wcześnie ocenić i zrozumieć sens teorii leninowskiej, rozwiniętej potem przez Stalina, zwłaszcza w zakresie spraw narodowościowych — oszczędziłby sobie niezawodnie tragicznych pomyłek w tej dziedzinie.

Gdy więc warunki obiektywne Polski dojrzewały do pojawienia się samodzielnej, klasowej partii polskiego proletariatu — nastąpił od samego początku ciężki konflikt ideologiczny. Najpierw pojawia się na arenie PPS — zorganizowana na platformie programowej Zjazdu Paryskiego. Był to program reformistyczny, obciążony w dodatku balastem fałszywie pojętych haseł narodowych. Fałszywie, bo w oderwaniu od konsekwentnej teorii klasowo-rewolucyjnej. Nic zresztą dziwnego, skoro formułowali je ludzie wyrośli na tradycjach szlacheckiego insurekcjonizmu, zmierzający do celów mało mających wspólnego z rewolucyjnym socjalizmem.

Wkrótce po wystąpieniu PPS zjawiła się na scenie politycznej Polski — Socjalna Demokracja Królestwa Polskiego. W przeciwieństwie do reformistycznych założeń PPS, była to partia marksowska, rewolucyjna, klasowa. Nawiązywała bezpośrednio do tradycji Wielkiego Proletariatu. Ale, niestety, SDKPiL nie potrafiła związać w swym programie i swej działalności haseł wyzwoleńczych natury społecznej z hasłami emancypacji narodowej.

Była to oczywiście w pewnym stopniu reakcja przeciwko nacjonalistycznym tendencjom, zarysowującym się od początku i coraz silniej w PPS. Ale to nie usprawiedliwiało negacji znaczenia spraw narodowościowych, które z czasem coraz silniej brały górę w SDKPiL. Ta negacja miała poważne następstwa w rozwoju polskiego ruchu robotniczego. Bo SDKPiL — partia niewątpliwie szczerze rewolucyjna, oparta na marksowskich i klasowych założeniach — odcinała sobie wskutek tego dostęp do licznych mas rewolucyjnego proletariatu i rewolucyjnej inteligencji. Z drugiej strony negacja owa wzmacniała autorytet nacjonalistycznego kierownictwa PPS, dając mu łatwy argument w walce z klasowo-rewolucyjnym odłamem polskiego ruchu robotniczego.

Trzeba stwierdzić, że miało to swe konsekwencje wewnątrz PPS. W orbicie wpływów PPS znalazł się duży odłam polskiej klasy robotniczej. Narastały tam w miarę rozwoju wydarzeń nastroje rewolucyjne i pęd do zbliżenia z drugim odłamem ruchu robotniczego, SDKPiL. Ale kierownictwo ówczesnej PPS umiało ten pęd przyhamować. Dużym ułatwieniem była tu właśnie owa negatywna w stosunku do spraw narodowościowych linia SDKPiL.

Nie będę się dłużej zatrzymywał nad tym odcinkiem historii polskiego ruchu robotniczego. Powrócimy jeszcze do tej sprawy. Pragnę tylko zaznaczyć, że lata owe zaciążyły potem nad całą naszą historią. Bo w gruncie rzeczy do samego końca drugiej niepodległości nie udało się PPS wyswobodzić z wpływów i infiltracji piłsudczyzny. Powiązania personalne i ideologiczne na najwyższych szczeblach kierownictwa partyjnego istniały do samego końca. A w czasie drugiej wojny światowej, zwłaszcza przy jej zakończeniu, doprowadziły wprost do zwyrodnienia tego odłamu ruchu, który do końca znajdował się pod bezpośrednim wpływem dawnego kierownictwa.

Odżyły wszystkie grzechy i zwyrodnienia dawnej Frakcji Rewolucyjnej, przemieniając WRN z końca wojny w imperialistyczną agenturę.

AGENTURY SANACYJNE W PPS

Przez lata całe oczyszczała się PPS od nalotu piłsudczyzny. W szeregu rozłamów odchodzili od naszej Partii Sławkowie, Hołówkowie, Moraczewscy, Jaworowscy etc. Ale nie zapominajmy, że odejście tych elementów nie oznaczało wcale, że Partia przechodzi w ręce rewolucyjnego kierownictwa. Bynajmniej. To odchodzili ludzie, którzy w ogóle nie mieścili się w ramach najbardziej szeroko pojmowanego socjalizmu, ludzie, którzy byli bardziej na prawo od prawicy socjalistycznej. I dopiero jak ci odeszli, zetknęliśmy się twarzą w twarz z socjalistycznym reformizmem, oportunizmem, prawicowością. Ale i wtedy jeszcze działała oprócz tego agentura sanacyjna.

I to są wszystko złe tradycje naszej Partii. Tradycje tak złe, że nie budzi to chyba w nikim żadnej wątpliwości. Tradycje tak złe, że przywykliśmy uważać za wielkie osiągnięcia wystąpienia takich ludzi, którzy mieli odwagę podnieść głos protestu przeciwko przekształcaniu Partii w biuro werbunkowe Strzelca czy Legionów, a którzy czynili to w imię nie jakiegoś rewolucyjnego marksizmu, lecz z pobudek reformistycznego socjalizmu. Dlatego na przykład Feliks Perl i jego PPS Opozycja wobec militarystycznych i nacjonalistycznych zapędów piłsudczyzny na tle całokształtu działalności Frakcji

Rewolucyjnej rysuje się nam jako szukanie słuszniejszej drogi.

Jakie są w tym stanie rzeczy tradycje dobre PPS, tradycje, do których nawiązuje odrodzona PPS i do których nawiąże Zjednoczona Partia Polskiej Klasy Robotniczej?

Tradycje te, to przede wszystkim ofiarna walka mas robotniczych, które zaufały PPS i chciały w niej widzieć swą przewodniczkę w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe. Prawicowe kierownictwo PPS niejeden raz zawiodło to zaufanie.

Ale robotnicy Łodzi, Warszawy, Zagłębia walczyli w szeregach PPS w gruncie rzeczy o to samo, o co walczyli robotnicy zgrupowani pod sztandarami SDKPiL. Okrzeja, Montwiłł i Szulman zginęli za tę samą sprawę, za którą zginął Marcin Kasprzak, a przedtem Kunicki, Bardowski i Ossowski.

WSPÓŁTWÓRCY WYZWOLEŃCZEJ TRADYCJI

Zapytacie, jak to jest możliwe, że ludzie z szeregów PPS i ludzie z szeregów SDKPiL walczyli i ginęli za tę samą sprawę w szeregach dwóch partii, które walczyły o różne, nieraz wręcz sprzeczne rzeczy? Bardzo proste. Masy robotnicze wyszły wtedy do walki z caratem. Masy te wywodziły się z tego samego środowiska i przyświecał im w gruncie rzeczy ten sam cel. W okresie rewolucyjnej walki przeciwko caratowi każdy cios zadany wrogowi w sposób skuteczny i umiejętny był osiągnięciem na rzecz wspólnej sprawy. Tak samo jak każdy strajk robotniczy w Polsce niepodległej, każda demonstracja przeciwko dyktaturze sanacyjnej była wspólnym osiągnięciem.

Każdy, kto szczerze pragnął walki i walczył — dokładał cegiełkę do wspólnej tradycji. Tej dobrej tradycji. Uznajemy więc wszystkich bojowników o socjalizm, nawet tych, którzy błądzili, za swych poprzedników ideowych i politycznych, za ludzi tej samej sprawy. Wypieramy się jako złej tradycji nie tych, którzy w walce popełniali błędy, ale wypieramy się tego wszystkiego, co nie chciało walczyć o socjalizm, co próbowało walkę hamować, masy rozbrajać lub sprowadzać na fałszywy tor, rozładowywać rewolucyjne nastroje i potęgować chaos czy pogłębiać rozłam w szeregach walczącej armii proletariackiej.

Dlatego ci, którzy nieśli czerwone sztandary PPS-owskie przeciwko carskiej policji, czy ci, którzy walczyli pod tymi sztandarami przeciwko dyktaturze sanacyjnej, czy ci, którzy mobilizowali masy ludowe do walki zbrojnej z najazdem hitlerowskim w obronie demokracji, socjalizmu i niepodległości — ci wszyscy, którzy niezależnie od swych poprzednich błędów reformistycznych, ludzie tacy jak Niedziałkowski, z którym lewica socjalistyczna toczyła przedtem walkę, a który przez swój bohaterski, rozpaczliwy opór przeciw faszyzmowi dał ofiarny wkład do wielkiej antyfaszystowskiej walki narodów o wolność — ci wszyscy są współtwórcami na swoim odcinku naszej wyzwoleńczej tradycji. Nie znaczy to, byśmy mieli zacierać ich błędy z innych okresów, byśmy się mieli wyrzec krytyki tych posunięć czy sformułowań, które były prawicowe, reformistyczne, które były niesłuszne czy szkodliwe.

Kiedy mówimy o dobrych tradycjach naszej Partii, musimy jednak przede wszystkim pamiętać o wkładzie tych, którzy świadomie organizowali w łonie Partii opozycję lewicowo-socjalistyczną, zmierzając bądź do opanowania kierownictwa PPS, bądź przynajmniej do wywarcia na kierownictwo prawicowe nacisku, by zmusić je do zmiany linii politycznej. W historii PPS grupy takie pojawiają się raz po raz. Niestety, nie zdołały one nigdy wydrzeć kierownictwa z rąk prawicy. Od czasu do czasu udawało im się wymusić większe lub mniejsze ustępstwa i pchnąć Partię w kierunku bardziej odpowiadającym interesom mas pracujących.

GRUPY LEWICOWE W HISTORII PPS

Może najtrwalszy wpływ na losy PPS wywarła ta grupa lewicy socjalistycznej w PPS, do której należał Stanisław Dubois. Były to lata przed ostatnią wojną i działalność Dubois zbiega się z działalnością ludzi takich, jak Adam Próchnik, Norbert Barlicki, cała grupa „Płomieni", lewicowe ośrodki robotnicze w PPS krakowskiej, warszawskiej i łódzkiej.

Skutki tej działalności miały charakter dwojaki. Odbiły się przede wszystkim na bezpośrednich losach walk proletariackich w okresie poprzedzającym drugą wojnę światową. W wielkich strajkach tego okresu, w krwawych starciach z policją i wojskiem, w masowych akcjach robotniczych i chłopskich rodził się wtedy rewolucyjny, jednolity front, sojusz mas ludowych przeciwko faszyzmowi wewnętrznemu i zagranicznemu. Działalność lewicy socjalistycznej sojusz ten ułatwiała, walczyła o jego realizację w łonie PPS, nadawała mu formy zorganizowane. Wtedy to właśnie powstały związki silne i w gruncie rzeczy nierozerwalne między obu odłamami polskiej klasy robotniczej, pierwsze związki wojennej i powojennej wspólnoty. I to był drugi element ówczesnej roli lewicy socjalistycznej: stwarzanie podstaw pod naszą teraźniejszość. Nie były to już tylko przejściowe podstawy doraźnej wspólnoty walki. Lewica PPS-owska lat trzydziestych podjęła także próbę sformułowań ideologicznych, stanowiących cenny dorobek polskiej myśli marksistowskiej. Znalazły te próby wyraz przede wszystkim w wydawnictwach „Płomieni" i w projekcie lewicowego programu PPS, przedstawionym na Kongresie radomskim.

Z tych sformułowań wyrasta w prostej linii ideologia rewolucyjna odrodzonej PPS. Sięgnijmy raz jeszcze do cytowanej broszury „Płomieni", by przypomnieć, jak lewica socjalistyczna pojmowała wtedy zadania partii socjalistycznej i jak bardzo pojmowanie to odbiegało od utartych tradycji reformistycznego socjaldemokratyzmu:

> *„Partia musi wszędzie trafiać do mas, stać się ich kręgosłupem, narzędziem ich walki; walce tej nadać świadomy sens i przepoić ją, w jakiejkolwiek postaci toczyłaby się, myślą o bliskim celu ostatecznym. Przy każdym najmniejszym strajku, przy każdym obsadzeniu warsztatu pracy, w każdej akcji cennikowej, z każdym odruchem chłopskim, w każdym strajku lokatorskim, przy każdej manifestacji bezrobotnych — wszędzie musi być partia, musi kierować, uświadamiać, tłumaczyć osta-*

teczny cel walki, organizować, agitować. Wszystkie te akcje muszą jak potoki spływać do jednego koryta walki o socjalizm, muszą stać się ogniwami łańcucha rewolucyjnego."

Zmieniły się dziś w Polsce Ludowej zadania partii robotniczej. Ale ten sam duch przyświeca nam przy tworzeniu zjednoczonej partii klasy robotniczej. Jest to duch walki klasowej, walki, która nie ustaje do chwili urzeczywistnienia socjalizmu i toczy się w zmienionej postaci i w różnych formach i toczyć się będzie w przyszłości w Polsce Ludowej.

STOSUNEK LEWICY DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Lewica socjalistyczna lat trzydziestych potrafiła jednak przełamać jeszcze jedną zaporę, odgradzającą polski ruch robotniczy od rewolucyjnej drogi. Potrafiła znaleźć właściwą postawę wobec Związku Radzieckiego. Postawa ta wyrażała się w broszurze „Płomieni" następującym sformułowaniem:

> *„Gdyby wybuchła wojna, należy przyjąć taką taktykę, która by zadała cios kapitalistycznemu światu. Jeśliby zaś niebezpieczeństwo wojny miało się przekształcić w otwartą akcję interwencyjną przeciwko Związkowi Radzieckiemu, musi proletariat całego świata pamiętać, że klęska Związku Radzieckiego byłaby ciosem zadanym proletariatowi całego świata i odpowiednio do tego przystosować zasady swej taktyki."*

Działalność lewicy socjalistycznej lat trzydziestych, działalność, której tyle dał z siebie Stanisław Dubois w praktycznym realizowaniu jej założeń, stała się więc ważnym składnikiem przyszłego zwycięstwa polskiej rewolucji, rewolucji, której podstawowym założeniem było zrozumienie w szerokich masach konieczności jedności działania klasy robotniczej. Podwaliny zaś tej jedności tworzone były właśnie w okresie działalności Stanisława Dubois i jego przyjaciół politycznych.

To jest jeden z elementów dobrej tradycji PPS. Tradycji, na którą możemy się dziś śmiało powołać. I na której wznosimy wspólny dom zjednoczonej Partii.

I wreszcie jest to nasza tradycja najmłodsza, tradycja lat ostatnich; wojny i okresu powojennego. Tych kilka lat stanowi okres najgłębszego przełomu, jaki dokonał się w całych dziejach naszej Partii. Po raz pierwszy w historii PPS cała ideologia i polityka Partii uległa gruntownemu przeobrażeniu. Staraliśmy się usunąć z naszej ideologii wszystkie pozostałości reformizmu, oportunizmu i nacjonalizmu, wszystkie złe tradycje. Staraliśmy się zastąpić je klasowo-rewolucyjną ideologią marksizmu-leninizmu.

Jesteśmy jeszcze ciągle w trakcie pogłębiania się tego procesu, wchłaniania przez Partię nowej dla niej ideologii. Nie łudzimy się, że odbywa się to bez oporów. Dlatego zdwajamy nasz wysiłek w pracy ideologicznej, dlatego nawracamy wciąż do podstawowych problemów ideologicznych. Dlatego między innymi dokonywamy rewizji przeszłości i zaczynamy poddawać tak skrupulatnej analizie nasze tradycje. Dlatego wreszcie rozgraniczamy tak starannie tradycje dobre od tradycji złych.

Sprawa tradycji jest sprawą o tyle istotną, że wiąże się ona z emocjonalnym nastawieniem wobec Partii.

Bez silnej więzi uczuciowego przywiązania do Partii, do jej symboli, do jej walki w przeszłości i do jej bohaterów — nie byłaby Partia w stanie spełnić swych zadań dzisiejszych i jutrzejszych. Ale tak samo bez silnej i ostrej krytyki przeszłości, bez wydobycia z mroków historii wszystkich błędów i zestawienia ich z marksistowską teorią i doświadczeniami — Partia nie byłaby zdolna kroczyć naprzód, ani walczyć o socjalizm.

Partia nie była przecież własnością tych z prawicowego kierownictwa, którzy nadawali jej fałszywy i zgubny kierunek. PPS była partią masową i na jej historię składa się nie tylko łańcuch błędów, zdrad i upadków, ale i wielki wysiłek dziesiątków tysięcy ludzi, którzy walczyli pod jej sztandarem o postęp, o wolność, o socjalizm. Na jej historię składa się wysiłek tych wszystkich grup lewicowych, które próbowały wyrwać Partię spod zgubnego wpływu szlachetczyzny, piłsudczyzny, reformizmu i nacjonalizmu.

Czcić należy pamięć tych wszystkich poprzedników, którzy o to walczyli.

W referacie moim z 17 lipca br. mówiłem między innymi o platformie zjednoczenia obu Partii:

> *„Zjednoczenie obu Partii, to nie jest zamazanie ideologicznie wspólnej platformy, lecz odwrotnie, jeszcze wyraźniejsze postawienie zagadnień ideologicznych. Tylko w ten sposób osiągnie się pełną dojrzałość ideologiczną i polityczną procesu zjednoczeniowego. Tylko wtedy jedność będzie organiczna i stworzy fundament siły dla Zjednoczonej Partii.*
>
> *Maszerujemy do jedności, świadomi dużego wkładu lewicowo-socjalistycznego nurtu, który od dziesiątków lat przebijał się w PPS poprzez reformistyczne i nacjonalistyczne zapory prawicowego skrzydła i prawicowego przedwojennego kierownictwa.*
>
> *Maszerujemy, świadomi ogromnego wkładu, który odrodzona PPS wniosła w dzieło budowy Polski Ludowej, w dzieło wzmacniania jednolitego frontu, w dzieło praktycznego przygotowania mas do pełnej jedności."*

NASZ WKŁAD DO ZJEDNOCZONEJ PARTII

To są więc elementy, które my wnosimy do Zjednoczonej Partii. Nie byle jakie. Jesteśmy dumni z tego konkretnego wkładu. Złożył się na ten wkład cały dorobek myśli, pracy i walki lewicy socjalistycznej o socjalistyczne oblicze i socjalistyczne drogi Partii — złożyła się praca i walka robotników socjalistycznych, tych, którzy tak ofiarnie w jednolitofrontowych akcjach masowych, w strajkach, w starciach z sanacją — manifestowali swoją rewolucyjną postawę i rewolucyjną wolę. Nieraz mimo albo wbrew woli prawicowych przywódców i prawicowego w większości kierownictwa.

Walka z prawicą we własnych szeregach stanowi jedną z najistotniejszych cech lewicowo-socjalistycznego nurtu w Polskiej Partii Socjalistycznej w okresie międzywojennym.

Była to walka z wyraźnie piłsudczykowskimi agenturami.

Była to walka z wszelkiego rodzaju bonzami partyjnymi i związkowymi, których oportunizm życiowy i brak postawy ideologicznej skłaniał do gorzej lub lepiej ukrywanego kompromisu z reżimem sanacyjnym.

Była to walka ideologiczna z tymi, których kompletny brak ideologicznego podłoża i teoretycznego wykształcenia powodował staczanie się do obozu drobnomieszczaństwa i uleganie wyraźnie panującym wśród drobnomieszczaństwa ideom.

Była to walka programowa z prawicowym oportunizmem, z reformizmem i z rewizjonizmem.

Jeżeli mniej trzeba było walczyć z tzw. kretynizmem parlamentarnym, z wiarą w najrozmaitsze koalicyjne kombinacyjki parlamentarne i z wiarą, że trybuna sejmowa wystarczy, aby przebudować ustrój — jeżeli mniej było tej walki, to tylko dlatego, że sanacja przez swoje brzeskie wybory, potem przez konstytucję 1935 r. i przez nową ordynację wyborczą — odebrała tę zabawkę z rąk socjalistycznych „parlamentarzystów" i popsuła tę zabawkę. Nie było więc ani czym się bawić, ani łudzić.

Walka lewicy socjalistycznej była ciężka. Ciężka ze względów politycznych, organizacyjnych i personalnych. Niemniej stała się cennym wkładem do ogólnej walki polskiej klasy robotniczej, stała się jednym z elementów wkładu PPS do realizowanej teraz jedności polskiej klasy robotniczej.

O WŁAŚCIWY STOSUNEK DO TRADYCJI I PRZESZŁOŚCI

Po to jednak, by tym cennym wkładem była — nie wolno zamazywać przeszłości ruchu robotniczego i minionych walk i sporów, ani tym bardziej nie należy wszystkiego, co było i minęło, gloryfikować. Wówczas taki fałszywy stosunek do tradycji powodowałby równie fałszywy stosunek do teraźniejszości i nie uzbrajałby doświadczeniem przeszłości do walk, które nas czekają.

Właściwy więc stosunek do tradycji warunkuje właściwy, prawidłowy stosunek do teraźniejszości i odpowiednio wskazuje drogę w przyszłość.

I tak samo właściwy, marksistowski stosunek do teraźniejszości musi być u każdego podmurowany właściwym stosunkiem do przeszłości i do wszystkich błędów przeszłości, a także do własnych błędów.

Oczywiście nie chodzi tu o żadne scholastyczne spory z przeszłości, dla samych li tylko sporów. Chodzi o rzecz bardzo dużej wagi. O to mianowicie, że przezwyciężenie do reszty i wykarczowanie z ruchu robotniczego reformizmu, nacjonalizmu czy oportunizmu może się dokonać nie przez usuwanie samych tylko obecnych objawów, ale przez dobranie się do korzeni, które tkwią nieraz głęboko w przeszłości.

Tylko wtedy usunięcie tych błędów, które tak drogo kosztowały ruch robotniczy, będzie ostateczne. Tylko wtedy jedność ruchu robotniczego będzie trwałym fundamentem budowanego przez jedną partię socjalizmu.

Drugim elementem, obok wkładu lewicy socjalistycznej z okresu międzywojennego, który wnosimy do Zjednoczonej Partii, jest ogromny wkład, który odrodzona na zasadach lewicowo-socjalistycznych PPS wniosła w dzieło budowy Polski Ludowej, w dzieło umacniania jednolitego frontu, w dzieło praktycznego przygotowania mas do pełnej jedności.

Jako etapy na tej drodze stoją takie fakty, jak umowa o jedności działania między naszymi Partiami, jak umasowienie Partii na gruncie umowy jednolitofrontowej, jako wstęp do walki wyborczej — wspaniałe zwycięstwo wyborcze — na gruncie zwycięstwa stabilizacja polityczna, jako fundament dalszego rozwoju gospodarczego, walka o rozwój produkcji — „bitwa o handel", która równocześnie musiała stać się bitwą z nową prawicą partyjną, wreszcie cały szereg dalszych ważnych przemian w życiu gospodarczym, później Kongres Wrocławski, który był zbilansowaniem osiągnięć i potwierdzeniem linii partyjnej i który przez zaakceptowanie umowy międzypartyjnej logicznie stał się punktem wyjścia do nowego historycznego etapu w życiu polskiej klasy robotniczej, do etapu przygotowania zjednoczenia obu Partii.

W wewnętrznym życiu partyjnym etapy te nie przechodziły, rzecz jasna, bez trudności ani bez walki. Można powiedzieć, że cały ten okres wypełniony był walką o realizację umowy jednolitofrontowej, o konsekwentne realizowanie linii partyjnej.

Znamiennym fragmentem tej walki była stojąca pod znakiem walki z prawicą tzw. czerwcowa Rada Naczelna Partii i późniejsza wytężona praca partyjna, która potężniała aż do Kongresu, w okresie zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej, w okresie zwiększającego się nacisku prawicy i drobnomieszczańskiej ideologii, nacisku, który należyty opór znalazł na Kongresie we Wrocławiu.

WALKA Z PRAWICOWOŚCIĄ NIE MOŻE USTAĆ

Jeżeli przyjdzie przy innej okazji analizować ten cały okres, to łatwo będziemy mogli stwierdzić na podstawie faktów, że był to okres z różnym napięciem toczonej stałej walki naszej Partii z prawicą, z oportunizmem, różnie się maskującym i w różne piórka się strojącym.

Później, w okresie przygotowywania zjednoczenia, oportunizm przeobraził się w likwidatorstwo, podając jeszcze raz rękę zdeklarowanej prawicy, której zależało na wywołaniu takich właśnie nastrojów. I te próby zostały przez kierownictwo i przez zdrową reakcję mas odparte.

Okres przygotowywania zjednoczenia obu partii

— na gruncie wspólnej walki ideologii marksistowsko-leninowskiej,

— na gruncie przyswojenia sobie doświadczeń rewolucji socjalistycznej w Rosji, budownictwa socjalistycznego w ZSRR i rewolucyjnych doświadczeń innych partii,

— na gruncie wspólnego przyjęcia za swoje wszystkich dobrych tradycji obu odłamów polskiego ruchu robotniczego i odrzucenia tradycji złych oraz krytyki błędów,

— na gruncie nowych, powojennych tradycji wspólnej walki i wspólnych zwycięstw,

— na gruncie konsekwentnej, planowej realizacji wspólnego celu, jakim jest socjalizm,

— okres zjednoczenia stał się, wbrew panikarzom, oportunistom i likwidatorom, okresem podniesienia fali rewolucyjnej, okresem zwycięskiego umacniania przez obie Partie swoich pozycji i umacniania międzynarodowej pozycji Polski w zespole państw, ze Związkiem Radzieckim na czele, walczących o pokój.

Wynikają z tego dalsze zadania. Koniecznością jest dalsze mocne podmurowanie okresu zjednoczenia pod względem ideologicznym. Konieczne jest, by cała Partia zdała sobie sprawę, że jej oblicze ideologiczne kształtować się musi w walce z prawicą, w walce ze złymi nawykami, ze złą tradycją.

Wielkie zadania ciążą tu na tych towarzyszach, którzy zajmują się historią Partii. Wielkie zadania ciążą na kierownictwie. Wielkie zadania ciążą na wszystkich członkach Partii, a w szczególności na tych, którzy nie przezwyciężyli jeszcze złych narowów i nawyków przeszłości w swojej pracy i w swojej postawie ideologicznej.

Do wykonania tych zadań, które określane są i będą uchwałami władz partyjnych, wzywamy całą Partię. Są to zadania przede wszystkim wzmożonej walki z prawicowością, maskującą się w różnych postaciach.

Mówimy o tym właśnie na akademii ku czci Stanisława Dubois. Bo rewolucyjnych działaczy czcić trzeba rewolucyjną praktyką odrodzonej PPS.

Stefan Arski

Walka klas i jej konsekwencje na wsi polskiej

[Na marginesie lipcowych wypowiedzi kierownictw ruchu robotniczego]

Lipcowe plenum KC PPR i lipcowe zebranie Aktywu Centralnego PPS wyznaczają dalszy etap działalności polskiego ruchu robotniczego na drodze od demokracji ludowej do Socjalizmu. Pomiędzy uchwałami kierowniczych ciał PPS i PPR, pomiędzy wypowiedziami miarodajnych przywódców obu partii istnieje nie od dziś całkowita harmonia poglądów. Wypowiedzi lipcowe są dalszym wyrazem zbieżności zadań i celów obu partii. Są także świadectwem jednomyślności, jeżeli chodzi o praktyczne realizowanie tych zadań.

Przemówienie tow. Józefa Cyrankiewicza z dnia 17 lipca 1948 roku nosi w druku tytuł „Przez walkę do Socjalizmu". Jest to może najbardziej trafne ujęcie istoty stanowiska obu partii klasy robotniczej wobec czekających nas zadań. Ustrój demokracji ludowej, jako etap pośredni od kapitalizmu do Socjalizmu, nie jest bowiem ustrojem pokoju klasowego, ani drogą pokojowego wrastania w Socjalizm. Ustrój demokracji ludowej jest ustrojem klasowym, jakkolwiek układ sił klasowych jest tu inny niż w ustroju kapitalistycznym. Skoro ustrój demokracji ludowej jest ustrojem klasowym, przeto konieczna jest analiza jego struktury klasowej celem ustalenia wzajemnego stosunku poszczególnych klas i warstw społecznych.

Analiza taka prowadzi w Polsce dzisiejszej do niezbitego wniosku, że w obecnym układzie sił społecznych istnieje fakt antagonizmu klasowego. A zatem istnieje płaszczyzna walki klasowej. Przykłady tej walki cytowali w swych przemówieniach lipcowych zarówno tow. Cyrankiewicz jak i tow. Zambrowski. Nie tu miejsce na szczegółowe wyliczanie wszystkich odcinków walki klasowej w Polsce. Obaj mówcy zwrócili jednak uwagę i poświęcili wiele miejsca sprawie klasowego zróżniczkowania wsi polskiej i płynącym stąd konsekwencjom. Obaj też podkreślili wagę problemu wiejskiego na obecnym etapie polskiej drogi do Socjalizmu.

Właściwe podejście do zagadnienia drogi do Socjalizmu w ustroju demokracji ludowej jest rzeczą bardzo istotną dla kształtowania się ideologii socjalistycznej polskiego ruchu robotniczego. W długim i żmudnym procesie przeobrażeń wewnętrznych PPS wyswobodziła się od naleciałości reformistycznych, drobnomieszczańskich i oportunistycznych, wyzbyła się resztek pozostałości szlachetczyzny i obciążeń mieszczańsko-liberalnych. Przyjęła postawę klasową, oparła się na zasadach rewolucyjnego socjalizmu, uznała za swój cel rewolucyjne zastąpienie ustroju kapitalistycznego ustrojem socjalistycznym, wprowadziła do swego arsenału ideologicznego teorię marksowsko-leninowską. Ale nie ulega wątpliwości, że w szeregach partii nie brak było ludzi pozbawionych jasno sprecyzowanego poglądu na sprawę przejścia od demokracji ludowej do Socjalizmu. Zjawisko to nie ograniczało się zresztą do samego tylko PPS, występowało ono także i wśród PPR-owców. Z przyczyn, które nie trudno ustalić, przeniknęły do polskiego ruchu robotniczego poglądy oceniające błędnie dalsze perspektywy rozwoju demokracji ludowej.

Sens tych nieporozumień ujął trafnie tow. Cyrankiewicz mówiąc, że zaczęto przeciwstawiać „budownictwo socjalistyczne" w Polsce walce o Socjalizm. Bezpodstawność takiego przeciwstawienia w konkretnych warunkach polskich jest oczywista, jeżeli tylko przyjrzeć się bliżej realnemu układowi sił społecznych. Niemniej jednak pogląd taki mógł znaleźć zwolenników nawet wśród ludzi przeświadczonych o swej wierności dla wskazań marksizmu. Albowiem w chwili obecnej ustrój demokracji ludowej jest w Polsce bardzo silnie zakorzeniony, próby poderwania go bądź w drodze „legalnej" (Mikołajczyk), bądź nielegalnej (podziemie) zostały sparaliżowane i definitywnie pokrzyżowane, formy gospodarcze demokracji ludowej okrzepły, aparat państwowy funkcjonuje — słowem ustrój demokracji ludowej stał się ustrojem „normalnym" w pojęciu każdego obywatela. Równocześnie zaś masy ludowe, dzięki utrwaleniu rządów robotniczo - chłopskich, posiadły znakomity oręż wal-

ki w obronie swych interesów i nie mają powodu lękać się o swój stan posiadania. Innymi słowy, w układzie sił społecznych Polski Ludowej istnieje tak wydatna przewaga mas pracujących, że pozornie zanika potrzeba stosowania tego oręża.

Oczywiście pogląd taki oparty jest tylko na p o z o r a c h, bo stan posiadania polskich mas ludowych zabezpieczony jest tylko o tyle, o ile na straży jego stoi nieustannie czujność tychże mas. Aparat państwa ludowego jest narzędziem mas pracujących i działa skutecznie tylko wtedy, gdy stoi za nim świadoma swych zadań klasa robotnicza. Gdyby tylko nastąpiło osłabienie tej czujności, istniejące antagonizmy klasowe wyładowałyby się na zewnątrz w postaci nacisku sił reakcyjnych i antyludowych przeciwko zdobyczom demokracji ludowej.

Jeszcze silniej zarysowuje się ten stan rzeczy, gdy zastanowimy się nad sprawą dalszych przeobrażeń społecznych. Ustrój demokracji ludowej jest bowiem dla nas tylko etapem przejściowym na drodze do ustroju socjalistycznego. Dalsze przemiany ustrojowe w Polsce odbijać się będą w różny sposób na interesach rozmaitych grup społecznych. Są niewątpliwie w Polsce takie grupy, które na pewnym odcinku naszej ewolucji ustrojowej znajdują dla siebie miejsce w istniejącym układzie społecznym, nie czując się zagrożone w swym interesie klasowym. Ale w miarę pogłębiania się demokracji ludowej w Polsce, w miarę narastania elementów socjalistycznych w naszej gospodarce grupy te niezawodnie uznają posunięcia państwa ludowego za sprzeczne z ich interesem klasowym. I będą próbowały stawiać opór nadchodzącym przemianom. Jasne, że opór taki złamać będzie można tylko w walce klasowej, drogą nacisku politycznego i gospodarczego. Za przykład takiego konfliktu interesów służyć może właśnie opór reakcyjnych żywiołów na wsi przeciwko rozwojowi spółdzielczości rolniczej. W procesie przemian społecznych napięcie walki klasowej będzie wzrastać.

Stąd całkowita fałszywość owego poglądu, jakoby demokrację ludową można było „przebudować" pokojowo w Socjalizm, bez potrzeby uciekania się do środków walki. „Budowanie socjalizmu" to właśnie zaostrzanie się walki klasowej, narastanie oporów tych grup społecznych, które tracą grunt pod nogami, a z drugiej strony wzrastający nacisk mas ludowych z klasą robotniczą na czele, realizujących swe postulaty socjalistyczne.

Uwypuklenie roli elementu walki klasowej w ustroju demokracji ludowej znajduje doskonałą ilustrację praktyczną w problematyce wiejskiej, która w tej chwili staje przed ruchem robotniczym i radykalnym ruchem chłopskim. Wspominaliśmy już o tym na wstępie niniejszego artykułu, wypadnie nam zająć się tym zagadnieniem nieco obszerniej.

Reforma rolna była składową częścią rewolucji polskiej. Niezależnie od tego, że hasło rewolucji agrarnej stanowiło tradycyjny postulat wszystkich radykalnych i postępowych ruchów społecznych w Polsce od przeszło półtora stulecia, było ono nakazem elementarnym, warunkiem *sine qua non* powodzenia polskiej rewolucji. Likwidacja przeżytków feudalnych w społecznej strukturze Polski z jednej strony, a urzeczywistnienie dążeń olbrzymiego odłamu polskich mas pracujących — chłopstwa — z drugiej stanowiło podstawowe założenie polskiej rewolucji. Stąd hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego, jako podstawowy warunek zwycięstwa mas ludowych w walce z panowaniem kapitalistów i obszarników.

Hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego w swej zasadniczej treści pojmowane było zawsze przez klasowy ruch robotniczy jako przymierze robotnika z drobnym i średnim rolnikiem. Ale na odcinku realizowania reformy rolnej rewolucja agrarna, zapoczątkowana Manifestem Lipcowym, przyniosła ogromne korzyści także i drugiej grupie ludności wiejskiej — grupie bogatego chłopstwa. W tym sensie chłop ten był zainteresowany w realizacji Manifestu Lipcowego i potrafił wyciągnąć wszelkie możliwe korzyści z dokonywających się przemian społecznych. Rzecz naturalna, że bogaty chłop, po zainkasowaniu wszystkich korzyści, płynących dlań z pierwszego aktu polskiej rewolucji agrarnej, zaczął się oglądać za utrwaleniem swojej pozycji społecznej, za zabezpieczeniem swego stanu posiadania i ustabilizowaniem swych przywilejów gospodarczych. Niewątpliwie tu też szukać należy zródeł społecznych dywersji mikołajczykowskiej w polskim ruchu ludowym. PSL mikołajczykowskie stawało się narzędziem politycznej obrony klasowego interesu bogatego chłopa. I to nie tylko w sensie zabezpieczenia mu doraźnych owoców zdobytej pozycji drogą wywierania nacisku na bieżącą politykę podatkową, kredytową, rolną państwa ludowego. Ważniejszą rzeczą było tu stworzenie silnej zapory przeciwko dalszej ewolucji polskiej demokracji ludowej w kierunku socjalistycznym. Gdyby Mikołajczyk ze swoim PSL zdołał się oszańcować na pewnych pozycjach politycznych i zapewnić sobie możliwość skutecznego hamowania rozwoju demokracji ludowej — wówczas stałby się rękojmią utrzymania przez bogatego chłopa jego uprzywilejowanej pozycji na wsi, a zarazem stałby się bazą odradzania elementów kapitalizmu w Polsce.

Taki był na długą metę sens polityczny działalności Mikołajczyka i jego PSL. Nie zawsze zdawano sobie z tego sprawę w szeregach naszej partii, traktując Mikołajczyka raczej jako koniunkturalnego, doraźnego przeciwnika, stawiającego polityczne opory partiom robotniczym i całemu blokowi demokratycznemu. Że opozycja Mikołajczyka miała dalekosiężne cele, godzące w te postulaty, którę ruchowi robotniczemu przyszło realizować w dwa lata po zwycięstwie wyborczym — z tego nie wszyscy i nie w pełni zdawali sobie sprawę w naszym ruchu. Częściowo dlatego, że nie uświadamiali sobie klasowego charakteru walki w demokracji ludowej. Częściowo dlatego, że fałszywie pojmowali znaczenie hasła sojuszu robotnika i chłopa. Rzecz prosta, że hasło to czytać należało nieco inaczej, niż zostało dla skrótu wyrażone w piśmie. Pod „chłopa" należało zawsze podstawiać pracującą część ludności wiejskiej, z wyłączeniem jej odłamu wyzyskującego. Pojęcie socjologicznie odnosiło się i odnosi do chłopa bezrolnego, małorolnego i średniorolnego. Chłop zamożny, bogacz, kapitalista wiejski — to przedsta-

wiciel klasy kapitalistycznej, socjalnie przeciwstawnej ludności pracującej wsi. Przedział socjalny między tymi dwiema grupami ludności wiejskiej to podłoże walki klasowej, która dziś rozwija się na wsi.

W tej interpretacji—jedynie zresztą słusznej—sojusz robotniczo-chłopski nie tylko nie traci dziś znaczenia, lecz zacieśnia się coraz bardziej. Bo walka klasowa na wsi zaostrza się i będzie się dalej zaostrzać w toku narastających przemian społecznych. W tej walce ruch robotniczy, polityczny i zawodowy, państwo ludowe i jego cała polityka jest po stronie upośledzonych warstw ludności wiejskiej, po stronie drobnego i średniego rolnika. Poparcie klasy robotniczej i państwa ludowego daje biednemu i średniemu chłopu rękojmię ostatecznego zwycięstwa w tej walce. Ale nie jest to bynajmniej sojusz jednostronny. Bo ciężar walki klasowej na wsi spada, rzecz prosta, przede wszystkim na barki drobnego i średniego rolnika. On znajduje się twarzą w twarz z wrogiem klasowym na wsi. Od niego więc w olbrzymim stopniu zależy wynik tej walki. A wynik jej nie jest wcale obojętny dla robotnika. Wynik ten bowiem zdecyduje w dużym stopniu o powodzeniu programu gospodarczego Polski Ludowej. Zdecyduje o podziale dochodu społecznego w Polsce. A wreszcie zdecyduje o tym, czy elementy kapitalistyczne znajdą trwałe oparcie na wsi, czy też będą raz jeszcze rozgromione i pozbawione możliwości opóźnienia procesów socjalizacyjnych w Polsce.

Świadomość wagi sojuszu robotniczo-chłopskiego w tym ujęciu tkwi mocno zarówno w ruchu robotniczym jak i w radykalnym ruchu ludowym. Wyrazem tego są z jednej strony decyzje władz centralnych obu partii robotniczych, z drugiej zaś ostatnie uchwały NKW Stronnictwa Ludowego. W uchwałach tych Stronnictwo Ludowe manifestuje jasno swą postawę klasową i z naciskiem podkreśla wspólnotę interesu klasowego drobnego i średniego rolnika z robotnikiem.

W ten sposób ustala się polityczna jedność mas pracujących miast i wsi w podejściu do zagadnienia drugiego etapu polskiej rewolucji agrarnej. Zadania tego etapu scharakteryzował w swym referacie na lipcowym plenum KC PPR tow. Hilary Minc mówiąc:

„Podstawowym zadaniem na drodze od Polskiej Demokracji Ludowej do Polski Socjalistycznej, podstawowym zadaniem budownictwa socjalistycznego u nas będzie przekształcenie gospodarki drobnotowarowej, a przede wszystkim gospodarki chłopskiej, w gospodarkę o charakterze socjalistycznym. Gospodarka socjalistyczna w rolnictwie jest to taka gospodarka, która przez swą wielkość i organizację może m. in. w pełni korzystać z dobrodziejstw współczesnej wiedzy i techniki rolniczej."

I dalej:

„W warunkach ustroju gospodarczego i społecznego Demokracji Ludowej spółdzielczość jest dla wsi nie tylko najlepszą, ale jedyną drogą wyjścia ze ślepej ulicy ustroju kapitalistycznego."

Konkluzję polityczne z tych sformułowań wyciąga lipcowe przemówienie tow. Cyrankiewicza, w słowach:

„Zadaniem klasy robotniczej, a zwłaszcza partii robotniczych i ruchu ludowego, jest z j e d n a n i e chłopa dla tych wyższych form działalności na wsi— form spółdzielczych — zarówno na odcinku zbytu i zaopatrzenia jak i na odcinku produkcji."

Zagadnienie przemian ustrojowych na wsi polskiej, postawione przez kierownictwo polskiego ruchu robotniczego i radykalnego ruchu ludowego, w oparciu o konkretną problematykę klasową, stanowi w tej chwili jedno z naczelnych zadań naszego ruchu. Musi ono stać się ośrodkiem naszej akcji w najbliższym okresie. Sprecyzowanie praktycznych wskazań pracy politycznej tego okresu wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Jest jednak rzeczą oczywistą, że stawia on przed aktywem obu partii robotniczych poważne zadanie. Ciężar zainteresowań ruchu robotniczego siłą rzeczy przechylał się dotychczas ku miastu. Obecnie musi nastąpić przesunięcie środka ciężkości w kierunku wsi. Czeka nas wytężona praca zarówno teoretyczna jak i praktyczna, by sprostać nowej problematyce. Rzecz jest o tyle istotna, że sprawa rozgrywa się w płaszczyźnie walki klasowej. I że w tej walce przeciwnik nie wyrzeknie się żadnej broni. Samo postawienie sprawy oznacza w tym wypadku zaostrzenie walki. Jest rzeczą znamienną, że wszystkie nasze aktywy partyjne od 17 lipca rozbrzmiewają dyskusją na tematy wsi. Partie robotnicze i chłopskie muszą znaleźć odpowiedź na wszystkie nasuwające się pytania. Odpowiedź polityczną i praktyczną.

Sprawa wsi w jej dzisiejszej postaci jest klasycznym przykładem problematyki Polski Ludowej. Problematyki, która znalazła wyraz w słowach lipcowego przemówienia tow. Cyrankiewicza:

„Nie można utrwalać form demokracji ludowej jako czegoś statycznego, nieruchomego, skostniałego. Utrwalanie demokracji ludowej — to właśnie przetwarzanie jej form, nadawanie jej nowych kształtów, coraz bliższych ostatecznemu celowi naszemu — ustrojowi socjalistycznemu. Utrwalanie demokracji ludowej — to właśnie marsz ku socjalizmowi."

Jedność klasy robotniczej wzmacnia sojusz robotniczo-chłopski

Marian Rybicki

Z problematyki walki klasowej na odcinku ideologicznym

I

Jeżelibyśmy chcieli dzisiaj, z perspektywy niepełnych 2 miesięcy, ukazać specyfikę nowego etapu, zapoczątkowanego w naszym życiu politycznym obradami plenum KC PPR i zebraniem centralnego aktywu PPS w lipcu br., jeżelibyśmy chcieli dotrzeć do tego, co stanowi o odrębności charakteru tego etapu w stosunku do okresu poprzedzającego, to nie ulega wątpliwości, że na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie walki klasowej i jej form w warunkach demokracji ludowej w Polsce oraz związana z tym zagadnieniem sprawa dalszego, nieuchronnego zaostrzania się walki klasowej w miarę naszego zbliżania się do realizacji ustroju socjalistycznego.

Świadomość obowiązywania tych żelaznych praw rozwojowych również na polskiej drodze do socjalizmu leży u podłoża całego szeregu konkretnych akcji, podjętych zarówno przez obie partie robotnicze jak i przez Rząd na odcinku gospodarczym i administracyjnym.

Jesteśmy obecnie świadkami i uczestnikami dużego wysiłku podjętego przez PPS i PPR, ażeby tę świadomość o toczącej i zaostrzającej się walce klasowej w Polsce Ludowej i o zadaniach, jakie w tej walce stoją przed klasą robotniczą — ugruntować i pogłębić w najszerszych masach, aby w pełni odsłonić oblicze wroga klasowego, który dziś w coraz bardziej wyrafinowany sposób potrafi się maskować.

Wypowiedzi kierownictwa naszych partii z lipca br. stały się sygnałem alarmowym budzącym naszą czujność wobec wroga klasowego, który, zepchnięty ze swoich pozycji na płaszczyźnie walki czysto politycznej, pozbawiony możliwości legalnego oddziaływania poprzez reakcyjne organizacje i prasę, tym mocniej okopuje się na pozycjach nieprzezwyciężonej jeszcze nadbudowy ideologicznej, odziedziczonej przez nas po ustroju kapitalistycznym. Żeruje on na oportunizmie niedostatecznie uświadomionej klasowo części mas pracujących, wdziera się w nasze szeregi wykorzystując błędy i wszystkie niedostatecznie uzasadnione nasze kompromisy.

Sprawa walki z wrogą nadbudową ideologiczną, ciążącą nad świadomością mas dłużej niż ustrój społeczno-gospodarczy, który ją ukształtował — to zagadnienie stojące dziś przed obu partiami robotniczymi w Polsce z ostrością, jakiej do niedawna jeszcze w pełni nie dostrzegaliśmy.

II

Budzenie i gruntowanie świadomości klasowej w masach sprowadza się u nas przede wszystkim do zaciętej walki z infiltracją wrogiej, burżuazyjnej ideologii w szeregi klasy robotniczej.

Jeżeli uznajemy, że klasa robotnicza stanowi podstawową bazę obozu postępu społecznego, to musimy czuwać, aby baza ta była wolna od wrogich elementów i naleciałości, aby w jej sztabie i kierownictwie — w partii — nie uwił sobie gniazda wróg klasowy, aby nie podrzucał jej swojej ideologii. Partia, czołowy oddział klasy robotniczej, idąc do walki o realizację socjalizmu nie może być sama obciążona balastem kapitalistycznego dziedzictwa ideologicznego. Taki balast obniża jej zdolność bojową, przeszkadza w marszu naprzód do socjalizmu, przykuwa do starych form i starych treści, osłabia ducha bezkompromisowej walki.

Ciężar tego balastu zna każdy, kto musiał wyłamywać się ze swojego środowiska w ciężkiej walce z otoczeniem.

Ludzie, którzy przeszli tę drogę, ludzie wychowani w ramach kapitalistycznego systemu szkolnego, kształtowani w środowisku rodzinnym, jakże często przesiąkniętym do głębi tradycjami i ideałami minionego okresu, wiedzą, że jedynie w bezkompromisowej walce można przełamać powiązanie człowieka niezliczonymi nićmi z tym wszystkim, co jest balastem na drodze rewolucyjnej, a co jednocześnie jakże często składa się na wysublimowany obraz wspomnień z kraju lat dziecinnych.

Rozmaite były bowiem w ustroju kapitalistycznym, jak i rozmaite są dzisiaj, drogi, po których ludzie dochodzili do socjalizmu.

Stosunkowo prostą i naturalną była droga prowadząca robotnika poprzez warsztat czy fabryczną halę, poprzez odczucie na własnej skórze krzywdy i niesprawiedliwości wyzysku kapitalistycznego — w szeregi partii.

Przesadą byłoby jednak twierdzić, że nawet ta droga była ideologicznie łatwa. I na niej bowiem przezwyciężać musiał młody robotnik ciążącą nad nim od kolebki nadbudowę ideologiczną panującego ustroju, musiał niejednokrotnie z trudem i w ostrej walce wyzwalać się z więzów narzuconej mu usankcjonowanej ciemnoty, z ucisku autorytetu kościoła, powiązanego interesami z państwem kapitalistycznym, kościoła, którego wiernym rzecznikiem w rodzinie bywała jego własna matka i najbliżsi.

Lucjan Rudnicki w swojej książce-pamiętniku pt. „Stare i nowe" jakże żywo i prawdziwie opisuje tę drogę młodego proletariusza, będącą odważnym przebijaniem się przez skorupę „starego" — do wiedzy i socjalizmu.

Ludzi wywodzących się z ówczesnych klas posiadających, którzy poszli wspólną drogą z ruchem robotniczym, nie prowadził do socjalizmu instynkt klasowy. Ich droga wynikała z buntu przeciwko własnemu środowisku, wynikała z solidarności ze światem wyzyskiwanych i z walki przeciwko własnej rozkładającej się klasie. Tą drogą doszło do obozu rewolucji niemało synów mieszczańskich i obszar-

niczych. Wielu z nich odpadło później, nie spaliwszy za sobą wszystkich mostów odwrotu, wielu zdradziło ruch robotniczy, lecz najlepsi pozostali w nim i walczyli do końca.

Były drogi prowadzące do socjalizmu przez głęboką i ścisłą wiedzę. Najwybitniejsze umysły ludzkości stawały po stronie postępu społecznego, łącząc siły swojego intelektu z obozem rewolucyjnego proletariatu, widząc w teorii i praktyce naukowego socjalizmu jedyną drogę, na której można przebudować świat na lepszych, rozumniejszych i sprawiedliwszych zasadach.

Dla wszystkich tych ludzi droga do socjalizmu była drogą ostrej, bezkompromisowej walki. Była to walka nie tylko z jawnym wrogiem klasy robotniczej — ustrojem kapitalistycznym, ale również walka z najbliższym często otoczeniem, tkwiącym jeszcze w świecie starych, zmurszałych już prawd, bez zerwania z którymi dalszy marsz naprzód był niemożliwy. Była to więc droga walki z sobą samym, z tym podglebiem, na którym się wyrosło, było to trudne przełamywanie się z ciemności na światło.

Ta walka hartowała charaktery i dawała siłę. Była ona koniecznością i codziennym chlebem rewolucjonisty. Rezygnowanie z walki, jej zamazywanie oznaczało kapitulację, oznaczało zgodę i akceptację istniejącego ustroju kapitalistycznego.

III

Propagowanie hasła solidarności ponadklasowej i konieczności utrzymania pokoju klasowego leżało zawsze w interesie kapitalistów i obszarników. Dlatego z taką siłą ich ideologowie potępiali z trybun i ambon klasowy ruch robotniczy, zarzucając mu, że rozpętuje walkę klasową i w ten sposób rozbija jedność narodu.

Posunięto się do formułowania nonsensownego z punktu widzenia prawdy historycznej zarzutu, że twórcy naukowego socjalizmu specjalnie wymyślili walkę klasową, aby w sposób sztuczny rozpętywać uczucia nienawiści pomiędzy ludźmi. Wysiłki obozu wstecznictwa szły zawsze w kierunku negowania, względnie, gdy to się nie udawało, w kierunku zamazywania, zaciemniania faktu istnienia ostrej walki klasowej pomiędzy wyzyskiwaczami i wyzyskiwanymi. Miały one na celu uśpienie, rozładowanie bojowej dynamiki klasy robotniczej walczącej o swoje prawa. Znikomy odsetek narodu, jaki stanowiły klasy panujące, mógł skupiać w swoich rękach władzę polityczną i ekonomiczną i nie czuć się zagrożonym tylko wówczas, gdy olbrzymia większość narodu— klasy pracujące pozostawały w mrokach ciemnoty i niewiedzy, gdy nie zdawały sobie sprawy z tego, że nie da się pogodzić w ustroju kapitalistycznym sprzecznych interesów klasowych wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych.

Cały aparat państwa kapitalistycznego czuwał nad tym, aby ogromna większość narodu nie zrzuciła z siebie władzy garstki kapitalistów i obszarników. Czuwała nad tym nie tylko policja, wojsko i sądy. Nad utrzymaniem ustroju czuwała reakcyjna szkoła, reakcyjna prasa, reakcyjny kler i reakcyjna w swojej klasowej treści kultura i sztuka.

Rewolucyjny ruch robotniczy, walcząc w warunkach ustroju kapitalistycznego, dążył do uwolnienia mas pracujących z pęt burżuazyjnej ideologii, paraliżującej wolę walki klasy robotniczej i stępiającej ostrość jej uderzeń we wroga klasowego.

Nie ruch robotniczy wywoływał jednak tę walkę, nie on był jej sprawcą, lecz same warunki ustroju kapitalistycznego i jego istota.

Klasowy ruch robotniczy, oparty o teorię naukowego socjalizmu, nie pozostawiał w tej walce mas pracujących w rozsypce i na straconych pozycjach, lecz organizował je, prowadził do obalenia władzy obszarników i kapitalistów i do stworzenia w konsekwencji ustroju socjalistycznego o społeczeństwie bezklasowym, nierozdzieranym już toczącą się walką.

Droga do tego ostatecznego celu mogła prowadzić jedynie przez walkę, podczas gdy wyrzeczenie się walki lub jej osłabienie było najpewniejszą gwarancją utrzymania ustroju kapitalistycznego.

IV

W ustroju demokracji ludowej, w którym obok elementów socjalistycznych współistnieją również elementy ustroju kapitalistycznego, walka klasowa toczy się nadal w nowych, przystosowanych do zmienionych warunków formach. Byłoby bowiem grubym fałszem, gdybyśmy twierdzili, że to współżycie elementów socjalistycznych i kapitalistycznych w ramach naszego ustroju może się układać w sposób idylliczny. Jesteśmy na etapie przejściowym, prowadzącym do ustroju socjalistycznego, lecz etap ten nie oznacza postoju, zatrzymania się w miejscu. Musimy iść naprzód, a ten marsz może się dokonywać jedynie w walce. Dziś jest to walka o wzrost elementów socjalistycznych zarówno w naszej ekonomice jak i w nadbudowie ideologicznej, a równocześnie o ograniczenie i okiełznanie elementów kapitalistycznych.

Fakt, że władza polityczna, że aparat państwowy znajduje się w rękach mas pracujących z klasą robotniczą na czele i że kluczowe pozycje gospodarcze zostały znacjonalizowane, rozstrzyga o możliwości świadomego planowania naszej drogi do socjalizmu, poprzez poszczególne etapy walki klasowej.

Jesteśmy w tej szczęśliwszej od poprzednich pokoleń sytuacji, że aparat państwowy jest dziś narzędziem w walce klasowej po naszej stronie, a nie w służbie kapitalizmu. Klasa robotnicza znalazła się w tej walce na nowych, korzystnych pozycjach, wyposażona w środki, którymi w ustroju kapitalistycznym rozporządzali jedynie jej wrogowie.

Nie zmienia to w niczym faktu, że na drodze do socjalizmu walka z elementami ustroju kapitalistycznego będzie tym ostrzejsza, im bliżej będziemy realizacji ostatecznego celu. Elementy te, atakowane i spychane przez nas, stawiać będą tym bardziej zaciekły i desperacki opór, im nieuchronniej rysować się będzie przed nimi widmo ostatecznej klęski.

V

Nasze dotychczasowe doświadczenia wykazują, że wróg klasowy w Polsce, rozgromiony na płaszczyźnie organizacyjno-politycznej przez likwidację band zbrojnych i rozpad mikołajczykowskiego PSL-u, jak również przez bankructwo dywersyjnej koncepcji

WRN-u, mającej na celu rozbicie jednolitego frontu klasy robotniczej, nie rezygnuje jednak z walki, lecz przenosi ją na inne odcinki, gdzie łatwiej mu jest zamaskować się i dalej prowadzić swoją akcję.

Nie omawiając w tym artykule zagadnienia walki klasowej na odcinku naszej ekonomiki *) — co musi być przedmiotem oddzielnych rozważań — należy stwierdzić, że na obecnym etapie ośrodek walki prowadzonej przez reakcję z naszym obozem przesunął się głębiej na płaszczyznę ideologiczną. Nie ulega wątpliwości, że wraz z kurczeniem się bazy gospodarczej wstecznictwa walka klasowa koncentrować się będzie coraz mocniej na pozycjach nie przezwyciężonej nadbudowy ideologicznej dawnego ustroju, która jak dotąd w bardzo małym tylko stopniu została przez nas naruszona.

Obóz marksistowski w Polsce, skupiając w pierwszym okresie po wyzwoleniu swoją uwagę na podstawowym zagadnieniu zdobycia i ugruntowania władzy ekonomicznej i politycznej, co było całkowicie słuszne i zrozumiałe, nie podejmował jednocześnie wyraźnej, na szeroką skalę zakrojonej walki klasowej na płaszczyźnie ideologicznej.

Na całym szeregu odcinków — w dziedzinie wychowania młodzieży, szkolnictwa zarówno podstawowego jak i w poważniejszym jeszcze stopniu średniego i wyższego, w dziedzinie kultury i sztuki, obyczajowości i stylu życia — obóz robotniczy poszedł na konieczny w naszych warunkach kompromis, prowadzący do używania przy budowie nowego ustroju tworzywa, jakie pozostawił nam w spadku kapitalizm.

Skupieniu uwagi na odcinku walki politycznej i ekonomicznej nie zawsze towarzyszyła odpowiednia czujność klasowa ze strony partii robotniczych na odcinku ideologicznym. Sprzyjało to tworzeniu się i umacnianiu szeregu rezerwatów wstecznictwa, nieatakowanych przez nas i często zapomnianych, w dziedzinach tak doniosłych dla sprawy budowy socjalizmu w Polsce jak odcinek wychowania człowieka i kształtowania jego nowej świadomości.

Od czasu do czasu podnoszą się alarmujące głosy o szerokim zakresie oddziaływania prasy i książki wychodzącej z ośrodków reakcyjnego kleru, o kierunku i poziomie wykładów na wyższych uczelniach, opanowanych jeszcze przez elementy całkowicie obce naszej rzeczywistości, o błędnej polityce wydawniczej i kulturalnej na odcinku repertuarów teatralnych i sprowadzanych filmów z zagranicy, propagujących wrogie nam ideały i gloryfikujących styl życia i obyczajowość według kapitalistycznych wzorów. Nie podjęliśmy jeszcze na szeroką skalę zakrojonej, planowej akcji, zmierzającej do wyemancypowania spod wpływów reakcyjnej części kleru patriotycznych mas katolickich naszego narodu, akcji, która by wykazała z całą ostrością do głębi antynarodowe w sprawach Polski stanowisko Watykanu i idącej na pasku jego polityki części kleru.

Każdy uważny obserwator naszego życia dostrzega dziesiątki i setki przykładów świadczących o braku z naszej strony dostatecznej czujności klasowej na odcinku walki ideologicznej, toczącej się w niezliczonych formach, jakże często zawoalowanych, trudno uchwytnych i subtelnych.

Zaostrzająca się w miarę zbliżania ku socjalizmowi walka klasowa w Polsce będzie w coraz wyższym stopniu walką o świadomość człowieka, dla którego i wraz z którym budujemy nowy ustrój. Będzie to walka prowadzona przez nas o wyrwanie najszerszych mas, a przede wszystkim klasy robotniczej spod wpływów ciążącej nad nią jeszcze nadbudowy ideologicznej dawnego kapitalistycznego ustroju.

Byłoby ogromnym błędem, gdybyśmy beztrosko i spokojnie czekali, aż zmienione warunki gospodarcze zdołają przekształcić świadomość człowieka i całkowicie zmienić jego postawę w kierunku socjalistycznym. Wiemy, że w warunkach toczącej się ostrej walki klasowej w ustroju o charakterze mieszanym, jakim jest demokracja ludowa, o wiele łatwiej jest rozbić kapitalistyczną bazę ekonomiczną niż obalić jej ideologiczną nadbudowę.

Dlatego droga do socjalizmu musi również na płaszczyźnie ideologicznej prowadzić poprzez świadomą walkę klasy robotniczej o wzrost elementów socjalistycznych przy jednoczesnym wypieraniu elementów ideologii kapitalistyczno-burżuazyjnej i likwidacji przeżytków szlachetczyzny we wszystkich dziedzinach związanych z wychowaniem człowieka. Zasady marksistowsko-leninowskiej strategii i taktyki rozstrzygać będą w tej walce o użyteczności i celowości stosowania kompromisów na poszczególnych odcinkach frontu i etapach.

Kierownictwo polityczne klasy robotniczej, idąc na konieczne kompromisy i będąc najbardziej dalekie od awanturnictwa w tej dziedzinie, wymagającej szczególnie głębokiej rozwagi i taktu, nie może jednak ani na chwilę tracić z oczu perspektyw walki, ani też usypiać czujności uświadomionej klasowo, awangardowej części mas pracujących.

VI

Główny ciężar kierownictwa walki klasowej w Polsce i odpowiedzialność za jej wyniki spoczywa na barkach partii marksistowskich.

W naszych warunkach obie partie robotnicze muszą nieustannie dostarczać właściwej kierunkowo siły napędowej całemu aparatowi państwa ludowego, muszą mobilizować i budzić czujność klasy robotniczej w toczącej się walce.

Poważnym niebezpieczeństwem osłabiającym bojowość naszych partii na odcinku walki z infiltracją wrogich wpływów ideologicznych jest oportunizm drobnomieszczański, zagnieżdżony niejednokrotnie głęboko w ruchu robotniczym.

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z zakresu i siły wpływów drobnomieszczaństwa w naszych własnych szeregach, nie zawsze doceniamy, jak ogromne szkody i spustoszenie wywołuje w codziennej pracy partyjnej oportunizm będący rezultatem tych wpływów.

Źródeł oportunizmu należy szukać nie tylko w niewłaściwym składzie socjalnym członków lub kierownictwa poszczególnych organizacji partyjnych. Często kroć jego źródłem są podskórne powiązania z całym światem pojęć, ideałów i aspiracji życiowych drobnomieszczaństwa. Powiązania te istnieją nawet

*) Patrz artykuł tow. St. Arskiego pt. „Walka klas i jej konsekwencje na wsi polskiej" w niniejszym numerze str. 8

u ludzi niezwiązanych ani pochodzeniem, ani interesami klasowymi z drobnomieszczaństwem, tą warstwą pośrednią, która jest niebezpiecznym przewodnikiem bakcyli osłabiających zwartość ideologiczną i świadomość klasową świata pracy najemnej. Oportunizm w szeregach partyjnych prowadzi w praktyce do hamowania i osłabiania walki klasowej. Dziś, w okresie kiedy stoi przed partiami robotniczymi zadanie oczyszczenia kadr z elementów nie dających gwarancji przeprowadzenia konsekwentnej walki klasowej na wszystkich odcinkach, zwrócić należy specjalną uwagę na niebezpieczeństwo oportunizmu, przejawiające się m. in. w chronieniu wroga klasowego, w tolerowaniu wypaczania linii partyjnej, w braniu w obronę sprawców nadużyć gospodarczych.

Rozumiemy, że bogacz wiejski, zasiadający w komitecie gminnym partii lub w Zarządzie Gminnej Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej, nie będzie skutecznie walczył z kapitalizmem na wsi, tak jak rozumiemy, że wróg klasowy w kierownictwie instytucji wydawniczej będzie sabotował wydanie książki klasowo pożytecznej, a będzie na jej miejsce wydawał książkę ideologicznie wrogą lub mętniacką. Musimy jednak również zrozumieć, że nie zdobędzie się na decyzję usunięcia ich z zajmowanych placówek aparat partyjny ulegający oportunistycznym wahaniom.

Walka z niebezpieczeństwem oportunizmu w szeregach partyjnych, to wstępny warunek, od spełnienia którego zależna jest realizacja zadań stojących przed partiami robotniczymi na obecnym etapie.

Przez zwalczanie oportunizmu we własnych szeregach, a przede wszystkim w aparacie partyjnym — chronimy klasę robotniczą od nacisków wrogiej ideologii, hartujemy ją na oddziaływanie elementów drobnomieszczańskich, wzmacniamy jej ofensywną siłę bojową, potrzebną dla realizacji socjalizmu w Polsce.

Władysław Bagiński

Podstawy organizacyjne zjednoczonej partii

I

Płaszczyznę ideologiczną jedności organicznej polskiego ruchu robotniczego stanowi — jak to czytamy w wydanej nakładem KC PPR i CKW PPS, a opracowanej przez wyłonioną z obu partyj Komisję Deklaracji Ideowej broszurze pt. „Na drodze do jednej partii klasy robotniczej" — „klasowo-rewolucyjny socjalizm marksistowski, wzbogacony doświadczeniami Wielkiej Rewolucji Listopadowej i rewolucyjnej walki proletariatu światowego w epoce imperializmu, nauką płynącą z budownictwa socjalistycznego ZSRR oraz doświadczeniami demokracji ludowych — to znaczy marksizmu-leninizmu".

Za jednością ideologiczną przyjdzie jedność organizacyjna. Znaczy to, że dwie partie robotnicze utworzą jedną partię polskiej klasy robotniczej. Powstaje pytanie, jaki kształt organizacyjny przyjmie partia jedności robotniczej?

Aby na to pytanie prawidłowo odpowiedzieć, należy mieć na uwadze, że ideologia i organizacja nie dadzą się od siebie oddzielić, że przeciwnie tworzą one ze sobą nierozerwalną całość. Piastunem ideologii, tj. świadomości o celach działalności społecznej i drogach realizowania tych celów, jest organizacja, czyli zrzeszenie osób powiązanych ze sobą we wspólnym działaniu. Nie może jakiekolwiek zrzeszenie, zrzeszenie o jakiejkolwiek strukturze organizacyjnej być piastunem ideologii klasowo-rewolucyjnego socjalizmu, ideologii marksistowsko-leninowskiej. Może nim być tylko partia, będąca oddziałem przodującym klasy robotniczej, partia — mówiąc słowami Stalina — „bojowa, rewolucyjna, dostatecznie śmiała, aby poprowadzić proletariat do walki o władzę, dostatecznie doświadczona, aby wyznawać się w skomplikowanych warunkach sytuacji rewolucyjnej i dostatecznie giętka, aby uniknąć raf podwodnych, czyhających na drodze do celu", partia, która potrafi wnieść w szeregi klasy robotniczej ducha dyscypliny i sprawności organizacyjnej.

Czy tak jest rzeczywiście? Czy rzeczywiście polska klasa robotnicza, która znajduje się w ustroju demokracji ludowej, a więc w ustroju, w którym sprawuje ona władzę wraz z warstwą chłopską i innymi grupami społecznymi znajdującymi się z nią w sojuszu, potrzebuje partii bojowej i rewolucyjnej, partii gotowej do walki i zdolnej tę walkę przeprowadzić, partii, która by była „bojowym sztabem proletariatu"?

Wyraźną i niedwuznaczną odpowiedź na te pytania daje nauka marksistowsko-leninowska, która mówi, że walka klas nie ustaje nigdy, że trwa tak długo, jak długo istnieją odrębne klasy, tj. dopóki nie zostanie osiągnięty socjalizm. Demokracja ludowa nie znosi walki klas. Ułatwia ona jedynie działanie w sojuszu z warstwami chłopskimi oraz z innymi grupami społecznymi związanymi z klasą robotniczą wspólnotą interesów. Tym, którzy sądzą, że można dojść do socjalizmu bez walki, dobrze będzie przypomnieć słowa Stalina, cytowane przez Fiedosiejewa („Bolszewik" nr 14, 1948). „Czy można zlikwidować kapitalistów i unicestwić korzenie kapitalizmu bez zaciętej walki klasowej? Nie, nie można! Czy można znieść klasy, wyznając teorię i stosując praktykę wrastania kapitalizmu w socjalizm? Nie, nie można. Taka teoria i taka praktyka może jedy-

nie przyczynić się do pielęgnowania podziału klasowego i umocnienia go na długie czasy".

Pragnąc odpowiedzieć na pytania co do charakteru organizacji partyjnej proletariatu w ustroju demokracji ludowej — dobrze jest mieć w pamięci następujący wywód Lenina (Dzieła, tom XXIII, str. 355, wydanie radzieckie): „Przejście od kapitalizmu do komunizmu stanowi całą epokę historyczną. Póki ono się nie zakończyło, klasa wyzyskiwaczy zachowuje nadzieję co do możliwości restauracji swej władzy, a nadzieja ta w dogodnym momencie zamienia się w próbę takiej restauracji. Po swojej klęsce wyzyskiwacze, którzy nie spodziewali się przegranej, nie wierzyli w nią, nie dopuszczali myśli o niej, rzucają się z energią zdziesięciokrotnioną, z szaleńczą namiętnością, z ustokrotnioną nienawiścią w bój o odzyskanie utraconego „raju", o odzyskanie pozycji dla swych rodzin, które żyły tak słodko, a które teraz przez „ciemną hołotę" zostały skazane na wymarcie (albo też na wykonywanie zwyczajnej pracy). Za wyzyskiwaczami-kapitalistami sunie szeroka masa drobnego mieszczaństwa. Dziesiątki lat historycznego doświadczenia wszystkich krajów wykazują, że masa ta znajduje się stale w stanie niepewności i wahania się, dzisiaj idzie z proletariatem, jutro strach ją oblatuje przed trudnościami przewrotu, wpada w panikę w obliczu pierwszego niepowodzenia czy choćby półniepowodzenia robotników, denerwuje się, podlega dzikim odruchom, przeskakuje z jednego obozu społecznego do drugiego."

Nauka marksizmu-leninizmu — jak widać — jest jasna i nie pozostawia w sprawie, która nas tu interesuje, żadnych wątpliwości. Doświadczenia nasze dotychczasowe i praktyka demokracji ludowej potwierdza w całej pełni sformułowane przez twórców marksizmu-leninizmu tezy. Temu doświadczeniu dał wyraz tow. Cyrankiewicz, gdy w swoim przemówieniu lipcowym br. mówił między innymi: „Na drodze do socjalizmu jesteśmy, odrzucając błędną tezę o pokojowym przerastaniu kapitalizmu w socjalizm, w ogniu nieustannej walki. Walki, która zmienia swe formy, niekiedy zmienia natężenie, gdy słabnie czy załamuje się opór wroga, albo na nowo, ale w zmienionych formach się zaostrza. Ale w walce nie ma pauz."

Nauka o walce klas, nieustającej i niesłabnącej, lecz przeciwnie wzmagającej się w miarę pierwszych zwycięstw klasy robotniczej na drodze do socjalizmu, wymaga, aby także w ustroju demokracji ludowej partia klasy robotniczej była jej przodującym oddziałem, aby była bojowym sztabem proletariatu w jego walce o zniesienie wyzysku człowieka nad człowiekiem, sztabem opracowującym i realizującym strategię i taktykę tej walki. Warunkiem przejścia od demokracji ludowej do socjalizmu jest bowiem, aby klasa robotnicza zajęła i tu swoje przodujące miejsce, aby stanęła na czele ruchu społecznego, w którym biorą udział jej sojusznicy w walce z kapitalizmem — chłopi i różne grupy wyzyskiwanego przez kapitalistów drobnomieszczaństwa. Klasa robotnicza jest bowiem klasą do końca rewolucyjną i tylko proletariat jest powołany przez historię, aby oswobodzić ludzkość z ucisku i stworzyć dla niej warunki prawidłowego i godnego rozwoju.

Te podstawowe zasady marksizmu-leninizmu przesądzają o tym, jaki będzie kształt organizacyjny partii zjednoczonej klasy robotniczej.

II

Zanim przejdziemy do omawiania zasad struktury organizacyjnej partii, stanowiącej oddział przodujący walczącej o socjalizm klasy robotniczej, zajmiemy się pokrótce analizą różnic pomiędzy partiami klas posiadających a partią klasy robotniczej. Pomoże to nam do zrozumienia szczególnej pozycji, jaką historia wyznaczyła partii klasy robotniczej, i wynikające z tej szczególnej pozycji postulaty natury organizacyjnej.

Gdy mówimy o partiach w ogóle, mamy na myśli takie zrzeszenia osób, które posiadają podobne poglądy co do tego, jak należy ukształtować życie państwa i społeczeństwa, i które organizują się po to, aby postulaty wynikające z tych poglądów realizować przez zdobycie władzy państwowej albo chociażby przez uzyskanie wpływu na politykę państwa (Sulzbach: Politische Parteien, w Handwörterbuch der Soziologie). Otóż tego rodzaju zrzeszenia powstały jeszcze przed utworzeniem się klasy robotniczej, jeszcze przed ukształtowaniem się ustroju kapitalistycznego. W nauce burżuazyjnej przyjmuje się jako moment powstania stronnictw w nowoczesnym znaczeniu połowę XVII wieku, tj. momen rewolucji mieszczańskiej w Anglii. Walka o władzę pomiędzy Whigami i Torysami, której źródeł należy szukać nie w sporach dynastycznych, lecz w różnicy interesów grup społecznych, jest uważana za pierwszą walkę pomiędzy partiami politycznymi (Wachlowski: Stronnictwa polityczne w państwie współczesnym). Jednak istotny rozwój znaczenia partyj politycznych przypada na okres pełnego kapitalizmu, na okres rozkwitu liberalno-konstytucyjnego, parlamentarnego państwa burżuazyjnego.

W tym okresie partie polityczne są reprezentantkami określonych grupowych interesów w ramach społeczeństwa kapitalistycznego. Ich główna funkcja polega na tym, aby przeprowadzić wybór swoich członków do różnych ciał przedstawicielskich (przede wszystkim parlamentu) i aby przez to zdobyć udział w rządzie, tj. kierownictwie sprawami publicznymi. Walka pomiędzy partiami politycznymi społeczeństwa kapitalistycznego sprowadza się do tego, która z grup interesów społeczeństwa kapitalistycznego zostanie dopuszczona do kierownictwa sprawami publicznymi, aby sprawować w interesie całej klasy kapitalistycznej i własnym władzę nad innymi klasami i warstwami. Walka o władzę jest walką o korzyści, wynikające z bezpośredniego panowania nad środkami ucisku, nad aparatem ucisku, jakim jest państwo kapitalistyczne. Jeżeli jakaś grupa społeczeństwa kapitalistycznego dochodzi do władzy w drodze rewolucyjnej, tj. w drodze niekonstytucyjnej, nielegalnej, przez zamach stanu, to z chwilą przeprowadzenia zamachu, z chwilą zdobycia władzy kończy się jej działalność rewolucyjna (zamach majowy Piłsudskiego). Nie chodzi bowiem o zmianę ustroju, o zniesienie aparatu ucisku, lecz o przejęcie go w ręce określonej grupy interesów.

Inaczej przedstawia się sprawa z partią proletariacką. W statucie pierwszej międzynarodówki czyta-

my, co następuje; „W swej walce przeciw zjednoczonej władzy klas panujących proletariat może działać jako klasa tylko przez zorganizowanie się w odrębną partię polityczną, przeciwstawiającą się wszystkim starym partiom utworzonym przez klasy posiadające. Takie zorganizowanie się proletariatu w partię polityczną jest konieczne dla zapewnienia zwycięstwa rewolucji socjalnej i osiągnięcia jej celu ostatecznego — zniesienia klas."

To sformułowanie daje wyraz oczywistemu już dzisiaj faktowi społecznemu, że partia klasy robotniczej nie jest tylko jedną z partyj konkurujących między sobą w walce o wpływ na kierunek polityki państwa. Partia klasy robotniczej jest podobna do partyj utworzonych przez klasy posiadające jedynie w tym, że także dąży do zdobycia władzy. Różni się od nich zasadniczo motywem, który stoi u podstawy walki o władzę. Gdy partie polityczne kapitalistyczne chcą zdobyć władzę po to, aby zapewnić przewagę interesów grupy przez siebie reprezentowanej, utrzymując w zasadzie panowanie klasy kapitalistycznej nad innymi klasami przy pomocy państwa, to natomiast partia klasy robotniczej walczy o władzę walcząc przeciwko samemu aparatowi ucisku kapitalistycznego, dąży do panowania po to, aby znieść wszelki ucisk, aby znieść klasy, a przez to wszelkie panowanie klasowe.

Z tej zasadniczej różnicy wynikają różnice w funkcjach i strukturze organizacyjnej. Terenem walki lub gry partyj kapitalistycznych jest teren urządzeń państwa kapitalistycznego. Partie polityczne są w nim jedynie maszynami wyborczymi, insytucjami, których zasadnicza działalność sprowadza się do uzyskania jak największej liczby głosów w wyborach, co w następstwie prowadzi do ośrodków dyspozycyjnych władzy państwowej. Interes wyborczy, uzyskanie od państwa koncesyj, bezpośredni interes ulepszenia lub zachowania pozycji przewagi klasowej — oto czynniki kształtujące życie wewnętrzne oraz strukturę partyj kapitalistycznych.

Partia klasy robotniczej działa przeciwko państwu kapitalistycznemu. Jeżeli korzysta z jego urządzeń, to w tym celu, aby przyśpieszyć jego likwidację. Płaszczyzną działalności partii robotniczej jest walka klas oraz zmiany ustroju, do których ona prowadzi. Gdy zdobycie władzy jest aktem kończącym działalność i funkcjonowanie partii kapitalistycznej, to natomiast zdobycie władzy przez partię robotniczą jest dopiero początkiem jej historycznego zadania. Zdobycie władzy przez partię klasy robotniczej oznacza bowiem likwidację panowania klasowego kapitalistów. Przed partią robotniczą staje zadanie umocnienia władzy klasowej proletariatu, zniszczenia ośrodków stanowiących bazę utrzymywania się na powierzchni społecznej wroga klasowego, zorganizowanie życia zbiorowego, przede wszystkim zaś życia gospodarczego na nowych podstawach.

O tej swojej społecznej odrębności musi pamiętać partia klasy robotniczej, jeżeli chce prawidłowo wykonać swoje dziejowe zadanie. Jeżeli tylko na chwilę o niej zapomni, stoczy się do poziomu innych partyj kapitalistycznych, stanie się częścią składową mechanizmu politycznego utrzymującego przy życiu ustrój kapitalistyczny. Dzieje się tak zawsze z partiami, które, zapominając o walce klas, stoją na stanowisku ideologii pokojowego wrastania w socjalizm. Zaangażowanie się w sprawach i interesach państwa kapitalistycznego musi ostatecznie — jak to pokazuje historia — zaprowadzić taką partię na pozycje zdrady interesów klasy robotniczej.

Ta specyficzna pozycja partii robotniczej nie ulega zmianie także w ustroju demokracji ludowej, tj. w ustroju politycznym panowania klasy robotniczej w sojuszu z chłopami i innymi antykapitalistycznymi grupami społecznymi. W ustroju takim utrzymany jest system wielopartyjności, tzn. dopuszczone są do wykonywania działalności politycznej przedstawicielstwa interesów grup antykapitalistycznych, istniejących społecznie poza klasą robotniczą. Byłoby błędem sądzić, że w tym systemie partia robotnicza jest jedynie jednym ze składników mechanizmu działalności politycznej. Jest ona jednym z podstawowych jego elementów, jest ona w mechanizmie politycznym demokracji ludowej czynnikiem przodującym. I musi nim pozostać, jeżeli ustrój ludowy ma być etapem rozwojowym na drodze do socjalizmu.

Na drodze do socjalizmu klasą przodującą jest klasa robotnicza. Żadna inna grupa społeczna nie ma ku temu ani podstaw w strukturze stosunków produkcyjnych, ani też nie dysponuje tak jasną i wyrazistą wizją dróg rozwojowych społeczeństwa aż do społeczeństwa bezklasowego. Klasa robotnicza, spełniając swoje zadanie dziejowe, działa nie tylko w swoim interesie, lecz w interesie całego bądź też przeważającej części narodu. Jeżeli w swojej pracy rewolucyjnej przestrzega swojej odrębności klasowej, jeżeli na drodze do socjalizmu przestrzega rozróżnień klasowych, to po to, aby łatwiej odróżniać wroga i niszczyć go oraz aby odizolować się od niepewności, połowiczności, niewytrwałości i niezdecydowania klas pośrednich, aby mieć więcej sił, więcej energii i więcej entuzjazmu do walki za sprawę całego narodu na czele całego narodu (Lenin: Dzieła, tom IX, str. 92, IV wyd. rosyjskie).

Ponieważ klasa robotnicza oraz jej partia, jako przodujący oddział klasy, działa dla całego narodu, nie zaś tylko w swoim interesie, istnieje trwała możliwość współdziałania z reprezentacjami politycznymi chłopów oraz innych grup antykapitalistycznych w systemie demokracji ludowej. To współdziałanie polityczne różnych grup dobrowolne i pokojowe w ustroju demokracji ludowej jest wstępnym doświadczeniem na drodze do jedności moralno-politycznej, jaką naród osiągnie w ustroju socjalistycznym. To doświadczenie oraz wielkie doświadczenie Związku Radzieckiego wykazuje, że nie deklamacje o solidarności wszystkich klas i grup w ustroju kapitalistycznym, nie szowinistyczne teorie jednorodności rasowej lub plemiennej, lecz walka klas i likwidacja wyzyskiwaczy prowadzi do jedności narodowej.

III

Dwie okoliczności decydują o wyborze zasad organizacyjnych, na jakich należy budować partię klasy robotniczej: pierwsza wynika ze stanowiska w rozwoju społecznym klasy robotniczej, jako klasy przodującej, jako klasy prowadzącej społeczeństwo do socjalizmu drogą walki z wyzyskiwaczami różnego autoramentu i drogą budowania ustroju społecznego

wolnego od ucisku i wyzysku; druga wynika stąd, że partia jest bojowym sztabem klasy robotniczej, że opracowuje i realizuje strategię i taktykę walki proletariatu, że jest ośrodkiem świadomości, inicjatywy i kierownictwa we wszystkich sprawach walki społecznej i kształtowania życia zbiorowego.

Mając na uwadze powyższe okoliczności bez trudu zdamy sobie sprawę z tego, że należy z miejsca odrzucić wszelkie koncepcje o partii jako luźnym zrzeszeniu, mobilizującym swoich członków od czasu do czasu do jakiejś akcji politycznej, zrzeszeniu, z którym członkowie nie utrzymują stałego kontaktu, zrzeszeniu o mało sprecyzowanych ośrodkach dyspozycyjnych, w którym mogą istnieć samodzielne, autonomiczne związki, w którym istnieją i rozwijają się różne kierunki ideologiczne i doktrynalne. Taka partia „pospolitego ruszenia" nie tylko nie mogłaby spełnić swojego zadania, lecz stałaby się ośrodkiem rozkładu wewnętrznego, osłabiania siły rewolucyjnej klasy robotniczej oraz podstawą przenikania do klasy robotniczej wpływów wrogich i antyklasowych. Klasa robotnicza, która w epoce wojującego imperializmu wystąpiłaby do walki klasowej z takim sztabem bojowym, byłaby z góry skazana na przegraną.

Dobrze jest jednak pamiętać, że tego rodzaju wyobrażenia o partii robotniczej znajdowały niejednokrotnie posłuch w partiach reformistycznych, że jeszcze i dzisiaj hasło, iż partie robotnicze są narzędziem pokojowej współpracy z innymi ugrupowaniami politycznymi nie zaś narzędziem walki o socjalizm, znajduje posłuch. Chodzi tutaj przede wszystkim o spekulantów politycznych, którzy chcieliby traktować partię jako aparat wyborczy, dopomagający im do zdobycia mandatu poselskiego, a następnie stanowiska ministerialnego. Dla nich nie jest ważna codzienna praca partii, jej walka o uświadomienie polityczne, o montowanie potęgi społecznej, zdolnej do przekształcenia życia społecznego. Praca polityczna koncentruje się dla nich w parlamencie, w targach partyjnych i koalicjach, w głosowaniach i kryzysach parlamentarnych.

Wyobrażenia o takiej partii klasy robotniczej zostały w proletariacie polskim przezwyciężone tak samo, jak zostały przezwyciężone „naleciałości całego balastu drobnomieszczańskiego i szlacheckiego nacjonalizmu", „złudzenia reformizmu i teoryjki o pokojowym wrastaniu socjalizmu w kapitalizm poprzez parlamentarne kombinacje koalicyjne z partiami burżuazyjnymi" (Arski — Założenia ideologiczne zjednoczonej partii, Przegl. Socj. nr 6, 1948).

Gdy mówimy, że partia jest czołowym oddziałem klasy robotniczej, to mamy przede wszystkim na myśli członków partii. Partia może być wówczas czołowym oddziałem klasy robotniczej, gdy w jej szeregach znajdą się najlepsi synowie tej klasy, gdy będzie mogła posługiwać się ich doświadczeniem, rewolucyjnością i ich bezgraniczną wiernością sprawie proletariatu (Stalin). Jest to pierwsza zasada organizacyjna partii robotniczej, a więc i partii zjednoczonej klasy robotniczej w Polsce. Wynika z tej zasady, że partia nie jest zrzeszeniem jakichkolwiek osób, które zgłosiły chęć przynależenia do niej, lecz tylko tych, których doświadczenie społeczne, rewolucyjność i wierność sprawie proletariatu są niewątpliwe.

Druga zasada, która wiąże się z pierwszą, domaga się stałego i ścisłego związania członka z organizacją partyjną. Do tego, aby być członkiem partii robotniczej nie wystarczy złożyć deklarację, być przyjętym i płacić regularnie składkę partyjną. Członek partii robotniczej jest aktywnym uczestnikiem pracy partyjnej, jest czynnym działaczem politycznym utrzymuje kontakt z masami bezpartyjnych albo też z przedstawicielami innych stronnictw politycznych, reprezentuje na każdym odcinku linię polityczną i stanowisko partii. Aktywność, przywiązanie do partii i gotowość do poświęceń członków stanowią tę niezbędną podstawę, na której może opierać się gmach organizacyjny partii.

Struktura wewnątrz-organizacyjna partii robotniczej łączy w sobie dwie zasady: pierwszą jest zasada demokracji wewnątrz-partyjnej, drugą — zasada centralizmu partyjnego. Te dwie zasady decydują o dwóch podstawowych właściwościach partii robotniczej. Pierwsza polega na tym, że życie wewnętrzne partii jest bujne i żywotne, gdyż daje ono możliwość każdemu członkowi uczestniczenia nie tylko w pracach przeprowadzających linię partii, ale także w pracach przygotowujących ustalenie i określenie tej linii. Powoływanie organów i władz partyjnych w drodze szerokich demokratycznych wyborów, prawo każdego członka dyskutowania wewnątrz partii wszystkich zagadnień, prawo wykonywania krytyki nad działalnością wszystkich organów i władz partyjnych — oto instrumenty demokracji wewnątrz-partyjnej, zasilającej życie wszystkich komórek partyjnych żywą treścią, wnoszoną przez ogół członków.

Druga właściwość, wynikająca z centralizmu partyjnego, sprawia, że partia robotnicza jest organizacją zwartą, sprawną i zdyscyplinowaną, taką, jakiej zmienne potrzeby walki klas wymagają. Polega ona na tym, że „partia jest jednolitym systemem organizacyj partyjnych, ich formalnym zjednoczeniem w jednolitą całość, z wyższymi i niższymi organami kierowniczymi, z podporządkowaniem się mniejszości członków — ich większości, z praktycznymi uchwałami, obowiązującymi wszystkich członków partii". Gdy zapadną uchwały obowiązujące, nie ma dyskusji. Każdy członek partii, każda organizacja partyjna obowiązana jest je realizować i do nich się stosować. Tylko zwarta i żelazna dyscyplina partyjna pozwoli klasie robotniczej spełnić jej zadania, wynikające z jej przodownictwa w procesie rozwoju społecznego. Tylko żelazna dyscyplina wyłącza możliwość wahań i załamywania się linii rewolucyjnej.

W tej sprawie dobrze jest odwołać się do doświadczeń tej partii robotniczej, która przeprowadziła walkę o ustrój socjalistyczny — WKP(b). Wiemy, że zarówno w okresie walki o władzę jak i w okresie budownictwa socjalistycznego dyscyplina partyjna była podstawową zasadą organizacji i działania tej partii. Tylko partia, która nie dąży do zdobycia władzy poprzez walkę klas, która zrezygnowała faktycznie z marszu do socjalizmu, może pozwolić sobie na liberalizm organizacyjny, prowadzący do tworzenia wewnątrz partii autonomicznych frakcyj i ośrodków rozkładających jedność partyjną i podważających karność członkowską.

Szczegóły struktury organizacyjnej mają charakter drugorzędny. Jest raczej sprawą tradycji lub zwyczajów to, czy partia posiada trzy czy cztery stopnie swojej struktury organizacyjnej. Ważniejszą jest sprawa liczebności władz poszczególnych stopni organizacyjnych, podział kompetencji i warunki współdziałania. Jednak i te sprawy mogą być rozstrzygane różnie i najlepsze ich rozwiązanie daje praktyka pracy organizacyjnej. Natomiast to, co decyduje o kształcie organizacyjnym partii robotniczej, to jest dobór członków, ich aktywność, to jest demokracja wewnątrz-partyjna, to jest centralizm kierownictwa, to jest przede wszystkim dyscyplina partyjna. Stosowanie tych zasad organizacyjnych sprawia, że partia robotnicza staje się sprawnym, giętkim i szybko działającym instrumentem, że wśród innych organizacyj społeczno-politycznych zajmuje swoje odrębne, przodujące stanowisko, że jest prawidłowym piastunem ideologii klasowej. Dobrze jest, myśląc o kształcie organizacyjnym partii robotniczej, mieć na uwadze sławne zdanie Lenina, że „zdoła (ona) spełnić swój obowiązek tylko w tym wypadku, gdy będzie zorganizowana w sposób jak najbardziej centralistyczny, jeśli panować w niej będzie żelazna dyscyplina, granicząca z dyscypliną wojskową, i jeśli centralna instancja partyjna będzie władnym, autorytatywnym organem o szerokich pełnomocnictwach, cieszącym się powszechnym zaufaniem członków partii". (Dzieła, t. XXV, str. 282 — 283).

IV

Zagadnienia organizacji i ideologii tworzą nierozłączną całość. Toteż komisja deklaracji ideowej, która opracowała referat pt. „Na drodze do jednej partii klasy robotniczej", nie mogła uniknąć zajęcia stanowiska wobec podstawowych zagadnień organizacyjnych partii jedności robotniczej. Komisja statutowa, która jest powołana do przygotowania na kongres jedności projektu statutu zjednoczonej partii, nie może oderwać się od ideologii, którą partia zjednoczona ma piastować, reprezentować i realizować. Skoro podstawę ideologiczną zjednoczonej partii stanowi marksizm — leninizm, to struktura organizacyjna musi być dostosowana do zadań partii nowego typu, partii rewolucyjnej. Tak jak w dorobku ideologicznym partii zjednoczonej zostały spożytkowane doświadczenia Wielkiej Rewolucji Listopadowej i rewolucyjnej walki proletariatu światowego w epoce imperializmu, nauki płynące z budownictwa socjalistycznego ZSRR oraz doświadczenia demokracji ludowych, tak też i w zakresie struktury organizacyjnej zatrzymać się musimy na partiach robotniczych rewolucyjnych, które potrafiły w ciągu swojej historii chlubnie spełnić swoje zadanie awangardy klasy robotniczej. Doświadczenia partyj robotniczych polskich znajdą także wyraz w budowie organizacyjnej partii zjednoczonej.

Z tych wszystkich doświadczeń wynika, że „partia jest najwyższą formą klasowego zjednoczenia proletariatu" (Lenin). „Siła jej polega na tym, że wchłania ona wszystkie najlepsze jednostki spośród proletariatu ze wszystkich jego organizacyj masowych. Misja jej polega na tym, żeby jednoczyć pracę wszystkich bez wyjątku masowych organizacyj proletariatu i skierowywać do jednego celu — wyzwolenia proletariatu. Jednocześnie zaś i kierowanie ich do jednego celu jest absolutnie niezbędne, ponieważ bez tego niemożliwe jest kierownictwo masami proletariackimi w ich walce o budownictwo socjalizmu. Jednoczyć pracę masowych organizacji proletariatu i nadawać jej kierunek zdolna jest tylko awangarda proletariatu, jego partia. (Stalin: Zagadnienia Leninizmu, str. 117).

Lucjan Motyka

Po zjednoczeniu młodzieży polskiej

Czwartą rocznicę Manifestu PKWN uczciła młodzież polska zespoleniem swych szeregów w jeden potężny Związek Młodzieży Polskiej. Zjechali się do Wrocławia delegaci czterech dotychczas istniejących organizacji, Organizacja Młodzieży TUR, Związek Walki Młodych, „Wici" i ZMD, aby zapoczątkować nowy etap w historii polskiego ruchu młodzieżowego.

Termin, miejsce i liczebność Kongresu i Zlotu Młodzieży mają swoją głęboką wymowę. Oto w cztery lata po ogłoszeniu wezwania do narodu, wystosowanego z pierwszego skrawka polskiej wyzwolonej przez Armię Czerwoną ziemi. Zakończony został proces zjednoczenia młodego pokolenia wokół sformułowań Manifestu PKWN. Tętniący życiem i pracą Wrocław był świadkiem podwójnej uroczystości. Otwarcia Wystawy Ziem Odzyskanych oraz Kongresu i Zlotu Młodzieży.

Zjednoczenie całej, a więc robotniczej, chłopskiej i inteligenckiej młodzieży w jedną organizację nie jest wynikiem odgórnie tworzonych koncepcji przywódców młodzieżowych organizacji, było ono poprzedzone długim okresem zbliżenia ideologicznego i organizacyjnego.

Rok po roku, miesiąc po miesiącu, w codziennej pracy i walce przy wykonywaniu tych samych zadań dla Polski Ludowej zmniejszały się różnice pomiędzy poszczególnymi organizacjami. Przyczyniła się do tego umowa o współpracy zawarta pomiędzy OMTUR i ZWM w dniu 20.VIII.1947 r. Umowa stawiała perspektywę zjednoczenia tych organizacji jako drogę do wzmocnienia demokratycznej młodzieży Polski. Z kolei podobna umowa zawarta została z pozostałymi organizacjami młodzieżowymi. W wyniku tych umów odbywano wspólne, międzyorganizacyjne zebrania. Powołano Główny Komitet Współpracy i komitety terenowe. Po kilku miesiącach realizowania umowy o współpracy ta forma zbliżenia okazała się nie wystarczająca, postanowiono postawić jasno problem jedności i stworzyć stale działający organ koordynujący pracę międzyorganizacyjną. Na zebraniu przedstawicieli władz naczel-

nych wszystkich organizacji w dniu 17 kwietnia powołano Centralny Komitet Jedności Młodzieży, wyznaczając równocześnie terminy, celem powołania Komitetów Jedności w terenie.

Komitety Jedności były organami już wspólnie planującymi i wykonującymi prace organizacyjne. W oparciu o żywo prowadzone akcje w terenie przygotowano całkowicie organizacyjne formy i bazę ideologiczną zjednoczenia. Kongres Jedności Młodzieży został poprzedzony Krajowymi Zjazdami OMTUR i „Wici", które podjęły wymagane statutem uchwały.

To pokrótce historia przygotowań do Kongresu Wrocławskiego Młodzieży.

W związku z tym nasuwa się jednak wiele pytań dotyczących zjednoczenia młodzieży. Dlaczego w tym właśnie okresie uważaliśmy za konieczne łączenie dotychczas istniejących organizacji? Czemu w Odrodzonej Polsce nie powstała od razu jedna organizacja młodzieżowa? Czy dla OMTUR, opartej o program socjalistyczny, zjednoczenie nie oznaczało rezygnacji z części swojego programu, wobec tego, że inne organizacje poza ZWM nie opierały się na ideologii marksistowskiej? Czy wobec tego nie byłoby lepiej złączyć OMTUR z ZWM, podobnie jak to ma miejsce na platformie politycznej, gdzie PPS i PPR tworzą jedną partię klasy robotniczej?

Na te wszystkie pytania odpowiadaliśmy sobie w toku zebrań i dyskusji przedkongresowych. Pierwsze zagadnienie, to termin zjednoczenia. Działalność Związków Młodzieżowych uzależniona jest ściśle od rozwoju sytuacji politycznej w kraju i za granicą. Wobec coraz bardziej rosnącego nacisku kapitalizmu i groźby nowej wojny, wobec zdrady interesów mas pracujących przez prawicowych przywódców socjaldemokratycznych w zachodniej Europie — stoi konieczność zespolenia wszystkich sił w obronie demokracji i pokoju. Takim zespoleniem i wzmocnieniem sił demokratycznych jest postawiony przez Generalnego Sekretarza PPS, tow. Cyrankiewicza, w dniu 17.III br. problem połączenia dwóch robotniczych partii. Nie ulega wątpliwości, że jasne postawienie sprawy jedności klasy robotniczej miało olbrzymi wpływ na zagadnienie jedności młodzieży. Młodzież, zwłaszcza OMTUR, silnie związana z PPS całkowicie zrozumiała, że jedność jest czynnikiem nieodzownie potrzebnym w obecnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej.

Czy nie była ona potrzebna wcześniej, kiedy powstawały cztery organizacje w wyzwolonej Polsce, tzn. w roku 1944 i 1945? Była potrzebna na pewno, ale istniejące opory dużej części młodego pokolenia wobec demokracji ludowej, opory wynikłe z warunków, w jakich ta młodzież była wychowywana przed wojną i w czasie okupacji, trzeba było wykorzystać tradycję istniejących przed wojną organizacji, jak OMTUR czy „Wici", dało to bowiem rozszerzenie bazy społecznej dla młodzieżowej pracy.

Dlatego słusznym było tworzenie czterech organizacji w 1944 r. ale całkowitym błędem byłoby utrzymywanie tego stanu bez zmian w obecnym okresie.

Zjednoczenie organizacji młodzieżowych spotkało się z gorącym przyjęciem ze strony przede wszystkim samej młodzieży, która na rzecz tej jedności manifestowała na zebraniach terenowych i w samym Wrocławiu. Również oświadczenia partii politycznych i najwyższych czynników państwowych były wyrazem radości z dokonanego połączenia.

Prezydent RP, ob. Bierut, przemawiając do 40-tu tysięcy młodzieży zgromadzonej na Zlocie, powiedział m. in.: „Zjednoczenie organizacyjne młodzieży polskiej — to doniosły czynnik wzrostu sił nie tylko młodzieży, ale i całego ludu pracującego Polski, gdyż młodzież zjednoczona, zwarta ułatwia i zabezpiecza jedność działania wszystkich najczynniejszych w odbudowie kraju warstw ludu pracującego. Jedność działania w walce społeczno-politycznej czy w pracy wychowawczej wśród mas jest nie mniej doniosłym warunkiem pomyślnego wykonania zadań — jak jedność działania armii jest podstawowym warunkiem jej zwycięstwa w bitwie". A Premier Rządu RP, tow. Cyrankiewicz, witając Kongres stwierdził, że zjednoczenie młodzieży jest niezwykle ważnym czynnikiem pomnożenia sił i możliwości narodu na dziś i na przyszłość.

Łączenie wszystkich organizacji w jeden związek, a więc marksistowskich z niemarksistowskimi, młodzieży robotniczej z młodzieżą chłopską i inteligencką ma swoje głębokie uzasadnienie. Deklaracja ideowa ZMP stwierdza, że zadaniem naszym jest umacnianie reform społecznych dooknanych w Polsce Ludowej, dalej pełna realizacja ustroju sprawiedliwości społecznej, gdzie nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka.

Deklaracja mówi o umacnianiu władzy ludowej, obronie ziem zachodnich, mówi o solidarności międzynarodowej w ramach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Deklaracja stwierdza, że szanując wolność wyznań religijnych, stoimy na stanowisku zwalczania zabobonów i naukowego traktowania zjawisk zewnętrznych. Widzimy więc, że deklaracja ideowa całkowicie uwzględnia programowe sformułowanie socjalistycznej młodzieży. Fakt złączenia młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligenckiej w szeregach jednej organizacji ma doniosłe znaczenie dla wychowania młodego pokolenia. Zakorzenione do dnia dzisiejszego u wielu ludzi przekonanie o przeciwstawności interesów chłopa i robotnika, niesłychanie szkodliwe dla rozwoju demokratycznej idei, szerzone przed wojną dla osłabienia obozu mas pracujących — zostanie szybko rozwiązane we wspólnej pracy dla jednego celu.

Jeśli dziś byłoby przedwcześnie mówić o stworzeniu jednolitego ruchu politycznego robotniczo-chłopskiego, ponieważ proces klasowego rozwarstwienia wsi nie został jeszcze dokonany całkowicie, nie został również dokonany proces konsolidacji elementów demokratycznych na wsi — o tyle w akcji oświatowo-wychowawczej tworzenie odrębnej organizacji wiejskiej sprzyjałoby izolacjonizmowi chłopskiemu, szerzonemu przez agrarystów. Akcji złączenia organizacji młodzieży wiejskiej i miejskiej sprzyjał fakt porzucenia przez „Wici" mistycyzmu agrarystycznego, uznanie marksizmu jako naukowej metody poznawczej.

Tej akcji sprzyjał zresztą również fakt zerwania OMTUR z reakcyjnym Międzynarodowym Związkiem Młodzieży Socjalistycznej i oparcie się — podobnie jak ZWM i inne organizacje — wyłącznie

na Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej jako reprezentacji młodzieży świata.

Upływa już drugi miesiąc istnienia Związku Młodzieży Polskiej. Opracowany przed Kongresem plan pracy i struktura organizacyjna pozwoliły natychmiast przystąpić do wypełniania stojących przed Związkiem zadań. ZMP opiera swą pracę na najlepszych osiągnięciach dotychczas istniejących czterech organizacji oraz na aktywie instruktorskim tych organizacji.

A oto garść informacji o formach organizacyjnych ZMP. Na czele Związku stoi stuosobowa Rada Naczelna, która wyłania 27-osobowy Zarząd Główny. Zarząd Główny z kolei wyłania 12-osobowe Prezydium stale urzędujące.

W terenie istnieją, zgodnie z administracyjnym podziałem Państwa, Zarządy Wojewódzkie, powiatowe i gminne. Najmniejszą jednostką organizacyjną jest koło ZMP, w zależności od zatrudnienia członków nazwane kołem fabrycznym, szkolnym, miejscowym itd.

Zadania stojące przed ZMP są olbrzymie. Mimo że Związek liczy obecnie około 700.000 członków, obejmuje on zaledwie około 15% młodzieży, która winna znaleźć się w naszych szeregach. Stoi więc zagadnienie dalszego umasowienia Związku, pogłębienie dotychczasowych wysiłków dla zwiększenia wydajności pracy przez wspólne ze związkami zawodowymi organizowanie współzawodnictwa pracy, dalej walka o demokratyzację szkoły przez udostępnienie studiów dzieciom robotników i chłopów. Stoi zagadnienie organizowania sportu i w. f., pomocy w wychowaniu junaków „Służby Polsce", ustalenia form współpracy ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, a nade wszystko olbrzymia akcja szkolenia i ideologicznego wychowania poprzez świetlice, szkoły organizacyjne, wczasy, prasę młodzieżową i zebrania, wychowania zgodnie z deklaracją ideową i przykazaniami ZMP-owca.

Dziś jeszcze nie czas na wyciąganie wniosków z praktycznej pracy ZMP, ma on jednak wszelkie dane na osiągnięcie pomyślnych rezultatów. Pewne rezultaty są już zresztą poza nami. Mam na myśli wspaniałą konferencję Młodzieży Pracującej z udziałem kilkuset delegatów z ponad 50 krajów, odbytą w Warszawie, oraz pięciodniowe obrady Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, odbyte w Centralnym Ośrodku Szkoleniowym w Otwocku. Obydwie te imprezy, które odbiły się głośnym echem w prasie całego świata, były urządzone głównie przy pomocy polskiej młodzieży. Uchwały konferencji Młodzieży Pracującej i Rady Federacji są ważnym czynnikiem w walce o pokój i demokrację.

Teofil Głowacki

Kongres Pokoju

Witając Wrocławski Kongres Intelektualistów, zwołany w obronie pokoju, polski minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, powiedział: „Pokój jest sprawą międzynarodową. Nie zależy on od woli jednego narodu lub nawet kilku. Trzeba, aby wola pokoju jak największej liczby narodów, a przynajmniej decydujących na danym etapie historycznym, zmusiła do milczenia tych stosunkowo nielicznych podżegaczy wojennych, którzy pokoju nie chcą."

Wrocławski Kongres Intelektualistów był właśnie mobilizacją tych uczonych, pisarzy i artystów, którzy dzięki swemu stanowisku w społeczeństwie, dzięki wpływowi na opinię mają duże możliwości w zmuszaniu do milczenia tych, którzy propagują nową wojnę. Kongres sam był potężną manifestacją na rzecz pokoju, manifestacją, która w okresie prób trumanizacji i marshallizacji świata musi być ostrzeżeniem dla imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Jakie są dziś, w trzy lata po drugiej wojnie światowej, przyczyny zagrożenia pokoju? Wskazał na nie w pierwszym referacie kongresowym delegat radziecki, Aleksander Fadiejew. Przyczyną jest imperializm w ogóle, jest nią ekspansjonizm amerykański w szczególności. Wybitny pisarz radziecki analizując aktualną sytuację wykazał, że po drugiej wojnie światowej na całym świecie zarysowały się dwa obozy: obóz demokratyczny, antyfaszystowski, antyimperialistyczny ze Związkiem Radzieckim na czele oraz obóz antydemokratyczny, reakcyjny, imperialistyczny, którego przywódcami są imperialiści Stanów Zjednoczonych.

Obóz imperialistyczny dąży do zachowania i umocnienia chwiejącego się gmachu systemu kapitalistycznego, do zdławienia ruchów narodowych i socjalizmu, do ustanowienia reakcyjnej władzy na wzór hitleryzmu. Skutkiem tego przygotowanie nowej wojny stanowi najważniejszą część programu obozu imperialistycznego.

Nałożenie ludzkości kajdan i przeistoczenie całej kuli ziemskiej w ogromny rewir policyjny, a jej ludności w niewolników kapitału — oto cel imperialistów amerykańskich i ich sługusów: imperialistów Anglii, Francji, Włoch — wielkich i małych Beneluxów — mówił Fadiejew.

Wystąpienia delegatów reprezentujących 45 krajów świata były właściwie, z nielicznymi wyjątkami, rozwijaniem i pogłębianiem tezy Fadiejewa. Czy to zabierał głos przedstawiciel republikańskiej Hiszpanii czy delegat Viet-Namu, czy mówił o dyskryminacji rasowej Murzyn amerykański czy też o hamowaniu postępu i upadku nauki w krajach kapitalistycznych uczony europejski — wszędzie przewijało się jak wspólny mianownik złowieszczo brzmiące słowo: imperializm.

I dlatego miał rację delegat radziecki Zasław-

ski, gdy oświadczył, że uczestnikom Kongresu udało się znaleźć wspólny język.

„Słyszeliśmy — mówił Zasławski — ten wspólny język wtedy, gdy wszyscy delegaci wstali i urządzili jednomyślną owację przedstawicielom republikańskiej Hiszpanii. Słyszeliśmy ten wspólny głos demokracji, gdy wszyscy prawie delegaci przyjęli owacyjnie przedstawiciela Grecji Demokratycznej. Słyszeliśmy wspólny język inteligencji różnych narodów, gdy wszyscy prawie delegaci witali przedstawicieli krajów kolonialnych, naszych przyjaciół."

Tak, to był wspólny język, wspólna więź, manifestująca się spontanicznie i wielokrotnie w toku obrad Kongresu, gdy wszyscy delegaci wstawali i bili długie brawa mówcom tych narodów, które znoszą najcięższe, bo faszystowskie lub kolonialne jarzmo, gdy biali ściskali dłonie kolorowym. Były to chwile pełne twórczego entuzjazmu. Były to przeżycia, które łączą niejednokrotnie więcej aniżeli wyrozumowane traktaty. Kongres Wrocławski to nie był zjazd ludzi zastraszonych prześladowaniami i dyskryminacją, to był głos elity kulturalnej świata, pewnej, że kroczy po właściwej drodze postępu i sprawiedliwości społecznej, z pewności tej czerpie siły i zapał.

Kongres wykazał również całkowity upadek „ideologii" burżuazyjnej. W imię bo jakich idei produkuje się broń atomową, narzędzie nowych masowych morderstw? W imię jakiej idei wyzyskuje się miliony robotników w krajach kapitalistycznych, w imię czego uprawia się dyskryminację rasową, prześladuje się wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki? Jakąż wizję przyszłości niesie współczesna filozofia burżuazyjna?

Rzeczywiście, cóż może dać światu amerykański filozof personalista Edgar Brighton, dla którego druga rzeź światowa była „konfliktem idei, bitwą myśli"? Inny jego kolega, głośny John Dewey, w swej ostatniej książce „Problemy człowieka" pisze wprost, że imperializm amerykański winien panować nad światem w celu „kontroli nad społeczeństwem", „walki z chaosem społecznym", „zapobieżenia kryzysowi światowemu". Tenże Dewey, który chciałby zlikwidować walkę klas poprzez „meliorację" kapitalizmu, powtarza w innym miejscu za Nietschem, że „wojowniczość" jest częścią składową natury ludzkiej", tak zresztą jak i dążenie do prywatnej własności. Niedaleko od dwóch wymienionych filozofów amerykańskich odbiegają przedstawiciele innych kierunków istniejących w USA. Instrumentaliści, neorealiści, semantyści — to wszystko produkt gnicia i dekadencji kulturalnej społeczeństwa kapitalistycznego. W filozofii europejskiej — angielskiej i francuskiej — panuje nawrót do scholastyki i nominalizmu z jednej strony, a z drugiej — wywodzący się od Schopenhauera i Hartmana, Heideggera i Kierkegaarda — kult beznadziejności, niewiary w człowieka, jaskrawy obraz dekadencji kapitalizmu europejskiego. Z taką ideologią burżuazja może utrzymywać się przy władzy tylko przy pomocy brutalnej siły. Przy takiej ideologii utrzymywanie dawnych i rozniecanie nowych ognisk faszyzmu jest zupełnie zrozumiałe.

Toteż nic dziwnego, że zgromadzona na Kongresie elita kulturalna świata reprezentowała jedynie słuszną, bo jedyną dziś głęboko humanistyczną ideologię, ideologię socjalizmu, aczkolwiek wielu delegatów nie przyzwyczaiło się jeszcze do posługiwania się terminologią socjalistyczną. Ale cały przebieg Kongresu, przemówienia i dyskusje, wreszcie rezolucje i uchwały świadczą jak najdobitniej o wielkiej sile idei socjalizmu, idei postępu i sprawiedliwości społecznej.

„W procesach przeobrażeń nowoczesnej Europy— mówił jeden z głównych referentów Kongresu, prof. Chałasiński — idea narodu, idea socjalizmu i idea pokoju stają się coraz bardziej nierozłączne. To połączenie jest wyrazem procesu historycznego nowoczesnej Europy. W tym połączeniu zawiera się równocześnie nowa socjologiczna zasada pokojowej organizacji świata. Podstawowymi jednostkami tej organizacji mogą być tylko narody. Muszą to być jednak narody o przekształconej strukturze społecznej. Muszą to być narody, które wyszły z wojenno-kapitalistycznego okresu swojej historii. Narody, w których duchowe, ekonomiczne i polityczne kierownictwo ma charakter ludowy i jest wyrazem tych klas historycznych, które na wojnie nie robiły interesów, a zawsze ją opłacały morzem własnej krwi i cierpieniem. Tę tendencję pokoju reprezentuje Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej...

Historyczna idea socjalizmu nie sprowadza się do sprawy organizacji gospodarczej. W socjalistycznym ideale społeczeństwa zawiera się postulat supremacji wartości społeczno-moralnych nad gospodarczymi. Sens socjalizmu — to stworzenie gospodarczej podstawy dla pełnego i swobodnego rozwoju kulturalnego ludzkości."

Przy zrozumieniu i akceptacji tego stanowiska również rezolucja zasadnicza Kongresu musiała zawierać treść socjalistyczną. Oto kilka jej fragmentów, dotyczących krytyki ustroju kapitalistycznego:

„Wbrew woli i pragnieniom narodów świata — głosi rezolucja — garstka żądnych zysków ludzi w Ameryce i Europie, którzy przejęli w dziedzictwie po faszyzmie idee wyższości rasowej i negacje postępu, którzy zapożyczyli od faszyzmu tendencje do rozstrzygania wszystkich spraw siłą oręża, znowu gotuje zamach na dorobek duchowy narodów świata.

W wielu krajach — w Grecji, w Hiszpanii, w krajach Ameryki Łacińskiej — wrogie postępowi siły ochraniają dawne i rozniecają nowe ogniska faszyzmu.

Wbrew rozsądkowi i sumieniu trwa nadal i nawet wzmaga się ucisk jednostek i całych narodów, które ciemiężcy nazywają kolorowymi.

Ludzie, którzy przejęli metody faszyzmu, uprawiają w swych krajach dyskryminację rasową, prześladują wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki.

Odkrycia naukowe, które by mogły służyć dobru ludzkości, obraca się na tajną produkcję środków zniszczenia, plamiąc i podważając wysokie powołanie nauki.

Słowo i sztuka pod władzą tych ludzi, zamiast oświecać i zbliżać narody, roznieca niskie namiętności i nienawiść do człowieka, toruje drogę wojnie.

Głęboko wierząc w konieczność swobodnego rozwoju i rozpowszechnienia kultury we wszystkich krajach, w imię pokoju, postępu i przyszłości świata — protestujemy przeciwko wszelkim ograniczeniom tych swobód i podkreślamy konieczność wza-

jemnego porozumienia się kultur i narodów w interesie cywilizacji i pokoju...

Kongres protestuje przeciwko korzystaniu z nauki dla celów zniszczenia i wzywa do zmobilizowania wszystkich sił, aby szeroko rozpowszechnić wiedzę po całym świecie i użytkować wszystkie środki naukowe do szybkiego zwalczania nędzy, ciemnoty, chorób i niedostatków, od których cierpi większość ludzkości."

Przy takim „uzbrojeniu" ideologicznym Kongres uniknął rozpłynięcia się w ckliwej pacyfistycznej frazeologii, tak właściwej dla okresu modnych po pierwszej wojnie światowej rozmówek ówczesnych mężów stanu nad błękitnym Lemanem. Wiemy, czym się tamte rozmowy skończyły: pochodem faszyzmu przeciwko postępowej ludzkości, milionami ofiar na polach bitew, w krematoriach Oświęcimia i Majdanka. Kongres stanął na stanowisku, że pacyfista to nie baptysta, nie biorący broni do ręki. O pokój trzeba walczyć. Specjalny i niesłychanie ważny odcinek tej walki należy do intelektualistów, do uczonych, do pisarzy i artystów.

Niektórzy delegaci krajów zachodnio-europejskich, zaskoczeni być może tym novum, jakie do zjazdów pacyfistycznych wniósł Kongres Wrocławski, usiłowali, nawiązując do przedwojennych tradycji, przeciwstawiać się duchowi Kongresu. protestowali przeciwko zbyt ostrym, ich zdaniem, manierom. Jednemu z tych delegatów, brytyjskiemu profesorowi Taylorowi, odpowiedział wybitny pisarz czeski, Jan Drda, następującymi słowy:

„Jeśli pan Taylor uważa za właściwe przemawiać na tym zebraniu w charakterze nauczyciela historii, to ja uważam za właściwe przemawiać jako uczeń historii. My, Czechosłowacy, pamiętamy szlachetną kampanię, której przed 10 laty przewodniczył Runciman w imię tzw. „ratunku" świata. Ta metoda ratowania świata przeszła do historii pod nazwą — Monachium."

Kongres Wrocławski uniknął właśnie ducha monachijskiego, ducha nadmiernych kompromisów, nierealnego „kochajmy się", z którego nic nie wychodzi. Toteż za sukces raczej uważać można, że rezolucja Kongresu nie przeszła jednomyślnie. 11 głosów sprzeciwu na około 600 delegatów nie zmieni olbrzymiego znaczenia Kongresu w świecie, nie wpłynie na aktywność i na zrozumienie odpowiedzialności, jaka spoczywa na tych, którzy się mienią „solą ziemi".

Przeciwnie, fakt, że kilkuset najwybitniejszych uczonych i artystów całego świata zajęło zdecydowanie mocne stanowisko w obronie pokoju, przeciwko imperializmowi i jego skutkom — można uważać za wielki sukces obozu postępu społecznego.

Kongres Wrocławski, odbywający się w okresie ataków histerii antypostępowej, przyczyni się w dużym stopniu do ich zneutralizowania i wykazania ich bezużyteczności. Kongres ten dodał wszystkim jego uczestnikom oraz tym wszystkim, którzy śledzili z sympatią jego obrady, pewności zwycięstwa. Jak to powiedział Ilja Erenburg: „Zwyciężymy my, ludzie pokoju, braterstwa i pracy, zwyciężymy, bo z nami Jutro."

Henryk Jabłoński

Wojna polsko-radziecka (1919-1920)

Do spraw najbardziej w historii Drugiej Rzeczypospolitej zakłamanych należy niewątpliwie wojna 1920 r. Najwyższy już chyba czas, by zacząć o niej mówić szczerze i uczciwie, a jest to tym konieczniejsze, że coraz większą rolę w naszym życiu publicznym grać poczynają ludzie urodzeni w okresie między dwiema wojnami światowymi, którzy o stosunkach polsko-radzieckich w pierwszych latach istnienia Drugiej Rzeczypospolitej wiedzą tylko ze słyszenia, z fałszywego oświetlenia szkoły, głoszącej o najeździe „czerwonych hord" na Polskę i o cudzie nad Wisłą.

Ileż to razy obecnie, w oswobodzonej Rzeczypospolitej, zdarza się słyszeć z ust ludzi niewątpliwie lewicowych wierutne bajki na temat tej tragicznej w skutkach dla naszego narodu wojny. Nie jest to jednak ich winą, nikt im bowiem prawdy o dziejach międzywojennego dwudziestolecia nie mówi. Wystarczy zaś oprzeć się tylko na oficjalnych źródłach polskich, tylko na tym, co przez oficjalną historiografię w dobie Drugiej Rzeczypospolitej zostało stwierdzone, by otrzymać obraz daleki bardzo od tego, czym przez długie lata bałamucono każdego ucznia polskiej szkoły.

Tematu tego nie wyczerpie, oczywiście, jeden artykuł, ale najpobieżniejszy choćby przegląd wypadków jest już niesłychanie pouczający. Toteż, bez uciekania się do specjalnych badań archiwalnych, warto przypomnieć raz jeszcze fakty dawno znane i uznane.

I

Rozpatrując przebieg każdej wojny, a więc i wojny polsko-radzieckiej, musimy bliżej się zastanowić nad tendencjami, jakie ożywiały obie strony. Z jednej strony widzimy stanowisko polityków, którzy w listopadzie 1917 r. objęli rządy w Rosji, stanowisko, które wynikało logicznie z zasady samostanowienia narodów, wyznawanej przez komunistów rosyjskich (uprzednio przez bolszewicki odłam Socjaldemokracji rosyjskiej). Z drugiej strony mamy dwie koncepcje polskie. Koncepcję Narodowej Demokracji i koncepcję obozu piłsudczykowskiego, przy czym obóz ten trzeba traktować bardzo szeroko, nie zwężając go do ścisłych współpracowników Piłsudskiego, ale rozszerzając na cały wachlarz tych stronnictw, które podporządkowały się teoriom państwowym ówczesnego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. Mam na myśli PPS, jak również różne odłamy ludowców oraz ugrupowań inteligenckich, jakie istniały na terenie Galicji i Królestwa. Postawa ta polegała na tendencji do stworzenia dużego pań-

stwa polskiego, obejmującego w tej lub innej formie federacyjnej rozległe terytoria dawnej Rzeczypospolitej zarówno polskie jak i niepolskie etnograficznie.

W odezwie wydanej przez Centralny Komitet Narodowy 5.XI.1916, która mówi o akcie dwóch cesarzy (niemieckiego i austriackiego) powołującym do życia „niepodległe państwo polskie", widzimy zdanie niesłychanie charakterystyczne dla tego środowiska: „Demokracja polska wprowadzając masy ludowe do życia państwowego stwierdza, że krew swą i pracę lud polski odda na usługi jedynie narodowej armii". Zdanie to nie budziłoby żadnych zastrzeżeń, gdybyśmy nie czytali dalej: „Wierzymy, że nasze zbrojne szeregi poniosą zwycięski sztandar ku wschodnim granicom dawnej Rzeczypospolitej, że Litwa złączy się z Koroną". Oczywiście rozumiano tutaj Litwę nie w znaczeniu etnograficznym, ale te wszystkie ziemie, które obejmowało za czasów pierwszej Rzeczypospolitej Wielkie Księstwo Litewskie, a więc i ziemie białoruskie. Korona obejmowała nie tylko ziemie etnograficznie polskie, ale i ziemie ukraińskie. Cytowana odezwa nie mówi, jak to się ma stać, ale z innych dokumentów wiemy, że chodziło o rozwiązanie federacyjne. A wydarzenia tego bagatelizować nie możemy, jeśli zwrócimy uwagę na widniejące pod tą odezwą podpisy Norberta Barlickiego, Tomasza Nocznickiego, Teodora Toeplitza, Stanisława Thugutta, Juliusza Poniatowskiego, księdza J. Bromskiego, Leona Berbeckiego, Jana Cynarskiego-Krzesławskiego, Wacława Sieroszewskiego, Feliksa Perla, Tadeusza Szpotańskiego, Błażeja Stolarskiego i in.

Druga tendencja, reprezentowana przez Narodową Demokrację, odrzucała rozwiązanie federacyjne. Chciała budowania państwa polskiego na zasadzie centralistycznej i skrajnie nacjonalistycznej, co wcale nie oznaczało, że Narodowa Demokracja stała na stanowisku państwa etnograficznego. Nie przyjmowała ona żadnych dyskusji, np. na temat przynależności Galicji wschodniej, która etnograficznie terytorium polskim nie była. W planach Narodowej Demokracji było wprawdzie budowanie państwa z zaprzeczeniem zasady federacji, ale państwa, które by prowadziło wobec ewentualnych mniejszości narodowych politykę eksterminacyjną. Siłą rzeczy jednak tereny niepolskie musiały być na tyle ograniczone, by były dla nacjonalistycznej Polski „strawne". Powstaje oczywiście pytanie, gdzie były wówczas żywioły lewicowe spod znaku PPS-Lewicy czy SDKPiL?

Nie miały one, niestety, określonej koncepcji przyszłego państwa polskiego. Był to jeden z poważniejszych błędów, jakie popełniła polska lewica społeczna w tym okresie.

Dopiero na tle rozlicznych koncepcji polskich ocenić możemy właściwie, co reprezentowała, jeżeli tak można powiedzieć, druga strona, tzn. strona rosyjska.

Punktem wyjścia naszych rozważań musi być w danym wypadku dekret Rady Komisarzy Ludowych, wydany 9.IX.1918, którego art. 3 mówił: „Wszystkie umowy i akty zawarte przez rząd byłego cesarstwa rosyjskiego z rządami królestwa pruskiego i cesarstwa austro-węgierskiego, tyczące się rozbiorów Polski, ze względu na ich sprzeczność z zasadami samostanowienia narodów... znosi się przez tę uchwałę na zawsze". Kiedy w Polsce nie uświadamiano sobie dokładnie, jak ma wyglądać to przyszłe państwo polskie, aczkolwiek o nim myślano, wtedy bolszewicka Rada Komisarzy Ludowych (odpowiednik Rady Ministrów) uznaje za niebyłe rozbiory Polski, uznaje prawo narodu polskiego do niepodległości.

8.X.1918 o uchwale tej zostaje zawiadomiony rząd niemiecki, co, ze względu na konieczność zachowania przez rząd bolszewicki w miarę możności poprawnych stosunków z Niemcami, jest aktem ryzykownym dla Rosjii.

Ale to uznanie prawa narodu polskiego do niepodległości nie może, rzecz prosta, rozwiązać wszystkich zagadnień w ówczesnych stosunkach polsko-rosyjskich. Pozostawało bowiem do rozstrzygnięcia zagadnienie inne, które musiało być sporne z koncepcją zarówno piłsudczyków jak i Narodowej Demokracji.

Rada Komisarzy Ludowych, uznając prawo do stanowienia o swym losie narodu polskiego, musiała tak samo, zgodnie z głoszoną teorią, uznać prawo narodu ukraińskiego, białoruskiego czy litewskiego.

U podłoża popularności obu dominujących polskich koncepcji państwowych leżały dwie przyczyny. W pewnej części proletariatu miejskiego, chłopstwa, a szczególnie radykalnej inteligencji obserwujemy chorobliwe przeczulenie narodowe, łatwo przechodzące w nacjonalizm, a będące uczuciową reakcją na długie lata niewoli. Stwierdzić to możemy zapewne u ludzi takich jak Perl, Barlicki, Nocznicki. Bez porównania jednak większą rolę w spopularyzowaniu zarówno imperialistyczno-federacyjnej jak i nacjonalistyczno - centralistycznej koncepcji państwa polskiego grały przesłanki natury społecznej, z których wypływała fanatyczna nienawiść do rewolucji, która się dokonywała na terenie Rosji. Charakterystyczny jest w danym wypadku rozkaz mobilizacyjny, wydany w Wilnie 31.XII.1918 r. przez gen. Władysława Wejtko, dowódcę polskiego okręgu wojskowego na Litwie i Białej Rusi, i Zygmunta Klingera, szefa POW na tym terenie, jako jego szefa sztabu. Przeprowadza on mobilizację pod następującym wezwaniem: „Zbliżają się oddziały krasnoarmiejców siejące wszędzie z pojawieniem swym mord i pożogę... Żądamy pokoju! Nie chcemy więcej żadnej wojny! Precz z rozlewem krwi! Precz z tyranią czerwoną i białą! Jako dowódca okręgu wojskowego na Litwie i Białej Rusi, zapowiadam, że nie pozwolę łuny strasznej moskiewskiego czerwonego cara przerzucić na ziemie Litwy i Białej Rusi i ziem tych bronić będę do ostatniej kropli krwi!"

Dla celów agitacyjnych rzucone jest hasło „Nie chcemy wojny!", ale jest jednocześnie praktyczna postawa: „Nie dopuszczę tu czerwonego cara!". Tu tkwi istotny sens postawy gen. Wejtko i majora Klingera. Polacy brali na siebie ciężar walki o niedopuszczenie na teren wileńszczyzny sił bolszewickich, wcale nie pytając Litwinów i Białorusinów, czy sobie tego życzą. W tym samym zresztą czasie, bo 1.XI.1918 r., wyszła drukiem odezwa Litwinów za-

mieszkałych w Polsce (wydrukowana w Warszawie), w której Litwini proszą społeczeństwo polskie, żeby nie mieszali się do ich spraw litewskich. Taka była i później postawa całego narodu litewskiego, bez względu na przynależność polityczną.

Praktycznie, bez wypowiadania komukolwiek wojny, wojska polskie, organizowane na terenie etnograficznie polskim przez władze państwowe, a na terenie narodowo-mieszanym i obcym głównie przez peowiaków, rozpoczynają pierwszą polską ofensywę w kierunku wschodnim. Trzeba było z góry założyć, że gdzieś ofensywa musi się spotkać z regularnymi oddziałami wojsk sowieckich.

Jednocześnie tzw. rząd ludowy Moraczewskiego i jego socjalistyczny minister spraw zagranicznych, Leon Wasilewski, prowadzą ożywioną wymianę not z rządem sowieckim. Początek tej korespondencji daje nota z dnia 26 listopada 1918 r., w której w sposób nadzwyczaj energiczny protestuje Wasilewski przeciwko aresztowaniu w Moskwie personelu legacji polskiej. Wyjaśnić tu oczywiście trzeba, że owa „legacja polska" była przedstawicielstwem Rady Regencyjnej, a nie „rządu ludowego" Piłsudski—Moraczewski, wywodzącego się rzekomo z „rządu ludowego" lubelskiego.

Dn. 27 listopada 1918 r. sowiecki komisarz ludowy spraw zagranicznych, Cziczerin, odpowiedział, że „wiadomość o aresztowaniu Delegacji Rady Regencyjnej jest pozbawiona podstaw, że wszyscy członkowie tej Delegacji znajdują się na wolności i że żaden z nich nie został aresztowany". Dodaje też w tej nocie Cziczerin, że delegacji tej nie uznaje rząd sowiecki za przedstawicielstwo państwa polskiego, gdyż jest to były organ dawnej niemieckiej administracji w Polsce, tzw. Rady Regencyjnej, niemniej jednak członkowie tej delegacji będą mogli swobodnie wyjechać do kraju.

Jednocześnie Cziczerin wyraził ubolewanie, że rząd polski nie dał żadnej odpowiedzi na propozycję rządu radzieckiego, mianującego dra Juliana Marchlewskiego przedstawicielem Sowietów w Polsce. Pyta więc komisarz spraw zagranicznych, czy rząd polski kandydaturę tę akceptuje, i oświadcza: „z naszej strony bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli przyjąć w Moskwie przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej".

Na notę tę odpowiedział Wasilewski w dniu 6 grudnia 1918 r., ponownie ostro oskarżając władze sowieckie o gwałty przeciw polskim instytucjom oficjalnym i zamachy na życie i mienie obywateli polskich, dodając: „Rząd Rzeczypospolitej uważa za absolutnie niemożliwe oświadczyć się co do stosunków z Republiką Sowiecką, dopóki incydent z naszą legacją w Moskwie, przeciwny wszelkim zasadom prawa międzynarodowego, nie będzie w zupełności zlikwidowany".

Uzupełnieniem tej noty była podobna w tonie ostra depesza Wasilewskiego z 9 grudnia, mówiąca, że listę personelu opuszczającego Moskwę poda Żarnowski, a Petersburg — Dangel.

Następnego dnia Cziczerin protestuje przeciwko formie depeszy polskiej, ale oświadcza, że skoro rząd polski uznał za swoich przedstawicieli Delegację Rady Regencyjnej, nie ma powodu się temu sprzeciwiać, uznaje Żarnowskiego i wyda mu archiwa i pieniądze. Co do dalszych spraw powiada Cziczerin: „nie ulega żadnej wątpliwości, że nie wyłoni się żadna trudność przy załatwianiu tego konfliktu w sposób całkowicie zadowalający rząd polski".

Dn. 15 grudnia zaś Cziczerin zawiadamia Wasilewskiego, że oddawanie archiwów itp. jest na ukończeniu i że wobec tego rząd sowiecki czeka uznania przedstawiciela sowieckiego w Warszawie.

Dn. 22 grudnia 1918 r. sam Żarnowski zawiadamia polskie MSZ, że biura poselstwa polskiego zostały otwarte w Moskwie 14, a w Petersburgu 21 grudnia.

Mimo to w depeszy z 22 grudnia 1918 r. Wasilewski w dalszym ciągu domaga się od rządu sowieckiego zwrotu archiwów itp., udając, że nie wie, iż to zostało dokonane. Dodaje nadto, że „rząd polski protestuje jak najenergiczniej przeciw pochodowi wojsk sowieckich w kierunku granicy polskiej", uważając to za akt wrogi przeciwko Polsce.

Odpowiedź Cziczerina z 23 grudnia uspokaja rząd polski, że żadne niebezpieczeństwo Polsce ze strony Sowietów nie grozi i że wojska sowieckie oddzielone są od Polski Litwą i Ukrainą, dnia 24 grudnia zaś Cziczerin przypomina, że lokale, pieniądze i dokumenty zostały Żarnowskiemu wydane i pyta, kiedy przedstawiciel Sowietów może przybyć do Polski.

Odpowiedź Wasilewskiego z dnia 30 grudnia 1918 r. odrzuca możność bezpośrednich stosunków dyplomatycznych głównie dlatego, że wojska sowieckie najechały Litwę i Białoruś, a pewna część tych terytoriów jest „bezsprzecznie polska".

Nota sowiecka z 7 stycznia 1919 r. wyjaśnia, że wojska sowieckie nie wkroczyły na żadne polskie terytorium i że nic mu nie wiadomo, jakoby robotnicy wzgl. chłopi litewscy lub białoruscy wyrazili życzenie połączenia z Polską, i w dalszym ciągu podtrzymuje propozycję nawiązania oficjalnych stosunków.

Tymczasem zaszedł akt komplikujący mocno grę rządu polskiego. 30 grudnia 1918 r. w okolicach Łap wymordowana została rosyjska misja Czerwonego Krzyża. W tych warunkach, wobec zachowania się rządu sowieckiego w stosunku do Żarnowskiego i jego misji, trudno było wciąż mówić tylko o gwałtach sowieckich. I na protest sowiecki z dn. 8 stycznia 1919 r. odpowiada w dniu 7 lutego w łagodniejszym znacznie tonie, niż robił to dawniej socjalista Wasilewski, nowy minister spraw zagranicznych — Paderewski. Zapowiada on komisję śledczą w sprawie mordu misji Czerwonego Krzyża i prosi o przyjęcie specjalnego delegata przy rządzie sowieckim w osobie Aleksandra Więckowskiego.

Dnia 10 lutego wychodzi przychylna depesza Cziczerina i w marcu Więckowski przybywa do Moskwy, przywożąc, obok upoważnień oficjalnych, list do Centralnego Komitetu Rosyjskiej Partii Komunistycznej od CKW PPS, który proponował opróżnienie ziem litewskich i białoruskich przez obie strony i dokonanie plebiscytu.

Dnia 24 marca Cziczerin przysyła do Więckowskiego pismo, w którym zgadza się na propozycję CKW PPS.

Toczące się jednak wówczas w Moskwie rozmowy były popierane przez stronę polską zbrojną ofensywą, prowadzoną na ziemiach litewsko-białoruskich. W kwietniu obserwujemy wielką ofensywę w kierunku Wilna, które też zostaje zdobyte przez wojska polskie w dn. 19 kwietnia. W tych warunkach bolszewicy nie mogli traktować poważnie misji Więckowskiego, tym bardziej że wyrażenie zgody na propozycję CKW PPS nie dało w ciągu miesiąca rezultatu, i oświadczają mu, że przygotowania do jego wyjazdu będą zakończone 27 kwietnia. Jednocześnie strona sowiecka komunikuje przez Więckowskiego, iż zgadza się na podjęcie rokowań w sprawie ustalenia granicy polsko - sowieckiej, względnie ustalenia przyszłości ziem litewsko-białoruskich, pod warunkiem wstrzymania ofensywy. Warunek ten był zupełnie logiczny i trudno przypuszczać, że strona polska oczekiwała innej odpowiedzi.

Tymczasem zajmujące Wilno wojska polskie wyraźnie podkreślały swój ideologicznie wrogi stosunek do Rosji Radzieckiej. Zdobywca Wilna, podpułkownik Władysław Belina - Prażmowski, pisał w swej odezwie: „Z rozkazu Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego wojska polskie wkroczyły do Wilna. Przynosimy Wam wolność od wszelkiej przemocy, wyzwolenie spod rosyjskiego, bolszewickiego despotyzmu. Zamiast absolutyzmu Sowietów, terroru, niesiemy wielką ideę demokracji Zachodu, poszanowanie praw jednostki i narodu, wolność i równość". Dalej odezwa zobowiązywała się szanować prawa każdego obywatela kraju bez względu na różnice wyznaniowe i narodowościowe, zapowiadała, że każdy będzie rozstrzygał o swym losie.

Ważniejsza była jeszcze w danym wypadku odezwa „Do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, jaką 22. IV. wydał Piłsudski. Brak w niej wprawdzie wyraźnych sformułowań, niemniej ton tej odezwy wyraźnie wskazuje, iż chodzi o federacyjne rozwiązanie sprawy ustroju przyszłego państwa polskiego. Toteż w sejmie wybuchła istna burza spowodowana przez polityków prawicowych, zwolenników koncepcji narodowo-demokratycznej, przeciwstawiających się tezie Piłsudskiego.

Chcę tu zwrócić uwagę na fakt, że nie było między zwolennikami Piłsudskiego a Narodową Demokracją sporu o to, czy Wilno ma być polskie czy nie. Ta kwestia nie ulegała wątpliwości ani dla piłsudczyków, ani dla endeków. Zagadnienie polegało na tym, jaki ustrój mogą otrzymać ziemie litewsko-białoruskie i w jaki sposób mają z Polską być związane.

Piłsudczycy uważali, że należy oprzeć władzę państwa polskiego na tych terenach na bliżej nie sprecyzowanej ich autonomii, natomiast zwolennicy Narodowej Demokracji uważali, że narodowość mieszkańców obszaru, którego centrum było Wilno, nie ma żadnego wpływu nie tylko na ich przyszłą przynależność państwową, ale i na ustrój państwa, w którym mają bytować. Sytuacja była bardzo skomplikowana, doszło jednak do pogodzenia się po prostu dlatego, że w toku dyskusji wszyscy się zorientowali, że wypowiedzi piłsudczyków nie należy brać zbyt poważnie, że rozwiązanie federacyjne jest brane przez nich pod uwagę tylko w wypadku bardzo znacznego rozszerzenia granic państwa polskiego, gdy tymczasem zajęcie Wilna za to „znaczne rozszerzenie granic" nie było jeszcze uważane.

Dodać tutaj nawiasem trzeba, że — jak głosi drukowane sprawozdanie Zw. Parl. Polskich Socjalistów za luty — sierpień 1919 r. — odezwa Józefa Piłsudskiego do „obywateli" b. W. Księstwa Litewskiego „znalazła w Związku energicznych obrońców". Rzuca to ciekawe światło na propozycje CKW przesłane przez Więckowskiego.

Tymczasem z drugiej strony prowadzona jest akcja zmierzająca do nastawienia wrogo miejscowej ludności litewskiej i białoruskiej zarówno przeciw rządowi sowieckiemu jak i rządowi litewskiemu. Jakich chwytano się metod propagandowych, niech świadczy fakt, że wszelkie odezwy były wydawane zazwyczaj w czterech językach: litewskim, białoruskim, żydowskim i polskim, czasami w dwóch: litewskim i polskim, nigdy tylko w polskim. Przyznać trzeba, że propaganda ta była robiona niesłychanie sprytnie. Mamy np. odezwy podpisane przez tajemniczy Komitet Centralny Niezależności Narodowej. Odezwy oczywiście wydane przez piłsudczyków, udające jednak, że pochodzą od jakiejś litewskiej organizacji narodowej. Na pierwszym miejscu widzimy tekst litewski, na drugim polski. Jedna z nich jest skierowana do żołnierzy litewskich i bije w rząd litewski, jako powstały nie z woli narodu, a wyznaczony przez Niemców (nie zapominajmy, po której stronie byli autorowie odezwy podczas wojny!). Odezwa ta, poza akcentami antyniemieckimi, mówi i o tym, że zadaniem żołnierza litewskiego jest bronić ojczyzny od najazdu bolszewickiego. Bije ona nadto w rząd litewski w sposób, który, jeżeli znamy to, co się dzieje wówczas w Polsce, był świadectwem niesłychanego cynizmu jej autorów. Wstęp do odezwy brzmi: „Żołnierze litewscy! Samozwańczy rząd nasz obiecuje nam dać ziemię po wojnie. Czy wierzycie w te obiecanki? Żeby rozdać ziemię, trzeba ją mieć. Rząd litewski nie ma ziemi, bo nikt mu jej nie da, bo nie daje się jej zdrajcom kraju! Macie prawo, żołnierze, do ziemi, i otrzymacie ją. Da ją Wam nie rząd, ale sejm, wybrany przez naród, tak jak to zostało zrobione w Polsce, gdzie każdy włościanin i żołnierz dostaje na własność grunt i chatę. Polska przeprowadziła u siebie wielką reformę rolną. My chcemy również takiej reformy, której rząd obecny przeprowadzić nie może, ale która zostanie przeprowadzona przez sejm litewski, wybrany przez cały naród litewski".

Przez ten czas strona radziecka nie decyduje się na prowadzenie z Polską wojny, z samej zasady teoretycznej, z jakiej wyrósł bolszewizm, niepotrzebnej, nadto praktycznie niesłychanie trudnej i kłopotliwej ze względu na szereg trudności, jakie rząd bolszewicki miał na terenie Rosji z powstaniami białogwardzistów. Toteż w lipcu 1919 r. mamy do czynienia z inicjatywą pokojową Juliana Marchlewskiego, jednego z dawnych przywódców SDKPiL, w owym okresie przebywającego w Rosji, wybitnego polskiego komunisty przewidywanego — jak o tym powiedziano wyżej—na przedstawiciela Sowietów w

Polsce. Marchlewski stara się pośredniczyć pomiędzy rządem sowieckim a polskim, przy czym zaznacza, że Rosja Sowiecka skłonna jest do bardzo daleko idących ustępstw w stosunku do żądań polskich. Otrzymuje on przez Więckowskiego odpowiedź, że oficjalnie rząd polski nie może wziąć udziału w rokowaniach, przy czym Więckowski daje do zrozumienia, że nie może tego zrobić ze względu na postawę państw Ententy, które były wrogo nastawione do nowej Rosji i popierały żywioły kontrrewolucyjne.

Istotnie, uzależniony od aliantów rząd polski nie mógł się zdecydować na nawiązanie przyjaznych stosunków z bolszewikami. Ale nie tylko stąd wywodzi się jego postawa. Zarówno endecy jak i piłsudczycy nie chcieli pokoju z Sowietami i postawa Ententy była im bardzo na rękę. 18 lipca 1919 r. zresztą Rada Najwyższa Ententy decyduje w sprawie sfery działania armii polskiej i litewskiej i zastanawia się już wówczas nad zagadnieniem ustalenia wschodniej granicy polskiej. Decyzji jednak wówczas nie podjęto. Jednocześnie mamy możność stwierdzić, że rząd polski nawiązał wówczas, jeżeli nie oficjalnie, to w każdym razie praktycznie, współpracę z kontrrewolucyjną armią na terenie Rosji. Wielokrotnie później było to negowane. Przeczy temu jednak choćby werbunek, jaki do wojsk białogwardyjskich prowadzono w Polsce. „Wyróżnił" się pod tym względem specjalnie komisarz powiatu kowelskiego, St. Starczewski, który już 7 sierpnia 1919 r. podaje do wiadomości Rosjan przebywających na rządzonym przez niego terenie, w jaki sposób mogą się zaciągnąć do armii Judenicza.

Mimo pierwszych niepowodzeń, na jakie natrafiła akcja Marchlewskiego, w październiku 1919 r. wyjeżdża on na czele komisji Czerwonego Krzyża do Mikaszewic i tam wysuwa nowe propozycje pokojowe. Nie udaje się to ponownie, po prostu dlatego, że Piłsudski i jego ludzie pragną tylko zyskać na czasie, aby móc zorganizować nową akcję ofensywną, która by zepchnęła siły bolszewickie jeszcze bardziej na wschód.

Krzyżuje nieco plany Piłsudskiego decyzja Rady Najwyższej Ententy ogłoszona 8 grudnia 1919 roku, która ustala wschodnie granice państwa polskiego. Mocą tej decyzji państwo polskie obejmować ma na wschodzie, poza Królestwem Polskim, jeszcze ziemię białostocką. Natomiast odpaść od niej miał północno-wschodni kraniec Suwalszczyzny. Jest to linia, którą później popularnie nazywano linią Curzona. Odpowiada ona w znacznej mierze obecnej granicy polsko-sowieckiej, z tym, że dzisiejsza granica jest nieco dla Polski korzystniejsza. Rząd Skulskiego jednak, który przyszedł do władzy 11 grudnia 1919 r. po rządzie Paderewskiego, nie bierze tej decyzji zbytnio do serca, gdyż sądzi, że zagadnienie granic rozwiąże się na drodze zbrojnej.

Tymczasem 22 grudnia 1919 r. rząd rosyjski wystosowuje oficjalną propozycję rokowań pokojowych do rządu polskiego, zaznaczając, że decyzja Rady Najwyższej nie jest uznawana za ostateczną i że na ten temat podejmuje się z rządem polskim rozmawiać. Nota rządu rosyjskiego zostaje bez odpowiedzi, co wywołuje w sejmie 8 stycznia 1920 r. interpelację Daszyńskiego w tej sprawie.

28 stycznia 1920 r. Rada Komisarzy Ludowych wydaje publiczną deklarację, w której proponuje nieprzekraczanie linii Drysa — Połock — Gudnów — Piława — Dereźnia — Bar, a więc linii daleko idącej poza granicami Polski, jakie posiadała ona przed wrześniem 1939 r.

II

Nowy ówczesny rząd polski Leopolda Skulskiego, który w dn. 13 grudnia 1919 r. został mianowany, prowadził identyczną co jego poprzednicy politykę zagraniczną. Nowy minister spraw zagranicznych, Stanisław Patek, dopiero w dn. 4 lutego 1920 r. zapowiedział Cziczerinowi odpowiedź na deklarację z dn. 28 stycznia 1920 r., ale długo trzeba było na nią czekać, bo ani myślał on przerywać zwycięskich działań wojennych. Pod naciskiem jednak coraz ostrzejszej krytyki zmuszony był rząd do udawania chociażby, że sam również poważnie zastanawia się nad pokojem.

W dniach 23 i 24 lutego 1920 r. sejmowa komisja spraw zagranicznych obradowała nad rządowym projektem podstaw ewentualnego porozumienia. Oczywiście punktem zasadniczym tego projektu było zagadnienie graniczne. W sformułowaniu rządu polskiego brzmiało to, mimo słów oględnych, całkiem niedwuznacznie: „Rzeczypospolita Polska postanowiła nieodwołalnie ustalić swą granicę w porozumieniu z miejscową ludnością i ma prawa i obowiązek domagać się również, aby ludności tych ziem, które leżą poza obecną linią polskiej administracji, a należały przed 1772 r. do Polski, dana była możność swobodnego wypowiedzenia się co do swej przynależności państwowej. Rzeczpospolita Polska nie może być również obojętna na los nowopowstałych państw, z którymi wiążą ją poważne interesy ogólno-europejskiego pokoju. W tym samym też celu — trwałego ustalenia pokoju — Rzeczpospolita Polska musi domagać się zatwierdzenia warunków pokojowych, które by ułożyła z rządem Sowietów, przez reprezentację całego narodu rosyjskiego". „Na tych podstawach — kończył się zaakceptowany przez Komisję rządowy projekt zasad — rząd polski postanowił porozumieć się z mocarstwami sprzymierzonymi i państwami współzainteresowanymi i na tym oprzeć swą odpowiedź rządowi Sowietów rosyjskich."

Była to, oczywiście, zapowiedź odrzucenia dwustronnego, bezpośredniego załatwienia sporu polsko-rosyjskiego, zapowiedź zwrócenia się o pośrednictwo do państw Ententy, będących zresztą nadal w stosunku do Sowietów praktycznie stroną walczącą i popierających białogwardyjskie powstania antybolszewickie. W „zasadach" tych było nadto oczywiście podanie w wątpliwość legalności rządu sowieckiego.

Zanim jednak polskie MSZ przygotowało odpowiedź, Cziczerin w dn. 6 marca 1920 r. wysłał nową notę do rządu polskiego, w której z ubolewaniem stwierdza, że rząd polski nie tylko nie przyjmuje propozycji pokojowych, ale rozpoczyna nawet akcję ofensywną. Mimo to rząd radziecki deklaruje, że wojska czerwone nie przekroczą linii wymienionej

w deklaracji z 28 stycznia 1920 r., jeśli nie zostaną zaatakowane przez wojska polskie.

Wszystkie te propozycje trafiają jednak w próżnię, gdyż pokoju nie chce ani rząd polski, ani olbrzymia większość sejmu. Piłsudski nie będzie później taił, że to z jego właśnie inicjatywy prowadzona była wojna, jak i tego, że miała ona wyraźny charakter polityczno-społeczny. Przyzna on w swym dziele o roku 1920, że zdecydował się wytężyć wszystkie siły, by możliwie najdalej od Polski sparaliżować próby wprowadzenia ustroju komunistycznego. Opanowana zaś ideą federacyjną lewica i centrum sejmowe walnie mu w tym pomagały. Toteż kiedy Narodowa Demokracja skłaniać się zaczęła do przyjęcia korzystnych propozycji radzieckich, gromił ją Lieberman w sejmie 27 lutego 1920 r., wołając: „socjaliści nigdy się nie zgodzą na wspólną granicę Polski z Litwą sowiecką, co jest tylko ulubionym marzeniem jednego ze stronnictw prawicowych".

Rząd musiał zachowywać jednak jakie takie pozory, zarówno wobec zagranicy jak i własnego społeczeństwa, szczególnie wobec uchwał komisji spraw zagranicznych sejmu.

Dnia 27 marca 1920 r. zwrócił się min. Patek do rządu radzieckiego z propozycją rozpoczęcia w dniu 10 kwietnia 1920 r. rokowań, przy czym na miejsce rokowań proponuje leżące niemal na linii frontu miasto Borysów, zawiadamiając, że rząd polski proponuje jednocześnie przerwanie działań wojennych na tym odcinku.

Już następnego dnia komunikuje rząd radziecki, że propozycja Borysowa nie odpowiada mu i proponuje miejsce neutralne, w którymś z państw bałtyckich, a nawet w którymś z państw Ententy. Nadto rząd radziecki proponuje przerwanie w ogóle działań wojennych na czas rokowań. Rozpoczynają się targi między rządem polskim i radzieckim. Rząd polski stoi twardo na stanowisku Borysowa i słyszeć nie chce o rozejmie na całym froncie. Powoduje to szereg posunięć dyplomatycznych ze strony Związku Radzieckiego, które jednak nie dają pożądanego rezultatu. Charakterystyczny jest telegram polski z 7 kwietnia 1920 r. „Pan Cziczerin, komisarz ludowy do spraw zagranicznych w Moskwie. Rada Komisarzy Ludowych rosyjskiej republiki Sowietów zwróciła się do Rządu Polskiego z tym, że:

„Rosyjski rząd Sowietów prosi, ażeby Rząd Polski wyznaczył miejsce i termin rokowań, zaproponowanych mu w celu zawarcia traktatu pokojowego".

Rząd Polski w radiotelegramie z dnia 27 marca wskazał to miejsce i przy wyborze tym obstaje.

Poza tym po wyczerpującym rozpoznaniu całokształtu sytuacji Rząd Polski uznał, iż nie może przyjąć zaprojektowanego w radiotelegramie z dn. 28 marca zawieszenia broni na całym froncie.

Co się tyczy przyczółka mostowego Borysów, to zgodnie z brzmieniem poprzedniego radiotelegramu z dnia 27 marca akcja bojowa zostanie na nim przerwana nie chwilowo, lecz na cały czas trwania rokowań pokojowych w Borysowie.

Zwłoka w udzieleniu odpowiedzi na pytanie, dotyczące ilości uczestników konferencji i personelu pomocniczego rosyjskiego, może uniemożliwić ukończenie na 10 kwietnia niezbędnych przygotowań technicznych w Borysowie".

W treści tego telegramu dominują, jak widać, szczegóły formalne, jak liczba biorących udział w rokowaniach, kwestia miejsca itp. Oczywiście jest to nic innego jak stała dążność do przedłużania sprawy i chęć przerzucenia za to odpowiedzialności na Sowiety.

W związku z tym rząd radziecki 8 kwietnia 1920 r., po uznaniu rządu litewskiego i przeprowadzeniu ostatecznych rokowań z pozostałymi państwami bałtyckimi, wystosował wielki telegram do ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii i szeregu mocarstw Ententy, w którym m. in. czytamy: „Odkąd Rząd Rosyjski Sowietów wyszedł zwycięski z walki, którą musiał prowadzić przeciw niezliczonym wrogom, wszystkie jego wysiłki były skupione, a cała energia mas pracujących wszystkich skierowana ku rozwojowi pokojowemu żywych sił kraju i ku jego odbudowie ekonomicznej. Mamy przekonanie, żeśmy w ten sposób służyli interesom ogólnym wszystkich krajów, ponieważ produkty rosyjskie muszą zaspokajać ich żywotne potrzeby; uważamy też za nie ulegające wątpliwości, że stosunki handlowe, które właśnie się nawiązują pomiędzy Rosją i innymi krajami, stanowią dla pierwszej pilną potrzebę, a jednocześnie dla drugich kwestię największej wagi. Ta działalność pokojowa, której Rosja pragnie się oddać, wymaga jednak zaprzestania ataków, skierowywanych przeciwko niej przez wrogów, z których niektórzy niestety nie złożyli jeszcze oręża." Następnie skarży się rząd sowiecki na rząd polski, który tylko dzięki kruczkom prawnym odmawia możności porozumienia. Niezależnie od tego rząd radziecki szturmuje dalej o rozpoczęcie rokowań w którymś z miast neutralnych, względnie Piotrogrodzie, Moskwie lub Warszawie. Dnia 23 kwietnia 1920 r. rząd radziecki raz jeszcze występuje z propozycjami pokojowymi.

Tymczasem awanturnicza polityka Piłsudskiego wywołuje niezadowolenie endecji i 30 kwietnia poseł Głąbiński wnosi interpelację z zapytaniem, jakie są właściwie cele wojny. 23 kwietnia zaś odbywa się wielka debata w Komisji Spraw Zagranicznych sejmu polskiego na temat dalszego postępowania. Jako krytyk polityki Piłsudskiego występuje przedstawiciel Narodowej Demokracji, Stanisław Grabski, a popiera go ostro Marian Seyda, jeden z przywódców Narodowej Demokracji w Wielkopolsce. Występują oni zdecydowanie przeciw jawnym niemal awanturniczo-wojennym zamierzeniom Piłsudskiego, było bowiem rzeczą oczywistą, że bawienie się w „ciuciubabkę" z rządem radzieckim ma doprowadzić tylko do zyskania na czasie i do ułatwienia Piłsudskiemu przygotowań do nowej ofensywy. Zawarł już bowiem wówczas Piłsudski tajny układ polityczny z pobitym na głowę przez bolszewików Petlurą, dowódcą nielicznych ukaińskich oddziałów kontrrewolucyjnych, które przedostały się na terytorium polskie i tu winny były być albo internowane, albo podporządkowane wojskom polskim, które prowadziły wojnę z Rosją. Piłsudski poszedł po linii odpowiadającej najbardziej jego zamierzeniom federacyjnym i zawarł z Petlurą umowę, na mocy

której Petlura zrzekał się Galicji wschodniej, natomiast na terenie Ukrainy naddnieprzańskiej miał utworzyć niepodległe państwo ukraińskie, w jakiś bliżej nam nie znany sposób związane z Polską. Narodowa Demokracja była zdecydowanie przeciwna wyprawie kijowskiej, jak była przeciwna jakimkolwiek rozwiązaniom federacyjnym. W tych warunkach musiał Piłsudski szukać sojusznika na lewicy sejmowej, gdzie sytuacja przedstawiała się dlań coraz bardziej skomplikowanie, coraz groźniejsze były objawy tu i ówdzie zjawiającego się otrzeźwienia.

Łatwo pociągnął za sobą Piłsudski ugrupowania ludowe i inteligenckie. Ostra walka musiała się rozegrać natomiast w łonie PPS, czyli na skrajnej lewicy ówczesnego sejmu. Przed 1-ym maja 1920 r. została wydana przez Sekretariat Generalny CKW PPS instrukcja, według której dzień ten miał być dniem walki o pokój na wschodzie. Instrukcja przewidywała uchwalenie na wiecach pierwszomajowych rezolucji potępiającej rząd, który albo składa się z ludzi nieodpowiednich i nie rozumiejących sytuacji, albo, co jest rzeczą prawdopodobniejszą, ze świadomych szkodników sprawy mas pracujących. W tym tonie wyraźnej negacji wobec rządu i bezwzględnego domagania się pokoju instrukcja poszła w teren i gdzieniegdzie była 1-go maja realizowana. Gdzieniegdzie, gdyż instrukcja ta była powodem głębokiego przesilenia wewnętrznego w CKW PPS. W stosunkowo szybkim czasie opanowały jednak sytuację żywioły piłsudczykowskie i cała postawa PPS była właściwie przekreśleniem instrukcji przedpierwszomajowej. Przy całkowitym poparciu imperialistycznej polityki Piłsudskiego przez lewicę ówczesnego sejmu, ukazała się jego odezwa z 26 kwietnia 1920 r. „Do wszystkich mieszkańców Ukrainy", będąca publicznym przyznaniem się do rozpoczęcia ofensywy na Kijów.

W dniu 7 maja 1920 r. wojska polskie zajmują Kijów. Wydaje się, że triumf Piłsudskiego jest pełny. Petlura i Rydz-Śmigły, dowódca uderzenia na południo-wschodzie, wydają się być panami Ukrainy, gdyż wojska polskie łatwo przeszły na wschodnią stronę Dniepru. Sytuacja ta trwa zaledwie tydzień, bo już 14 maja 1920 r. zaczyna się ostra kontrofensywa rosyjska, a w początku czerwca 1920 r. konna armia Budiennego znajduje się na tyłach cofającego się gwałtownie wojska polskiego.

Po stronie sowieckiej starły się dwie koncepcje: jedna, reprezentowana przez Stalina, druga — której zwolennikiem był Tuchaczewski, naczelny wódz sowieckiego frontu zachodniego, popierany przez ówczesnego komisarza ludowego wojny, Trockiego. Koncepcja Stalina polegała na tym, aby pozostawić na uboczu Warszawę i centrum życia politycznego polskiego, uderzyć natomiast przez Kraków w kierunku Śląska i w ten sposób dotrzeć do polskich rejonów przemysłowych, gdzie można było liczyć na pewne oddźwięki wśród robotników (Zagłębie Dąbrowskie było bardzo lewicowe). W ten sposób byłby wbity mocny klin zamykający drogę, którą mogłaby przyjść pomoc dla rządu polskiego i można było by porozumieć się z lewicą klasy robotniczej. Koncepcja Trockiego i Tuchaczewskiego była inna: frontalne uderzenie na Warszawę i zdobycie stolicy. Koncepcja ta była bardzo efektowna i zmierzająca w konsekwencji — odmiennie niż koncepcja Stalina — do zniszczenia państwa polskiego. Przy koncepcji Stalina było to sparaliżowanie rządu i demokratyzacja naszego państwa. Zwycięża koncepcja Trockiego i Tuchaczewski rozwija pośpieszną ofensywę na Warszawę, lekceważy nawet sprawy komunikacji i zaopatrzenia.

Sytuacja robi się niesłychanie ciężka dla rządu polskiego, bo obok załamania się na południu następuje załamanie na froncie litewsko-białoruskim. Polacy cofają się na całej linii. Zanim jednak położenie na froncie zapanowało nad całą sytuacją, rozpoczęły się trudności wewnętrzne, bowiem w czerwcu ustępuje z rządu lewica na znak protestu przeciw niewykonaniu reformy rolnej. Rząd Skulskiego ustępuje i po kilkudniowym „bezkrólewiu" zostaje w dniu 24 czerwca 1920 r. powołany rząd Władysława Grabskiego, z Eustachym Sapiehą jako ministrem spraw zagranicznych. W dniu 1 lipca 1920 r. utworzona zostaje Rada Obrony Państwa, na czele której staje Piłsudski jako Naczelnik Państwa i do której wchodzą przedstawiciele wszystkich partii polskich, reprezentowanych w sejmie. Rozpoczyna się okres pośpiesznej mobilizacji wszystkich sił do odparcia ofensywy. Rada Obrony Państwa i Piłsudski występują z wielkimi odezwami, zarówno do żołnierzy jak i wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, pod hasłem „Ojczyzna w potrzebie".

Rząd Grabskiego postanowił uzyskać w tych warunkach pomoc państw Ententy i dzięki jego zabiegom zajęła się sprawą pomocy dla przegrywającej wojnę Polski konferencja przedstawicieli Anglii, Francji i Belgii w Spaa.

Dnia 10 lipca 1920 r. zawarty został między tymi państwami a rządem polskim układ, mocą którego rząd polski godził się m. in. „zainicjować i podpisać niezwłocznie rozejm na tej podstawie, że wojsko polskie cofnie się i stanie na linii, ustalonej przez Konferencję Pokojową dn. 8 grudnia 1919 r., jako tymczasowej granicy polskiego zarządu i że wojsko sowieckie stanie o 50 km na wschód od tej linii". Wilno miało być oddane Litwinom, w Galicji obie armie miały stanąć na linii osiągniętej w dniu rozejmu i cofnąć się od niej o 10 km. W sprawie granicy z Litwą, Galicji Wschodniej, Gdańska i Śląska Cieszyńskiego rząd polski zobowiązywał się przyjąć decyzję Rady Ambasadorów. Pośrednikiem pokojowym z Rosją miał być rząd angielski.

W nocy z 12 na 13 lipca Rada Obrony Państwa zgodziła się na zaofiarowane jej pośrednictwo. Rząd angielski jednocześnie zawiadomił rząd radziecki o warunkach rozejmu. Granicę wschodnią Polski ustalono w tej propozycji na linii: Grodno — Wałówka — Niemirów — Brześć Litewski — Ustiła (na wschód od Hrubieszowa) — Kryłów (na zachód od Rawy Ruskiej), po czym na wschód od Przemyśla do Karpat.

Dnia 18 lipca 1920 r. rząd sowiecki odrzucił pośrednictwo Anglii, zapowiadał jednak podjęcie rokowań bezpośrednich, jeśli zwróci się o nie sama Polska, i komunikował, że gotów jest zaproponować Polsce granicę korzystniejszą, niż przyznała Polsce Rada Najwyższa, a obecnie Anglia.

Plan Grabskiego zawiódł więc na całej linii i zmuszony on jest podać się do dymisji, a w nocy z 20

na 21 lipca Rada Obrony Państwa decyduje powołanie rządu koalicyjnego z Wincentym Witosem, przywódcą „Piasta", jako premierem, Ignacym Daszyńskim — wicepremierem i Eustachym Sapiehą — ministrem spraw zagranicznych.

Nowy rząd pod naciskiem coraz tragiczniejszej sytuacji na froncie zwrócił się 22 lipca bezpośrednio do rządu sowieckiego z propozycją rokowań o zawieszenie broni.

Dn. 23 lipca rząd sowiecki odpowiedział pozytywnie, a dowództwo wojsk sowieckich zawiadomiło dowództwo polskie, że pełnomocnicy polscy dn. 30 lipca o godz. 20 mogą się znaleźć na linii straży przednich. Propozycja ta została przyjęta i o oznaczonym czasie delegacja polska, z d-rem Władysławem Wróblewskim na czele, przekroczyła linię frontu i spotkała się w Baranowiczach z delegatami sowieckimi. Misja ta zakończyła się jednak powrotem delegacji polskiej do Warszawy 4 sierpnia 1920 r., gdyż rząd sowiecki pragnął — nie dowierzając szczerości polskich intencji — rozpocząć rokowania nie tylko o rozejm, ale jednocześnie i o pokój. Takich zaś upoważnień Wróblewski nie posiadał.

Wobec niekorzystnego rozwoju sytuacji na froncie w dn. 5 sierpnia rząd polski oświadczył, że gotów jest wysłać delegację do rokowań o rozejm i pokój jednocześnie. Proponuje też rząd polski przerwanie działań wojennych z chwilą rozpoczęcia pertraktacji.

Dnia 9 sierpnia zgłosił się na linii wojsk polskich między Siedlcami i Brześciem oficer sowiecki oświadczając, że czeka na polskich parlamentariuszy.

Dn. 10 sierpnia wyjechała na linię frontu misja polska, w osobach dyrektora departamentu w MSZ Okęckiego i mjra Stamirowskiego ze Sztabu Generalnego, celem ustalenia daty rozpoczęcia rokowań oraz miejsca przejścia delegacji pokojowej.

Parlamentariusze ci wrócili nad ranem dnia 14 sierpnia do Warszawy i tegoż dnia wyruszyła w stronę Mińska polska delegacja pokojowa z wiceministrem spraw zagranicznych Janem Dąbskim na czele.

Tymczasem na froncie sytuacja staje się coraz bardziej rozpaczliwa i wydaje się, że koniec rządów Piłsudskiego, a może i koniec Drugiej Rzeczypospolitej jest bliski.

Dnia 7 sierpnia pada Ostrołęka, 8 sierpnia Przasnysz, Różan, a 14 sierpnia komunikat Sztabu Generalnego polskiego donosi, że „w rejonie na wschód od Warszawy rozpoczęło się natarcie 3-ej i 16-ej armii sowieckich, które otrzymały kategoryczny rozkaz opanowania stolicy", by jednocześnie uzupełnić tę wiadomość informacją z południowego odcinka walk: „dowództwo frontu zarządziło w celu skrócenia linii odpornej cofnięcie się nad Bug, przy czym musiano opuścić znów Brody".

W obliczu katastrofy skłócone wewnętrznie ugrupowania polityczne w sejmie polskim zawiesiły swoje spory. Krytykujący Piłsudskiego za jego awanturniczą politykę endecy z niemniejszym niż piłsudczycy zapałem pchają do uruchomienia wszystkich sił do walki z nacierającą Armią Czerwoną.

Olbrzymim wysiłkiem organizacyjnym rząd montuje nową siłę, tworzy armię ochotniczą pod dowództwem gen. Józefa Hallera, jednego z najbardziej prawicowych wojskowych, rozwija olbrzymią propagandę, mobilizując do wojska najlepszych poetów, pisarzy, malarzy, grafików, którzy przywdziewają mundury i rozpoczynają wielką akcję, celem wydobycia — jak głoszono — „wszystkich sił do walki o niepodległość, wolność, prawo do życia" itp. Oczywiście znaczną trudność w propagandzie tej stanowił fakt, że przecież zjawienie się pod Warszawą wojsk sowieckich zostało spowodowane wielokrotnym odrzuceniem sowieckich propozycji pokojowych i ofensywą Piłsudskiego na Kijów. Toteż nie brak w ówczesnych odezwach akcentów, które wskazywały, że nieprawdą jest, iż rząd sowiecki chce pokoju, nieprawdą jest, że chce żyć w zgodzie z rządem polskim itp.

W propagandzie tej używano najbardziej niewybrednych metod. Na afiszach przedstawiano żołnierza sowieckiego jako Żyda lub Mongoła, najczęściej po łokcie unurzanego we krwi, z zakrwawionym nożem w zębach itp. Zagrano na najniższych instynktach rasistowskich, nacjonalistycznych, przy jednoczesnej bezwzględnej walce z wszystkimi głosami przeciwnymi. Ostry terror w stosunku do wszystkiego, co mogłoby krytykować postępowanie rządu, miał zabezpieczyć tyły.

Niezależnie od tego piłsudczycy przygotowują tajną organizację na wzór POW, która ma działać dywersyjnie w razie zajęcia Warszawy przez wojska czerwone. Część piłsudczyków ma też przystąpić do współpracy z ewentualnym bolszewickim rządem polskim, pozostając, oczywiście, nadal pod rozkazami „Komendanta". Jak niepewnie czuł się Piłsudski, świadczy następujący fakt: 12 sierpnia 1920 r. wyjeżdża Piłsudski na front i jednocześnie składa w ręce Witosa i Daszyńskiego dymisję ze stanowiska Naczelnika Państwa, jeżeli nie uda mu się manewr, jaki z tą chwilą rozpoczął.

W dniach 14 do 16 sierpnia 1920 r. rozegrała się słynna bitwa warszawska. Pretendentów do miana twórcy zwycięstwa jest trzech: Piłsudski, Rozwadowski (ówczesny szef sztabu) i gen. Weygand (instruktor i doradca francuski). Jest rzeczą drugorzędną rozstrzygać, kto był rzeczywiście autorem zwycięstwa. Samo przygotowanie planu było zapewne rzeczą zbiorową. Niewątpliwie jednak najważniejszą była tu decyzja samego wodza naczelnego, tj. Piłsudskiego. Dobrze z punktu widzenia wojskowego pomyślany manewr w postaci uderzenia od południa przez specjalną grupę uderzeniową daje rezultat. Tuchaczewski ponosi zdecydowaną klęskę i musi się pośpiesznie wycofywać. Przechodzi na linię Niemna, gdzie stoczona zostaje druga bitwa, również zwycięska dla Piłsudskiego. Losy wojskowe kampanii były nieoczekiwanie rozstrzygnięte pomyślnie dla Piłsudskiego, ale dopiero toczące się rokowania miały dać rozstrzygnięcie całej wojny.

Przyczyną porażki Tuchaczewskiego było lekkomyślne zaawansowanie się pod Warszawą, wydłużenie linii komunikacyjnych, przy nie istniejącej sieci kolei żelaznych. Tuchaczewski był skazany na długie tabory, które przy olbrzymim tempie odwrotu spod Warszawy nawet przy najlżejszym uderze-

niu sprawiać musiały wielkie trudności. Nadto rozpaczliwie przedstawiał się stan zaopatrzenia, które w tych warunkach nie mogło przyjść na czas. Dobrze zmontowane przez Piłsudskiego uderzenie wywołało niesłychane zamieszanie w wojskach Tuchaczewskiego, który raz cofając się, musiał się cofnąć aż do takiego punktu, gdzie miał zapewnioną aprowizację z terenu mocno trzymanego przez wojska radzieckie. Z drugiej strony wynik kampanii był niewątpliwie również w znacznej mierze uzależniony od faktu zmobilizowania przytłaczającej większości polskiego społeczeństwa przez rząd polski i wszystkie popierające go stronnictwa. Dodajmy nawiasem, że na losach bitwy nad Niemnem mogły w pewnej mierze zaważyć również błędy teorii trockistowskiej. Chodzi w danym wypadku nie tylko o ideę przewodnią rozwiązania samej wojny, ale również błędy polityczne. Na zajętych terenach litewsko-białoruskich wojska sowieckie nie przeprowadziły reformy rolnej, nie oddały chłopu ziemi, bo Trocki i jego zwolennicy uważali to za niesłuszne. Sądzili, że trzeba przejść od razu na wyższą formę gospodarki: nacjonalizację całej ziemi, a nie parcelowanie jej między chłopów. Był to nonsens z punktu widzenia politycznego, który musiał chłopa niechętnie nastawiać wobec Sowietów, tym bardziej że propaganda polska kłamliwie głosiła o dokonanej w Polsce własnościowej reformie rolnej. Błąd ten musiał zaważyć na losach kampanii, chociażby przez to, że wśród chłopów białoruskich mogli spodziewać się piłsudczycy, jeśli nie pomocy, to w każdym razie braku czynnej akcji po stronie sowieckiej.

Równolegle z działaniami wojennymi toczą się rokowania o pokój.

Już 17 sierpnia 1920 r. rozpoczynają się pierwsze rozmowy w Mińsku na temat przyszłego pokoju. Przewodniczący delegacji radzieckiej, Daniszewski, stawia następujące tezy:

1. Związek Radziecki uznaje niepodległość państwa polskiego;
2. przyszły pokój nie może zawierać żadnych kontrybucji dla którejkolwiek ze stron;
3. granica polsko-radziecka ma przebiegać wedle propozycji angielskiej, z małymi poprawkami na rzecz Polski;
4. armia polska zostanie ograniczona do 50 tys., przy czym zatrzymanych ma być ze starych żołnierzy 10 tys., reszta ma pochodzić z nowego poboru spośród milicji robotniczej;
5. rząd radziecki otrzyma broń i amunicję zbędną rządowi polskiemu;
6. nie będą na terenie Polski tolerowane jakiekolwiek organizacje antyradzieckie; rząd polski nie będzie też przepuszczał przez swoje terytorium sił przeciwnych rządowi radzieckiemu;
7. Polska płaci odszkodowanie zniszczonym miejscowościom;
8. rodziny obywateli polskich poległych lub rannych otrzymają bezpłatnie ziemię;
9. amnestia polityczna wobec aresztowanych w czasie wojny zwolenników pokoju z Rosją;
10. w ręku Sowietów pozostanie odcinek linii kolejowej Wołkowysk — Białystok — Grajewo.

Nie były to jednak warunki ultymatywne. Oznaczało to, innymi słowy, że są one „na wyrost". 20 września 1920 r. te wstępne narady zostały zakończone i 21 września 1920 r. rozpoczęły się ostateczne rokowania pokojowe w Rydze. Na czele delegacji sowieckiej staje wówczas Adolf Joffe. Joffe nie podtrzymuje propozycji Daniszewskiego. Rezygnuje z wszystkich ograniczeń suwerenności państwa polskiego, natomiast wysuwa nowe zagadnienie: plebiscytu w Galicji Wschodniej.

Jednocześnie rozpoczyna się niesłychanie ciekawy spór koncepcyjny wśród zwycięzców na temat, jakie warunki należy Sowietom postawić. Piłsudczycy są zwolennikami szerokiego terytorium polskiego z Mińskiem, z nastawieniem na rozwiązanie federacyjne. Endecy i im bliscy są przeciwni wysuwaniu żądania Mińska i w konsekwencji są zwolennikami rządu centralistycznego, bez uprawnień dla mniejszości narodowych. Zwycięża druga koncepcja i 5 października 1920 r. polskie żądania terytorialne zostają przyjęte. Dn. 12 października 1920 r. zostaje podpisany pokój preliminaryjny.

Na całym froncie ustają działania wojenne, rozpoczynają się długie rokowania pokojowe, zakończone dopiero 18 marca 1921 r. podpisaniem traktatu. Ustalał on nową granicę polsko-radziecką, będącą wyraźnym odstępstwem od zasady granic etnograficznych. Pod naciskiem bowiem kategorycznych żądań polskich rząd radziecki zgodzić się musiał na pozostawienie w granicach Rzeczypospolitej ziem etnograficznie niepolskich, zamieszkałych głównie przez ludność ukraińską i białoruską.

I tak wobec zdecydowanej postawy rządu polskiego, ustąpił rząd radziecki odnośnie zagadnienia Galicji Wschodniej, tym bardziej że rząd polski ciągle deklarował, zarówno w rozmowach z przedstawicielami rządu sowieckiego jak i Ententy, że uznaje konieczność autonomii dla ziem ukraińskich. Przy tego rodzaju założeniu rząd radziecki nie obstawał twardo przy swej propozycji plebiscytu w Galicji.

Inaczej został rozwiązany problem ziem litewsko-białoruskich. Doszło tam bowiem do swoistego zamachu stanu. Dnia 9 października 1920 r. część wojska polskiego pod dowództwem gen. Lucjana Żeligowskiego zbuntowała się i opanowała terytorium litewsko-białoruskie z Wilnem jako stolicą i ogłosiła państwo Litwy Środkowej. „Bunt" ten był dokonany z nakazu Piłsudskiego, o czym łatwo się było wkrótce przekonać. Zresztą sam generał Żeligowski nie trzymał tego w wielkiej tajemnicy, oczywiście po zakończeniu całej akcji. Chodziło tu o odebranie Wilna Litwie, której cofające się wojska radzieckie miasto to przekazały. Powołany zostaje swoisty sejm Litwy Środkowej, który uchwala przyłączenie Litwy Środkowej do Polski. Pamiętać jednak trzeba, że wybory na terenie Litwy Środkowej były dokonane w okresie okupacji wojskowej, przy wielkiej propagandzie przygotowawczej, prowadzonej przeciw komunizmowi, przy całkowitym sparaliżowaniu żywiołów niepolskich.

Zapowiadane wówczas w półoficjalnych wystą-

pieniach i odezwach swobody obywatelskie dla Litwinów i Białorusinów, podobnie jak i oficjalne zobowiązania wobec Ukraińców, nie były nigdy dotrzymane. Stąd na terenie ziem białoruskich i ukraińskich mieliśmy później w ciągu całego istnienia Drugiej Rzeczypospolitej wielką irredentę przeciw państwu polskiemu. Musiała być ona czynnikiem rozkładającym to państwo, zbudowane w traktacie ryskim na fikcji, skoro stało ono na stanowisku jedności i centralizmu, a było bardziej zróżnicowane narodowościowo niż Szwajcaria. Zagadnienie rozwiązania sprawy narodowościowej będzie potem przedmiotem akcji nie tylko żywiołów obcych narodowościowo, ale również i lewicy społecznej polskiej, która ciągle stawiać będzie problem mniejszości narodowych jako jedno z naczelnych zagadnień politycznych Drugiej Rzeczypospolitej.

Smutne to karty naszej narodowej historii, ale nie znaczy to wcale, że mają być nieznane. Nie ma i nie może być w dziejach naszych problemów wstydliwych i tajonych. O błędach przeszłości, jeśli nawet większość narodu je popełniała, trzeba umieć mówić jasno i głośno. W ten tylko bowiem sposób ustrzec się ich możemy na przyszłość. Musimy wszyscy tak umieć wyciągać wnioski z naszych dawnych błędów, jak umieli to Próchnik czy Barlicki. Odnosi się to zarówno do historyków i działaczy politycznych jak i do każdego uświadomionego obywatela.

Andrzej Kaduszkiewicz

Odbudowa w Związku Radzieckim

I

Teutońska pasja niszczenia nie zdążyła się wyładować w pełni ani podczas kampanii wrześniowej roku 1939, ani później w Norwegii, Belgii, Holandii czy Francji. Jak długo udawało się Hitlerowi realizować zasady wojny błyskawicznej, aparat niemieckiej maszyny wojennej, nastawiony na szybkie zwycięstwo, nie wyzwalał całej swej siły niszczącej. Dopiero w wojnie ze Związkiem Radzieckim siła ta doszła z całą wyrazistością do głosu. Gdy błyskawiczne pochody ku wytkniętym celom strategicznym stały się iluzją, gdy wypadło miesiącami zmagać się o każdą piędź terenu, gdy wreszcie zrazu zwolna, a potem coraz pośpieszniej trzeba było ustępować przed naporem Czerwonej Armii — wówczas faszystowska zaciętość obróciła się ku jedynej dostępnej formie wyładowania — niszczeniu dobytku nieprzyjaciela, którego siły orężnej zniszczyć nie było sposobu.

„Dwudziestu pięciu lat będzie potrzebowała Rosja, aby odbudować to, co zostało przez nas zniszczone" — pisał Hitlerowi marszałek polny jego armii, Stulpnagel. [1])

Zawistna chęć unicestwienia tego, co Związek Radziecki wybudował rękami milionów pracujących, przysłaniała wodzom Trzeciej Rzeszy zdolność widzenia rzeczywistości. Jeszcze w roku 1943, gdy po Stalingradzie nawet dla sceptyków stało się jasne, że nic nie uchroni faszyzmu od klęski z ręki ZSRR, Hitler błazeńsko zapewniał wprawdzie nie o zwycięstwie nad ZSRR, lecz o bliskim odrzuceniu go z Europy i o zniszczeniu jego sił.

Gdy wbrew tym zapewnieniom, a zgodnie z logiką przewidywań całego świata, bite w polu wojska niemieckie cofały się na zachód, tym gwałtowniej wyładowywały swą bezsilną złość na tym, co dotąd ocalało na tyłach.

W ten sposób ogólna wartość strat materialnych spowodowanych przez wojnę na terytorium Związku Radzieckiego osiągnęła rekordową cyfrę dla wszelkich strat militarnych we wszystkich krajach na przestrzeni nowożytnej historii — mianowicie 679 miliardów rubli o sile nabywczej z 1941 r. [2]) W tym straty w majątku państwowym wyniosły 278 mld. rb., zaś straty kołchozów 181 mld. rb. Aby uzmysłowić sobie rozmiar strat w skali wewnętrznej ZSRR, wystarczy stwierdzić, że na terenach okupowanych przez Niemców mieszkało 88 mil., a więc ponad 40% ludności państwa, że koncentrowało się tam 30% produkcji przemysłowej (w tym 60% węgla i 70% żeliwa) i około połowy ziem uprawnych.

Ocena ilościowa strat wojennych stwierdza zniszczenie całkowite lub częściowe 1.700 miast, 70 tysięcy wsi i osad, zburzenie lub spalenie 6 milionów budynków, co spowodowało bezdomność 25 milionów ludzi. Dalej zniszczono 31.850 fabryk, 40 tysięcy szpitali i lecznic, 84 tys. szkół i zakładów naukowych, 98 tys. kołchozów, 1876 sowchozów i 2890 stacji maszynowo-traktorowych.

Transponując dla przykładu niektóre dane dotyczące skutków wojny w ZSRR na stosunki zachodnio-europejskie wystarczy powiedzieć, że zniszczona radziecka sieć kolejowa (65 tys. km) jest dwakroć większa od całej przedwojennej sieci kolei W. Brytanii. a równa w przybliżeniu sumie sieci Polski. Belgii, Czechosłowacji, Holandii, Jugosławii i Szwajcarii. Można też dodać, że zniszczone przez Niemców fabryki radzieckie zatrudniały 4 mil. robotników, czyli przeszło pięciokrotnie więcej, niż wynosiło zatrudnienie całego wielkiego i średniego przemysłu Polski przedwojennej (1937 r.).

---

[1]) Izwiestia z 30. 8. 1945.

[2]) Dane odnośnie zniszczeń z Sorokina „Stalinskie 5-letnie Plany", Gosplanizdat. Powyższe dane obejmują tylko straty bezpośrednio spowodowane przez wojnę, czyli ubytek w substancji mienia państwowego, społecznego i prywatnego. Straty pośrednie ocenił M. Arutiunian w Radzie Społeczno-Gospodarczej ONZ na 1.890.000 milionów rubli, co się równa 357.000 milionów dolarów. Na sumę tę składają się wydatki, spowodowane przez wojnę i utrata spodziewanego dochodu, jaki gospodarka narodowa ZSRR byłaby osiągnęła, gdyby nie agresja hitlerowska. Łącznie więc straty bezpośrednie i pośrednie ZSRR wyrażają się astronomiczną cyfrą 2.569.000.000.000 rubli, co się równa 485.000.000.000 dol.

Jeżeli się weźmie pod uwagę powszechnie już znany fakt szybkiego tempa rozwoju podstaw gospodarczych ZSRR przed wojną, to w świetle przytoczonych przykładów cyfr stają się zrozumiałe słowa W. M. Mołotowa: „gdyby nie wojna, nasze miasta i okręgi przemysłowe osiągnęłyby ogromne i bezprzykładne zdobycze w kierunku poprawy materialnych i kulturalnych warunków egzystencji robotników... gdyby nie wojna, która zniszczyła wiele spośród najlepszych okręgów rolniczych, bylibyśmy już znacznie lepiej zaopatrzeni we wszelkie niezbędne do życia przedmioty niż jakikolwiek kraj w Europie, a nawet nie tylko w Europie". [3])

Mimo że lata 1941 — 1945 nie pozwoliły narodom ZSRR na osiągnięcie wyżej określonej stopy życiowej i skoncentrowały cały wysiłek ludności na obronie, a następnie zwycięstwie, tym niemniej z chwilą zakończenia działań wojennych sprawa dalszego rozwoju gospodarczego i wyrównania strat stała się jednym z naczelnych problemów politycznych Związku Radzieckiego.

II

Powojenna polityka gospodarcza ZSRR, jeśli miała w możliwie krótkim czasie doprowadzić do pokrycia zapotrzebowania ludności w zakresie dóbr konsumcyjnych oraz dóbr trwałych o charakterze użytkowym, musiała w pierwszym rzędzie odbudować podstawy produkcji obu rodzajów tych dóbr, a więc fabryki, zakłady i park maszynowy rolnictwa, a nadto doprowadzić do porządku sieci komunikacji i łączności. Te zaś zadania wymagały jak najśpieszniejszego ożywienia przemysłu ciężkiego, energetyki i baz surowcowych. Odbudowa stopy życiowej człowieka uwarunkowana więc była przede wszystkim odbudową przemysłu inwestycyjnego.

Również dla dalszego rozwoju gospodarki Związku niezbędne było rozszerzenie podstaw produkcji inwestycyjnej. W tych więc warunkach oba podstawowe zadania gospodarcze, to jest zarówno zaspokojenie ekonomicznych potrzeb mas ludności jak też i rozbudowa gospodarcza państwa na przyszłość, wymagały rozpoczęcia pracy z wspólnego punktu wyjściowego, którym była grupa przemysłu ciężkiego, surowcowego i inwestycyjnego.

W mowie z dnia 9 lutego 1946 r. J. W. Stalin określił jako naczelne zadania nowego planu pięcioletniego odbudowę zniszczonych okręgów ZSRR, osiągnięcie przedwojennego poziomu w przemyśle i rolnictwie, a następnie przekroczenie tego poziomu w szerszym lub węższym zakresie.

Powojenny plan, zwany „Planem Odbudowy i Rozwoju Gospodarki Narodowej ZSRR", uchwalony został przez Radę Najwyższą ZSRR w dn. 18.III 1946 r. obejmując okres pięciolecia do 1950 r.

Nie podając szczegółów postanowień, dostatecznie znanego w gospodarczej publicystyce polskiej, czwartego Planu Pięcioletniego przytoczymy kilka jego znamiennych cech i wyniki wykonania w ciągu pierwszych 2 lat.

„Charakterystyczne dla powojennego Planu Pięcioletniego jest pierwszeństwo, jakie się zapewnia odbudowie i rozwojowi ciężkiego przemysłu i transportu, co jest niezbędne dla szybkiej i skutecznej odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej jako całości; następnie dąży się do postępu w dziedzinie rolnictwa i przemysłu wytwarzającego dobra użytkowe w celu zapewnienia materialnego dobrobytu ludności i stworzenia obfitości dóbr konsumcyjnych w Związku Radzieckim". [4])

Zgodnie z tym produkcja przemysłowa winna wzrosnąć o 48%, w roku 1950 w porównaniu z rokiem 1940. Wzrost produkcji rolnej pod koniec planowanego okresu zwiększy się w stosunku do roku 1940 o 27%. Dochód narodowy w 1950 r. przewyższy przedwojenny o przeszło 30%.

Plan przemysłowy roku 1946 nie został w całości wykonany, aczkolwiek brak stanowi niewielki odsetek, bo zaledwie 4%. Nie należy jednak zapominać, że rok ten był dla planowej produkcji wykorzystany poczynając dopiero od drugiej połowy marca, a co ważniejsze, że czas ten stanowił jeszcze etap przestawiania wojennej gospodarki na pokojową, z czym wiązały się nieuniknione trudności, pomnażane przez głębokie wojenne zniszczenia w transporcie, produkcji i organizacji. [5])

Już plan roku następnego, tj. 1947, został wykonany z nadwyżką wynoszącą 3,3%. W rezultacie zadania nakreślone dla przemysłu radzieckiego w obu latach spełnione zostały w 100%.

Znamienne jest, że odbudowa w świecie kapitalistycznym, która rozpoczęła się w roku 1945 i przez rok następny miała przebieg zgodny z optymistycznymi przewidywaniami, doznała zahamowań na przestrzeni roku 1947. Zahamowania te wyraziły się w szeregu państw zachodnio-europejskich (jak o tym swego czasu raportowaliśmy) wstrzymaniem wzrostu wskaźników wytwórczości, a gdzieniegdzie ich wyraźnym spadkiem. Obok tego zaostrzyły się objawy inflacyjne i bezrobocie. Zjawiska te nie tylko że były nieprzewidziane przez miarodajnych rodzimych ekonomistów, lecz wywołały niejednokrotnie kontrowersje co do tłumaczenia ich przyczyn.

Pierwsza i bodaj najznamienniejsza cecha planowej odbudowy radzieckiej, to brak nieprzewidzianych wahań. Gdy graficznie gospodarka zachodnioeuropejska przedstawia się w postaci linii łamanej o nieoczekiwanych skokach — odpowiednia linia dla ZSRR przedstawiałaby linię krzywą o początkowo łagodnej, potem zaś coraz bardziej zdecydowanej skłonności do wznoszenia się.

I owa tendencja do wzrostu kierunku stromego stanowi drugą cechę, niemniej znamienną niż poprzednia. Sens jej polega na tym, że w miarę upływu czasu, a wraz z nim w miarę postępującej odbudowy tempo tej odbudowy rośnie. W porównaniu z rokiem 1946 produkcja przemysłowa w 1947 wzrastała dla poszczególnych kwartałów odpowiednio: w I-szym o 12%, w II-m o 18%, w III-im o 26% i w IV-ym o 30%. Jak zaś wynika ze sprawozdania o stanie wykonania planu bieżącego roku, zamieszczonego w jednym z tegorocznych numerów „Płanowowo Choziajstwa", tempo to nadal wzrasta również i w roku 1948.

[3]) Z przemówienia W. M. Mołotowa w rocznicę Rewolucji Październikowej w dniu 6 listopada 1947 r.

[4]) Z przemówienia delegata ZSRR Arutiuniana na 7-ej sesji Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ 29 lutego 1948 r.

[5]) Dane dotyczące odbudowy z Supplement to Economic Report" UNO — New York, marzec 1948 r.

Wzrastające tempo wytwórczości przemysłowej stało się też przyczyną przyśpieszenia ważnego choć odcinkowego zadania. Plan Pięcioletni przewidywał mianowicie przekroczenie średniej ogólnoprzemysłowej wytwórczości z 1940 roku dopiero w roku 1948. Tymczasem już w ostatnim kwartale roku zeszłego osiągnięto przedterminowo wyższą średnią.

Nie tylko produkcja, lecz również inwestycje posiadają analogiczną skłonność do przyśpieszenia wzrostu. Około 1900 przedsiębiorstw państwowych z zakresu różnych działów przemysłu odbudowano i uruchomiono na przestrzeni dwóch ostatnich lat, ale rozmiar inwestycji w przeliczeniu na ich wartość stanowił w 1947 r. 40% w stosunku do roku poprzedniego, a więc inwestycje zwiększają się podobnie jak produkcja, z roku na rok.

To, co zauważono wyżej, odnosi się w szczególności do terenów zniszczonych przez wojnę. Odbudowa tamtejszej gospodarki pochłonęła w 1946 r. 17,5 miliarda rb., a w następnym — 18 mld. rb. z funduszów Związku, nie licząc sum wydatkowanych z budżetów republik oraz samorządów. Przemysłowa produkcja tych okręgów wzrosła o 28% w 1946 i o 33% w 1947 r. w odniesieniu do lat poprzedzających. Szczególny rozwój w 1947 r. wykazała budowa taboru komunikacyjnego (o 35%), energii elektrycznej (o 35%), cementu (o 48%) i cukru (o 123%).

Jak widać z powyższego, na pierwszym miejscu wśród dążności rozwojowych Planu znajdują się te ziemie ZSRR, które ucierpiały skutkiem okupacji. Myliłby się jednak, kto by sądził, że dopiero Plan Pięcioletni podjął zadanie restauracji terenów uwolnionych od Niemców. Jeszcze w czasie trwającej wojny rząd radziecki inwestował tam około 75 mld. rubli (ówczesnej siły nabywczej), skutkiem czego około 30% wartości zniszczonego mienia w zakresie podstawowym dla gospodarki narodowej przywrócono do stanu użyteczności. [6]) Wśród tego wymienić należy 1800 sowchozów, 3000 stacji maszyn i traktorów, 85000 kołchozów, 6000 szpitali, ponad 70000 szkół, prawie 18 mil. m^2 powierzchni mieszkalnej na wsi i około 1260 tys. domów w miastach.

Co do odbudowy powojennej, opartej na planie pięcioletnim, to jednym z fundamentalnych jej zadań była sprawa podniesienia produkcji rolnej. Bez rozwiązania tego problemu niemożliwe było całkowite przejście do warunków pokojowych w zaopatrzeniu ludności, to jest zniesienie zaopatrzenia kartkowego. Również reforma finansowa uwarunkowana była w znacznej części wzrostem podaży żywności tak w handlu państwowym jak spółdzielczym i kołchozniczym.

W rezultacie planowego wysiłku, popartego pomyślnymi dla rolnictwa warunkami meteorologicznymi, zbiory w 1947 roku zwiększyły się o ⅓ w porównaniu z rokiem poprzednim. Wzrost produkcji zbóż wyniósł 48%. Uprawy przemysłowe wykazały na ogół średnio jeszcze większy przyrost. W r. 1947 państwo osiągnęło wyższy stan zapasu zbóż w swych śpichrzach niż w którymkolwiek roku przedwojennym, pomimo że zarówno przestrzeń uprawna jak i zaopatrzenie rolnictwa w maszyny nie osiągnęły jeszcze poziomu przedwojennego. W tymże 1947 r. rozbudowywano nadal podstawy rozwoju produkcji rolnej. I tak przestrzeń zasiewów jesiennych dla zbioru w 1948 r. została zwiększona o 3,5 mil. ha, zaś zasiewy wiosenne dla tegorocznych zbiorów (już w 1948 r. zasiane) rozszerzono o dalsze 8 mil. ha.

Zarówno przestawienie gospodarcze z celów wojennych na pokojowe jak też i odbudowa zniszczeń wzmagają ruch transportowy i obciążają go bardzo wydatnie przede wszystkim ładunkami masowymi, jak węgiel, stal i budulec. Zadania, jakie stały i stoją przed transportem radzieckim, mają podobną tendencję do wzrostu, wyrażającego się graficznie tak samo jak w przemyśle linią krzywą o wzmagającej się stromiźmie. W roku zeszłym ogólny obrót towarowy na kolejach był większy niż w roku poprzednim o 10%, w tym obrót węgla o 11%, żelaza i żelazostopów o 13%, produktów naftowych o 18%, drzewa o 13%, a cementu o 50%. Rozwój transportu towarowego wodami śródlądowymi i morzem wzrastał prędzej niż kolejowy i przyrost wynosił tu odpowiednio 23% i 15%.

Szkic powojennej radzieckiej odbudowy byłby niekompletny, gdyby nie wspomnieć o odbudowie finansów.

W czasie wojny na przestrzeni trzech lat obrót pieniężny wzrósł 2,4 razy z powodu konieczności finansowania, prócz normalnych, także militarnych zadań państwa. Ponadto na terenie Związku Radzieckiego znajdowała się pewna ilość fałszywego pieniądza puszczona w obieg przez napastników, głównie Niemców. Ostateczna eliminacja fałszywych banknotów z obrotu najskuteczniej dokonana być mogła przez wprowadzenie nowej waluty.

Reforma pieniężna w Związku Radzieckim połączona została ze zniesieniem systemu zaopatrzenia kartkowego i zmniejszeniem cen w handlu państwowym na szereg artykułów powszechnego użytku.

Zniżka cen przeprowadzona została dwukrotnie. W rezultacie wobec utrzymania płac na niezmniejszonym poziomie siła nabywcza uposażeń mas pracujących wzrosła według obliczeń Głównej Komisji Planowania średnio o czterdzieści kilka procent, a globalna suma zysku, jaką przynoszą ludności obie reformy, oceniana jest na 57 miliardów rubli [7]) w ciągu bieżącego roku.

Ważnym czynnikiem gospodarstwa radzieckiego w ogóle a odbudowy w szczególności jest ruch socjalistycznego współzawodnictwa. Robotnicy Leningradu rzucili w początkowym okresie realizacji obecnego planu hasło wykonania Planu Pięcioletniego w ciągu czterech lat. Hasło to zostało podjęte w całym Związku Radzieckim zarówno zespołowo, przez zakłady przemysłowe, kołchozy i sowchozy, przez brygady pracownicze i cechy, jak wreszcie przez indywidualnych pracowników. Ruch współzawodnictwa egzystował już w ZSRR na szereg lat przed wojną, ale jak stwierdza Arutiunian, tym różni się obecnie od swych pierwotnych form, że dopiero teraz uzyskał masowe rozprzestrzenienie, stał się zjawiskiem powszechnym.

III

Każdy z pięcioletnich planów, prócz wspólnych zadań gospodarczego rozwoju i podniesienia stopy

[6]) Sorokin — jak pod [4]).

[7]) Źródło jak pod [4]).

życiowej mas tak w ścisłym materialnym jak też i w kulturalnym sensie, ma także swe zadania i kierunki ich realizacji, które stanowią jego cechę indywidualną.

Wychodząc z założeń opartych na doświadczeniach poprzedniego okresu lub dążąc do rozwiązania nowych czy ostatnio zaktualizowanych problemów te szczególne zadania każdego planu oraz środki ich wykonania stanowią może najciekawszą, bo indywidualną, cechę każdego z pięcioletnich okresów planowych.

Gdy chodzi o plan obecny, to na czoło wysuwa się nacisk, jaki położono na odbudowę zniszczeń terenów okupowanych — co zostało wyżej omówione wraz z drugą znamienną właściwością, mianowicie przyrostem tempa odbudowy i rozbudowy. Są jeszcze jednak inne znamienne cechy obecnego okresu.

Należy do nich przede wszystkim wzrost przewagi po stronie produkcji dóbr inwestycyjnych.

Wprawdzie produkcja artykułów powszechnego użytku jest obecnie większa niż w I i II Planie Pięcioletnim, wprawdzie roczny przyrost wynosi tu 17%, jednakże wytwórczość dóbr wytwórczych wzmaga się znacznie prędzej. Założeniem dla przyjęcia takiego kierunku rozwojowego jest po pierwsze paląca konieczność odbudowy podstaw gospodarki zniszczonych przez wojnę, po drugie okoliczność wyższego poziomu wyjściowego pod względem nasycenia rynku dobrami użytkowymi w chwili obecnej niż w czasie obu pierwszych pięciolatek. Wynikiem tego założenia, rezultatem stosunku pomiędzy obu działami produkcji ma być to, że gospodarka radziecka odbuduje się po tej wojnie dwakroć prędzej, bo w ciągu 1948 r., podczas gdy po pierwszej wojnie światowej osiągnęła przedwojenny poziom wytwórczości przemysłowej (zresztą kilkunastokrotnie niższy) dopiero po 6 latach.

Nie nową w założeniu, ale nową w swym szerokim rozmiarze jest w obecnym Planie Pięcioletnim sprawa rejonizacji przemysłu. Socjalistyczne założenie w rozmieszczaniu produkcji głosi, że ośrodki produkcji winny się lokować na wypadkowej pomiędzy okręgami surowcowymi i okręgami spożycia lub zużycia wyrobów. Przy wielotysięcznych w km odległościach na terenie ZSRR sprawa ta nabiera szczególnej wyrazistości. Co więcej, przemieszczenia zakładów wytwórczych spowodowane wojną dorzuciły tu sporo nowych doświadczeń. Prócz czynnika gospodarczego wchodzi w grę i czynnik bezpieczeństwa. Toteż powojenna odbudowa kładzie wyraźny nacisk na rozwój baz surowcowych i energetycznych równomiernie w całym państwie. Na bazach tych w sposób najekonomiczniejszy oprze się miejscowa produkcja i miejscowe zużycie oraz spożycie. W ten sposób tempo rozwoju hutnictwa lub górnictwa jest znacznie większe na Uralu, Dalekim Wschodzie i Syberii niż w okręgach dawnych. W związku z tym pozostaje ustawowe ograniczenie budowy nowych zakładów przemysłowych w miastach o bardzo rozwiniętym uprzemysłowieniu, jak Moskwa, Leningrad, Kijów, Charków i inne.

Do zagadnień koncentrujących specjalną uwagę obecnego planu należy sprawa technicznych usprawnień w przemyśle oraz sprawa równomierności produkcji w cyklu rocznym.

Pierwszy problem rozwiązywany jest środkami przede wszystkim technicznymi przez instalowanie wydajniejszych maszyn, a więc specjalnych dla danych rodzajów produkcji automatów. Zagadnienie sprawniejszych maszyn nie posiada tu sprzecznych jak w kapitalizmie aspektów pomiędzy interesem fabrykanta a interesem gospodarki narodowej, gdzie pierwszy dąży do zmniejszenia zatrudnienia, a druga domaga się jego wzrostu. Zapotrzebowanie na pracowników, szczególnie kwalifikowanych, w Związku Radzieckim wyprzedza ilość wolnej siły roboczej na rynku pracy. Gdy więc np. fabryka „Stankonstrukcja" wypuszcza ze swych zakładów nowy agregat[8]) do produkcji głowicy cylindra traktorowego, który to agregat zmniejsza czas wytwarzania głowicy ośmiokrotnie, a dla obsługi wymaga 2 robotników zamiast 58 pracujących przy tej produkcji dotychczas na obrabiarkach uniwersalnych, to 56 robotników zwolnionych z pracy nie stanie się bezrobotnymi, lecz natychmiast otrzyma propozycje innej pracy.

Wychylenia w cyklu produkcyjnym, zależne od ostrych warunków klimatycznych większości terytorium ZSRR, powodują, że w miesiącach zimowych w porównaniu z październikiem wytwórczość przemysłowa obniża się o 10 — 15%. Sezonowa ta trudność, jeśli zostanie przezwyciężona, zaoszczędzi gospodarstwu radzieckiemu znacznych strat. Droga do jej przezwyciężenia prowadzi przez właściwą gospodarkę rezerwami. W okresie zimowym na wypadek powstania zakłóceń w transporcie powinny być przygotowane należyte rezerwy. Obecny Plan Pięcioletni zawiera szczególnie dokładnie i obszernie opracowane wytyczne z zakresu gromadzenia rezerw środków produkcji, a nadto rezerw wytworów gotowych w aparacie handlowym dla uniknięcia podobnych zakłóceń w zakresie zbytu.

Wreszcie do szczególnych cech obecnego okresu planowego należy wzrost w porównaniu z ostatnim planem przedwojennym obrotów międzynarodowych. Na ożywienie handlu zagranicznego składają się nie tylko stosunki handlowe z państwami demokracji ludowych, z którymi przed ostatnią wojną z powodu politycznych trudności handel ZSRR był nieznaczny, lecz także wzrost obrotów z Zachodem. Stosunki handlowe z krajami kapitalistycznymi wynikają z zasad polityki Związku Radzieckiego przyjętych wobec otaczającego go świata. Zaś pod tym względem „polityka ZSRR opiera się na fakcie współistnienia dwóch systemów gospodarki świata — socjalizmu i kapitalizmu. ZSRR uważa, że wzajemna wymiana dóbr i rozwój handlu na podstawie normalnych i powszechnie przyjętych warunków handlowych są korzystne dla obu stron".[9])

A ponadto „Związek Radziecki jest za jak najszerszym rozwojem współpracy ekonomicznej na zdrowych zasadach pomiędzy europejskimi i innymi narodami i popiera prawa oraz wzajemne poszanowanie gospodarczych interesów narodów. W tym zakresie ZSRR współpracował i będzie współpracować w przyszłości z innymi państwami przez rozwijanie z nimi stosunków handlowych".[10])

---

[8]) Źródło jak pod [2]).

[9]) Arutinnian na sesji Rady Gosp.-Społ. ONZ dn. 24. 2. 1948.

[10]) W. M. Mołotow na konferencji min. spr. zagr. 4 mocarstw w Paryżu latem 1947 r.

Grzegorz Jaszuński

Trzy konwencje w Filadelfii

Na pierwszy rzut oka—zwłaszcza jeśli było to oko Europejczyka — wszystkie trzy konwencje wyborcze największych amerykańskich partii politycznych były do siebie podobne. Zarówno stare dwie partie, Republikańska i Demokratyczna, jak i nowa Postępowa Partia Wallace'a odbyły swe konwencje w tym samym mieście i w tej samej sali. Wszystkie trzy partie potrafiły ściągnąć do Filadelfii po kilkadziesiąt tysięcy osób i szczelnie wypełnić olbrzymi gmach Covention Hall. Na wszystkich trzech konwencjach wielką rolę odegrała muzyka — śpiew i orkiestra. Wreszcie na wszytkich trzech konwencjach sposób reagowania zebranych był iście „amerykański" — owacje na cześć wybranych kandydatów trwały po kilkadziesiąt minut i połączone były z nieopisaną wrzawą, z przemarszem przez całą salę, z powiewaniem transparentów, z gwizdaniem, z kolorowymi balonikami, a u Demokratów nawet z wypuszczeniem na salę 48 żywych gołębi.

Na tym jednak zewnętrzne podobieństwo trzech konwencji się kończy. Przy trochę bowiem uważniejszym przyjrzeniu się można było stwierdzić, że na konwencję Partii Postępowej przyjechali zupełnie inni ludzie niż na poprzednie dwie konwencje. Jak dowcipnie napisała Helena Fuller w „New Republic", delegaci na konwencję Wallace'a byli o 20 lat młodsi i o 20 kilo lżejsi od delegatów republikańskich lub „demokratycznych". Delegaci Partii Postępowej chodzili przeważnie bez krawatów, liczba kobiet była tu znacznie większa, widać było o wiele więcej Murzynów. Zwolennicy Wallace'a ku niezadowoleniu taksówkarzy filadelfijskich jeździli tramwajami lub chodzili pieszo, a ku wielkiemu rozczarowaniu właścicieli hoteli szukali możliwie tanich pokojów.

Przejdźmy jednak od tych oznak zewnętrznych do istotnej treści politycznej trzech konwencji, które się odbyły w Filadelfii w okresie 5 tygodni w czerwcu i lipcu 1948 roku. Zadaniem tych konwencji było określenie kandydatów partii na stanowiska prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych oraz opracowanie programów partyjnych. Czytelnika w Polsce może zdziwić fakt, że dopiero na kilka miesięcy przed wyborami opracowuje się w Ameryce program partii. Chodzi o to, że stare amerykańskie partie polityczne istotnie różnią się od partii w europejskim znaczeniu tego słowa, nie mają one bowiem stałego i określonego programu politycznego i tylko co cztery lata, podczas wyborów prezydenckich ad hoc układa się platformę wyborczą, która ma zastąpić program partyjny.

Nie zajmę się na tym miejscu wyborami kandydatów na stanowiska prezydenta i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. Na ten temat stosunkowo dużo już pisano w prasie polskiej i osoby Trumana, Deweya i Wallace'a nie są obce polskiemu czytelnikowi. Wolę poświęcić niniejszy artykuł omówieniu programów wyborczych trzech partii amerykańskich — programów w zestawieniu z realną polityką poszczególnych partii. Wydaje mi się, że jest to temat u nas mniej znany.

Obłuda starych partii

Przewodniczący komitetu rezolucyjnego konwencji republikańskiej, senator Henry Cabot Lodge Jr., po zakończeniu prac nad tekstem platformy wyborczej Republikanów oświadczył, że platforma ta „jest namiotem dostatecznie dużym, aby wszyscy mogli się tam zmieścić". To szczere powiedzenie wiele nam wyjaśnia.

Obie tradycyjne amerykańskie partie polityczne co cztery lata tak układają swe programy partyjne, aby zadowolić jak najrozmaitsze grupy i warstwy społeczeństwa amerykańskiego. Dlatego zarówno Republikanie jak i Demokraci występują jednocześnie jako obrońcy kapitału i pracy, jako przedstawiciele miasta i wsi, jako rzekomi obrońcy Murzynów, jako rzekomi zwolennicy Organizacji Narodów Zjednoczonych itd. Dlatego w programach obu starych partii amerykańskich gromadzi się tyle obłudy i fałszu politycznego. Nie chcę być gołosłowny i przytoczę kilka konkretnych przykładów.

Obie wielkie partie amerykańskie wypowiedziały się (na papierze) za całkowitym równouprawnieniem Murzynów. Cóż im przeszkadzało zamienić to piękne hasło w czyn? Konwencja „demokratyczna" wypowiedziała się za zniesieniem „niewolniczej" ustawy Tafta-Hartleya. Wiadomo jednak, że „demokratyczni" członkowie Kongresu, czyli parlamentu Stanów Zjednoczonych w większości swej głosowali za tą ustawą. Zresztą do sprawy Murzynów, ustawy Tafta-Hartleya i w ogóle do sprawy wolności obywatelskich wypadnie mi jeszcze powrócić poniżej.

Na konwencji republikańskiej między innymi przemawiał były prezydent (poprzednik Roosevelta) Herbert Hoover, znany ze swych ultra-reakcyjnych i proniemieckich poglądów. Hoover spotkał się z największą owacją na konwencji, widocznie jako symbol utraconej władzy, do której Republikanie chcą teraz powrócić. Otóż w obłudnym do najwyższego stopnia przemówieniu Hoovera znalazło się między innymi wypowiedziane z wielkim patosem stwierdzenie, że Stany Zjednoczone jedyne w ciągu 30 lat obu wojen światowych nie dokonały żadnych zaborów terytorialnych. Stary Hoover nie pamiętał jednak widocznie, że poprzedniego dnia z tej samej mównicy inny przywódca republikański, gubernator Dwight H. Green, uczynił zarzut rządowi „demokratycznemu", iż „zaniedbał on pozyskania baz morskich i lotniczych na obu półkulach, które to bazy niezbędne są dla naszego bezpieczeństwa"...

Właściwie mówiąc, obaj politycy, choć wypowiedzieli sprzeczne poglądy, nie mieli racji, gdyż rząd Stanów Zjednoczonych zdobył szereg baz morskich i powietrznych, a jednocześnie zamienił Zachodnie Niemcy, Japonię i wiele wysp na Pacyfiku w kolonie Stanów Zjednoczonych.

Jeszcze bardziej rażąca była obłuda demokratów. Dnia 14 lipca (proszę zwrócić uwagę na datę) konwencja „demokratyczna" uchwaliła platformę wyborczą, w której między innymi czytamy: „Wyrażamy nasze ubolewanie z powodu wielokrotnych prób Republikanów, poczynionych w 80-tym Kongresie i zmierzających do wprowadzenia kontroli myśli narodu amerykańskiego i do pogwałcenia wolności mowy i prasy". Zdanie to odnosi się oczywiście do słynnej Komisji Badania Działalności Nie-Amerykańskiej, powołanej do życia przez republikańską większość obecnego (czyli 80-tego) Kongresu.

Po tym pięknym zdaniu następuje jednak w programie Demokratów jeszcze kilka mniej istotnych frazesów, po czym platforma „potępia komunizm" i zobowiązuje się do walki „z nie-amerykańskimi organizacjami". Już po 6 dniach, 20 lipca, można było przekonać się, którą część swej platformy wyborczej Demokraci traktują na serio, czy tę o obronie wolności myśli, mowy i prasy, czy tę o prześladowaniu komunistów. Dnia 20 lipca nastąpiło bowiem aresztowanie przywódców Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych, dokonane przez „demokratyczną" administrację.

Walka z inflacją

Nie mogę oczywiście w tym artykule wyczerpać wszystkich tematów poruszonych w platformach wyborczych, które zostały uchwalone w Filadelfii. Ograniczę się wobec tego do trzech zagadnień z dziedziny polityki krajowej Stanów Zjednoczonych, aby następnie przejść do zagadnień polityki zagranicznej.

Jeśli chodzi o amerykańską politykę krajową, to na pierwszym miejscu należy wymienić zagadnienie wzrostu cen i walkę z grożącą inflacją. Przemawiając na konwencji „demokratycznej", senator Alben W. Barkley, który następnie obrany został kandydatem na stanowisko wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych, podał następujące dane statystyczne o wzroście cen. W porównaniu z rokiem 1945 siła nabywcza robotników zmniejszyła się o 16 procent, gdyż o tyle wzrost cen wyprzedził wzrost płac. Wskaźnik detalicznych cen żywności wynosi obecnie 211 (okres lat 1935 — 39 przyjęty jest za 100) i podniósł się w ciągu ostatniego roku o 12,5. Wskaźnik cen konsumpcyjnych, obejmujący ceny żywności, odzieży, komorne, opał, elektryczność itd., wynosi obecnie 171 i jest o 28 wyższy niż przed dwoma laty.

Cóż uczynili Republikanie i Demokraci w walce z inflacją? Posłuchajmy ich programów wyborczych. Demokraci nazywają inflację „republikańską inflacją" (nowe pojęcie ekonomiczne!) i stwierdzają, że „Republikański 80-ty Kongres jest bezpośrednio odpowiedzialny za istniejące i coraz bardziej wzrastające wysokie koszty utrzymania". Republikanie nie pozostają im dłużni i w swej platformie twierdzą, że odpowiedzialność za wysokie ceny spada na administrację „demokratyczną", która nie walczyła z inflacją i „rozmyślnie popierała wysokie ceny"...

Śmiem twierdzić, że w tym przypadku obie stare partie mają rację. Rzeczywiście ani Demokraci, stający na czele rządu Stanów Zjednoczonych, ani Republikanie, mający większość w Kongresie, nie uczynili nic — dosłownie nic — by położyć kres stałemu wzrostowi cen, którego ofiarami są przede wszystkim robotnicy i pracownicy. Zresztą cóż mogą uczynić te dwie partie w walce z inflacją, gdy wypowiadają się one przeciwko jakimkolwiek formom gospodarki planowej i występują w obronie anarchii kapitalistycznej.

Zajrzyjmy w tym miejscu do platformy wyborczej Partii Postępowej. Znajdziemy tu odważne sformułowania, rewolucyjne w pojęciu amerykańskim, choć znane w szeregu krajów europejskich, nawet o gospodarce kapitalistycznej. Partia Postępowa domaga się redukcji i kontroli cen przez uchwalenie odpowiednich ustaw i staje na gruncie „demokratycznego planowania gospodarczego", proponując powołanie do życia „Rady Planowania Gospodarczego, która by opracowała plany wysokiej produkcji, pełnego zatrudnienia i wzrastającego poziomu życiowego".

W dalszym ciągu platforma wyborcza Partii Postępowej stwierdza, że jakiekolwiek planowanie gospodarcze nie będzie możliwe, jeśli w dalszym ciągu rządzić będą trusty i monopole, i dla zapewnienia powszechnego dobrobytu występuje za unarodowieniem „największych banków, kolei, marynarki handlowej, elektrowni i gazowni oraz tych dziedzin przemysłu, które zależą od państwowych funduszy albo od państwowych zakupów".

Po raz pierwszy w dziejach Stanów Zjednoczonych postulaty gospodarki planowej i nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu zostały sformułowane przez masową organizację polityczną. Jak dotychczas masowe organizacje robotnicze (związki zawodowe) nie wysuwały takich postulatów, a istniejące rewolucyjne organizacje polityczne nie miały masowego charakteru.

Brak mieszkań

Obok wzrostu cen brak mieszkań jest chyba największą bolączką „prostego człowieka" w Stanach Zjednoczonych. Około 3 milionów rodzin amerykańskich nie ma własnych mieszkań. Szczególnie trudna jest sytuacja żołnierzy, którzy wrócili z frontów wojny i nie mogą znaleźć mieszkań dla swych rodzin. Poza tym 11 milionów mieszkań w miastach amerykańskich nie odpowiada wysokim standartom przyjętym w Stanach Zjednoczonych, a na wsi trzecia część mieszkań wymaga remontów.

Nie bacząc na ten ciężki stan rzeczy rząd Trumana coraz to zmniejsza sumy budżetowe przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe, uważając, że jest to sprawa wyłącznie inicjatywy prywatnej. Tak więc pozycja budżetu państwowego dotycząca budownictwa mieszkaniowego, która jeszcze w 1946/47 roku wynosiła 403 miliony dolarów, uległa w następnym roku budżetowym zmniejszeniu do 113 milionów dolarów, a w roku 1948/49 wynosi już tylko 38 milionów dolarów. Henry Wallace w jednym ze swych artykułów przytacza te liczby i porównuje pozycję 38 milionów dolarów na budownictwo mieszkaniowe w całych Stanach Zjednoczonych z równą pozycją 38 milionów dolarów, przeznaczoną w ramach Planu Marshalla na pomoc dla 130.000 mieszkańców Islandii. Kapitaliści amerykańscy rzeczywiście wolą wydawać dolary na kolonizację Islandii i krajów zachodnio-europejskich niż na budowę mieszkań dla byłych żołnierzy.

Platformy wyborcze Republikanów i Demokratów nie mogły pominąć tematu budowy mieszkań. Platforma republikańska stwierdza jednak, że budownictwo mieszkaniowe jest zadaniem przedsiębiorczości prywatnej i że pomoc państwowa jest tu potrzebna tylko w wyjątkowych przypadkach, gdy inicjatywa prywatna i miejscowe władze nie mogą same wykonać programu budowy mieszkań. Platforma „demokratyczna" także ogranicza się do ogólnikowych sformułowań na temat potrzeby ustawodawstwa w sprawie budowy mieszkań i także w tym przypadku zrzuca odpowiedzialność za brak odpowiedniej ustawy na „republikański" Kongres. Demokraci znów wolą nie pamiętać o tym, że wielu ich przedstawicieli w Kongresie USA przyczyniło się razem z Republikanami do pogrzebania ustawy o budowie tanich mieszkań.

Partia Postępowa poświęca wiele uwagi zagadnieniu budowy mieszkań. Program „postępowców" stwierdza, że „przedsiębiorczość prywatna pod kontrolą monopolów nie potrafiła zbudować mieszkań dla ludności amerykańskiej" i że zadaniem demokratycznego (bez cydzysłowu) rządu jest zapewnienie każdej rodzinie odpowiedniego mieszkania za przystępną cenę. Platforma postępowa domaga się zbudowania w ciągu najbliższych dwóch lat 4 milionów mieszkań z niskim komornem, z pierwszeństwem dla byłych żołnierzy. Niezależnie od tego Partia Postępowa proponuje opracowanie długofalowego programu budownictwa mieszkaniowego, obejmującego w okresie 10 lat budowę 25 milionów mieszkań.

Prawa obywatelskie

Sprawa wolności obywatelskich w Stanach Zjednoczonych jest obszernym tematem, który wymagałby odrębnego opracowania. Istniejące dotychczas ograniczenia praw obywatelskich Murzynów w południowych stanach łączą się tu z postępującym naprzód ograniczaniem praw ogółu obywateli. Mam na myśli „niewolniczą" ustawę Tafta-Hartleya, faszystowskie imprezy Komisji do Badania Działalności Nie-Amerykańskiej, ostatnie areszty działaczy komunistycznych, badanie lojalności urzędników państwowych i uczonych itd. itd.

Na tym miejscu mogę się jednak zająć tylko zagadnieniem murzyńskim i ustawą Tafta-Hartleya, a właściwie stosunkiem do tych dwóch spraw platform wyborczych uchwalonych w Filadelfii.

Zagadnienie murzyńskie jest chyba jedynym zagadnieniem, w którym wszystkie trzy platformy wyborcze wykazują prawie że jednomyślność. Nie tylko Partia Postępowa, lecz także Republikanie i Demokraci wypowiadają się za całkowitym równouprawnieniem wszystkich obywateli bez względu na rasę czy wyznanie, za zniesieniem jakichkolwiek dyskryminacji rasowych, za zniesieniem podatku wyborczego, za zakazem „lynchu" itd. Na konwencji „demokratycznej" doszło nawet na tym tle do burzliwej awantury z delegatami z kilku południowych stanów, którzy nie chcieli dopuścić do uchwalenia tak liberalnego programu w sprawie murzyńskiej i pod pozorem pogwałcenia praw poszczególnych stanów opuścili na znak protestu konwencję.

Jeśli jednak u Republikanów i Demokratów obrona praw Murzynów jest pustym frazesem, obliczonym na pozyskanie głosów murzyńskich, to Partia Postępowa naprawdę urzeczywistnia równouprawnienie Murzynów. Republikanie i Demokraci jak dotychczas nic nie uczynili, by na drodze ustawodawczej zrealizować sformułowany w platformach wyborczych program równouprawnienia Murzynów — choć obie te partie nie miałyby przecież w Kongresie żadnej opozycji, gdyby rzeczywiście chciały ten program realizować. Nawet opozycja południowych stanów łatwo mogłaby zostać przezwyciężona, oczywiście w razie dobrej woli autorów pięknych haseł wyborczych.

Konwencja Partii Postępowej była chyba pierwszą w dziejach Stanów Zjednoczonych konwencją, pierwszym tego rodzaju wielkim zgromadzeniem politycznym, na którym Murzyni odgrywali tak wielką rolę. Jak już wspomniałem powyżej, odsetek Murzynów wśród delegatów był o wiele większy niż na poprzednich dwóch konwencjach Republikanów i Demokratów. Murzyni wzięli czynny udział we wszystkich komisjach konwencyjnych. Podczas pierwszej sesji przewodniczył Murzyn, a podczas olbrzymiego wiecu w Shibe Parku w Filadelfii przemawiał znany śpiewak i aktor murzyński, Paul Robeson. Chór, który występował na konwencji, był mieszany, „biali" śpiewali obok „czarnych" — rzecz w Ameryce bardzo rzadka. Konwencja inauguracyjna Partii Postępowej daje wszystkie możliwe gwarancje, że traktuje poważnie i uczciwie swe postulaty w sprawie równouprawnienia Murzynów.

Jeśli chodzi o ustawę Tafta-Hartleya, to Republikanie woleli nic nie wspomnieć o tej sprawie, pisząc w swej platformie ogólnikowo o „polepszeniu stosunków między robotnikami i pracodawcami". Demokraci i Partia Postępowa zażądali przekreślenia ustawy Tafta-Hartleya. Ale mamy tu znów do czynienia z charakterystycznym przykładem oszustwa przedwyborczego ze strony Demokratów. Podczas gdy nikt nie wątpi, że „postępowcy" rzeczywiście chcą anulowania haniebnej ustawy, ograniczającej podstawowe prawa robotników i ich związków zawodowych, jasne jest, że Demokraci wpisali do swej platformy wyborczej postulat o skreśleniu ustawy tylko po to, by pozyskać głosy robotnicze. Wiadomo przecież, że nie bacząc na veto prezydenta Trumana większość „demokratycznych" członków Kongresu głosowała razem z Republikanami za ustawą Tafta-Hartleya.

Wystarczy zresztą przeczytać rozdział platformy „demokratycznej" o walce z „niebezpieczeństwem" komunistycznym, sformułowany może nie tak gwałtownie jak w platformie republikańskiej, ale dostatecznie wyraźnie i zdecydowanie, aby zrozumieć, że nie wśród przywódców Partii Demokratycznej można znaleźć rzeczywistych obrońców wolności i praw obywatelskich.

Przykład Polski

Przechodzę do zagadnień polityki zagranicznej w platformach wyborczych trzech amerykańskich partii politycznych. Niewiele mi już zostało miejsca, ale też niewiele chcę na ten temat pisać. Polityka zagraniczna Republikanów i Demokratów jest w Pol-

sce powszechnie znana, jest to wspólnie prowadzona polityka „Doktryny Trumana" i „Planu Marshalla". Jak wiadomo, już od kilku lat obie stare amerykańskie partie ściśle i zgodnie ze sobą współpracują w dziedzinie polityki zagranicznej i Republikanie Vandenberg czy Dulles, choć ich partia jest niby w opozycji, mają nie o wiele mniej do powiedzenia w sprawie amerykańskiej polityki zagranicznej niż „demokratyczny" minister spraw zagranicznych Marshall.

Ta zgodność znalazła swój wyraz w platformach wyborczych Republikanów i Demokratów. I tu i tam jest pełno napuszonych frazesów o „misji dziejowej" Stanów Zjednoczonych, o „obronie wolności i demokracji" — oczywiście przed międzynarodowym komunizmem, o „pokojowych" tendencjach Stanów Zjednoczonych w odróżnieniu od „zaborczych" planów Związku Radzieckiego itd. itd. w tym samym duchu i stylu. Ta cała wielka zasłona dymna jest potrzebna prawdziwym rządcom obecnej Ameryki, rzeczywistym dysponentom obu partii kapitalistycznych, którzy mają swe siedziby dosłownie i w przenośni na Wall Street w Nowym Jorku — potrzebna, aby zamaskować ich imperialistyczne zamiary.

Platforma wyborcza Partii Postępowej jest w rozdziale o polityce zagranicznej krańcowym przeciwieństwem przedstawionego przed chwilą w olbrzymim skrócie programu imperializmu amerykańskiego. Partia Wallace'a chce przede wszystkim pokoju. Partia Wallace'a chce zgody i współpracy wszystkich narodów, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Partia Postępowa nawołuje do pokojowego rozstrzygnięcia zatargu o Berlin, który przez prasę kapitalistyczną Stanów Zjednoczonych został wyolbrzymiony do najbardziej fantastycznych wymiarów. „Postępowcy" wiedzą, że prasa, posłuszna rozkazom z Wall-Street, okrzyczy ich jako zdrajców interesów amerykańskich. Ale, jak słusznie powiedział Henry Wallace w swym przemówieniu wygłoszonym na konwencji w Filadelfii, kompromis w sprawie Berlina może narazić na szwank autorytet Trumana czy Dullesa, nie może jednak pomniejszyć prestiżu narodu amerykańskiego.

Przytoczę na zakończenie przykład Polski, jako bardzo charakterystyczny dla nastawienia trzech partii amerykańskich w dziedzinie polityki zagranicznej.

Platforma Republikanów nic nie mówi o Polsce, domaga się jednak jak najprędzej odbudowy i samowystarczalności terenów obecnie okupowanych (czytaj: Niemiec). Wspomniany już powyżej naczelny mówca na konwencji republikańskiej, gubernator Green, w trakcie nieprzytomnego ataku na Związek Radziecki uznał za potrzebne stwierdzić, że „łagodna polityka (appeasement) wobec komunistycznej Rosji cofnęła zegar polskiej wolności o dwa stulecia"... Jak to się mówi, niech Pan Bóg nas uchowa od naszych przyjaciół!

W platformie „demokratycznej" znajdujemy następujący ustęp dotyczący Polski: „Stany Zjednoczone tradycyjnie sympatyzują z wysiłkami podbitych krajów, dążących do niepodległości i do ustalenia form rządzenia. Polska jest tego wybitnym przykładem. Po 150 latach niewoli Polska po pierwszej wojnie światowej została powołana do życia przez naszego wielkiego demokratycznego prezydenta, Woodrow Wilsona. Chcemy widzieć rozwój tych krajów, jako prosperujących, wolnych i demokratycznych członków Narodów Zjednoczonych". Prócz sensacji o odrodzeniu Polski dzięki staraniom Wilsona pozostaje niewyjaśniona sprawa, co „demokratyczne" rządy Trumana uczyniły, aby dopomóc Polsce w jej obecnym wielkim dziele odbudowy.

Wreszcie platforma wyborcza Partii Postępowej zawiera jedno jedyne, ale zupełnie wystarczające zdanie o Polsce. Partia Wallace'a stwierdza, że do istotnych momentów rozwiązania zagadnienia niemieckiego należy m. in. „ostateczne uznanie linii Odry i Nysy jako zachodniej granicy Polski". My wolimy tych kilka słów zamiast obszernej deklamacji o „wolności" i o „marshallowskiej" pomocy dla Polski. I dlatego nasze sympatie są po stronie Partii Postępowej Stanów Zjednoczonych. Wiemy, że partia ta nie może jeszcze w tym roku zwyciężyć, ale ze szczerym zainteresowaniem i z prawdziwą życzliwością przyglądamy się jej dalszemu rozwojowi.

„W instytucjach takich jak kasy chorych nie można urzędować, odrabiać kawałków, wydawać numerków"

HENRYK KŁUSZYŃSKI

Kartki z historii socjalizmu

Stanisław Dubois

Rolę Stanisława Dubois w polskim ruchu socjalistycznym najlepiej wyjaśni stwierdzenie, iż przez całe swe życie stał on po lewej stronie barykady rozdzielającej ruch robotniczy na prawicę i lewicę. Stanisław Dubois, choć nigdy nie był teoretykiem ruchu, swoją działalnością, swymi czynami, swym życiem i śmiercią sprawił, że słusznie dziś go się zalicza do najwybitniejszych postaci w dziejach lewicy socjalistycznej w Polsce.

Zawsze łatwiejsza, mniej mozolna jest walka w obronie własnych, indywidualnych czy też klasowych przekonań, od walki przeciw błędom środowiska, w którym się pracuje i żyje. Tym bardziej trzeba podziwiać moc charakteru i moralną odwagę Stanisława Dubois. Nie zawahał się on wytoczyć ciężkiej i nieustępliwej walki kierownictwu ukochanej przez siebie Partii, by przeszkodzić wprowadzeniu PPS na manowce zdrady interesów klasy robotniczej, by spopularyzować w szeregach partyjnych zwalczane przez innych hasła jednolitego frontu. Wystarczyło mu odwagi i siły woli, by zwalczać nie tylko wrogi reżim sanacyjny, ale także tych członków kierownictwa PPS, którzy — świadomi czy nieświadomi swej rozbijackiej i degenerującej Partię działalności — spychali PPS w ślepą uliczkę rewizjonistycznej teorii i praktyki.

Stanisław Dubois urodził się 7 stycznia 1901 r. Nie pochodził z rodziny robotniczej — jego ojciec był notariuszem. Rozum i serce pociągnęły kilkunastoletniego chłopca, wychowanego w obcym proletariatowi środowisku, do związania się na całe życie nierozerwalnym węzłem z ruchem socjalistycznym. Rozum kazał młodemu Staśkowi szukać przyczyn klęsk społecznych i narodowych w wadach ustroju kapitalistycznego i dążyć do nowych, rewolucyjnych rozwiązań. Uczucie budziło w Stachu wstręt i nienawiść do gnębicieli i wyzyskiwaczy, zmusiło go do szukania kontaktu z obrońcami klasy robotniczej i oddania wszystkich młodzieńczych sił sprawie lepszego jutra. Już w młodzieńczych latach redaguje Stanisław Dubois jako uczeń gimnazjum tajne pismo „Jutro" i nazywany jest przez kolegów „Czerwonym Redaktorem". Podziw i współpraca jednych, nienawiść i pogarda innych kolegów umocniły młodego rewolucjonistę w raz powziętym postanowieniu: przez całe swe życie pozostanie Dubois Czerwonym Redaktorem, działaczem socjalistycznym, przywódcą młodego pokolenia bojowników sprawiedliwości społecznej.

Niespożytą energią i nieprzeciętnymi zdolnościami wyróżnia się Dubois w każdej sytuacji i w każdym środowisku. Kierowany uczuciem wspólnoty dążeń z robotnikami Górnego Śląska, walczącymi o wolność narodową i społeczną przeciw Niemcom, bierze udział w powstaniu śląskim i jest odznaczony Krzyżem Walecznych i Śląską Wstęgą Waleczności. Jako prezes Warszawskiej Organizacji Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, organizator Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej, długoletni przywódca Akademickiego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej spełnia doniosłą rolę w demokratycznym ruchu młodzieżowym. W r. 1923 odnajduje właściwe dla siebie formy pracy młodzieżowej: jest współorganizatorem Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, założonego kilka miesięcy wcześniej do walki z wstecznictwem, z ciemnotą. Szybko wybija się na czoło działaczy OMTUR, staje się nie tylko przywódcą, ale i wzorem postępowania dla młodzieży robotniczej. Właściwie pojmuje rolę organizacji: stara się wpoić w swych wychowanków przekonanie o konieczności bezwzględnej walki z obozem kapitalistycznym, o konieczności szukania sojuszników w tej walce „na lewicy". Pod jego kierownictwem OMTUR dała ruchowi robotniczemu cały szereg jednolitofrontowych, uświadomionych klasowo działaczy, stawała się poważnym czynnikiem w życiu organizacyjnym Partii. Nie podobał się lewicowy kierunek Czerwonego Harcerstwa i OMTURu centralnym władzom PPS. Zaremba i Pużak obawiali się zbytniego wzrostu wpływów Czerwonego Harcerstwa, obawiali się uderzenia, które wychodząc z szeregów OMTURu mogłoby zmieść ich i im podobnych z powierzchni życia organizacyjnego i zmienić ideowe oblicze Partii. Dlatego z łatwością ulegli sugestiom rządu sanacyjnego i w r. 1936 rozwiązali OMTUR, tworząc pod ścisłą kuratelą sekcje młodzieży PPS.

Jakkolwiek głównym odcinkiem działalności Stanisława Dubois była praca wśród młodzieży, brał on także czynny udział w organizacyjnym życiu partyjnym. Jako sekretarz redakcji „Robotnika", przewodniczący OKR Białystok, członek Rady Naczelnej, poseł do Sejmu w l. 1928 i 1930 nie sprzeniewierzył się nigdy swoim lewicowo - socjalistycznym ideałom. Stał się groźnym przeciwnikiem ówczesnego reżimu. Tym właśnie należy tłumaczyć fakt, że 10 września 1930 r. został z rozkazu Piłsudskiego aresztowany wraz z Barlickim, Liebermanem, Witosem, Popielem i innymi posłami stronnictw Centrolewu. Nie złamały Dubois cierpienia poniesione w dawnym klasztorze Brygidek w Brześciu czy w więzieniu w Grójcu. Pozbawiony jakiegokolwiek kontaktu z przyjaciółmi, z rodziną, nawet z obrońcą, narażony na szykany władz więziennych, zachował Stanisław Dubois wiarę w ostateczne zwycięstwo Socjalizmu, utrzymał jasność myśli i pogodę ducha. W imię prawdy przyznawał się na śledztwie „do winy"... „chcieliśmy obalić rząd, który stanął w poprzek naszych zamiarów i interesów, o które walczymy".

Na rozprawie sądowej w Warszawie nie ugiął się pod groźbą wyroku skazującego, przeciwnie — rzucił w twarz sędziom i rządzącemu reżimowi odważne oskarżenie:

„Jakąż Polskę chcemy mieć, panowie sędziowie, czy Polskę dyktatury, czy Polskę demokratyczną i ludową? Czy Polskę kliki uprzywilejowanej, czy Polskę szarych mas milionowych? Która z nich będzie trwalej, sprawiedliwiej zbudowana i na silniejszych podstawach oparta — Polska Montwiłłów czy Polska Radziwiłłów?"

„Sanacja i rządy marszałka Piłsudskiego są tylko parawanem dla chwiejących się murów kapitalizmu."

„I my tu, w Polsce, panowie sędziowie, wyroków skazujących się nie boimy. Nie należą się nam: jeśli zapadną, to one przysłużą się naszej sprawie!"

Nie załamał Stanisława Dubois wyrok skazujący (3 lata ciężkiego więzienia). Nie prosił o ułaskawienie. A w więzieniu, jak sam twierdził, dojrzał politycznie. Jaśniej niż dawniej stanęła wówczas przed nim, po przeanalizowaniu błędów Centrolewu, koncepcja jednolitego frontu — dziejowa konieczność działania i pracy w tym kierunku.

Powróciwszy do pracy organizacyjnej ze zdwojoną energią oddawał swój czas, siły i zdolności walce o Socjalizm. W ostatnich latach przedwojennych stał się jednym z najwybitniejszych przywódców lewego skrzydła Polskiej Partii Socjalistycznej. Stał w ostrej opozycji do prawicowego kierownictwa Partii, czego dowodem jest fakt, iż wydawane przezeń tajne pismo „Polska Podziemna" było zakonspirowane zarówno przed władzami policyjnymi jak i partyjnymi.

Wraz z Norbertem Barlickim, Wiktorem Groszem, Marianem Kubickim wydawał w r. 1936 „Dziennik Popularny", służący sprawie zjednoczenia sił lewicy polskiej przeciw kapitalizmowi i faszyzmowi. Otwarcie głosił i propagował hasło jednolitego frontu socjalistyczno-komunistycznego.

Dobrze pamięta robotnicze Warszawa odważne wystąpienia Stanisława Dubois na nielegalnych jednolitofrontowych manifestacjach na Placu Dąbrowskiego, przed Cyrkiem, koło Braci Jabłkowskich. Pamięta, jak bojówka endecka napadła w biały dzień na przechodzącego Nowym Światem znienawidzonego „komunistę", za to, że współpracuje i broni nielegalnej KPP, nielegalnego KZMu przed wściekłymi atakami.

Nic więc dziwnego nie było w fakcie, iż po rozwiązaniu PPS w październiku 1939 r. przez prawicowe CKW właśnie wokół Stanisława Dubois grupują się działacze, którzy nie chcą porzucić sztandaru walki o socjalizm i niepodległość. Stanisław Dubois, podobnie jak inni działacze lewicy socjalistycznej, nie pogodził się z myślą o zaprzestaniu walki. Zbyt silnie czuł się związany z ruchem robotniczym, zbyt głęboko przesiąkł rewolucjonizmem idei, której służył, by mógł skapitulować. Już w końcu 1939 r. rozpoczyna więc działalność konspiracyjną przez wydawanie tygodnika „Barykada Wolności", mobilizując wokół pisma dawnych „czerwonych harcerzy" i omturowców. „Barykada Wolności" rzuca hasło walki z hitlerowskim okupantem; grupa jej wydawców staje się zaczątkiem organizacji „Polskich Socjalistów", z której poprzez RPPS wyrosła odrodzona, marksistowska, jednolitofrontowa PPS.

Niestety, Stanisław Dubois nie doczekał się realizacji tych ideałów, o które niestrudzenie i ofiarnie walczył. Aresztowany latem 1940 r., wysłany do Oświęcimia pod fałszywym nazwiskiem, zostaje stracony w obozie w dniu 21 sierpnia 1942 r. po przypadkowym odkryciu przez Niemców jego prawdziwego nazwiska.

Śmierć z ręki hitlerowskiego oprawcy zakończyła bujne, pełne pracy dla Socjalizmu, pełne poświęcenia dla idei życie Stanisława Dubois.

Polski ruch robotniczy stracił w nim jednego z najwybitniejszych przywódców w walce o Socjalizm, jednego z najwierniejszych Sprawie Człowieka bojowników.

Zdzisław Śliwiński

NA HORYZONCIE

W Polsce

Plenum KC PPR

(jar) W dniach 6 i 7 lipca br. obradowało w Warszawie Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej.

Porządek dzienny obrad Plenum obejmował następujące sprawy:

1) sprawozdanie delegacji PPR z sesji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych;

2) referaty o podstawach ideologicznych Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

Zanim przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego odczytany został list, nadesłany do Plenum przez sekretarza generalnego PPR tow. Gomułkę-Wiesława, który przebywał na kuracji. W liście tym tow. Gomułka-Wiesław życzy Plenum owocnych obrad i zapewnia o swojej solidarności z uchwałami Komitetu Centralnego. Plenum wysłało w odpowiedzi do tow. Wiesława telegram z serdecznymi pozdrowieniami i życzeniami szybkiego powrotu do zdrowia.

W pierwszym punkcie porządku dziennego referat wygłosił w imieniu delegacji PPR na sesję Biura Informacyjnego tow. Aleksander Zawadzki. Po dyskusji powzięta została jednomyślnie uchwała, która stwierdza, że Plenum KC PPR całkowicie solidaryzuje się z uchwałami Biura Informacyjnego w sprawie sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii.

W drugim punkcie porządku dziennego wygłoszone zostały następujące referaty: tow. Marian Spychalski wygłosił referat „O tradycjach Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej", tow. Jakub Berman — „O dorobku ideologicznym PPR i zadaniach partii w przededniu zjednoczenia", tow. Hilary Minc — „O wytycznych w sprawie ustroju gospodarczego".

Po referatach i dyskusji nad nimi powzięta została następująca rezolucja: „Plenum KC PPR zatwierdza wytyczne zawarte w przedłożonych przez Biuro Polityczne referatach o podstawach ideologicznych przyszłej Zjednoczonej Partii Robotniczej i poleca Biuru Politycznemu, w oparciu o te wytyczne, przedyskutowanie i uzgodnienie z kierownictwem PPS deklaracji programowej Zjednoczonej Partii."

Wyniki obrad Plenum KC PPR są ważnym wkładem w kształtowanie podstaw ideologicznych Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej. Mają one również duże znaczenie aktualne, gdyż w wachlarzu zagadnień omawianych na plenum znalazło się również szereg bieżących problemów politycznych i gospodarczych.

Zadania nakreślone przez Plenum KC PPR mają tym większe znaczenie, że pokrywają się one w zasadzie z celami PPS dzięki czemu wspólne zadania obu partii zyskują szerszą bazę masową dla ich realizacji. Nie jest to na obecnym etapie współdziałania obu partii niespodzianką, zarówno bowiem PPS jak i PPR opierają się w swojej działalności na ideologii marksizmu-leninizmu, co pociąga za sobą w naturalny sposób zbieżność analizy sytuacji i zbieżność wynikających z tej analizy wniosków na przyszłość. Ścisłe współdziałanie PPS i PPR przejawia się ponadto w szerokiej wymianie doświadczeń oraz koncepcji politycznych, gospodarczych i społecznych, co powoduje dalsze zbliżenie stanowisk obu partii.

Nie stanowi zatem niespodzianki fakt, że aktualne postulaty KC PPR zbiegają się z wytycznymi przemówienia sekretarza generalnego PPS, tow. Cyrankiewicza z dnia 17 lipca br. Utwierdza to nas tym mocniej w przekonaniu, że wyniki obrad kierownictwa bratniej PPR wytyczają dla naszego partnera na drodze do jedności właściwą drogę marszu i że są one zarazem cennym materiałem, który może być wszechstronnie wykorzystany w pracach naszej partii.

Plenum KCZZ

(ar) Szczególnie doniosłe znaczenie w rozwoju powojennego ruchu zawodowego miało posiedzenie plenarne Komisji Centralnej Zw. Zaw., które odbyło się w Warszawie w dniach 23 — 25 czerwca br. W obradach poza członkami KCZZ wzięli udział przewodniczący i sekretarze zarządów głównych związków zawodowych oraz OKZZ.

Porządek dzienny obejmował całokształt zagadnień między-

narodowego i krajowego życia związkowego. Przewodniczący KCZZ, tow. Witaszewski, przedstawił przebieg majowego posiedzenia Biura i Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Zw. Zaw., które odbyło się w Rzymie. Zasadniczym zagadnieniem obrad rzymskich było utrzymanie jedności międzynarodowego ruchu zawodowego i jego obrona przed wzmagającym się atakiem obozu imperialistycznego.

Po wyczerpującej dyskusji nad zagadnieniem pozycji i praw międzynarodowego ruchu związkowego Plenum KCZZ powzięło jednomyślną rezolucję, aprobującą uchwały ŚFZZ w sprawie jedności ruchu zawodowego, obrony i rozwoju praw związków zawodowych na świecie. Ponadto rezolucja zwraca się m. in. do całej klasy pracującej, by dała wyraz solidarności z robotnikami walczącymi o swe prawa do życia i swobód demokratycznych oraz by potępiła rządy faszystowskie i imperialistyczne, prześladujące ruch zawodowy i jego działaczy.

W drugim punkcie porządku dziennego sekretarz generalny KCZZ, tow. Adam Kuryłowicz, wygłosił obszerny referat na tematy organizacyjne. Mówca stwierdził, że odrodzony polski ruch zawodowy postawił sobie za cel wzmożenie troski o człowieka pracy przy równoczesnym dążeniu do podniesienia produkcji i zwiększenia wydajności pracy. Właśnie ruch zawodowy zainicjował współzawodnictwo pracy, dające jednoczesne zwiększenie produkcji i zarobków.

Tow. Kuryłowicz, omawiając aktualne problemy życia związkowego, wskazał na potrzebę przeprowadzenia reform. Najważniejszymi z nich jest wprowadzenie nowego systemu zbierania składek członkowskich, podkreślającego dobrowolność organizacji związkowej, oraz łączenie małych związków zawodowych, w wyniku czego m. in. powstanie jeden duży związek zawodowy pracowników kultury.

Rezolucja w sprawach organizacyjnych, uchwalona po dyskusji nad referatem tow. Kuryłowicza, zaleca Prezydium KCZZ opracowanie tez organizacyjnych referatu w celu wprowadzenia ich w życie. Ponadto Plenum powołuje Centralny Komitet Współzawodnictwa Pracy przy KCZZ, wzywa zarządy główne do powołania Komitetów Głównych i poleca wszystkim ogniwom ruchu zawodowego organizować i koordynować współzawodnictwo pracy.

Wspaniały dorobek ponad trzymilionowego polskiego ruchu związkowego na odcinku kulturalnym przedstawił sekretarz KCZZ, tow. Bolesław Gebert. Po ożywionej dyskusji Plenum uchwaliło doniosłą rezolucję w sprawach kulturalno-oświatowych, w której m. in. zapowiada scalenie pracy związków zawodowych z TUR'em.

W ostatnim dniu posiedzenia wiceprzewodniczący KCZZ, tow. Józef Szczęśniak, wygłosił referat na temat wczasów pracowniczych. Mimo wielu braków i niedomagań akcja wczasów rozrosła się do potężnych rozmiarów, a sam tylko Fundusz Wczasów Pracowniczych KCZZ dysponuje już 624 domami z 226 tys. miejsc. Zasadniczym postulatem ruchu zawodowego jest całkowita centralizacja wszystkich domów wczasowych, podlegających obecnie różnym instytucjom i wskutek tego stwarzających różne warunki pobytu wczasowiczom. W wyniku obrad zalecono Prezydium KCZZ przeprowadzenie całkowitej centralizacji domów wczasowych na terenie kraju.

W ostatnim punkcie porządku dziennego sekretarz KCZZ, tow. Henryk Jędrzejewski, referował sprawę przyszłego Kongresu KCZZ. Plenum upoważniło Prezydium KCZZ do wyznaczenia ścisłego terminu Kongresu, który winien odbyć się w 1948 roku, oraz upoważniło do opracowania regulaminu wyborn delegatów na Kongres, przestrzegając zasady, że jeden delegat winien reprezentować 3 tys. członków związku.

Posiedzenie plenarne KCZZ rozpatrywało ponadto szereg aktualnych zagadnień polityki międzynarodowej, wewnętrznej i wiele spraw związkowych. Plenum specjalną uchwałą podkreśliło solidarność z postanowieniami Warszawskiej Konferencji ośmiu ministrów spraw zagranicznych, zaprotestowało przeciw proniemieckiej treści listu papieża do biskupów niemieckich oraz z radością powitało zbliżające się zjednoczenie klasy robotniczej, przeznaczając 1 milion zł na budowę Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

W ramach spraw organizacyjnych Plenum postanowiło powiększyć skład Prezydium KCZZ o dwóch nowych sekretarzy: ttow. Stefana Matuszewskiego i Józefa Kofmana.

Ostatnie przed Kongresem polskich związków zawodowych posiedzenie Plenum KCZZ przepracowało całokształt zagadnień związkowych, wysunęło konkretny program prac na najbliższą przyszłość i wkroczyło już swą problematyką w atmosferę kongresową. Zakończył się jeden poważny etap — organizowania się polskiego ruchu zawodowego i wkracza on obecnie w etap nowy — utrwalania i pogłębiania swych zdobyczy.

Zjednoczenie młodzieży

(dz) „Zwiększenie wysiłków młodzieży w odbudowie i przebudowie Polski, zapewnienie ludowo-demokratycznego wychowania całemu młodemu pokoleniu, wzmocnienie światowych sił pokoju, wolności i postępu, pełne urzeczywistnienie praw młodzieży do oświaty, twórczej pracy, radości, zdrowia i wypoczynku, zbudowanie w Polsce ustroju sprawiedliwości społecznej, z której rozwinie się i wyrośnie szczęście całego narodu" — taki jest cel zawarty w uchwale o jedności młodzieży polskiej. W imię tego celu 20 lipca br. we Wrocławiu 1.029 delegatów Kongresu Wrocławskiego przez aklamację, przy entuzjazmie, który zdawał się rozsadzać mury sali obrad, zjednoczyło szeregi młodzieży i powołało do życia szeroką, bezpartyjną, samodzielną, ludowo-demokratyczną organizację pracującej i uczącej się młodzieży miejskiej i wiejskiej — Związek Młodzieży Polskiej.

Deklaracja ideowo-programowa Związku Młodzieży Polskiej, uchwalona na Kongresie Wrocławskim, określiła niezwykle szeroki zakres prac zjednoczonej młodzieży.

„Chcemy, aby w naszym kraju zapanowała pełna sprawiedliwość społeczna, aby nikt nie był wyzyskiwany i wszyscy ludzie stali się braćmi."

Budowę ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej młodzi zrzeszeni w ZMP opierają na fundamencie władzy ludowej, wywalczonej w wyniku długoletnich zmagań klasy robotniczej, postępowego chłopstwa i wszystkich postępowych elementów z ustrojem kapitalistycznego wyzysku.

Państwo polskie, oparte o słuszne i sprawiedliwe granice na Odrze i Nysie Łużyckiej, związane nierozerwalnym sojuszem z krajem zwycięskiego Socjalizmu — Związkiem Radzieckim, który stanowi główne oparcie narodów broniących pokoju i swej niepodległości przed napaścią imperializmu, umożliwiło po raz pierwszy w historii młodemu pokoleniu budować lepszą przyszłość narodu polskiego.

W tę budowę młodzi wkładają na przestrzeni ostatniego trzechlecia coraz więcej wysiłku. Przodują we współzawodnictwie pracy i nauki, biorą udział niemal we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Zjednoczenie szeregów młodzieży pomnoży jej twórcze siły i pozwoli uwielokrotnić rezultaty pracy.

Jednym z niezmiernie ważnych zadań, jakie postawił sobie ZMP, jest rozszerzenie opieki państwa nad młodzieżą.

„Dążymy do rozbudowy ustawodawstwa społecznego w zakresie warunków pracy młodzieży oraz do zniesienia istniejącego jeszcze w porównaniu z przemysłem państwowym upośledzenia pracowni-

ków młodocianych w przemyśle prywatnym i w rzemiośle. Dążymy do rozbudowy spółdzielczości na wsi, do rozwoju spółdzielczych form produkcji i wymiany między wsią a miastem. Dopomagać będziemy takiej przebudowie wsi, która zapewni podniesienie poziomu życia pracującej ludności wiejskiej."

Ten fragment Deklaracji Ideowo-Programowej daje jasny obraz postawy młodzieży. Wykazuje pełną jej świadomość zadań i obowiązków, podkreśla realną ocenę aktualnej sytuacji, świadczy, że Deklaracja nie jest papierowym manifestem, lecz zawiera realny program społeczny, od zrealizowania którego zależy praktyczne osiągnięcie ustroju pełnej sprawiedliwości.

Rozbudowa szkół, upowszechnienie kultury, rozszerzenie pomocy państwa dla uczącej się młodzieży, podniesienie rozwoju fizycznego młodego pokolenia, zdrowotności i higieny, zapewnienie młodzieży w mieście i na wsi powszechnej pomocy lekarskiej — oto warunki niezbędne dla wychowania nowego człowieka, nowego społeczeństwa, w którym nie będzie miejsca dla szlachecko-burżuazyjnej pogardy dla pracy i dla człowieka pracy.

„W oparciu o nowy ustrój Polski kształtujemy nowy, bojowy stosunek do pracy" — stwierdzają członkowie ZMP i w tej dziedzinie przywiązują wielką wagę do sprawnego, coraz szerszego rozwoju powszechnej organizacji „Służba Polsce", która będzie uczyć młodzież pracy dla kraju i będzie ułatwiała młodym zdobywanie kwalifikacji zawodowych, warunkujących dalszy awans społeczny.

Aby tego wszystkiego dokonać, zjednoczona młodzież zapowiada zdecydowaną walkę ze wszystkimi pozostałościami kapitalistycznego ustroju, z elementami reakcyjnymi, które usiłują wypaczyć charakter młodzieży. Właśnie wbrew dążeniom spekulantów politycznych ZMP w pracy dla dobra mas ludowych będzie tworzył zasady nowej moralności i wychowywał nowego człowieka, budowniczego Nowej Polski. Nowy człowiek pozbawiony będzie „wszelkich antynaukowych przesądów", będzie działał z wiarą „w nieograniczone możliwości poznawcze i twórcze ludzkiego rozumu".

W zakresie stosunków międzynarodowych ZMP będzie wzmacniał sojusz młodego pokolenia polskiego z młodzieżą Związku Radzieckiego, z młodzieżą demokratyczną całego świata, w walce o pokój i postęp, przeciwko imperializmowi.

Drogą do zacieśnienia więzów przyjaźni i współpracy z młodzieżą postępową świata jest coraz pełniejszy oraz aktywniejszy udział młodzieży polskiej w pracach 50-milionowej Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

W murach Wrocławia odbył się również Kongres Jedności Demokratycznej Studentów Polskich, w którym udział wzięli delegaci ZNMS, ZWM, ZMW „Wici" i ZMO.

Kongres jako najwyższa reprezentacja demokratycznej młodzieży akademickiej powołał jednomyślnie ideowo-wychowawczą, polityczną, bezpartyjną, w ramach Związku Młodzieży Polskiej, organizację studentów polskich pod nazwą „Związek Akademicki Młodzieży Polskiej".

Deklaracja ideowa uchwalona przez Kongres stwierdza m. in.:

„Jesteśmy młodym pokoleniem inteligencji ludowej, jesteśmy pierwszym w historii Polski pokoleniem młodych robotników, chłopów i inteligentów, które dzięki władzy ludu pracującego uzyskało prawo do pracy, nauki i wypoczynku, prawo do twórczego, radosnego życia...

„Gwarancję umocnienia zdobyczy władzy ludowej widzimy w jedności klasy robotniczej, w jedności mas pracujących miast i wsi, w jedności mas pracujących całego świata, w potężnym obozie narodów miłujących wolność i pokój, w gospodarczym i politycznym współdziałaniu państw demokracji ludowych i Związku Radzieckiego, bastionu pokoju i postępu."

W uchwalonej na zakończenie Kongresu rezolucji określającej zadania i cele ZAMP czytamy między innymi:

„ZAMP jednoczy nas we wspólnej walce i pracy nad umacnianiem ustroju ludowego, który dał nam prawo do nauki i radości życia. ZAMP zmobilizuje nasze młode siły do rzetelnej nauki i walki o nowe oblicze inteligencji Polski i polskich wyższych uczelni. ZAMP walczyć będzie o pełne urzeczywistnienie równego startu w nauce dla młodzieży robotniczej i chłopskiej. ZAMP przodować będzie na wszystkich odcinkach życia wyższych uczelni w nauce, pracy dla dobra ludu i „bezkompromisowej walce z wszystkimi dobru temu zagrażającymi."

Zjednoczenie demokratycznych organizacji młodzieżowych stanowi wielkie osiągnięcie młodego pokolenia. Jedność młodzieży, zrodzona z tradycji i walki o postęp narodu i ludzkości, walk niepodległościowych i zmagań przeciwko przemocy i wyzyskowi, zrodzona z międzynarodowej myśli rewolucyjnej, stanowi kamień węgielny jedności całego narodu. Jest olbrzymią siłą, która przyśpieszy budowę ustroju sprawiedliwości społecznej — budowę socjalizmu w Polsce.

Młodzież polska przeżyła we Wrocławiu swój wielki dzień triumfu i siły.

Międzynarodowa Konferencja Młodzieży Pracującej

(dz) „W Związku Radzieckim, kraju socjalizmu, zlikwidowano na zawsze nierówności społeczne, bezrobocie i wyzysk człowieka przez człowieka. Młodzież demokracji ludowych uzyskuje prawa i kroczy naprzód ku rozwiązaniu swych zadań. Młodzież uważana jest za największe bogactwo narodu.

Naszym natchnieniem są osiągnięcia tych krajów, wzmagają one nienawiść do ucisku."

Właśnie zdecydowaną wolę walki z uciskiem, walki o prawa i potrzeby młodych, o trwały pokój i niezależność wszystkich narodów zamanifestowała młodzież różnych narodowości, ras i wyznań, zgromadzona w Warszawie w pierwszej połowie sierpnia na Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej.

Na Konferencji tej padły ostre głosy oskarżenia przeciwko podżegaczom wojennym, przeciw imperializmowi i wyzyskowi kapitalistycznemu.

„Nie po to zwalczaliśmy faszyzm w czasie wojny — głosi jedna z rezolucji kongresowych — nie po to wykuwaliśmy niezmordowanie zwycięstwo, by teraz niektórzy wzbogacali się, podczas gdy inni skazani są na nędzę, utratę pracy, śmierć z głodu i wyczerpania. Walczyliśmy bowiem o lepsze jutro, o spokojne, szczęśliwe życie."

Budowę takiego życia hamuje amerykański imperializm, usiłujący podporządkować sobie gospodarkę państw europejskich i pozbawić je suwerenności narodowej. Plan Marshalla zrujnował przemysł wielu krajów. W państwach kapitalistycznych rośnie bezrobocie i równocześnie rosną wydatki na cele wojskowe. Demaskują one agresywne dążenia tych krajów. W USA wydatki na cele wojskowe sięgają już 32% ogólnej sumy budżetu, w Wielkiej Brytanii 20%, a we Włoszech i Francji po 30%. Młodzi ludzie Hiszpanii, Grecji, na Malajach, w Afryce Płd. i wielu innych państwach znajdują się pod bezwzględnym terrorem kapitalistycznych kolonizatorów, są mordowani przez agentów imperializmu za to, że walczą o swe prawa polityczne i gospodarcze.

W uchwałach Konferencji Młodzieży Pracującej szczególną uwagę poświęca się tym młodym bojownikom postępu i demokracji. Młodzież pracująca świata solidaryzuje się z nimi, spieszy im z pomocą, jak spieszy z pomocą ofiarom dyskryminacji

rasowej w państwach kolonialnych i półkolonialnych oraz indyjskim czy afrykańskim dzieciom, zmuszanym do niewolniczej pracy przez kapitalistyczny „herrenvolk".

472 delegatów, reprezentujących 45 milionów młodzieży z 46 krajów, stwierdziło jednomyślnie na konferencji warszawskiej, że walka o pokój jest głównym zadaniem młodego pokolenia.

Konsekwencją tego założenia było jednomyślne napiętnowanie anglo-amerykańskich imperialistów, występujących przeciw interesom pokoju, przekształcających Niemcy Zachodnie i Japonię w arsenał nowej wojny światowej, rozwijających przy pomocy prawicowych socjalistów jedność ruchu robotniczego.

Zakusom imperialistycznym przeciwstawiają się narody świata walczące o pokój, wolność i niezależność. „Walka ta — stwierdza konferencja — stanowi najpoważniejszy czynnik w obronie interesów młodego pokolenia. Konferencja Młodzieży Pracującej zamanifestowała swą solidarność z walką młodzieży i ludów Chin, Grecji, Hiszpanii, Vietnamu i Malajów."

Aby pomnożyć siły światowego obozu pokojowego, młodzież pracująca świata wezwana została do marszu w awangardzie antyimperialistycznych sił demokratycznych.

Jako najpilniejsze zadanie stojące przed młodym pokoleniem określono „aktywne uczestnictwo w walce wszystkich postępowych sił patriotycznych narodów o trwały, sprawiedliwy pokój, o demokrację i postęp, o prawa polityczne i gospodarcze, o niezależność narodową; demaskowanie podżegaczy wojennych; walkę o redukcję wydatków militarnych; walkę przeciwko usiłowaniom zmilitaryzowania młodzieży przez imperialistów, w szczególności przez imperialistów USA".

W zmaganiach z obozem imperialistycznym, w walce o zagrożony dziś pokój konieczna jest jedność działania całej młodzieży demokratycznej, konieczne jest organizowanie na całym świecie postępowych organizacji młodzieży, konsolidujących swe wysiłki na bazie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Ten postępowy ruch młodzieżowy w świecie stale rośnie, stale przybiera na sile. Dnia 22 sierpnia szeregi SFMD powiększyły się o 1 milion członków, zrzeszonych w organizacjach młodzieżowych w 19-tu państwach europejskich i pozaeuropejskich.

Uchwalony na konferencji warszawskiej apel do młodego pokolenia głosi: „Młodzi towarzysze młodego świata, osiągnięcia, które już zdobyliście, świadczą o waszej nieugiętej woli wywalczenia pokoju, sprawiedliwości i dobrobytu. Wzmacniajcie jeszcze bardziej wasz związek. Idziemy do zwycięstwa, do jasnego jutra."

Jednolita, zdecydowana postawa pokojowa młodzieży pracującej świata, wykazana w czasie obrad konferencji, nieugięta walka młodego pokolenia z faszyzmem i przemocą imperialistów każe nam patrzyć z ufnością w zwycięstwo sprawy pokoju i w budowę szczęśliwego jutra.

Nowe osiągnięcia współzawodnictwa pracy

(ak) Na kopalni „Makoszowy", należącej do Gliwickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, padły kolejno dwa rekordy.

W czerwcu górnik Zieliński Czesław wykonał 668% normy wydobycia węgla, zaś w następnym miesiącu 28-letni Cyroń osiągnął jeszcze lepszy wynik, gdyż 702%.

Kopalnia „Makoszowy" pielęgnuje starannie ruch współzawodnictwa. Z 4.000 robotników współzawodniczy 1.000. To stwarza klimat masowości ruchu.

Wynik Cyronia stanowi owoc dłuższego okresu dociekań i doświadczeń. Uczestniczy on w ruchu współzawodnictwa pracy od roku i stopniowo osiągał coraz lepsze rezultaty. To, że osiągnięcia Piotrowskiego, Thiela czy Kantocha pozostały w tyle, nie przyszło jednego dnia. Podobnie Zieliński już w grudniu 1947 r. przekroczył 315%, stopniowo udoskonalając metody swej pracy w styczniu osiągnął 430%, w maju zaś 451%.

Obaj stwierdzają, że na wynik prócz warunków pokładu i jakości narzędzi składa się przede wszystkim: dyscyplina pracy, racjonalizacja pracy oraz umiejętne i pełne wykorzystanie dnia roboczego.

Cyroń np. wiercił dośrodkowo otwory dla zakładania ładunków strzelniczych, gdyż zauważył, że jeśli kierunek otworów w ścianie jest koncentryczny, to znaczy gdy odległość między ich „dnem" wewnątrz pokładu jest mniejsza niż między początkiem otworów na zewnątrz, wówczas odstrzelony węgiel ma kształt wielkich brył, mniej jest miału, a ilość ogólna tzw. „urobku" większa.

Ważną jest też współpraca pomocnika. Cyroń oświadcza, że wynik zawdzięcza w znacznym stopniu swemu ładowaczowi, Władysławowi Kisielowi. Kisiel znów ma ułatwioną pracę dzięki jej dobrej organizacji: nie podnosi węgla do góry łopatą, lecz jedynie spycha go na rynnę. Zgarnianie węgla jest mniej męczące od wznoszenia go do góry. Dzięki dobremu ustawieniu rynien potrząsalnych ładowacze kopalni „Makoszowy" mają łatwiejszą pracę i o wiele lepsze wyniki.

Cyroń, zapytany, jak można by „pobić" jego rekord, oświadczył, że jest to sprawa wysiłku umysłowego, nie zaś fizycznego. „Po prostu, jak powiada, trzeba pracować z głową". No i, rzecz jasna, trzeba chcieć.

Wola osiągnięcia wydajnych rezultatów i praca umysłowa nad zastosowaniem właściwych dla indywidualnych warunków pracy metod przesądzają o wyniku.

A wynik, to nie tylko zwiększenie dochodu zakładu pracy i gospodarki narodowej, nie tylko podciąganie innych swym przykładem — to także wyraźna poprawa własnych warunków bytu. Zarobek Zielińskiego w czerwcu br. wyniósł 90 tys. zł.

Walka ze spekulacją na wsi

(ak) Manometr koniunktury: spekulacja szybko zwęszyła, że tegoroczne zbiory zbóż są dobre. Chcąc jak zawsze upiec przy każdej okazji własną pieczeń spekulanci ruszyli na wieś, aby u rolnika, nieświadomego ceny a zalęknionego, że dobry urodzaj spowoduje później znaczny jej spadek, wyłudzić zboże możliwie tanio. Jak oświadczył minister rolnictwa i reform rolnych, zanotowano szereg wypadków, gdy prywatni kupcy płacili na wsi po 1.700 zł za 100 kg żyta, co stanowi cenę znacznie niższą niż ustalona przez Rząd.

Tymczasem Rząd, właśnie w trosce o poziom zarobków rolnika, o trwałe podstawy jego dobrobytu, mimo dobrego urodzaju określił stałe ceny na zboża. Waha się ona zależnie od województwa za 100 kg w granicach: dla żyta 2.000 — 2.100 złotych, dla pszenicy 3.200 — 3.300 zł, dla jęczmienia 1.900 — 2.000 zł i dla owsa (jedna cena krajowa) 1.900 zł.

W tych warunkach, aby ukrócić krzywdzący rolnika wyzysk stosowany przez kupców zbożowych, wydano szereg zarządzeń.

Spółdzielczość otrzymała polecenie zakupu zboża bezpośrednio od producenta z pominięciem pośrednictwa. Na finansowanie akcji skupu zboża przyznano spółdzielczości kredyty w rozmiarze 1.500 milionów zł.

Władze bezpieczeństwa czuwać mają nad przestrzeganiem ustalonego cennika na zboże i pociągać winnych do odpowiedzialności w wypadku niestosowania się do ustalonych cen.

Charakterystyczne jest, że po raz pierwszy od zakończenia wojny władze ingerują w sprawę cen „od przeciwnej strony". Dotychczas sankcje administracyjne i karne skierowane były przeciwko tym, którzy bezprawnie ceny śrubują, żądając lub płacąc więcej, niż ustalono. Był to objaw towarzyszący powo-

jennemu głodowi towarowemu. Teraz po raz pierwszy dostatek zbóż na rynku zmusza władze do ingerencji przeciwko spekulacyjnej zniżce cen. Jest to jeszcze jeden dowód, że głód towarowy w zakresie zbóż jest zaspokojony, bowiem szeroko zaznaczająca się skłonność do spekulacyjnej zniżki cen jest możliwa tylko w warunkach obfitości towaru.

Żniwa i zasiewy

(ak) Podobnie jak w całej niemal Europie, tak też i w Polsce zbiory tegoroczne wypadły pomyślnie. Brak jeszcze danych ostatecznych, ale co do zbóż, to według oceny ministra aprowizacji żniwa przyniosły plony większe od zeszłorocznych średnio o jedną trzecią. Ponadto na jesieni 1947 r. i ostatniej wiosny powierzchnia zasiewów w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła o 9%, czyli o ca 800 tys. hektarów. W rezultacie już na podstawie orientacyjnych danych można stwierdzić, że osiągniemy w tym roku pełną samowystarczalność tak w zakresie zbóż chlebowych jak i w dziedzinie pasz treściwych. Wynikiem tego stanu rzeczy będzie poważne odciążenie wydatków na zakupy zagraniczne.

W zeszłym roku zmuszeni byliśmy nabyć za granicą 740 tys. ton zboża. W roku obecnym zapewne sami będziemy rozporządzali nadwyżką eksportową, a wydatkowane dotąd na zboże sumy można będzie przeznaczyć na inne cele.

Nie koniec jednak na tym. Wystarczające dla spożycia krajowego zbiory oznaczają, że bliska jest chwila zniesienia powojennych ograniczeń w konsumcji roślinnej. Oznaczają więc rychły koniec zaopatrywania kartkowego w chleb, zniżenie jego ceny odpowiednio do zmniejszonej ceny zboża i zmianę norm przemiałowych, która zezwoli na wyrób wyższych gatunków mąki.

Co więcej, pełne pokrycie zapotrzebowania na zboża obejmie również wraz ze zmianą norm przemiałowych znaczne zwiększenie ilości paszy treściwej (otręby); to zaś z kolei wpłynie na zwiększenie hodowli, głównie nierogacizny, a co za tym idzie — na zwiększenie podaży mięsa.

Wyniki tegorocznych zbiorów nie załatwiają jednak sprawy dalszego rozwoju produkcji rolnej na przyszłość. Polityka rolna państwa dąży do osiągnięcia jeszcze lepszych rezultatów w latach następnych. Toteż akcja siewna w tym roku obejmie 5.950.000 ha, czyli o 700.000 ha więcej pod uprawę zbóż i roślin ozimych niż w roku zeszłym.

Prócz zwiększenia uprawianej powierzchni chodzi także o zwiększenie wydajności z hektara. Wiąże się to w znacznym stopniu ze sprawą nawozów sztucznych. Ponieważ obornika posiadamy wciąż zbyt mało, a ilość jego wzrasta powoli, bo wraz z pogłowiem bydła, przeto główny nacisk wciąż jeszcze kłaść należy na dostawę nawozów sztucznych. Tych ostatnich otrzyma rolnictwo w roku 1948/49 około 473.000 ton, czyli prawie dwakroć tyle, co w zeszłym roku (około 250.000 ton). Ponadto Państwowe Zakłady Hodowli Roślin dostarczą drobnym gospodarstwom chłopskim i blokom nasiennym ponad 30.000 ton żyta siewnego wysokiego gatunku, aby w ten sposób poprawić jakość hodowanego przez rolnika zboża.

Pomoc kredytowa Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych dla drobnych i średnich rolników, głównie na Ziemiach Odzyskanych, pomoże w sprawniejszym i bardziej staranny wykonaniu planu zasiewów.

Polsko-czeska współpraca gospodarcza

(ak) Uchwały Rady Współpracy Gospodarczej Polsko-Czechosłowackiej, które powzięte zostały na II sesji w dniach 4—6 sierpnia w Warszawie, posunęły znacznie naprzód sprawę zbliżenia ekonomicznego i wzajemnej współpracy obu krajów.

Wyniki narad komisji przemysłowej, obrotu towarowego, inwestycyjnej, komunikacyjnej, finansowej, technicznej, rolniczej, planowania i statystyki wraz z rezultatami prac Komisji Sześciu posłużyły za podstawę dla przyjęcia tez rozwoju współpracy gospodarczej na przyszłość.

I tak w zakresie wzajemnych stosunków handlowych, a następnie w sprawie handlu zagranicznego z innymi państwami postanowiono, co następuje. W ciągu 1948 r. zawarty zostanie układ handlowy znacznie rozszerzający wzajemną wymianę. Układ ma objąć okres 5 lat. Wartość obrotów w roku 1953 winna stanowić sumę 9 — 10 miliardów koron.

W stosunkach handlowych z państwami trzecimi postanowiono utrzymać ścisłą wzajemną współpracę zarówno w formie współdziałania przy zakupach jak i przy sprzedaży, aby uniknąć możliwości robienia sobie wzajemnej konkurencji na obcych rynkach. Przewidywane są także obustronne ułatwienia przy wykorzystywaniu przez każdą z obu współpracujących stron swych rachunków z tytułu handlu zagranicznego.

Oba kraje będą też dążyć do likwidacji wąskich przekrojów w produkcji każdego z nich przy pomocy odpowiedniego rozwoju produkcji drugiej strony. Wzrostowi wymiany towarowej służyć również będzie podział programów produkcyjnych. W zakresie cen w handlu obu państw ze sobą opracowywane są zasady oderwania ich od spekulacyjnych, chwiejnych cen światowych oraz oparcia się w tym względzie na trwających, bardziej uzasadnionych gospodarczo podstawach.

Warunkiem zacieśniania współpracy będzie też koordynacja planowania gospodarczego zarówno pod względem formalnym (jednolitość metod, nomenklatury i terminów) jak i materialnym, a więc dostosowanie produkcji i inwestycji każdej ze stron nie tylko do potrzeb własnych, lecz także i drugiej strony. Prowadzić to będzie do specjalizacji w dziedzinie określonych wyrobów. Przewidywane jest podjęcie budowy szeregu wspólnych zakładów przemysłowych. Do takich należeć będzie elektrownia pod Oświęcimiem. Dla budowy jej strona czechosłowacka dostarczy maszyn, zaś polska — materiałów budowlanych, uzbrojenia i instalacji. Zapłaty za dostawy inwestycyjne strony czeskiej dokonane zostaną prądem wytwarzanym przez elektrownię w ciągu szeregu lat.

Nastąpi też bliższe powiązanie obu wielkich zagłębi przemysłowych: Śląsko-Dąbrowskiego i Morawsko-Ostrawskiego. Służyć temu celowi będzie zarówno wykorzystanie wzajemnych możliwości energetycznych i surowcowych (sieci przewodów wysokiego napięcia, gazociągów) jak też i rozbudowa dróg kołowych i połączeń kolejowych. Aby wyczerpać sprawy współpracy przemysłowej, należy wspomnieć wzajemną wymianę doświadczeń z zakresu metod wytwarzania oraz specjalistów technicznych, a także uczniów nauk technicznych.

Rolnicze współdziałanie ma na celu wzajemną pomoc w podnoszeniu kultury rolnej.

W dziedzinie komunikacji na czoło wybija się sprawa spławu Odrą i strefy czechosłowackiej w porcie szczecińskim. Przewidywana jest odbudowa przez Czechosłowację strefy portowej na nabrzeżu Ewa już w ciągu roku przyszłego. Rozpoczęte też zostaną prace nad przedłużeniem drogi Odrą ku Czechosłowacji w górnym biegu rzeki.

II turnus Służby Polsce

(dz) 22 sierpnia br. drugi turnus młodzieżowych brygad SP zakończył prace. „Kontynuując piękne tradycje swoich kolegów z pierwszego turnusu, brygady Służby Polsce osiągnęły doskonałe rezultaty, wpisując na swój rachunek nowe osiągnięcia i dając Polsce ludowej ok. 250 milionów zł oszczędności" — czytamy w rozkazie Komendy Głównej SP, wydanym na zakończenie II turnusu.

Dwadzieścia kilka tysięcy młodych chłopców z miast całej Polski uzyskało w ciągu sześciu tygodni wspaniałe wyniki w pracy nad

odbudową kraju. Junacy II turnusu oczyścili 150 km kanałów i rowów melioracyjnych, usypali 68 tys. m³ wałów przeciwpowodziowych, wykopali koryta kanałów „ulg" nad Wartą i Odrą o pojemności 10 tys. m³, przerzucili na średnią odległość 250 m — 310.000 m³ masy ziemnej, wybudowali 12.200 m torów do trakcji mechanicznej oraz 21 tys. m bież. normalnego toru. Wywieźli 60 tys. m³ gruzu, oczyścili i ułożyli 2.605 tys. sztuk cegieł i wyplantowali 339 tys. m² skarp, zdjęli 80.500 m² darniny, załadowali i wyładowali 280 tys. m³ ziemi i rozebrali 16.300 m³ murów i betonu.

Na uzyskanie podobnych wyników wpłynął w dużej mierze spontaniczny udział junaków II turnusu we współzawodnictwie pracy. Jak ich poprzednicy — młodzież wiejska — tak i uczestnicy II turnusu — młodzież miejska, w przeważającej części ucząca się, masowo brała udział we współzawodnictwie, a osiągnięte przez nią rezultaty przekroczenia normy nie ustępują wynikom junaków z I turnusu.

Wśród 700 przodowników pracy, którzy przybyli na zorganizowany z okazji zakończenia II turnusu Ogólnopolski Zlot Przodowników SP do Gdańska, znaleźli się junacy — rekordziści pracy, jak Jan Wójcik, który osiągnął 1.050% normy, Michał Ziomek (900% normy), Henryk Romanowski, Zbigniew Zemblo i Bernard Kocieba (po 750%).

Zespołowo najlepsze rezultaty pracy wykazała 19 brygada, zdobywając przechodni sztandar Komendy Głównej SP. Junacy tej brygady — chłopcy z woj. krakowskiego — pracowali przy osuszaniu Żuław. Dzięki ich pracy nieuprawiane dotychczas, podmokłe tereny nad Wisłą będą oddane pod uprawę wcześniej, niż przewidywano.

Niemniej owocna była praca innych brygad, zatrudnionych w najważniejszych bądź to dla przemysłu, bądź dla rolnictwa czy transportu okolicach kraju. Brygada 3, zdobywczyni II miejsca w ogólnej klasyfikacji, pracowała nad odbudową Warszawy. Brygada 21 (III miejsce) — odbudowywała Wrocław. Młodzież warszawska, zgrupowana w brygadzie 15, pracowała przy budowie portu szczecińskiego i w innych miastach Ziem Odzyskanych. Brygady zatrudnione na Górnym Śląsku budowały kolej piaskową do kopalń Zagłębia.

II turnus Służby Polsce nie tylko wniósł pokaźny wkład pracy młodych, pełnych zapału pracowników w dzieło odbudowy kraju. W ciągu sześciu tygodni pobytu w brygadach junacy — przeważnie uczniowie szkół średnich — poznali (wielu z nich po raz pierwszy) pracę fizyczną. Zespołowe życie w obozach, codzienne wykłady o Polsce współczesnej zwiększyły wśród młodzieży uświadomienie społeczne i obywatelskie. Dowodem tego jest spontaniczny gest licznych brygad, które poświęciły ochotniczo wiele niedzielnych godzin pracy na rzecz odbudowy Warszawy. Na tym polu wyróżniły się szczególnie brygady: 9, 10 i 14.

Junakom SP pomagały w wielu ośrodkach w pracy młodzieżowe brygady zagraniczne. W toku serdecznego współżycia i współpracy z młodzieżą różnych krajów pogłębiły się i utrwaliły uczucia wzajemnej przyjaźni.

Następny, III turnus Służby Polsce, gromadzi w brygadach młodzież zarówno z miast jak i wsi. Młodzież pracująca i ucząca się wspólnie kontynuować będzie pracę nad odbudową kraju, będzie poznawać wartość pracy i będzie się uczyć ją szanować.

W Z. S. R. R.

ANDRZEJ ŻDANOW

31 sierpnia zmarł jeden z najwybitniejszych działaczy Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) i czołowych budowniczych państwa radzieckiego, Andrzej Żdanow, członek Biura Politycznego i sekretarz CK WKP (b), poseł do Rady Najwyższej ZSRR, generał-pułkownik Armii Radzieckiej.

Śmierć Andrzeja Żdanowa jest wielką stratą nie tylko dla narodów Związku Radzieckiego, ale także dla międzynarodowego ruchu robotniczego, w którym Zmarły znany był jako jeden z najaktywniejszych bojowników sprawy proletariatu.

Urodzony w 1896 roku, już jako 16-letni młodzieniec bierze udział w pracy kół socjal-demokratycznych. W roku 1915 wstępuje do partii bolszewickiej i, będąc powołanym do wojska, rozwija działalność polityczną wśród żołnierzy. W latach 1917 — 1918 jest przewodniczącym powiatowego komitetu partii komunistycznej w Szadryńsku na Uralu, a w następnych latach zajmuje coraz bardziej odpowiedzialne stanowiska w organizacjach partyjnych kolejno na Uralu, w Twerze i w okręgu Gorki.

W 1925 roku zostaje wybrany kandydatem na członka CK WKP(b), od 1930 r. jest członkiem CK, a od 1934 — sekretarzem CK WKP (b).

Od grudnia 1934 r. do 1945 r. pełni funkcję pierwszego sekretarza okręgowego i miejskiego komitetu partii komunistycznej w Leningradzie, pozostając równocześnie na stanowisku sekretarza CK.

W okresie wojny fińskiej jest członkiem Rady Wojennej VII Armii, a następnie frontu północno-zachodniego.

W czasie wojny z Niemcami jest członkiem Rady Wojennej frontu leningradzkiego i wsławia się kierownictwem bohaterskiej obrony Leningradu w okresie oblężenia miasta przez armie hitlerowskie. Wojnę kończy w stopniu generała-pułkownika.

W czasie swojej z górą trzydziestoletniej działalności w partii komunistycznej ZSRR daje się poznać jako żarliwy rewolucjonista, doskonały organizator i kierownik walki, a także jako wybitny teoretyk marksizmu. W okresie powojennym znane są jego wystąpienia, w których formułował zadania inteligencji radzieckiej na polu kultury.

Kiedy w roku ubiegłym szereg partii komunistycznych i robotniczych postanawia utworzyć Biuro Informacyjne, Żdanow wygłasza na pierwszej naradzie tych partii zasadniczy referat polityczny, na temat zadań światowych sił postępu w walce z siłami imperializmu. Odgrywa również czołową rolę na ostatnim posiedzeniu Biura Informacyjnego, na którym potępiona zostaje antymarksistowska i antyradziecka polityka komunistycznej partii Jugosławii.

Lata walki i wytężonej pracy nadszarpnęły jednak zdrowie Andrzeja Żdanowa. Mimo rozwoju sklerozy żył, wysokiego ciśnienia krwi i coraz częstszych w ostatnich latach ataków angina pectoris i astmy serca nie ustawał we wszechstronnej działalności. Paraliż serca przerwał życie wybitnego przywódcy robotniczego.

Zgon Andrzeja Żdanowa okrył żałobą cały Związek Radziecki. Uroczystości pogrzebowe stały się potężną manifestacją, w czasie której radzieckie masy pracujące oddały hołd jednemu ze swoich czołowych przywódców. W obchodach żałobnych wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele partii komunistycznej i rządu radzieckiego z generalissimusem Stalinem i wicepremierem Mołotowem na czele. Zwłoki wybitnego działacza spoczęły pod murami Kremla obok grobów Swierdłowa i Kalinina

Z masami pracującymi Związku Radzieckiego łączą się w żałobie z powodu zgonu Andrzeja Żdanowa organizacje robotnicze całego świata. Z wszystkich stron globu ziemskiego napłynęły na

wieść o Jego śmierci setki depesz kondolencyjnych. Bolesna strata okryła smutkiem wszystkich bojowników postępu.

Wyrazem hołdu złożonego pamięci Andrzeja Żdanowa przez szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej była depesza kondolencyjna, wysłana przez CKW PPS do CK WKP(b).

„W towarzyszu Żdanowie — czytamy w tej depeszy — Partia Wasza i międzynarodowy ruch robotniczy traci jednego z najwybitniejszych przywódców. Pamiętamy dobrze rolę, którą tow. Żdanow odegrał w obronie Leningradu i walkach narodu radzieckiego i radzieckiej klasy robotniczej.

Klasa robotnicza całego świata widziała w nim wielkiego szermierza w walce z imperializmem o pokój, postęp i socjalizm.

Robotnicy sojalistyczni Polski, zgrupowani w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej przesyłają Waszej Partii wyrazy współczucia z powodu ciosu, jaki Was dotknął."

30 rocznica Konstytucji RFSRR

(gb) Wśród 16 republik radzieckich wchodzących w skład Związku Radzieckiego pierwsze miejsce według wielkości, znaczenia i starszeństwa zajmuje Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Rad. Stanowi ona Rosję właściwą oraz sfederowany z nią szereg republik i okręgów autonomicznych, zamieszkałych przez grupy innych narodowości, jak Baszkirzy, Tatarzy, Czuwasze, Mordowie, Kałmucy, Jakuci, Buriaci i in. Zgodnie z zasadami leninowskiej polityki narodowościowej, gwarantującej swobodę rozwoju kulturalnego i narodowego każdej nawet najmniejszej grupie narodowościowej, wraz z powstaniem rządu radzieckiego postępowało w RFSRR tworzenie się z poszczególnych byłych guberni carskich, a nawet powiatów, zamieszkałych przez mniejszości narodowe, autonomicznych republik, okręgów i obwodów, mających własne Rady Najwyższe, własne rządy, a nawet, o ile chodzi o republiki autonomiczne, własne konstytucje. Tak utworzone zostały już w r. 1919 Autonomiczna Republika Baszkirska (stolica Ufa) z własnym rządem, obecnie zwanym Radą Ministrów Baszkirii, z własnym parlamentem (Radą Najwyższą) i własną konstytucją, w r. 1920 — Autonomiczna Republika Tatarska ze stolicą w Kazani nad Wołgą, w r. 1923 — Karelska i Buriat-Mongolska Republiki Autonomiczne, a dalej takie same republiki: Komi, Maryjska, Mordowska, Czuwaszska, Jakucka. Z jeszcze mniejszych grup narodowościowych osiadłych w jednym okręgu potworzono autonomiczne okręgi narodowościowe, jak Żydowski Okręg Autonomiczny w Birobidżanie (Wsch. Syberia), Ojr-otski, Chakaski i inne. Wszystkie te republiki i okręgi autonomiczne związały się z republiką rosyjską (składającą się z obwodów czysto rosyjskich) w Federację Rosyjską, stanowiącą z kolei jedną z 16 samodzielnych republik związkowych ZSRR.

Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Rad zajmuje przestrzeń około 17 mil. km kw. (dwa razy tyle, co cała Europa) i liczy 110 milionów mieszkańców. W stosunku do całego Związku Radzieckiego RFSRR zajmuje ponad ¾ jego terytorium i posiada 55% całej ludności ZSRR. Ponadto RFSRR stoi na czele innych republik radzieckich w dziedzinie uprzemysłowienia i poziomu kulturalnego. We wspólnej rodzinie narodów ZSRR naród rosyjski zajmuje pierwsze miejsce. Sam Stalin bardzo wysoko ocenił rolę narodu rosyjskiego w ostatniej wielkiej wojnie światowej. Oświadczył on, że „naród rosyjski zasłużył sobie w ostatniej wojnie na ogólne uznanie go za kierowniczą siłę Związku Radzieckiego wśród wszystkich innych narodów kraju".

W lecie 1918 roku na V Zjeździe Rad uchwalona została pierwsza Konstytucja RFSRR. Konstytucja ta po raz pierwszy w dziejach świata ustaliła jako podstawę ustroju państwowego d y k t a t u r ę p r o l e t a r i a t u, opartą na sojuszu robotników i chłopów. Ustrój taki po raz pierwszy w historii świata został formalnie ustalony w Republice Rosyjskiej właśnie trzydzieści lat temu, kiedy jeszcze nie było Związku Radzieckiego, ani ustalonych form ustrojowych poszczególnych innych republik. I słusznie Lenin, który brał czynny, osobisty udział w opracowywaniu tej konstytucji, mówił, że „Rosja jest pierwszym krajem, któremu historia wyznaczyła rolę pioniera rewolucji socjalistycznej" i że „radziecka czyli proletariacka demokracja narodziła się w Rosji".

Za podstawę pierwszej Konstytucji Radzieckiej wzięta była słynna Deklaracja praw ludu pracującego i wyzyskiwanego, ogłoszona w pierwsze dni Rewolucji Październikowej (styczeń 1918). Konstytucja ta była obliczona na okres przejściowy i miała za zadanie „ustalenie dyktatury proletariatu miejskiego i wiejskiego oraz biedoty wiejskiej w celu całkowitego zgniecenia burżuazji, zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka i zaprowadzenia socjalizmu".

Było to zadanie odpowiadające funkcji państwa radzieckiego w pierwszej fazie jego historycznego rozwoju, tj. w okresie pomiędzy wybuchem Rewolucji a likwidacją ostateczną kapitalizmu i klas posiadających, w okresie wzmożonej walki klasowej trwającej wciąż jeszcze, pomimo zwycięstwa odniesionego w Rewolucji Październikowej, wewnątrz kraju z elementami kapitalistycznymi w mieście i na wsi. Dopiero po ośmiu latach udało się proletariatowi radzieckiemu przy pomocy tej formy rządów całkowicie znieść klasy pasożytnicze, zbudować podstawy gospodarcze ustroju socjalistycznego i przejść do formy rządów demokracji radzieckiej ustalonej w nowej Konstytucji z r. 1936, zwanej od imienia jej twórcy Konstytucją Stalinowską, wprowadzającej powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze do wszystkich organów władzy państwowej.

Szkolnictwo

(gb) 1 września, tak jak i u nas, rozpoczyna się w ZSRR nowy rok szkolny. W bieżącym roku szkolnym w Związku Radzieckim kształcić się będzie 33 miliony 200 tysięcy młodzieży i dzieci. Przed rewolucją (w latach 1914 — 15) do szkół carskiej Rosji uczęszczało ogółem zaledwie 7,9 miliona uczniów. To uczworokrotnienie ilości uczącej się młodzieży najwymowniej świadczy o zaszłych zmianach, o wadze, jaką przypisują sprawie oświaty władze państwa radzieckiego. W ZSRR nie ma szkolnictwa prywatnego ani społecznego. Wszystkie szkoły są instytucjami państwowymi i utrzymywanymi na koszt organów państwowych.

W roku bieżącym przybywa do szkoły nowych 2,5 miliona dzieci do klas pierwszych. Ani jedno dziecko w wieku szkolnym nie pozostanie nieobjęte szkołą. Dla tak wielkiej liczby nowych uczniów przygotowuje się gmachy, urządzenia, pomoce szkolne, podręczniki, nowe kadry nauczycieli. Państwo wyasygnowało na ten cel olbrzymie środki. Już w roku ubiegłym w kraju czynnych było o 380 szkół miejskich i 680 szkół wiejskich więcej, aniżeli przewidziane to było w planie pięcioletnim. Szkoły te w większości wypadków zbudowane zostały ze środków społecznych, siłami robotników i chłopów radzieckich. W przygotowaniu szkół do nowego roku szkolnego żywy udział bierze czynnik społeczny — rodzice, a także i sama młodzież. Dba ona o swą szkołę, pomaga przy jej remoncie, przy zaopatrywaniu jej w opał na zimę, w porządkowaniu bibliotek, pracowni itd.

Państwowe wydawnictwa szkolne wypuściły na rynek w końcu sierpnia br. 80 milionów egzemplarzy nowych podręczników, setki milionów zeszytów i masę przyborów szkolnych.

Rząd radziecki wykazał również dużą troskliwość o kadry nauczycielskie. Ich sytuacja materialna uległa w ostatnim czasie znacznej poprawie. 44 tysiące nowych nauczycieli staje w rb. po raz pierwszy do pracy pedagogicznej. Organizacje

miejscowe witają ich gościnnie i serdecznie, stwarzając dla nich wszelkie potrzebne warunki dla twórczej i wydajnej pracy nad wychowaniem nowego pokolenia.

Święto kolejnictwa radzieckiego

(gb) Olbrzymie obszary, jakie zajmuje terytorium Związku Radzieckiego, wymagają wyjątkowej troski o rozwój i utrzymanie sieci dróg komunikacyjnych, łączących ze sobą o tysiące km odległe od siebie miasta i ośrodki. W sieci komunikacji, pomimo dużego rozwoju lotnictwa po wojnie, dominujące wciąż miejsce zajmują koleje żelazne. Ogólna ich długość wynosi ponad 110 tysięcy km i wysuwa ZSRR pod tym względem na drugie miejsce w świecie po Stanach Zjednoczonych. Mimo to gęstość sieci kolejowej nie odpowiada jeszcze w pełni ani olbrzymim przestrzeniom państwa, ani też jego potrzebom i możliwościom gospodarczym. Toteż w Związku Radzieckim buduje się nieustannie coraz to nowe linie kolejowe, udoskonala się ich sprawność, zdolność przewozową i zaopatrzenie techniczne.

Od kilkunastu lat corocznie w miesiącu sierpniu odbywa się w ZSRR tzw. Święto Kolejarza, w którym dokonuje się przeglądu osiągnięć kolejnictwa radzieckiego za rok ubiegły, wyróżnia się przodowników pracy na tym polu, poddaje się ocenie wykonanie planu państwowego w tej dziedzinie.

Tegoroczne Święto Kolejarza było okazją do wykazania się liczącej milion pracowników armii kolejarskiej wielkimi sukcesami w pracy i dokonaniach w dziele odbudowy i rozbudowy kolejnictwa radzieckiego. Odbudowano i zbudowano od nowa tysiące km linij kolejowych, setki większych i mniejszych mostów kolejowych, dziesiątki parowozowni, warsztatów kolejowych i fabryk wagonów. Oddano do użytku w ciągu ostatniego roku 1,5 miliona metrów kwadratowych powierzchni nowowybudowanych mieszkań dla kolejarzy. W ciągu pierwszego półrocza 1948 roku obrót ładunków towarowych powiększył się o 21% w stosunku do tegoż okresu r. ub.

Wielkiego rozmachu w ostatnim czasie nabrała elektryfikacja kolei żelaznych. Ogólna długość zelektryfikowanych linii wyniesie w r. 1950 7.400 km. Już rozpoczęto elektryfikację wielkiej magistrali Uralsko-syberyjskiej na odcinku Ufa—Nowosybirsk, liczącej 2.000 km długości. Będzie to najdłuższa kolejowa linia elektryczna na całym świecie. Już ruszyły pociągi elektryczne na Kaukazie. Na Ukrainie sieć kolei elektrycznych łączy już Krzyworoże z kopalniami Donbasu i ośrodkami hutnictwa na południu. Wszystko są to linie dalekobieżne. Gęsta sieć podmiejskich linij elektrycznych działa już od szeregu lat i nadal wciąż się rozwija.

Wprowadzono do użycia nowe typy potężnych, olbrzymich parowozów oraz lokomotyw użytkujących paliwo płynne. Zastosowano szereg typów nowych wagonów towarowych o znacznie powiększonej pojemności i nośności. Rozpowszechniono system automatycznych urządzeń hamulcowych w pociągach towarowych, co pozwoliło na zwiększenie szybkości i bezpieczeństwa ruchu. Zmechanizowano znaczną część robót drogowych przez wprowadzenie szeregu maszyn, dotychczas nieznanych, jak np. defektoskopy, które automatycznie ujawniają uszkodzenia szyn. Znacznie zwiększono liczbę stacyj rozrządowych, mechanicznie formujących codziennie setki pociągów towarowych. Udoskonalono łączność kolejową przez wprowadzenie sygnalizacji elektrycznej. Wymagało to rozszerzenia około 100 tysięcy km przewodników miedzianych i mosiężnych. Ponad 10.000 km linij kolejowych zaopatrzonych już zostało w urządzenia automatycznego blokowania, co niesłychanie wzmaga bezpieczeństwo ruchu.

W ciągu roku ubiegłego powiększono znacznie zarobki maszynistów kolejowych, wybudowano dla nich ponad 4 tysiące indywidualnych domków mieszkalnych, odznaczono za doskonałą pracę blisko 12 tysięcy kolejarzy orderami i medalami państwowymi.

Sumując te wszystkie osiągnięcia kolejarze radzieccy, w liście skierowanym do Stalina w przeddzień święta, poddają bolszewickiej krytyce również pewne niedociągnięcia zauważone na odcinku transportu kolejowego, zwłaszcza niedostateczny poziom obrotu wagonami, znajdujący się poniżej norm planu, i obowiązują się dołożyć wszelkich sił i całej energii celem wyrównania tych niedociągnięć. W szczególności zobowiązują się kolejarze radzieccy przyspieszyć obrót każdego wagonu o 30 godzin, zwiększając szybkość przejazdu, czas wyładunku, postojów i innych operacyj, następnie przedterminowo wykonać całkowity plan obrotów za rok 1948 i przekroczyć go o załadunek 600 tysięcy wagonów dodatkowych, zniżając przy tym koszty własne przewozu o 1,8%, a zużycie paliwa o 2%.

Rozwój przemysłu radzieckiego, wzrost produkcji, bogaty urodzaj 1948 r. wymaga zwiększonego wysiłku ze strony kolejnictwa radzieckiego, aby sprostać znacznie zwiększonemu ruchowi towarowemu w całym kraju. Kolejnictwo radzieckie zdaje sobie sprawę ze swych obowiązków wobec swego państwa socjalistycznego i czyni wszystko, aby dotrzymać kroku wspaniałemu rozwojowi gospodarstwa narodowego.

Wykonanie planu gospodarczego za II kwartał

(gb) Radziecki Urząd Planowania (Gosplan) opublikował wyniki wykonania Państwowego Planu Odbudowy i Rozwoju gospodarstwa narodowego ZSRR za II kwartał 1948 roku. Z danych tych wynika, że w porównaniu z II kwartałem roku ubiegłego ogólna wartość produkcji przemysłowej kraju wzrosła o 24%, przekraczając normę przewidzianą przez plan o 6%. Są to wskaźniki ogólne. Produkcja poszczególnych surowców i towarów była znacznie wyższa od tej przeciętnej. Ilustruje to poniższa tabelka produkcji najważniejszych rodzai towarów przemysłowych i surowców w procentowym stosunku do produkcji w tym samym okresie r. ub.

Żelazo	118%	Obrabiarki	154%
Stal	121%	Warsztaty tkackie	201%
Rury żelazne	138%	Traktory	214%
Cynk	147%	Młockarki	217%
Parowozy	169%	Kauczuk syntet.	163%
Trolleybusy	136%	Szkło okienne	124%
Autobusy	153%	Tkaniny bawełniane	112%
Samochody ciężar.	233%	Tkaniny wełniane	129%
Samochody osob.	141%	Obuwie skórzane	118%
Motory elektrycz.	171%	Obuwie gumowe	135%
Spirytus	169%	Tłuszcz zwierzęcy	142%

Ustalony przez plan poziom obniżenia kosztów własnych produkcji został przekroczony i dał dodatkowe oszczędności w sumie 1,5 miliarda rubli.

W gospodarstwie wiejskim przyniósł II kwartał r. 1948 zwiększenie obszaru zasiewu o 11 milionów ha w porównaniu z r. ub. Praca transportu wzmogła się o 14%. Przewózki węgla wzrosły o 6%, koksu o 12%, ropy naftowej o 11%, rudy o 18%, zboża o 69%, mąki o 88%. Inwestycje zwiększyły się o 26%. Największe były one w przemyśle węglowym, metalowym i budowlanym.

Obroty w handlu państwowym i spółdzielczym w związku z drugą zniżką cen wprowadzoną w kwietniu br. wzmogły się znacznie. Chleba sprzedano o 50% więcej niż w tym samym

okresie r. ub., cukru — o 83%, mięsnych przetworów — o 29%, tłuszczy zwierzęcych — 14%, wyrobów cukierniczych o 29%, tkanin bawełnianych — o 38%, jedwabnych — o 34%, obuwia — o 31%.

Liczba zatrudnionych w całym gospodarstwie narodowym ZSRR wzrosła o 2200 tysięcy ludzi w porównaniu z II kwartałem r. 1947. Wydajność pracy wzrosła przeciętnie o 14%, przy czym w przemyśle węglowym — o 11%, w hutnictwie — o 17%, a w przemyśle maszynowym — o 21%. Ogólny fundusz płac wzrósł o 8%.

Zasadniczym źródłem szybkiego wzrostu produkcji przemysłu radzieckiego jest wydajność pracy, wykorzystanie rezerw, mechanizacja procesów produkcji, oszczędność i techniczne udoskonalenie narzędzi i maszyn. W wyniku przemysł radziecki w ostatnim kwartale osiągnął nie tylko wzrost ilości wyprodukowanych towarów, ale równocześnie osiągnął też znaczną zniżkę kosztów własnych produkcji i oszczędności przekraczające o półtora miliarda rubli wysokość zaplanowaną.

Sukcesy te czynią coraz bliższym wykonanie zamiaru wysuniętego w haśle robotników leningradzkich: „pięciolatka — w ciągu lat czterech".

● Doniosłe prace naukowe prof. Łysienk

(gb) Powiązanie nauki z działalnością praktyczną, tj. łączność nauki i praktyki, stanowi przewodnią cechę pracy w Związku Radzieckim we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego. Z bardzo wielkim zainteresowaniem śledziło społeczeństwo radzieckie prace niedawno zakończonej sesji Akademii Nauk Gospodarstwa Wiejskiego w Moskwie, na której znakomity uczony radziecki T. D. Łysienko i szereg innych wybitnych uczonych przyrodników omawiało najbardziej aktualne zagadnienia biologii. Nauki biologiczne, zajmujące się badaniem praw rządzących życiem i rozwojem żywych organizmów, są związane ściśle z agronomią i powołane są m. in. do udzielania właściwych wskazań i orientacji w praktycznym prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego we wszystkich najistotniejszych dziedzinach uprawy roślin i hodowli zwierząt domowych.

Nauki biologiczne w Związku Radzieckim otrzymały w zasadach dialektycznego materializmu niezwykle cenne podstawy, bez których, jak to słusznie podkreślił Lenin, „żadna nauka przyrodnicza, żaden materializm nie ostałby się w walce z wpływami idei burżuazyjnych". Radziecka biologia rozwija się w oparciu o te niezłomne metody badań. Przeciwstawia się ona kierunkowi zwanemu wajsmanowskim czyli mendelewsko - morganowskim, w istocie swej kierunkowi metafizycznemu i idealistycznemu, działającemu wręcz hamująco na rozwój tej tak ważnej gałęzi wiedzy o życiu przyrody.

Założyciele tego kierunku w biologii, Wajsman, Mendel, Morgan, oraz ich zwolennicy twierdzą, że w żywym organizmie istnieją jakoby „substancje dziedziczne". Tym substancjom wajsmaniści przypisują cechy i właściwości, które nie dają się pogodzić z materialistycznym pojmowaniem przyrody, a mianowicie: całkowitą autonomię, niezależność od warunków życia danego żywego ciała, wreszcie trwałość i nieśmiertelność. Wajsmaniści, nie dając na to żadnych dowodów, wbrew istniejącym już faktom twierdzą, że niemożliwe jest dziedziczenie przez rośliny i zwierzęta cech nabytych w ciągu ich życia w odpowiednich warunkach tego życia i rozwoju. Zmiany w substancjach dziedzicznych według tych teoryj następują li tylko przypadkiem i kierunku tych zmian nie można ani przewidzieć, ani poznać. W ten sposób przyroda żywa została podzielona na dwie substancje — śmiertelną substancję i jakąś „nieśmiertelną i dziedziczną substancję" stanowiącą zbieg przypadków. Mendelizm — morganizm w ten sposób czyni z przyrodników - praktyków ludzi bezbronnych, paraliżuje ich wolę i twórczą energię. Zwolennicy mendelizmu-morganizmu w Związku Radzieckim, jak to ustalone zostało na sesji Akademii, niezdolni byli stworzyć nic cennego dla przyrodników-praktyków, oderwali się od życia i ulegli wpływom idealistycznych nauk panujących na Zachodzie.

Czołowi uczeni radzieccy, a w pierwszym rzędzie akademik T.D. Łysienko, nie poddali się tym idealistycznym koncepcjom i rozpoczęli usilne badania naukowe w kierunku nadanym agrobiologii przez wielkiego radzieckiego uczonego i praktyka, Jana Miczurina. Teoria Miczurina jest nie tylko konsekwentnym dalszym ciągiem rozwoju postępowych idei w historii całej ludzkości, a w ich liczbie i darwinizmu, ale też i nowym wyższym etapem w rozwoju materialistycznej biologii. W dziedzinie biologii teoria ta w sposób doskonały łączy jedność teorii i praktyki i do tej teorii, jak głosi jednomyślna uchwała sesji Akademii Nauk Gospodarstwa Wiejskiego, należy przyszłość.

Teoria miczurinowska, pogłębiona przez akad. Łysienkę i innych biologów radzieckich, wychodzi z założenia, że przez stworzenie odpowiednich warunków życia *można wytworzyć* w roślinach i zwierzętach takie nowe *cechy* i właściwości, które będą przekazywane w dziedzictwie następnym pokoleniom, że można zatem stwarzać nowe, bardziej doskonałe gatunki roślin i rasy zwierząt, że można przekształcać przyrodę w myśl potrzeb i dążeń ludzkości. „Nie możemy oczekiwać zmiłowania się od przyrody i samoistnych jej darów, musimy dary te sami brać z przyrody" — twierdził Miczurin.

Miczurin, jego zwolennicy i następcy znaleźli drogi i środki do kierowania zmianami przyrody i udowodnili możliwość tę w praktyce, doprowadziwszy do masowej hodowli doskonałych nowych gatunków kultur zbóż i innych roślin oraz do otrzymywania nowych wspaniałych gatunków bydła, nie mających sobie równych w świecie.

Odbyta latem tego roku nadzwyczajna sesja Akademii Nauk Gospodarstwa Wiejskiego, po zapoznaniu się z wynikami badań uczonych miczurinowców, z wynikami stosowania ich teorii w praktyce gospodarstw rolnych na wielkich obszarach Związku Radzieckiego, uznała słuszność teorii o możliwości zmian zasadniczych cech roślin i zwierząt przy odpowiednich warunkach życiowych i odrzuciła jako fałszywą i niezgodną z rzeczywistym życiem teorię wajsmanistyczną (mendelizmu-morganizmu).

Uchwały sesji dotyczą również praktycznego zastosowania w gospodarstwie wiejskim nowych metod hodowli roślin i zwierząt, śmiałego i powszechnego doskonalenia gatunków, co doprowadzi gospodarstwo wiejskie Związku Radzieckiego po niedługim stosunkowo czasie do niespotykanego nigdzie na świecie poziomu wydajności hodowli roślin i zwierząt.

W Europie

Sprawy Niemiec

(jar) Wprowadzenie przez władze okupacyjne Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji odrębnej waluty w strefach zachodnich Niemiec pogłębiło w wielkim stopniu istniejące z winy państw zachodnich rozbicie tego kraju. Oznaczało ono bowiem zerwanie ostatnich więzów gospodarczych między strefami zachodnimi a strefą radziecką. Naruszenie w tak zasadniczy sposób uchwał poczdamskich nie mogło pozostać bez następstw politycznych. Polityka rozbijania Niemiec uprawiana przez państwa zachodnie postawiła zwłaszcza pod znakiem zapytania prawo tych państw do uczestniczenia w administracji Berlinem, który leży w strefie radzieckiej i jest z nią związany więzami gospodarczymi. Sprawa Berlina stała się przedmiotem szczególnie żywych dyskusji z chwilą, gdy władze radzieckie zamknęły komunikację na jedynej linii kolejowej łączącej strefy zachodnie z Berlinem, rozpoczynając na tej linii remont torów. W odpowiedzi na ten krok władz radzieckich gubernatorzy zachodni przypieczętowali podział gospodarczy Niemiec wstrzymując pociągi na wszystkich liniach kolejowych łączących strefy zachodnie ze wschodnią.

Ograniczenia w komunikacji z Berlinem wprowadzone przez ZSRR przypomniały nagle państwom zachodnim o istnieniu uchwał poczdamskich, którymi zaczęły one hałaśliwie uzasadniać swoje prawo do pozostawania w Berlinie, przy czym w propagandzie Zachodu nie zabrakło także niedwuznacznych pogróżek wojennych pod adresem Związku Radzieckiego. Ta krzykliwa propaganda przyjęta jednak została przez władze radzieckie z pełnym spokojem. Na konferencji z gubernatorami zachodnimi marszałek radziecki Sokołowski stwierdził, że obecna trudna dla państw zachodnich sytuacja w Berlinie jest następstwem uprawianej przez te państwa polityki rozbijania Niemiec. W obliczu zarządzeń władz okupacyjnych stref zachodnich zmierzających do dezorganizacji życia gospodarczego strefy radzieckiej, jak np. odrębna reforma walutowa, władze radzieckie mają, jak stwierdził marszałek Sokołowski, obowiązek zabezpieczenia interesów 20-milionowej ludności swej strefy. Marszałek Sokołowski stwierdził poza tym, że komunikacja kolejowa między Berlinem a strefami zachodnimi nie może być przywrócona.

Zamknięcie komunikacji między Berlinem a strefami zachodnimi stworzyło zagadnienie zaopatrzenia miasta w żywność. Władze radzieckie rozwiązały ten problem deklarując gotowość dostarczenia żywności dla całej ludności Berlina. Dostawy radzieckie stanowią zasadniczą podstawę aprowizacji berlińczyków. Tymczasem państwa zachodnie podjęły próbę propagandowego wykorzystania sprawy wyżywienia ludności Berlina. Rozpoczęły one dostarczanie żywności drogą lotniczą, nazywając tę komunikację szumnie „mostem powietrznym". Jak się jednak wkrótce wyjaśniło, „most powietrzny" ma jedynie znaczenie propagandowe, gdyż służy on w większym stopniu do wywożenia urządzeń fabrycznych i artykułów przemysłowych ze stref zachodnich niż do przywozu żywności. Jasne jest przy tym, że kilkaset ton artykułów żywnościowych przewożonych drogą lotniczą nie może w żadnym wypadku zaspokoić potrzeb ludności Berlina. „Most powietrzny" odniósł w ostatecznym bilansie przeciwny do zamierzonego skutek propagandowy, gdyż prasa zachodnia zaczęła krytykować jego kosztowność i bezcelowość.

Rozpętując wrzawę wokół sprawy Berlina państwa zachodnie nie przestały kontynuować swojej polityki rozbijania Niemiec. W pierwszej połowie lipca odbyła się w Koblencji konferencja 11 premierów zachodnich prowincji niemieckich, na której rozpatrywano uchwały londyńskiej konferencji sześciu państw. Premierzy niemieccy wysunęli na tej konferencji kilka zastrzeżeń wobec uchwał londyńskich, następnie jednak w pełni zaaprobowali wszystkie posunięcia zmierzające do utworzenia odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego. Początkowy opór miał zresztą jedynie formalne znaczenie i był podyktowany chęcią usprawiedliwienia swojej polityki przed społeczeństwem niemieckim, w którym idea jedności znajduje szerokie poparcie. Na następnej tajnej konferencji premierów niemieckich, która odbyła się w końcu lipca w Ruedesheim, zastanawiano się już tylko nad sposobami realizacji uchwał londyńskich. Wyłoniono tam dwie komisje dla opracowania planu państwa zachodnio-niemieckiego.

Nie ustają ponadto rozmowy między gubernatorami stref zachodnich zmierzające do utworzenia Trizonii.

1 września rozpoczęło wreszcie obrady marionetkowe Zgromadzenie Narodowe Niemiec Zachodnich, którego zadaniem jest przypieczętowanie przez odpowiednio dobranych „przedstawicieli" społeczeństwa niemieckiego sprzecznych z interesami narodu niemieckiego posunięć państw zachodnich.

Tak więc w okresie ubiegłych dwu miesięcy państwa zachodnie posunęły się znacznie naprzód w realizacji uchwał londyńskich. Doświadczenia ze sprawą Berlina ochłodziły jednak nieco zachodnich polityków. Wobec stanowczej postawy Związku Radzieckiego, twardo stojącego na stanowisku, że konieczne jest realizowanie jedności Niemiec, państwa zachodnie zwróciły się do Związku Radzieckiego z propozycją rozpoczęcia rozmów dyplomatycznych.

Rokowania w Moskwie

(jar) W pierwszych dniach lipca rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji skierowały do rządu ZSRR noty, w których obszernie uzasadniały swoje prawo do pozostawania w Berlinie powołując się na wspólne postanowienia w sprawie czterostronnej administracji tego miasta. Państwa zachodnie nalegały na przywrócenie komunikacji między Berlinem a strefami zachodnimi Niemiec. W celu rozstrzygnięcia różnic zdań państwa zachodnie zaproponowały rozpoczęcie rozmów czterostronnych, uzależniając jednak podjęcie tych rozmów od uprzedniego przywrócenia przez władze radzieckie komunikacji pasażerskiej i towarowej z Berlinem.

W połowie lipca rząd Związku Radzieckiego udzielił Stanom Zjednoczonym, Wielkiej Brytanii i Francji odpowiedzi na ich noty. W odpowiedzi tej rząd radziecki stwierdził, że zagadnienie Berlina jest integralną częścią całego problemu Niemiec i że porozumienie w sprawie Berlina jest nierozłącznie związane ze wspólną administracją całych Niemiec. Odpowiadając na argumenty państw zachodnich, którymi uzasadniały one swoje prawo do uczestniczenia w okupacji Berlina, rząd radziecki stwierdził, że państwa te podważyły prawną podstawę, która gwarantowała im udział w administracji Berlina, swoją separatystyczną działalnością w strefach zachodnich Niemiec — tworzeniem odrębnego państwa zachodnio - niemieckiego i wprowadzeniem odrębnej reformy walutowej.

W ostatniej części swoich not ZSRR wyraził gotowość rozpoczęcia rokowań czterostronnych, stwierdzając jednak, że nie może łączyć rozpoczęcia tych rokowań z wypełnieniem jakichkolwiek warunków wstępnych i wyrażając pogląd, iż czterostronne rokowania mogłyby przynieść pożytek jedynie w tym wypadku, gdy nie będą ograniczone do zagadnienia administracji Berlina. Nie można bowiem oddzielać tego zagadnienia od ogólnego problemu czterostronnej kontroli nad Niemcami.

Po wymianie not między mocarstwami zachodnimi a Związkiem Radzieckim upłynęło szereg dni, w czasie których sytuacja w Berlinie i całych Niemczech nie uległa większym zmianom.

W dniu 1 sierpnia ogłoszony został w Moskwie lakoniczny komunikat stwierdzający, że minister spraw zagranicznych ZSRR, Mołotow, przyjął w związku z sytuacją w Berlinie specjalnego wysłannika min. Bevina — Robertsa oraz ambasadorów USA i Francji — Bedell Smitha i Chataigneau.

Następnego dnia ci sami przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich przyjęci zostali na audiencji u generalissimusa Stalina. Podczas audiencji obecny był min. Mołotow.

Te dwa spotkania zapoczątkowały szereg dalszych konferencji między przedstawicielami rządu ZSRR i reprezentantami państw zachodnich. W dniach 6, 9, 12 i 16 sierpnia odbyły się rozmowy przedstawicieli USA, W. Brytanii i Francji z min. Mołotowem, w dniu 23 sierpnia — z generalissimusem Stalinem, następnie zaś w dniach 27 i 30 sierpnia — znowu z min. Mołotowem, przy czym w ostatnich dwu konferencjach uczestniczył wicemin. Wyszyński, który powrócił z konferencji dunajskiej.

Wszystkie rozmowy były tajne i nie ogłoszono żadnego komunikatu o ich przebiegu. Spodziewane są jeszcze dalsze spotkania, po czym ogłoszony zostanie prawdopodobnie komunikat o wynikach dotychczasowych narad. Według opinii obserwatorów obecna faza rozmów moskiewskich ma na celu ustalenie procedury dalszych rokowań w sprawach Berlina i ewentualnie Niemiec. Spodziewane jest spotkanie Wielkiej Czwórki w tej sprawie.

Prasę państw zachodnich obiega szereg niesprawdzonych i często sprzecznych ze sobą wiadomości i przypuszczeń dotyczących przebiegu narad w Moskwie. Natomiast prasa radziecka powstrzymuje się od wszelkich wiadomości i komentarzy, ograniczając się do podawania oficjalnych suchych komunikatów rządu radzieckiego, stwierdzających jedynie fakt rozmowy.

Dlatego też przeprowadzenie bardziej szczegółowej analizy znaczenia rokowań na Kremlu możliwe będzie dopiero po ogłoszeniu oficjalnego komunikatu o wynikach tych rokowań.

Noty polskie w sprawie postanowień londyńskich

(jar) Na kilka dni przed konferencją 8 ministrów spraw zagranicznych w Warszawie rząd polski, który jak wiadomo był współinicjatorem tej konferencji, skierował noty dyplomatyczne do sześciu państw — uczestników narad londyńskich w sprawie Niemiec.

W notach tych rząd polski sprecyzował swoje stanowisko wobec postanowień konferencji londyńskiej. Rząd polski stwierdził, że zalecenia konferencji naruszają podstawy współdziałania czterech mocarstw, godząc w kompetencje Rady Ministrów Spraw Zagranicznych i Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec — jedynych instytucji powołanych do rozwiązywania problemu Niemiec. Rząd polski wskazał również, że uczestnicy konferencji londyńskiej zignorowali prawo państw zainteresowanych bezpośrednio w rozwiązywaniu sprawy Niemiec, m. in. Polski, do współdecydowania o losach tego kraju. W związku z tym rząd polski zaprotestował przeciw postanowieniom londyńskim.

Sześć not rządu polskiego do uczestników konferencji londyńskiej jest przejawem stałego dążenia narodu polskiego do sprawiedliwego rozwiązania problemu niemieckiego, rozwiązania, które opierałoby się na uchwałach konferencji w Jałcie i Poczdamie i zabezpieczało narody Europy przed możliwością powtórzenia się agresji niemieckiej. Wysłanie sześciu not było nową akcją rządu polskiego na terenie międzynarodowym, która miała na celu, podobnie jak i szereg poprzednich akcji, utrwalenie pokoju i powszechnego bezpieczeństwa.

Głos Polski nie pozostał bez echa w opinii publicznej państw zachodnich. W prasie zachodniej pojawiło się wiele komentarzy, wskazujących na słuszność stanowiska Polski, wyrażonego w sześciu notach, oraz stanowiska konferencji warszawskiej. Konferencja warszawska 8 ministrów, która odbyła się w niewiele dni później, była jeszcze jednym przypomnieniem konieczności nawrotu do polityki Jałty i Poczdamu, łamanej przez rządy państw zachodnich.

Głosy opinii publicznej nie powstrzymały jednak polityków Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji od kontynuowania działalności sprzecznej z interesem swoich narodów i godzącej w podstawy trwałego pokoju.

Po upływie miesiąca rządy USA, Anglii i Francji odpowiedziały rządowi polskiemu na jego noty. W odpowiedziach tych rządy trzech państw usiłowały uzasadnić konieczność zwołania konferencji londyńskiej niemożnością osiągnięcia porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania oświadczyły ponadto, że konsultowanie z rządem polskim byłoby niecelowe, motywując to stanowisko faktem, że... Polska nie uczestniczy w planie Marshalla. Bezpodstawność i absurdalność tego argumentu jest dla każdego oczywista. Francja natomiast stwierdziła, że uznaje prawo Polski do udziału w regulowaniu sprawy Niemiec. Trudno jednak było by uznać szczerość tej deklaracji w obliczu faktu, że polityka francuska idzie zupełnie inną drogą.

W dniu 30 lipca rząd polski wystosował nowe noty do rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji, podtrzymując w nich swój protest przeciw uchwałom londyńskim i zbijając pozbawione podstaw argumenty, którymi państwa te uzasadniały zorganizowanie konferencji w Londynie.

Wymiana not między rządem Polski a rządami, które uczestniczyły w konferencji londyńskiej, potwierdziła jeszcze raz słuszność stanowiska polskiego w kwestii niemieckiej. Wykazała ona zarazem, że państwa zachodnie nie chcą zawrócić z drogi łamania umów międzynarodowych i zaprzestać polityki rozbijania jedności Niemiec, zmierzającej do przekształcenia ich w bazę imperializmu w Europie.

Sprawa KPJ

(jar) W końcu czerwca br. podana została do publicznej wiadomości rezolucja Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych o sytuacji w jugosłowiańskiej partii komunistycznej, zawierająca ostrą krytykę i szczegółową analizę polityczną antymarksistowskiej i antyradzieckiej linii politycznej Komitetu Centralnego KPJ. Rezolucja ta powzięta została na naradzie Biura Informacyjnego, która odbyła się w drugiej połowie czerwca w Rumunii z udziałem przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych ZSRR, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Polski, Francji, Czechosłowacji i Włoch. Przedstawiciele KPJ uchylili się od udziału w naradzie.

Międzynarodowy ruch robotniczy poinformowany został w rezolucji Biura Informacyjnego o trwających już od dłuższego czasu procesach wewnątrz KPJ, w wyniku których partia ta porzuciła marksistowsko - leninowski kierunek polityki i zrywając ze swymi internacjonalistycznymi tradycjami wkroczyła na drogę nacjonalizmu.

Błędy KC KPJ niepokoiły od szeregu miesięcy kierownictwa Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i innych partii komunistycznych. W związku z tym CK WKP (b) wystąpił z inicjatywą ujawnienia błędnej polityki KC KPJ, a przede wszystkim przywódców partii: Tito, Kardela, Dżilasa i Rankowicza. W szeregu pism wystosowanych do KC KPJ w okresie marzec — maj br. CK WKP (b) przeprowadził szczegółową krytykę polityki wewnętrznej i zagranicznej KPJ. Z krytyką błędów kierownictwa KPJ wystąpiły również inne partie komunistyczne. Jednakże przywódcy KPJ zamiast uznać tę krytykę, przyznać się do błędów i wkroczyć na drogę marksizmu — leninizmu, przeciwstawili się jej, pogłębiając jeszcze bardziej swoje błędy.

Partie komunistyczne i robotnicze wchodzące w skład Biura

Informacyjnego zaproponowały przywódcom KPJ, aby sytuację w tej partii rozpatrzyć na posiedzeniu Biura. Wielokrotne propozycje tych partii spotkały się jednak z odmową przywódców KPJ.

W tej sytuacji partie uczestniczące w Biurze Informacyjnym wysłały swych przedstawicieli na naradę bez udziału przedstawicieli KPJ. Rezolucja powzięta na tej naradzie zaaprobowała kroki poczynione przez CK WKP (b) i wyraziła solidarność z krytyką błędów KC KPJ zawartą w pismach CK WKP (b). W rezolucji Biura Informacyjnego zostało stwierdzone, że kierownictwo KPJ prowadzi nieprzyjazną politykę w stosunku do Związku Radzieckiego i WKP (b). Wyraża się to w szkalowaniu radzieckich specjalistów wojskowych oraz inwigilacji radzieckich specjalistów cywilnych i oficjalnych przedstawicieli ZSRR przez jugosłowiańskie władze bezpieczeństwa. Biuro Informacyjne potępiło antyradziecką postawę kierowników KPJ, jako nie dającą pogodzić się z marksizmem i leninizmem i właściwą jedynie nacjonalistom.

W dalszej części rezolucji przeprowadzona została krytyka polityki wewnętrznej KC KPJ.

W swojej polityce wewnętrznej — stwierdza rezolucja — kierownicy KPJ schodzą z pozycji klasy robotniczej i zrywają z marksistowską teorią klas i walki klasowej. Negują oni fakt rozwijania się elementów kapitalistycznych w swoim kraju i związanego z tym zaostrzania się walki klasowej na wsi jugosłowiańskiej. Negowanie tego faktu wypływa z oportunistycznego stanowiska, jakoby w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu walka klasowa nie zaostrzała się, jak tego uczy marksizm-leninizm, lecz wygasała, jak twierdzili oportuniści typu Bucharina, który głosił teorię pokojowego wrastania kapitalizmu w socjalizm.

Przywódcy jugosłowiańscy prowadzą błędną politykę na wsi, nie uwzględniając zróżnicowania klasowego wsi i traktując indywidualną gospodarkę chłopską jako jedną całość, wbrew nauce marksizmu-leninizmu o klasach i walce klasowej, wbrew znanej tezie Lenina, że drobne gospodarstwo indywidualne rodzi kapitalizm i burżuazję stale, codziennie, co chwila, żywiołowo i w skali masowej. W rzeczywistości zaś sytuacja polityczna na wsi jugosłowiańskiej nie daje żadnych podstaw do zadowolenia i beztroski. W sytuacji, gdy w Jugosławii przeważa indywidualna gospodarka chłopska, nie ma nacjonalizacji ziemi, istnieje prywatna własność ziemi i kupno-sprzedaż ziemi, gdy w rękach kułaków skupione są znaczne obszary ziemi, stosowana jest praca najemna itd. — nie można wychowywać partii w duchu zacierania walki klasowej i godzenia przeciwieństw klasowych, nie rozbrajając tym samym partii w obliczu trudności budowy socjalizmu.

Dalszym błędem kierownictwa KPJ stwierdzonym w rezolucji Biura Informacyjnego jest negowanie kierowniczej roli partii. Przywódcy jugosłowiańscy — stwierdza rezolucja — pomniejszają rolę partii komunistycznej i faktycznie roztapiają partię w bezpartyjnym Froncie Narodowym, który skupia w sobie elementy nader różnorodne pod względem klasowym, jak również różnorodne ugrupowania polityczne, nie wyłączając niektórych partii burżuazyjnych." Rezolucja stwierdza, że polityka taka zagraża samemu istnieniu partii komunistycznej i kryje w sobie niebezpieczeństwo wynaturzenia Jugosłowiańskiej Republiki Ludowej.

Rezolucja poddaje następnie ostrej krytyce biurokratyczny reżim wewnątrzpartyjny stworzony przez przywódców jugosłowiańskich, który jest zgubny dla życia i rozwoju KPJ. W partii nie ma demokracji wewnątrzpartyjnej, nie ma wybieralności, nie ma krytyki i samokrytyki.

Rezolucja stwierdza dalej, że przywódcy KPJ przygwożdżeni nieodpartą krytyką ze strony CK WKP (b) i KC innych partii usiłowali wprowadzić drogą dekretów szereg nowych posunięć pseudo-lewicowych. Wydali oni nowe postanowienia o nacjonalizacji drobnego przemysłu i handlu, o wprowadzeniu podatku zbożowego od gospodarstw wiejskich itd. Głosić oni zaczęli, że w Jugosławii policzone już są dni resztek kapitalizmu. Rezolucja ocenia te posunięcia w następujący sposób:

„W obecnych warunkach w Jugosławii tego rodzaju kurs przywódców KPJ na likwidację żywiołów kapitalistycznych, a więc również i na likwidację kułactwa jako klasy, można określić tylko jako awanturniczy i niemarksistowski. Niesposób bowiem rozwiązać tego zadania, dopóki w kraju przeważa indywidualna gospodarka chłopska, która nieuchronnie rodzi kapitalizm, dopóki nie stworzono warunków dla masowej kolektywizacji gospodarki wiejskiej i dopóki większość pracującego chłopstwa nie przekona się o wyższości metody zespołowego prowadzenia gospodarstwa. Doświadczenie WKP (b) wskazuje, że likwidacja ostatniej i najliczniejszej klasy wyzyskiwaczy — kułactwa — możliwa jest tylko na zasadzie masowej kolektywizacji gospodarki wiejskiej, że likwidacja kułactwa jako klasy jest organiczną częścią składową kolektywizacji gospodarki wiejskiej.

Skuteczna likwidacja kułactwa jako klasy, a więc likwidacja żywiołów kapitalistycznych na wsi, wymaga od partii uprzedniej długotrwałej pracy przygotowawczej, zmierzającej do ograniczenia żywiołów kapitalistycznych na wsi, wzmocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego pod kierownictwem klasy robotniczej, rozbudowania socjalistycznego przemysłu, zdolnego do masowej produkcji maszyn dla zespołowego prowadzenia gospodarki wiejskiej. Zbytni pośpiech w tej sprawie może przynieść jedynie niepowetowane szkody.

Wszelkie próby przywódców jugosłowiańskich, by rozwiązać to zagadnienie w sposób pochopny i drogą dekretowania zza biurka, uznać należy bądź za awanturę, skazaną z góry na niepowodzenie, bądź też za chełpliwą i pustą, demagogiczną deklarację."

Po szczegółowej analizie politycznej błędów kierownictwa KPJ rezolucja stwierdza:

„Biuro Informacyjne dochodzi jednomyślnie do wniosku, że przywódcy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej swymi antypartyjnymi i antyradzieckimi poglądami, nie dającymi się pogodzić z marksizmem-leninizmem, całym swoim postępowaniem i odmową przybycia na posiedzenie Biura Informacyjnego przeciwstawili się partiom komunistycznym, wchodzącym w skład Biura Informacyjnego, wkroczyli na drogę wyłamywania się z jednolitego frontu socjalistycznego przeciw imperializmowi, wkroczyli na drogę zdrady międzynarodowej solidarności mas pracujących i staczania się na pozycje nacjonalizmu.

Biuro Informacyjne potępia tę antypartyjną politykę i postępowanie KC KPJ.

Biuro Informacyjne uznaje, że w rezultacie tego wszystkiego KC KPJ stawia siebie i Jugosłowiańską Partię Komunistyczną poza nawiasem rodziny bratnich partii komunistycznych, poza nawiasem wspólnego frontu komunistycznego i, w konsekwencji, poza nawiasem Biura Informacyjnego."

Biuro Informacyjne stwierdziło w zakończeniu rezolucji, że u podstaw wszystkich błędów kierownictwa KPJ leży fakt, iż w ciągu ostatnich 5 — 6 miesięcy jawnie wzięły w nim górę elementy nacjonalistyczne, które działały również poprzednio w sposób zamaskowany. Jako drogę do przezwyciężenia kryzysu Biuro Informacyjne wskazało wszystkim zdrowym siłom KPJ walkę o powrót partii na tory marksizmu i leninizmu.

Zadanie tych zdrowych sił KPJ — czytamy w zakończeniu rezolucji — polega na tym, by zmusić swych obecnych przywódców do otwartego i szczerego uznania swych błędów i naprawienia ich, do zerwania z nacjonalizmem, do powrotu do internacjonalizmu i do wzmacniania ze wszechmiar jednolitego frontu socjalistycznego przeciwko imperializmowi, albo też — jeśli obecni przywódcy KPJ okażą się do tego niezdolni — by usunąć ich i powołać nowe, internacjonalistyczne kierownictwo KP Jugosławii.

„Biuro Informacyjne nie wątpi, że Jugosłowiańska Partia Komunistyczna potrafi wykonać to zaszczytne zadanie."



Rezolucja Biura Informacyjnego w sprawie sytuacji w KPJ spotkała się z pełnym poparciem ze strony partii komunistycznych

całego świata — zarówno reprezentowanych w Biurze jak i pozostających poza jego organizacją. W ciągu niewielu dni po ogłoszeniu wyników narady ośmiu partii kierownictwa wszystkich partii komunistycznych ogłosiły rezolucje, wyrażające całkowitą solidarność tych partii z rezolucją Biura Informacyjnego. Słuszność stanowiska Biura uznały wszystkie siły rewolucyjne. Równocześnie koła kapitalistyczne całego świata wychwalać zaczęły „samodzielność" jugosłowiańskich przywódców komunistycznych i obiecywać im swoje poparcie.

Zgodny głos potępienia ze strony wszystkich partii marksistowskich i podejrzane zadowolenie imperialistów nie otrzeźwiły jednak przywódców KPJ. Kierownictwo tej partii powzięło uchwałę, w której odrzuciło słuszną krytykę przeprowadzoną przez Biuro Informacyjne. Równocześnie kierownictwo KPJ zadeklarowało obłudnie przyjaźń dla ZSRR i WKP(b) i solidarność z obozem antyimperialistycznym.

Wypadki następnych dni potwierdziły gołosłowność tych czczych deklaracji. Kierownictwo KPJ rozpoczęło przygotowania do kongresu partii zwołanego na drugą połowę czerwca. Głównym celem tych przygotowań było uniemożliwienie zdrowym elementom partii przeprowadzenia na kongresie krytyki linii politycznej KC. W tym celu zastosowano ścisłą selekcję delegatów na kongres. Zezwalano na wybór tylko takich kandydatów, którzy zadeklarowali pisemnie posłuszeństwo wobec KC. W stosunku do wszystkich przeciwników polityki kierownictwa stosowano bezwzględny terror. Podejrzani o nielojalność wobec Tita byli aresztowani przez władze bezpieczeństwa, których kierownikiem jest Rankowic.

Jasne jest, że w takiej sytuacji kongres KPJ nie mógł być odbiciem rzeczywistej postawy mas partyjnych i że dokładnie dobrani delegaci byli posłusznym narzędziem w rękach kliki kierowniczej. Kongres zaaprobował oczywiście politykę Tito i wybrał jego zwolenników do nowych władz. Kongres uchwalił program partii przygotowany pospiesznie, pod wpływem krytyki zawartej w pismach CK WKP(b).

Głosy sprzeciwu wobec polityki kierownictwa coraz częściej odzywają się jednak w masach członków jugosłowiańskiej partii komunistycznej. Więzienia zapełniają się coraz większą liczbą rzetelnych rewolucjonistów, którzy nie mogą się pogodzić z antymarksistowską działalnością przywódców KPJ. Wielu działaczy partii, zagrożonych prześladowaniami, przedostaje się za granicę. Głośnym echem odbiła się sprawa b. szefa sztabu wojsk powstańczych z okresu walk z Niemcami, gen. Jowanowicza, który został zastrzelony w czasie próby przedostania się przez granicę jugosłowiańsko-rumuńską.

Zdrowe siły jugosłowiańskiej partii komunistycznej podejmują walkę o skierowanie partii na drogę marksizmu-leninizmu.

★

Wszystkie partie marksistowskie nie tylko potępiły błędy kierownictwa KPJ, ale także wyciągnęły z tych błędów właściwe wnioski.

„Na tle sprawy KPJ wyjaśnił się cały szereg zagadnień o znaczeniu międzynarodowym, obejmujących cały ruch robotniczy. Uczenie się na błędach i wzorowanie na osiągnięciach innych partii — to jeden z elementów międzynarodowości klasowego ruchu robotniczego" — stwierdził tow. Cyrankiewicz w referacie na zebraniu aktywu centralnego PPS w dniu 17 lipca.

Obie partie polskiej klasy robotniczej, PPS i PPR, szczegółowo zanalizowały sprawę KPJ.

W dniach 6 i 7 lipca obradowało Plenum KC PPR. Jednym z dwu punktów porządku obrad była sprawa KPJ. Referat sprawozdawczy z wyników narady Biura Informacyjnego wygłosił tow. Aleksander Zawadzki, po czym po szerokiej dyskusji Plenum jednomyślnie zaaprobowało rezolucję Biura o sytuacji w KPJ. W dyskusji zwrócono uwagę na aktualne znaczenie sprawy KPJ dla wszystkich partii robotniczych. Mówił także o tym referent, tow. Zawadzki, stwierdzając m. in.:

„Przykład Jugosławii pokazuje, do czego może doprowadzić odstępstwo kierowników partii rządzącej od marksistowskiego internacjonalizmu, ich zejście na pozycje nacjonalistyczne.

Wyciągając wnioski z błędów kierownictwa KPJ i z własnej sytuacji wzmożemy naszą pracę w kierunku pogłębiania międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, w kierunku wychowania naszych mas pracujących w duchu braterstwa i zaufania do ZSRR i krajów demokracji ludowej. Zaostrzymy czujność narodu w obronie naszej niepodległości i suwerenności państwowej Polski wobec imperializmu, wobec reakcji międzynarodowej, wobec odradzającego się w strefach zachodnich Niemiec zaborczego imperializmu niemieckiego — tj. w stosunku do tych sił, które w rzeczywistości jedynie grożą dziś naszej suwerenności i niepodległości.

Ujawniając z całą otwartością własne błędy i słabe strony, rozwijając we własnych szeregach krytykę i samokrytykę, będziemy ze wzmożoną energią wychowywać Partię, szczególnie Partię Zjednoczoną, oraz szerokie masy pracujące naszego narodu w duchu marksizmu-leninizmu — jedynej nauki dającej narodom perspektywę lepszego jutra."

Sprawą KPJ zajmowało się również kierownictwo Polskiej Partii Socjalistycznej. W dniu 17 lipca odbyło się posiedzenie CKW PPS, a następnie posiedzenie centralnego aktywu partii, na którym sekretarz generalny PPS, tow. Józef Cyrankiewicz, referował aktualne zagadnienia polityczne. Wśród tych zagadnień jedno z głównych miejsc zajmowała sprawa jugosłowiańskiej partii komunistycznej.

„Jednym z podstawowych grzechów KPJ — powiedział m. in. w swoim referacie tow. Cyrankiewicz — było to, że machnęła ręką na doświadczenia rewolucyjne bratnich partii, że w zaślepieniu nacjonalistycznym postanowiła odciąć się od międzynarodowego prądu marksistowskiego. Zasklepienie się w ciasnym nacjonalizmie zagraża każdej partii robotniczej taką samą katastrofą, jak zatrzymanie się w pochodzie do socjalizmu na jakimś już osiągniętym etapie.

Socjalizm jest z samego założenia ruchem międzynarodowym. Doświadczenia wszystkich partii robotniczych są wspólnym dorobkiem międzynarodowego ruchu socjalistycznego."

Wyrazem wspólności stanowiska PPS i PPR wobec sprawy KPJ stała się rezolucja konferencji centralnego aktywu PPS, która stwierdza: „Konferencja wyraża pełną zgodność ze stanowiskiem Plenum KC PPR, solidaryzującym się z uchwałą Biura Informacyjnego."

● Sesja Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ

(tr) W dniu 19 lipca br. nastąpiło w Genewie otwarcie sesji Rady Gospodarczo-Społecznej. Sesja ta przyciąga zawsze wiele uwagi opinii publicznej ze względu na to, że Rada Gospodarczo-Społeczna należy do najważniejszych organów Narodów Zjednoczonych i zadaniem jej jest popieranie rozwoju ekonomicznego i społecznego wszystkich narodów.

Niestety już pierwszy okres sesji unaocznił, że sprawy widniejące na porządku dziennym odnoszące się do ważnych problemów napotkają na trudności przy rozpatrywaniu ich na plenum. Delegacje państw zachodnich starały się od samego początku o to, żeby dyskusje nad takimi problemami, jak sprawozdanie o postępie repatriacji osób wysiedlonych i deportowanych, jak sprawozdanie międzynarodowej konferencji wolności informacji, jak sprawozdanie komisji praw człowieka, jak sprawozdanie zajmujące się zagadnieniem pracy kobiet i inne, zostały odesłane do komisji, a nie rozpatrywane i dy-

skutowane na plenum. Dzięki takiemu stanowisku delegacji zachodnich sesja plenarna miała się stać przede wszystkim areną dyskusji nad problemami technicznymi.

Gra ta została zdemaskowana przez delegata radzieckiego. W gruncie rzeczy chodziło o to, żeby uniemożliwić analizę problemu eksploatacji pracy ludzkiej w koloniach, a także sytuacji związków zawodowych w wielu państwach — członkach ONZ, a wreszcie sprawy niskiej płacy kobiet w stosunku do wynagrodzeń płaconych robotnikom.

Egzekutywa Światowej Federacji Związków Zawodowych dwukrotnie zwracała się do Rady Gospodarczo - Społecznej z memorandum, wskazującym na konkretne przykłady hamowania działalności związków zawodowych w Argentynie, Brazylii, Burmie, Chile, Egipcie, Grecji, Indiach, Iranie, Portugalii, Hiszpanii i Unii Południowo - Amerykańskiej. Rada Gospodarczo-Społeczna za każdym razem odsyłała wniosek o zbadanie spraw poruszonych w memorandum do Międzynarodowego Biura Pracy, pod pretekstem, że wniosek nie jest dostatecznie udokumentowany. Był to oczywiście tylko pretekst, ponieważ za każdym razem Światowa Federacja Związków Zawodowych starała się o szczególnie wyczerpującą dokumentację. Niewątpliwie Rada Gospodarczo-Społeczna, pragnąc uniknąć dyskusji na ten temat na Zgromadzeniu Ogólnym, opóźnia załatwienie tej sprawy.

Na komisji praw człowieka obradowano nad wynikami Międzynarodowej Konferencji na temat wolności informacji. Delegacja polska, podobnie jak na samej konferencji w Genewie wiosną br., broniła zasady rzetelności i uczciwości informacji prasowej, a jednocześnie występowała przeciwko zaprzęgnięciu prasy w służbę podżegaczy wojennych. Niestety to stanowisko delegacji polskiej spotkało się ze sprzeciwem większości zebranych, którzy znowu, podobnie jak na Konferencji wiosennej w Genewie, głosowali według dyrektyw Stanów Zjednoczonych, często wbrew oczywistym własnym interesom.

Wysiłki delegacji państw kapitalistycznych zmierzały do zapewnienia specjalnych przywilejów monopolistycznym wielkim agencjom prasowym. Niemniej jednak do projektu konwencji dostało się kilka poprawek zgodnych z opinią państw demokratycznych. Całokształt konwencji będzie poddany pod obrady Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Na tej samej sesji Rady delegacja polska z tow. amb. Langem na czele wystąpiła z krytyką polityki stosowanej przez Międzynarodowy Bank Odbudowy. Bank ten bowiem, który politykę swoją powinien prowadzić w oparciu o objektywne przesłanki gospodarcze, ulega niestety presji politycznej i kredyty przyznaje na zasadzie kryteriów politycznych, a nie ekonomicznych.

Utrudnia to niewątpliwie i hamuje dzieło odbudowy powojennej świata.

Wreszcie znowu delegacja polska wystąpiła z wnioskiem o zmianę struktury Międzynarodowego Biura Pracy w kierunku zwiększenia liczby delegatów robotniczych do połowy liczby wszystkich delegatów. Wysuwając ten wniosek tow. dyr. Altman stwierdził, że dotychczasowa struktura MBP, zachowująca przewagę przedstawicieli rządów i pracodawców nad przedstawicielami organizacji robotniczych, nie odpowiada interesom postępowego ustawodawstwa pracy. Działalność tej jedynej międzynarodowej instytucji, która przeżyła Ligę Narodów, może być skuteczna tylko pod warunkiem demokratyzacji i modernizacji jej struktury zgodnie z przemianami społecznymi, jakie zaszły po wojnie. Wniosek ten został większością głosów odrzucony.

Polska została wybrana do Komisji Gospodarczej i Zatrudnienia oraz do Komisji Transportowej.

Przy ogólnej ocenie ostatniej sesji Rady Gospodarczo-Społecznej rodzi się obawa, że w pracach tego ważnego organu ONZ pokutują zbyt dobrze znane i bardzo nieszczęśliwe tradycje Ligi Narodów. Ostatnia sesja wykazała bowiem, że w wielu wypadkach przy rozstrzyganiu zagadnień o wielkiej doniosłości kierowano się ciasnym ujęciem interesów ze szkodą dla naczelnej idei przyświecającej Radzie Gospodarczo-Społecznej — służenia rozwojowi gospodarczemu i społecznemu wszystkich narodów.

Konferencja dunajska

(tr) Dnia 30 lipca w Belgradzie została otwarta konferencja, której zadaniem było opracowanie nowej konwencji regulującej żeglugę na Dunaju. Pierwsza taka konwencja została podpisana w roku 1856 w Paryżu. Był to okres, kiedy Francja i Anglia walczyła z ekspansją monarchii austro-węgierskiej skierowanej na południo-wschód. Kiedy po pierwszej wojnie światowej państwo Habsburgów przestało istnieć, w roku 1921 podpisano konwencję dunajską, która formalnie miała regulować zagadnienie żeglugi na Dunaju, a faktycznie służyła ochronie interesów Francji i Anglii w tej części Europy z całkowitym pominięciem słusznych praw państw naddunajskich.

Druga wojna światowa, przynosząc ze sobą wiele zmian i głębokich przeobrażeń, postawiła ponownie problem regulacji zagadnienia dunajskiego.

Tym, którzy chcieli porządek na Dunaju ustanawiać według starych wzorów, powiedział na konferencji paryskiej w r. 1946 minister Mołotow:

„Jakie przyczyny mogłyby nas skłonić do trzymania się przeżytków epoki imperializmu?"

Trzeba tu dodać, że w ostatnim okresie przed wojną 1939—1945 rywalizacja imperializmu francuskiego i angielskiego wywierała fatalne skutki na rozwój państw naddunajskich wykorzystywanych jako instrumenty tej rywalizacji.

Losy państw naddunajskich znajdowały się wtedy w rękach faszystowskich klik rządzących, a jedyne państwo, które by mogło tej zbrodniczej polityce się przeciwstawić — Związek Radziecki, zajęte było wówczas umacnianiem wewnątrz zdobyczy Rewolucji Październikowej. Państwa, które podpisały konwencję z roku 1921, wykluczyły Związek Radziecki od jakiegokolwiek w niej udziału. Natomiast w niewiele lat później okazały wolę współpracowania na tej płaszczyźnie z Hitlerem.

Te sprawy zostały przypominane w czasie trwania konferencji dunajskiej 1948 roku mocarstwom zachodnim, upominającym się o swoje prawa i obstającym uparcie przy postanowieniach z r. 1921.

Stany Zjednoczone, które po raz pierwszy uczestniczyły w obradach konferencji dunajskiej z tytułu okupowania części Niemiec, przyłączyły się do stanowiska reprezentowanego przez Francję i W. Brytanię. Projekt amerykański konwencji przewidywał nawrót do zasad z roku 1921, które państwom niedunajskim przyznawały specjalne i niczym nieusprawiedliwione przywileje, a ponadto proponował oddanie władzy administracyjnej w basenie dunajskim międzynarodowej komisji, w której zasiadałyby także państwa niedunajskie. Specjalne zainteresowanie Stanów Zjednoczonych sprawami Dunaju tłumaczył delegat amerykański, Cannon, planem Marshalla, zapominając, że państwa naddunajskie w swej większości wyrzekły się jego „dobrodziejstw".

Delegat francuski posunął się jeszcze dalej, proponując poddanie Międzynarodowemu Trybunałowi sprawy kompetencji zebranych odnośnie uchwalenia nowej konwencji, chociaż mocarstwa zachodnie przez samo wyrażenie zgody na uczestniczenie w jej obradach uznali starą konwencję za przeżytą.

W przeciwieństwie do tych postaw mocarstw zachodnich projekt delegacji radzieckiej opierał nową konwencję na zasadach jasnych

] sprawiedliwych, które znalazły uznanie wszystkich państw nad-
dunajskich.

„To jest sprawiedliwa konwencja — powiedział szef delegacji
radzieckiej, wiceminister Andrzej Wyszyński. — Gruntuje się ona
na poszanowaniu praw suwerennych narodów i państw naddunaj-
skich, uchyla uprzywilejowanie w żegludze na Dunaju państw nie-
dunajskich i eliminuje całą kontrolę ekonomiczną i polityczną tych
państw nie tylko nad samym Dunajem, lecz także i nad państwami
usytuowanymi nad jego brzegami."

Przedstawiciele państw zachodnich, wypowiadając się przeciwko projektowi radzieckiemu, argumentowali swoje stanowisko tym, że występują przede wszystkim w obronie prawa wolnej żeglugi na Dunaju dla wszystkich bander. Tymczasem pierwszy artykuł radzieckiego projektu konwencji przewiduje właśnie wolną żeglugę dla okrętów wszystkich państw. Tygodnik „Nowoje Wremia", omawiając stanowisko anglo-amerykańsko-francuskie, czyni słuszną uwagę, że co innego jest wolna żegluga na Dunaju, a co innego prawo ingerowania w sprawy administracji dunajskiej i penetrowanie polityczne i gospodarcze granic państw naddunajskich.

Nowa konwencja dunajska opiera się na poszanowaniu interesów gospodarczych i praw suwerennych narodów dunajskich. Ogranicza się ona pod względem terytorialnym do samej rzeki bez dopływów. Komisja dunajska składa się wyłącznie z państw dunajskich i przyznaje prawo administracji tą częścią rzeki, jaka się znajduje w granicach danego państwa. Konwencja zabrania wreszcie — i to jest jednym z najważniejszych punktów konwencji — okrętom wojennym żeglugi na Dunaju.

Państwa naddunajskie — jak wiadomo — przyjęły nową konwencję jednomyślnie. Fakt ten wyraża dobitnie, że konwencja z roku 1948 problem żeglugi dunajskiej rozstrzygnęła zgodnie z interesami państw naddunajskich, zgodnie z ich wolą i dążeniami. W ramach tej nowej konwencji państwa naddunajskie pragną współpracować z resztą świata i przyczyniać się na tym odcinku do rozwoju przemysłowości gospodarczej Europy.

W obliczu planów, które przewidują połączenie systemu dunajskiego kanałem z Odrą, podpisanie nowej konwencji regulującej w duchu demokratycznym problem dunajski ma szczególnie ważne znaczenie.

Państwa zachodnie nie podpisały konwencji. Jedno z pism amerykańskich pisało z oburzeniem, że „państwa naddunajskie pragną decyzje w sprawach Dunaju zostawić wyłącznie sobie, chociaż Dunaj należy do rzędu tak wielkich rzek jak np. Mississipi". Czyżby z tego nie należało wyciągnąć wniosku, że jest to najzdrowszy sposób rozstrzygnięcia spornego zagadnienia?

● Rozwiązanie włoskiego Frontu Demokratycznego

(jar) W połowie sierpnia obradowało w Rzymie prezydium Frontu Demokratyczno-Ludowego. Prezydium powzięło rezolucję, mocą której więzy organizacyjne Frontu przestały obowiązywać. Rezolucja wskazała równocześnie na „konieczność utrzymania wspólnej linii działania, która będzie określana za każdym razem stosownie do konkretnych potrzeb wynikających z aktualnej sytuacji". Rezolucja stwierdza dalej, że „perspektywy wspólnej pracy istnieć mogą pod warunkiem, że zostanie utworzona koalicja demokratyczna, do której będą miały dostęp wszystkie siły postępowe".

Zacytowane fragmenty rezolucji charakteryzują zmiany w formach współpracy ugrupowań, które wchodziły w skład Frontu Demokratyczno-Ludowego. Rezolucja prezydium uzasadnia wprowadzenie tych zmian faktem, że Front Demokratyczno-Ludowy nie mógł w sytuacji, jaka wytworzyła się po wyborach i po zamachu na Togliattiego, zrealizować swego programu. Tym niemniej postulaty, które powołały do życia Front, pozostały nadal aktualne. Partie i ugrupowania reprezentowane we Froncie Demokratyczno-Ludowym stwierdziły, w związku z tym konieczność istnienia masowych ruchów demokratycznych, rad załogowych, rad Włoch Południowych, rad gmin demokratycznych.

Rezolucja stwierdza wreszcie, że siły demokratyczne zmierzają do zabezpieczenia wolności, do obrony warunków bytu mas pracujących oraz do gwarancji pokoju i niezależności.

Trudno jest w chwili obecnej przewidzieć, jaki wpływ wywrze rozwiązanie Frontu Demokratyczno-Ludowego na dalszą walkę postępowych sił narodu włoskiego z kapitalistami i stojącym na ich usługach rządem chrześcijańsko-demokratycznym. Wiele zależy tu niewątpliwie od stanowiska partnerów koalicji demokratycznej, a zwłaszcza od postawy centrowego kierownictwa włoskiej partii socjalistycznej. Centrum socjalistyczne nie wykazało bowiem, ani na kongresie partii, ani w swojej późniejszej działalności, w pełni skrystalizowanej i pozbawionej wahań linii politycznej.

Na podkreślenie zasługuje jednak ten niewątpliwy fakt, że decyzja partii i ugrupowań, które wchodziły w skład Frontu, wykazała bezpodstawność radosnych fanfar reakcji włoskiej o rzekomym zerwaniu współpracy sił postępowych. Koalicja demokratyczna, której utworzenie zaleca rezolucja prezydium Frontu, może stać się operatywnym instrumentem dalszej skutecznej walki klasy robotniczej i jej sojuszników o wyzwolenie społeczne i demokrację.

● Nowy prezydent Węgier

(jar) W końcu lipca dotychczasowy prezydent Republiki Węgierskiej, Zoltan Tildy, zgłosił na ręce przewodniczącego parlamentu węgierskiego rezygnację ze swego stanowiska. Powodem tej decyzji było wykrycie sieci szpiegowskiej, której współpracownikiem był zięć Tildy'ego, poseł węgierski w Kairze Csornoky.

Po parudniowych naradach partii politycznych w dniu 3 sierpnia odbyło się uroczyste posiedzenie parlamentu republiki, na którym po przyjęciu rezygnacji Tildy'ego dokonano wyboru nowego prezydenta. Parlament wybrał przez aklamację głową państwa przewodniczącego Węgierskiej Partii Pracujących, Arpada Szakasitsa.

Arpad Szakasits jest jednym z czołowych węgierskich działaczy robotniczych. Na stanowisku sekretarza generalnego partii socjal-demokratycznej, które pełnił od chwili wyzwolenia Węgier w czasie ostatniej wojny, odegrał wielką rolę w tworzeniu zjednoczonej partii węgierskiej klasy robotniczej.

Urodzony przed 60 laty w Budapeszcie w ubogiej rodzinie rzemieślniczej, już od najmłodszych lat musiał pracować zarobkowo, rozwijając jednocześnie działalność w partii socjal-demokratycznej i związkach zawodowych. W 1939 r. obejmuje stanowisko naczelnego redaktora centralnego organu partii socjal-demokratycznej „Nepszava", a równocześnie wybrany zostaje sekretarzem generalnym partii.

W czasie ostatniej wojny jest bezkompromisowym zwolennikiem zbliżenia ze Związkiem Radzieckim i zostaje na skutek tego usunięty przez prawicowe kierownictwo partii ze stanowiska sekretarza generalnego. Po wkroczeniu Niemców na Węgry pracuje aktywnie w ruchu podziemnym i jest jednym z inicjatorów jednolitego frontu socjalistów i komunistów.

Jednomyślny wybór Szakasitsa na najwyższe stanowisko w państwie jest dowodem wielkiego uznania narodu węgierskiego dla jego działalności oraz wyrazem przodującej roli Węgierskiej Partii Pracujących.

● Po wyborach w Finlandii

(tar) W związku z wyborami do parlamentu Finlandii, które odbyły się w początku lipca, zaszły w tym kraju zmiany polityczne, w wyniku których powstał rząd przypominający swoim charakterem francuską „trzecią siłę". Na skutek manewrów prawicowej partii socjal-demokratycznej odsunięty został od udziału w rządzie Demokratyczny Związek Narodu Fińskiego, reprezentujący szczerze postępowe żywioły Finlandii, w którego skład wchodzą partia jedności socjalistycznej i partia komunistyczna.

W poprzednim gabinecie przedstawiciele Związku Demokratycznego zajmowali szereg ważnych stanowisk, co pozwalało na utrzymanie polityki rządowej na torach zgodnych z interesami narodu, mimo że Związek nie posiadał większości parlamentarnej. Brak minisrów Związku Demokratycznego w nowym rządzie stwarza realne zagrożenie dla dotychczasowego kierunku polityki wewnętrznej i zagranicznej Finlandii.

Wybory lipcowe przyniosły następujący podział mandatów: partia agrariuszy — 56, partia socjal-demokratyczna — 54, Demokratyczny Związek Narodu Fińskiego — 38, partia koalicyjna — 33, szwedzka partia ludowa — 14, partia postępowa — 5. Jak widać z tego zestawienia, partia socjal-demokratyczna wespół z agrariuszami i konserwatywną partią koalicyjną uzyskała bezwzględną większość parlamentarną.

Kiedy poprzedni rząd Pekkáli podał się po ogłoszeniu wyników wyborów do dymisji, misję tworzenia nowego gabinetu otrzymał socjal-demokrata Fagerholm. Przedstawiciel prawicy socjalistycznej rozpoczął natychmiast manewry, mające na celu uniemożliwienie Związkowi Demokratycznemu wzięcia udziału w rządzie. Fagerholm zaproponował Związkowi w czasie wstępnych rozmów międzypartyjnych obsadzenie resortów o drugorzędnym znaczeniu. Demokratyczny Związek Narodu Fińskiego zajął słuszne stanowisko, że jedyną gwarancją kontynuowania przez rząd Fagerholma słusznej linii polityki wewnętrznej i zagranicznej poprzednika byłoby przyznanie Związkowi Demokratycznemu stanowisk ministra spraw wewnętrznych i II ministra spraw zagranicznych. Ponieważ agrariusze i socjal-demokraci uzgodnili między sobą, że każda z tych partii otrzyma po dwa miejsca w rządzie, Związek Demokratyczny zaproponował, aby przyznano mu pięć miejsc. Fagerholm upierał się jednak w czasie rozmów przy swoich pierwotnych propozycjach przyznania Związkowi jedynie drugorzędnych tek.

W czasie jednej z rozmów przewodnicząca frakcji parlamentarnej Związku Demokratycznego, Herta Kuusinen, oświadczyła Fagerholmowi, że Związek nie może się zgodzić na jego propozycje, zawiadamiając go jednocześnie, że frakcja parlamentarna DZNF gotowa jest prowadzić dalsze pertraktacje w sprawie ewentualnego utworzenia rządu wspólnie z socjal-demokratami i niektórymi przedstawicielami innych partii. Fagerholm nie udzielił odpowiedzi na te propozycje, a w niewiele godzin potem przedstawił prezydentowi republiki listę gabinetu, złożonego z samych socjal-demokratów i jednego bezpartyjnego.

Związek Demokratyczny ogłosił wówczas komunikat, w którym stwierdził, że odpowiedzialność za zerwanie rozmów międzypartyjnych ponosi wyłącznie Fagerholm.

Za morzami

● Inflacja w USA

(ak) W cieniu walki wyborczej rozwija się w Stanach Zjednoczonych inflacja. Ceny rosną a budżet tegoroczny, zamiast nadwyżki 8 mld. dolarów jak w roku zeszłym, zamknięty zostanie deficytem równym 1,5 mld. dol.

Przed dwoma laty, gdy Instytut Gallupa dla badania opinii publicznej przeprowadził ankietę zap tując o prawdopodobieństwo kryzysu w Stanach Zjednoczonych, przeciętny Amerykanin wyobrażał sobie to niebezpieczeństwo w postaci podobnej do wielkiego kryzysu 1929 roku i lat następnych.

Zaczęło się wówczas od krachu na giełdach papierów wartościowych i poprzez bankructwa, zastój w handlu i produkcji, a przede wszystkim poprzez spadek cen i bezrobocie wytworzyło się pojęcie uogólniające zjawisko kryzysu.

Ale kryzys to jest choroba ustroju kapitalistycznego w ogóle. Kryzys lat trzydziestych był deflacyjny: pieniądz rósł w cenie w stosunku do pracy i towaru. Może być jednak inaczej, może powstać kryzys inflacyjny, gdy ilość pieniądza w obrocie narasta lawinowo, a wraz z tym maleje jego siła nabywcza. Klasyczny taki kryzys inflacyjny oglądaliśmy w Rzeszy Niemieckiej od końca pierwszej wojny światowej do 1923 roku, gdy znaczek na zwykły list kosztował setki milionów RM.

Trudno przewidzieć, jak rozwinie się inflacja w USA. Jedno tylko można stwierdzić, a mianowicie, że jej niebezpieczeństwo nigdy nie było tak bliskie jak obecnie.

Ceny rosną nadal. Co zaś jest szczególnie groźne, to to, że rosną ostatnio wyraźnie ceny podstawowych surowców przemysłowych, powodując dalszą zwyżkę w cenach wyrobów. Dotyczy to przede wszystkim węgla i stali.

Co do środków zaradczych, to ani rząd, ani społeczeństwo nie jest jednomyślne w sprawie ich wyboru, a przeto prawdopodobieństwo zastosowania radykalnych kroków w najbliższym czasie jest niewielkie.

Robotnicy żądają zniżki cen. Przemysłowcy — niższych płac lub niższych kosztów utrzymania na rachunek kieszeni rolnika. (Cieszą się zresztą obecnie, że upadła sprawa Międzynarodowej Umowy Pszenicznej, która zagwarantowałaby rolnikowi wysokie ceny eksportowe i w ten sposób wpłynęła na utrzymanie wysokiej ceny w kraju).

Republikanie domagają się zwiększenia produkcji dla pokrycia zapotrzebowania towarowego i zmniejszenia wydatków państwowych. Prez. Truman śle orędzie za orędziem i wygłasza mowę za mową zalecając program, którego nie próbuje zresztą realizować. W ustach Trumana ma on charakter chwytu retorycznego i obietnicy wyborczej. Nieźle to podpatrzył zresztą senator J. Taber, który po ostatnim orędziu Trumana do Kongresu powiedział o prezydencie, że „wygląda na to, że on się cieszy z inflacji, wzrostu cen i wzrostu niedostatku".

Truman zaleca mianowicie ni mniej ni więcej tylko wzrost opodatkowania spółek, kontrolę kredytu, racjonowanie towarów będących w niedostatecznej podaży na rynku, kontrolę cen, płac oraz dochodów.

Jednakże program Trumana pozostał głosem wołającego na puszczy i żadne z jego zaleceń nie zostanie przyobleczone w kształt ustawy, jak długo istnieje obecny skład obu izb parlamentu Stanów Zjednoczonych.

A inflacja rośnie nadal.

Amerykańska kuratela

(ak) W końcu lipca minister skarbu W. Brytanii, Sir Stafford Cripps, ujawnił na konferencji prasowej projekt powołania do życia Amerykańsko-Angielskiej Rady dla Spraw Przemysłu. Zadaniem Rady, składającej się z amerykańskich i brytyjskich specjalistów, zarówno w zakresie kierownictwa i organizacji przemysłu jak też w zakresie bezpośredniej pracy wytwórczej będzie badać i zalecać sposoby podniesienia wydajności w przemyśle angielskim.

Wydajność ta dzięki tradycyjnym metodom i przestarzałym urządzeniom jest w wielu gałęziach przemysłu niska. Tak np. wydobycie węgla obliczone na głowę górnika jest w Anglii nie tylko kilkakrotnie mniejsze od amerykańskiego, ale w warunkach europejskich pozostaje w tyle za polskim i holenderskim.

Jak stwierdził p. Cripps, projekt ten znalazł poparcie przedstawicieli Trade Unionów oraz Narodowej Rady Doradców Produkcji — wynikało by z tego, że poparcie społeczeństwa jest zapewnione. Tymczasem parlament przyjął propozycję p. Crippsa burzą protestów. Nie podtrzymywany przez żadnego ze swych kolegów z gabinetu, minister skarbu miał przeciwko sobie zarówno konserwatystów jak i labourzystów, a także komunistów.

Przyczyną sprzeciwów była oburzona i zadraśnięta duma narodowa. Mówcy uważali za zniewagę dla godności przemysłu angielskiego, aby brać lekcje u swego dawnego ucznia, jakim jest w znacznej swej części przemysł amerykański.

Słoń tymczasem nie został zauważony, jak mówi przysłowie. To znaczy nie zauważył go nikt prócz komunistów.

Otóż w oświadczeniu p. Crippsa były charakterystyczne słowa o reakcji, z jaką jego propozycja spotkała się ze strony p. Hoffmana, administratora Planu Marshalla. P. Hoffman, jak się okazuje, przyjął projekt entuzjastycznie.

Zastanówmy się. Anglii istotnie jest konieczny wzrost wydajności przemysłu, jeśli chce osiągnąć i trwale dostosować wywóz zagraniczny do rozmiarów niezbędnego dla życia przywozu. Wiecznie łatać salda bilansu handlowego pożyczkami lub darowiznami od obcych — nie można. Dlatego Anglia musi więcej i taniej produkować, aby wywozić za granicę. Ale przecież Ameryka jest nie mniej zainteresowana w tym, aby sama mogła sprzedawać za granicę, a wyroby obu przemysłów są przeważnie konkurencyjne. Ameryka nawet Niemcom, temu „stosowi pacierzowemu odbudowy Europy", jeśli użyć terminu p. Marshalla, żałuje dóbr inwestycyjnych, w obawie, by nie rozwinęły konkurencyjnego dla Ameryki przemysłu eksportowego.

Przecież w ramach dostaw Planu Marshalla Stany Zjednoczone najmniejsze sumy przeznaczyły na sprzęt niezbędny dla unowocześnienia przemysłu państw objętych planem. Przecież z ogólnej sumy przewyższającej miliard dolarów a przeznaczonej dla Anglii tylko około 1% przypadło na maszyny dla przemysłu węglowego, który jest w swych urządzeniach technicznych przestarzały i dlatego niewydajny.

Czyż więc p. Hoffman pilnie dotychczas strzegący, aby wypadkiem przez dostawy w ramach Europejskiego Programu Odbudowy nie wyhodować na kontynencie europejskim konkurenta przemysłowego, mieliby obecnie zmienić politykę Stanów Zjednoczonych i pomagać Anglikom do tego, by się przystosowali do walki o rynki z Ameryką? Rzecz nieprawdopodobna. Mają rację angielscy komuniści, gdy twierdzą, że Rada Przemysłowa stanie się wywiadem kapitalistów Stanów Zjednoczonych, którzy za jej pośrednictwem będą mieli wgląd we wszystkie tajniki nie tylko poszczególnych fabryk, ale całych branż. Że trudno by sobie wyobrazić lepszą sieć informacyjną dla Wall Street o produkcyjnych i finansowych tajemnicach przemysłu angielskiego. Że wreszcie ta ofensywa wywiadu gospodarczego pod płaszczem instruktorstwa fachowego i pomocy marshallowskiej poprzedzi właściwą ofensywę Wall Street i przemysłowców amerykańskich na wszystkie te fabryki angielskie, które jeszcze warto opanować i z których się da wyciągnąć zysk.

Po Bizonii — Japonia

(ak) Anglosasi coraz głośniej mówią o potrzebie samowystarczalności Japonii. Powtarza się ciągle, że podatnik amerykański płaci rocznie 400 milionów dol. na utrzymanie okupacji Wysp Japońskich. Przypomina to kampanię o samowystarczalność niemiecką. Używano analogicznych argumentów tak długo, dopóki nie rozerwano ostatecznie jedności Niemiec, podporządkowując strefy zachodnie wbrew uchwałom poczdamskim wyłącznie Anglosasom. I chociaż obecnie podatnik amerykański płaci na utrzymanie Bizonii znacznie więcej, niż płacił dwa lata temu, nikt się na to w prasie USA nie skarży, bo imperialistyczny cel został osiągnięty.

W szczegółach historia japońska do złudzenia przypomina niemiecką. Podobnie, jak to było w stosunku do przemysłu niemieckiego, prywatny kapitał amerykański zaczyna się obecnie interesować przemysłem japońskim.

Dlatego też rzecznicy amerykańskiego kapitału zabiegają o wydatne zmniejszenie reparacji japońskich. Gdyby Dalekowschodnia Komisja Kontroli zgodziła się na redukcję reparacji, spowodowałoby to większą dochodowość gospodarki japońskiej, a zatem i przemysłu. Dochodowość ta, gdyby nie reparacje i dezorganizacja powojenna, byłaby znaczna, gdyż płace robotnicze przemysłu japońskiego należały zawsze do najniższych na świecie.

Plan Johnstona proponuje wydatkowanie 500 milionów dol. w ciągu 4 lat dla odbudowy japońskiej gospodarki. Projekt zaś opracowany przez czynniki japońskie domaga się 1.500 milionów dolarów.

Niemcy, tak samo jak „Prusacy Wschodu" (Japończycy), zażądali znacznie więcej, niż im początkowo Amerykanie chcieli dać, i w rezultacie dostali jednak trochę więcej, niż wynosiła pierwotna propozycja amerykańska.

Nie poszła w las nauka z przykładu Niemiec, które po przegraniu pierwszej wojny światowej uzyskały ogromne kredyty od swych niedawnych wrogów i dzięki nim przygotowały się do drugiej.

A Japończycy już niejednokrotnie wykazali, że są pojętnymi i pilnymi uczniami.

Wspólny Dom -
to symbol jedności, siły i uświadomienia
polskiej klasy robotniczej

IDEE — MYŚLI — ZAGADNIENIA

Socjalistyczne rolnictwo radzieckie

Kolektywizacja rolnictwa radzieckiego, dokonana w latach 1929 — 34, była konsekwentnym dalszym ciągiem rewolucji 1917 r., wykonaniem drugiego podstawowego i programowego zadania tej rewolucji w postaci socjalistycznej przebudowy wsi. Rewolucyjny skok, jaki oznaczała kolektywizacja rolnictwa, był równie trudny i wymagał nie mniejszej odwagi i siły, co rewolucja 1917 r. Był to po zdobyciu władzy najtrudniejszy i największy, a równie decydujący i niezbędny etap na drodze do urzeczywistnienia socjalizmu. Swoistość rewolucji kołchozowej polegała na tym, że była to rewolucja przygotowana i przeprowadzona z *góry*, z inicjatywy i pod kierownictwem rządu, partii i klasy robotniczej, przy poparciu z *dołu* przez milionowe masy chłopskie. Był to niewątpliwie najodważniejszy akt polityczny XX-go wieku. Tylko partia robotnicza, uczestniczka i siła kierownicza trzech rewolucji rosyjskich, i chłopstwo radzieckie, mające doświadczenie tych trzech rewolucyj, mogły w ówczesnych warunkach dokonać tego przełomowego dzieła.

Zagadnienie kolektywizacji wyrosło z tego samego pnia, co i zagadnienie industrializacji. Zarówno industrializacja jak i kolektywizacja powstały jako konieczny rezultat procesu ujawnienia i przezwyciężenia podstawowych sprzeczności rozwojowych nowo powstałego państwa radzieckiego.

PRZEJŚCIE DO WIELKIEJ GOSPODARKI ROLNEJ

Te podstawowe dwie sprzeczności były następujące: Sprzeczność pierwsza — Związek Radziecki po dokonaniu rewolucji 1917 roku otrzymał najbardziej postępowy ustrój polityczny i społeczny na świecie, ale temu ustrojowi przeszkadzał, hamował i ograniczał go ciągle jeszcze zacofany, słabo rozwinięty przemysł. Niezbędnym środkiem do realizacji socjalizmu było usunięcie tej sprzeczności i danie najbardziej postępowemu ustrojowi politycznemu i społecznemu podstawy gospodarczej w postaci wysoko rozwiniętego, przodującego wielkiego przemysłu. Do tego przemysłu prowadziła droga socjalistycznej industrializacji.

Sprzeczność druga — Związek Radziecki rozpoczął dzieło industrializacji. Milowymi skokami wyrastał wielki nowoczesny przemysł. Przodującemu politycznie i społecznie ustrojowi zaczynał już odpowiadać nowoczesny przodujący przemysł. Ale temu znacjonalizowanemu przodującemu przemysłowi, który likwidował kapitalizm, stało na zawadzie zacofane prywatne drobnotowarowe rolnictwo, rodzące nieustannie elementy kapitalizmu. Przodującemu ustrojowi politycznemu i społecznemu odpowiadały dwie różne, rozdarte wewnętrznie i sprzeczne bazy ekonomiczne: baza wielkiego socjalistycznego przemysłu i baza prokapitalistycznej prywatnej drobnochłopskiej gospodarki. Bez usunięcia tej sprzeczności dwu różnych, wzajemnie przeciwstawnych warstw ekonomicznych było niemożliwe zrealizowanie socjalizmu.

W takiej sytuacji partia bolszewicka i rząd radziecki nie wahały się podjęcia generalnej walki z kułactwem jako ostatnią linią obronną kapitalizmu. Względy techniczne i gospodarcze narzucały tylko jedno rozwiązanie: przejście do wielkiej gospodarki rolnej. To przejście do wielkiej gospodarki rolnej mogło iść w dwu przeciwnych sobie kierunkach: obszarniczej gospodarki kapitalistycznej, opartej o własność prywatną i eksploatację chłopstwa, lub gospodarki socjalistycznej, opartej o wspólne, zrzeszone władanie środkami produkcji rolniczej. Partia bolszewicka i rząd radziecki nie mogły wybrać pierwszej drogi. Musiały wybrać drogę drugą: kolektywizacji. Konieczność tworzenia wielkich kolektywnych gospodarstw rolnych wynikała z dwu podstawowych przyczyn.

Po pierwsze: tylko w wielkich gospodarstwach rolnych można stosować wszelkie formy postępu technicznego, kosztowne urządzenia, maszyny, wskazania naukowej agrotechniki. Co więcej: tylko w socjalistycznie zorganizowanych wielkich gospodarstwach można stosować w skali ogólno - narodowej rzeczywiście racjonalnie zdobycze techniki.

Po drugie: rozszerzonej reprodukcji socjalistycznego przemysłu musiała odpowiadać rozszerzona produkcja socjalistycznego rolnictwa pod grozą załamania sprawy industrializacji. Tymczasem roczny przyrost produkcji przemysłowej wynosił ponad 20%, gdy przeciętny przyrost produkcji rolniczej wynosił 1 — 2%. Rozszerzona reprodukcja rolnicza oznacza wzrost towarowości produkcji, a przede wszystkim wzrost towarowości produkcji zbóż. Wzrastający bowiem bardzo szybko na skutek rozszerzonej reprodukcji przemysł radziecki zatrudnia coraz większą liczbę robotników, powoduje coraz większy rozrost miast. Prowadzi to do równoczesnego wielkiego wzrostu zapotrzebowania na zboże towarowe, żywiące robotników i całą ludność miast. Wobec zaś słabego przyrostu produkcji rolniczej nie było wystarczającej ilości zboża towarowego do wyżywienia klasy robotniczej i ludności miast. Wysoką towarowość produkcji rolnej, zwłaszcza zbóż, jest w stanie zapewnić tylko wielkie, racjonalnie urządzone gospodarstwo rolne. Tymczasem rewolucja w początkowym okresie zwiększyła ilość drobnych gospodarstw rolnych z 15 — 16 milionów do 25 milionów. Drobnotowarowa gospodarka chłopska charakteryzuje się niską towarowością produkcji. Sytuacja przed kolektywizacją w r. 1926 — 27 wyglądała następująco. Liczba robotników wzrosła przeszło dwukrotnie, poważnie wzrosła również ludność miast. Tymczasem zwiększonemu zapotrzebowaniu na zboże towarowe odpowiadała przeszło dwukrotnie zmniejszona ilość zboża towarowego. Mianowicie przed wojną gospodarka obszarnicza kułacka i drobnochłopska w sumie dawała rocznie 20,8 mil. ton zboża towarowego, co stanowiło 26-procentową towarowość całej produkcji. W r. 1926 — 27 rolnictwo radzieckie już bez obszarników i z mniejszą częścią kułactwa dało zaledwie 10,1 mil. ton zboża towarowego, co stanowiło 13,3-procentową towarowość całej produkcji zbóż. Zagadnienie zwiększenia towarowości produkcji zbóż stanęło z taką ostrością, że mogło zadecydować o zwycięstwie lub klęsce ekonomicznej socjalizmu. Kolektywizacja rolnictwa stała się w tych warunkach nie tylko programowym, teoretycznym zagadnieniem socjalizmu, lecz palącym, bezpośrednim, praktycznym ratowaniem rozpoczętego dzieła.

WARUNKI POWODZENIA KOLEKTYWIZACJI

Kolektywizacja spełniła pokładane w niej nadzieje. Gdy bowiem w roku 1913 na ogólną produkcję zbóż 80,1 mil. ton — 21,6 mil. ton stanowiło zboże towarowe (26,7% towarowości), to rolnictwo kołchoźnicze w r. 1940 na ogólną ilość 119 mil. ton zbóż dało 38,3 mil. ton zboża towarowego (32,1% towarowości) i wykazywało stałe wzrastającą towarowość produkcji. Kierunek postępu technicznego rolnictwa radzieckiego wskazywały sowchozy wykazujące w r. 1940 75—90% towarowości produkcji. Dla gospodarki obszarniczej sprzed pierwszej wojny światowej towarowość produkcji

zbóż wynosiła 47%, dla gospodarki kułackiej 34%, dla gospodarki średniaków i biedniaków 12—15% towarowości.

Zagadnienie kolektywizacji zostało słusznie postawione przez partię bolszewicką, jednak tak olbrzymie przedsięwzięcie społeczne, przeobrażające cały tryb życia przeszło stumilionowej masy chłopskiej, było czymś więcej niż zagadnieniem racji i celowości. Nie tylko trzeba było dać słuszne i mądre rozwiązanie, lecz trzeba było zmobilizować dostateczne siły społeczne i wybrać właściwy moment realizacji. Dopiero racja poparta wystarczającą siłą, właściwym kierownictwem, tempem i rozmiarami mogła zapewnić powodzenie tak wielkiemu dziełu.

Bitwa o kolektywizację wygrana została dzięki stalinowskiej strategii. Stalin, analizując sposób przeprowadzenia kolektywizacji, postawił pięć zasadniczych warunków powodzenia:

Po pierwsze: Aby kolektywizacja była możliwa, trzeba, by dostatecznie okrzepła władza robotnicza. Warunek ten był spełniony już od kilku lat.

Po drugie: Aby przystąpić do kolektywizacji, trzeba przedtem zlikwidować kapitalistów i obszarników. Ten warunek również był spełniony od szeregu lat.

Po trzecie: Kolektywizacja winna iść w parze z likwidacją kułactwa jako klasy. Ten warunek dojrzał ostatecznie w latach 1929 — 34.

Po czwarte: Aby móc przeprowadzić kolektywizację, potrzebny jest dostateczny poziom industrializacji kraju. Należy posiadać własne fabryki traktorów, maszyn rolniczych i sprzętu technicznego w ogóle, wystarczającego do zaopatrzenia rolnictwa. Warunek ten dopiero wszedł w stadium dojrzewania.

Po piąte: Nie wystarczy samo polityczne, techniczne i przemysłowe przygotowanie kolektywizacji. Aby rozpocząć i skutecznie przeprowadzić kolektywizację, potrzebne jest jeszcze dostateczne przygotowanie świadomości mas chłopskich. Trzeba przekonać masy chłopskie słowem i przykładem, że nowoczesnymi maszynami, nową wyższą techniką rolnictwa mogą się posługiwać tylko chłopi zjednoczeni w kolektywne gospodarstwa rolne i że te kolektywne gospodarstwa rzeczywiście podniosą ich poziom życiowy, ulżą ich pracy i wyzwolą ich wszystkich w masie od dotychczasowego zacofania i biedy życia chłopskiego. Ten warunek wymagał szeregu lat (1929 — 1934) pracy partii bolszewickiej i rządu radzieckiego. Istotnym był tu przykład wzorowych sowchozów i kołchozów.

Stalin, nakreślając warunki powodzenia kolektywizacji, rozwijał i wyjaśniał podstawowe zasady polityki leninowskiej wobec chłopstwa. Sednem bolszewickiego stosunku do chłopstwa w ogóle, a zagadnienia kolektywizacji w szczególności jest znana zasada leninowska: „Biedota jako *oparcie* klasy robotniczej, średniak jako *sojusznik* i kułak jako *wróg klasowy*."

LENINOWSKA POLITYKA WOBEC CHŁOPSTWA

Według Lenina kolektywizacji, a więc i jednoczesnej likwidacji kułactwa jako klasy można i trzeba dokonać tylko przy aktywnym poparciu biedoty chłopskiej i w przyjaznym sojuszu ze średniakiem. Największym błędem okresu kolektywizacji jest wg Lenina i Stalina niedopuszczalne rozszerzanie przemocy, jako środka walki klasowej z kułakiem, także na szarego średniego chłopa. Nie ma nic szkodliwszego i głupszego wg Lenina jak przemoc stosowana wobec wielomilionowych mas średniego chłopstwa. Taka niedopuszczalna przemoc to pogrzebanie sprawy kolektywizacji. Wprowadzenie kolektywizacji musi się dokonywać wg Lenina i Stalina najzupełniej dobrowolnie. Chłopów można i trzeba przekonywać o wyższości gospodarki kolektywnej na podstawie faktów i doświadczenia. Trzeba wskazywać masom chłopskim, że wielkie uspołecznione gospodarstwa rolne stanowią jedyne wyjście mas chłopskich z dotychczasowego zacofania i biedy. Przeświadczenie szerokich rzesz chłopskich o słuszności i celowości ruchu kołchoźniczego stanowi istotny cement trwałości i żywotności kołchozów. Stosowanie przemocy wobec średniego chłopa stanowiłoby przekreślenie sojuszu i odepchnięcie go od kołchozów, które i dla niego są drogą do dobrobytu. To była pierwsza leninowska zasada dobrowolności.

Drugą zasadą leninowską jest uwzględnianie różnego tempa i metod kolektywizacji dla różnych terytoriów o odmiennych warunkach bytu chłopskiego. W związku z tą zasadą Partia i rząd radziecki podzielili tereny Związku Radzieckiego na trzy grupy o różnym tempie kolektywizacji. W grupie pierwszej kolektywizacja miała być zakończona do r. 1931, w drugiej do 1932, a w trzeciej do 1933 roku. Było wielkim błędem i zaszkodziło to poważnie początkowemu okresowi kolektywizacji, że w wyścigu o sukcesy kierownictwo lokalne dokonało w wielu miejscach przedterminowej hurra-kolektywizacji, nie uwzględniając stopnia dojrzałości poszczególnych terenów. Niektórzy pośpieszyli się z kolektywizacją o całe trzy lata. Takie przedwczesne kołchozy okazywały się przeważnie nietrwałymi.

Trzecią zasadą leninowską była zasada nieprzeskakiwania przez nie zakończoną formę ruchu, nie dekretowanie rozwoju ruchu mas, lecz uważne kroczenie razem z masami, nieodrywanie się od nich. Kolektywizacji rolnictwa nie można przeprowadzić zza biurka dekretem, lecz drogą rzeczywistego rozwoju średniego i biednego chłopstwa, ułatwianiem im i pomaganiem zrozumienia słuszności, celowości, wyższości kolektywizacji nad prywatną, drobną gospodarką chłopską.

Jednym z bardzo istotnych zadań przygotowania kolektywizacji było w Związku Radzieckim gruntowne wyjaśnienie szerokim masom chłopskim, na czym polega kolektywizacja, jaki *etap* rozwoju rolnictwa przedstawia, czym różni się i jest wyższa od ich dotychczasowego sposobu życia i czym różni się od innych wyższych form uspołecznienia, jak komuna i sowchoz, i dlaczego te wyższe formy nie są aktualnie masowymi, lecz właśnie kołchoz.

ARTEL ROLNY

Istotnym ośrodkiem ruchu kołchozowego, jako wstępnym najprostszym etapem uspołecznienia produkcji, jest artel rolny. Artel rolny jest realnym połączeniem pewnych elementów uspołecznienia z jednoczesnym zachowaniem i honorowaniem indywidualnych interesów poszczególnych chłopów. Stanowi on wobec komuny czy sowchozu niższą formę uspołecznienia rolnictwa. Ale w kolektywizacji nie chodzi o bicie formalnych rekordów „dobrych" uchwał i rezolucyj, lecz chodzi o rzeczywiście osiągalne, wyższe formy konkretnego życia chłopskiego. Dlatego też w artelu pozostaje jeszcze wiele elementów prywatnej gospodarki.

Artel rolny jest to taka organizacja gospodarki chłopskiej, w której są uspołecznione podstawowe środki produkcji, a przede wszystkim i głównie środki produkcji zbóż. W artelu są uspołecznione ziemia, maszyny, bydło robocze, zabudowania gospodarcze, praca. Z produkcją uspołecznioną wiąże się uspołecznienie zaopatrzenia i zbytu. W artelu nie uspołecznia się jednak całości produkcji, lecz pozostawia się w indywidualnym władaniu część ziemi przyzagrodowej, małe ogródki warzywne, małe sady, budynki mieszkalne, część krów, trzody, drób.

Artel kojarzy indywidualne interesy kołchoźnika w ten sposób, że ściśle łączy je z interesami społecznymi grupowymi. Artel zbudowany jest całkowicie na zasadzie: „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy". Każdy członek artelu jest osobiście zainteresowany w rozmiarze i intensywności swej pracy, gdyż tylko według tego, ile i jak pracował, uczestniczy w podziale produktu; dla ochrony społecznej własności artelów przed nadużyciami stosuje się specjalne kary. Specjalne ustawy ograniczają tendencję prywatnego gospodarzenia społecznym majątkiem kołchozu, czyli nadużywania majątku koł-

chozu, trwonienia i nadużywania jego dorobku. Temu samemu celowi służy demokratyczna organizacja władz artelu.

Zarząd artelu, jego przewodniczący i komisja rewizyjna są wybierani przez samych członków. Nie przewodniczący, lecz sami kołchoźnicy są gospodarzami artelu. Przewodniczący i zarząd artelu są odpowiedzialni przed walnym zebraniem kołchoźników. Przyjmowanie nowych i wykluczanie starych członków, decydowanie o ważnych życiowo sprawach artelu, uchwalanie rocznego planu pracy, przyjmowanie wniosków komisji rewizyjnej są zastrzeżone tylko dla walnego zebrania.

Artel różni się więc zasadniczo od przedsiębiorstw państwowych takich, jakimi są sowchoz i stacje motorowo-traktorowe. Artel jest dobrowolnym zrzeszeniem chłopów pracujących na znacjonalizowanej ziemi, w którym są uspołecznione nie całość, lecz główna część środków produkcji.

W przeciwieństwie do artelu komuna rolna jest to takie dobrowolne zrzeszenie chłopów producentów, w którym są uspołecznione wszystkie środki produkcji i całość gospodarki. W komunie nie ma miejsca na indywidualne działki przyzagrodowe, prywatne posiadanie bydła, trzody itp. Komuna nie uznaje prywatnych interesów członków, lecz tylko wspólny interes gromady.

W przeciwieństwie do kołchozu i komuny rolnej, które stanowią niższy i wyższy szczebel zrzeszenia produkcyjnego chłopów, sowchoz i stacje motorowo-traktorowe stanowią bezpośrednie przedłużenie socjalistycznego przemysłu państwowego na wsi. Sowchozy i stacje motorowo-traktorowe są to organizacje państwowe. Stacje motorowo-traktorowe to państwowe ośrodki maszyn znajdujące się na usługach gospodarki kołchoźniczej. Sowchozy to masowe zracjonalizowane państwowe wytwórnie produktów rolnych. Sowchozy są technicznie i organizacyjnie wyższą formą gospodarki niż kołchozy. Są one wzorem i nauczycielem technicznej sprawności dla kołchozów. Są one doradcami i szkołą wzorowego gospodarzenia, ośrodkami postępu agrotechniki. Stacje motorowo-traktorowe są nierozerwalnie związane z obsługiwanym przez siebie kołchoźnictwem i stanowią bardzo sprawne narzędzie planowego kierownia całością gospodarki kołchoźniczej. Zabezpieczają one i decydują o technicznym poziomie pracy kołchozu. Wpływają na prawidłową linię rozwoju kołchoźnictwa. Stacje motorowo-traktorowe odgrywały i odgrywają zasadniczą rolę w strukturze rolnictwa radzieckiego.

SUKCESY KOŁCHOZNICTWA RADZIECKIEGO

Jakiego olbrzymiego postępu dokonało kołchoźnictwo radzieckie, można zrozumieć tylko wtedy, gdy weźmie się pod uwagę niesłychaną szybkość przeobrażenia życia stu kilkudziesięciu milionów chłopów w ciągu zaledwie dziesięciu lat (1930 — 1940). Lata drugiej wojny światowej przejściowo ograniczyły dalszy rozwój. Już jednak najbliższe dwie — trzy pięciolatki nie tylko przywrócą, lecz przewyższą przedwojenne tempo rozwoju. Po drugie trzeba pamiętać od czego kolektywizacja zaczęła, z jakim dziedzictwem zacofania miała do czynienia i na tle tych wstępnych warunków dopiero oceniać, do jakich olbrzymich rezultatów doprowadziła.

Trzeba pamiętać, że w roku 1910 w rolnictwie rosyjskim znajdowało się w użyciu: 7,8 mil. drewnianych sach, 2,2 mil. drewnianych pługów, 17,7 mil. drewnianych bron, a tylko 4,2 mil. pługów żelaznych. Takie dziedzictwo w rolnictwie przejęła rewolucja socjalistyczna. Toteż jeśli chce się docenić wielkie dzieło kolektywizacji, należy dobrze zapamiętać, że jeszcze w r. 1928 10% orki dokonywano w Związku Radzieckim drewnianą sochą, że trzy czwarte jarych zasiewów dokonywano ręcznie, że ponad 50% zbiorów żyta kosami i sierpami. W r. 1928 ok. 90% orki dokonywano z pomocą koni, a tylko 1% traktorami.

Po dwudziestu latach, mimo czterech lat wojny i wielkich zniszczeń, rolnictwo radzieckie dzięki kolektywizacji stało się pierwszym rolnictwem świata. Miejsce to zajęło rolnictwo kołchozowe dzięki swej racjonalnej organizacji, unowocześnionej technice rolnej i swemu postępowemu charakterowi społecznemu. Pod wielu względami bije ono dzisiaj wysoko rozwinięte rolnictwo amerykańskie.

Rolnictwo radzieckie jest dziś najbardziej równomiernie i racjonalnie nasyconym nowoczesną techniką rolnictwem świata. Nie bierzemy tu pod uwagę odosobnionych rekordów lub drobnej części wielkokapitalistycznych gospodarstw rolnych, lecz stopień nasycenia techniką całego rolnictwa w skali ogólnopaństwowej.

Przed wojną w USA tylko 51% ziemi uprawnej orano traktorami, gdy w r. 1938 w kołchozach radzieckich już 75% całej orki dokonywano traktorami i zaledwie 25% końmi. Stale rosnące wyposażenie techniczne zwiększa z każdym dniem różnicę stopnia mechanizacji na korzyść rolnictwa radzieckiego. W r. 1940 w kołchozach radzieckich siew był zmechanizowany w 59%, orka w 71 — 82%. Według planu zaś w r. 1950 kołchozy radzieckie osiągną 70% mechanizacji siewu i 90% mechanizacji orki.

Należy tu zwrócić uwagę na różnicę pomiędzy ilością sprzętu technicznego i jego racjonalnym powszechnym wyzyskaniem. Kapitalistyczne Stany Zjednoczone są klasycznym przykładem rozrzutnej, nieracjonalnej społecznie gospodarki sprzętem technicznym w rolnictwie. Dzisiaj jeszcze USA posiada więcej sprzętu technicznego w rolnictwie niż Związek Radziecki, ale między ten sprzęt z jednej a przyrodę z drugiej strony wchodzi czynnik kapitalistycznej pogoni za zyskiem, który gruntownie zmniejsza ogólnospołeczną użyteczność tego sprzętu. Oto przykład: w r. 1940 po polach radzieckich chodziło 683 tysiące traktorów (w przeliczeniu na 15-konne), 197 tys. kombajnów, 228 tys. samochodów ciężarowych. W tym samym czasie USA miały traktorów więcej, bo półtora miliona, ale traktory te służyły tylko 23%-tom ogólnej liczby gospodarstw. Ponadto każdy traktor w Związku Radzieckim pracował 5 razy wydajniej, każdy kombajn 3 razy wydajniej niż w USA. Mimo większej ilości traktorów w USA, Związek Radziecki dzięki racjonalnej ogólnonarodowej gospodarce obsługiwał traktorami i kombajnami całe rolnictwo, gdy USA tylko część swego rolnictwa. W ostatecznym rezultacie ziemia radziecka była obrobiona mechanicznie dwa razy lepiej niż przeciętnie ziemia w USA.

SOJUSZ Z NAUKĄ I TECHNIKĄ

Rolnictwo radzieckie w sojuszu z nauką i techniką jest pełne twórczego, wynalazczego i odkrywczego rozmachu. Ostatnia dyskusja nad sytuacją w biologii, a zwłaszcza w agrobiologii, zainicjowana przez członka Akademii Nauk Łysienkę, okazała, jak wielkie i rozliczne są zamierzenia agrotechniki i agrobiologii radzieckiej, stawiającej sobie za cel racjonalne przeobrażenie świata roślin i zwierząt w służbie człowieka. Nowa praktyka rolnictwa radzieckiego zmusiła do rewizji formalistycznej morganowsko-mendelowskiej teorii dziedziczenia i uznania słuszności i płodności nowego miczurińskiego kierunku w biologii, nawiązującego do postępowego sedna darwinizmu. Miczurinowski kierunek w biologii, zainicjowany przez Timiriaziewa i Miczurina i kontynuowany przez Łysienkę, wyrósł w ścisłym związku z praktyką rolniczą i na nowo twórczo kształtuje wyższe formy rolnictwa radzieckiego, wbrew wszelkim formalistycznym uprzedzeniom gabinetowych uczonych. Ideą przewodnią rolnictwa, agrobiologii i agrotechniki radzieckiej jest słynna teza Miczurina: „Nie możemy *czekać* na względy przyrody; *wziąć* je u niej — oto nasze zadanie".

Miczurinowska idea przeobrażenia rolnictwa radzieckiego w jeden kwitnący sad jest to idea rzeczywiście odpowiadająca socjalizmowi. Walka o racjonalne przeobrażenie rolnictwa radzieckiego toczy się zarówno w laboratoriach uczonych jak i na polu pracy robotników sowchozów i chłopów kołchoźniczych. Za ostatnie 10 lat selekcjonerzy radzieccy wyhodowali 756 nowych gatunków kultur

ziarnistych, ziarnisto-bobowych i oleistych i bezpośrednio wprowadzili je do produkcji.

Rolnictwo radzieckie przeobraża się z dnia na dzień z niebywałym rozmachem. Robi się próby wyhodowania wieloletnich kultur zbożowych. Zamienia się rośliny trawiaste w drzewiaste i drzewiaste w trawiaste, jeśli sprzyja to ilościowemu i jakościowemu podniesieniu produkcji rolnej. Idea kwitnącego miczurinowskiego sadu o nowych użyteczniejszych gatunkach roślin i zwierząt, wprowadzonych do przyrody przez rozumny wysiłek człowieka, staje się praktyką dnia codziennego.

Przykładem nowego rozmachu i miczurinowskiej postawy w biologii jest sztuczne zapłodnienie w ciągu roku 1940 piętnastu milionów owiec przez niewielką ilość 50.000 specjalnie wyhodowanych baranów o gęstej, cienkiej wełnie. Aby osiągnąć ten sam skutek za pomocą zapładniania naturalnego w ciągu tego samego czasu, musiano by mieć nie pięćdziesiąt tysięcy, lecz milion wysokowartościowych, cienkowełnistych baranów.

Technika i agrobiologia radziecka poprzez śmiałe i racjonalne stosowanie nauki do praktyki rolniczej przoduje dzisiaj rolnictwu światowemu.

Ze społecznego punktu widzenia kołchoźnik radziecki jest nowym typem człowieka, różnym od chłopa w sensie tradycyjnym. Kołchoźnik radziecki to już nie zahukany chłop — analfabeta, lecz mniej czy więcej wyszkolony pracownik rolnictwa. O nowym profilu społecznym kołchoźnika świadczy także stale rosnąca ilość fachowców ze średnim i wyższym wykształceniem.

Oto pierwszy z brzegu przykład dotyczący specjalistów rolniczych z wyższym wykształceniem. W Rosji carskiej było zaledwie 2100 agronomów. W r. 1938 w Związku Radzieckim było 107.000 agronomów i ponadto przeszło 200.000 innych fachowców rolniczych z wykształceniem uniwersyteckim lub politechnicznym. Jednocześnie z wyższą kulturą rolną, wyższą wydajnością pracy, wzrostem ilości produkcji globalnej na głowę — zwiększa się nieustannie dochód chłopstwa kołchoźniczego. Dochód kołchozów wzrósł na przykład tylko w ciągu czterech lat 1934-37 2,7 razy, a zapłata za kołchoźniczy dzień pracy 4,5 razy.

Ciężkie były pierwsze lata przeobrażeń, pierwsze lata wprowadzania kolektywizacji. Wróg klasowy, dawni kapitaliści i kułacy wykorzystywali wszelkie błędy organizacji terenowych, aby rozpętać ostrą walkę z kolektywizacją, sabotaż gospodarczy. Już jednak po kilku latach ustrój kołchozowy okazał swoją wyższość. Dziś, po zwycięskim zakończeniu wojny, kołchozy radzieckie weszły w nowy, rokujący wielkie perspektywy etap rozwoju. Wszystko świadczy o tym, że najbliższe dwie — trzy pięciolatki doprowadzą do wielkiej obfitości produktów rolniczych i zrealizują socjalistyczny postulat zamożnego kołchoźnika o wysokim poziomie materialnym i kulturalnym.

Witold Wudel

Rola spółdzielczości spożywców w budowie nowego ustroju

„Wyraźnie więc widać, że zarysowują się tu dwa zasadnicze kierunki: jeden — kierunek proletariackiej walki klasowej, uznający, że kooperatywy posiadają wartość dla tej walki jako jej narzędzie, jako jeden z jej środków pomocniczych i określających warunki, w których kooperatywy odgrywałyby istotnie taką rolę, a nie pozostawałyby zwykłymi przedsiębiorstwami handlowymi. Kierunek drugi — drobnomieszczański, zaciemniający zagadnienia roli kooperatyw w walce klasowej proletariatu, rozszerzający znaczenie kooperatyw poza granicą tej walki (tj. mieszający proletariacki i gospodarczy pogląd na kooperatywy), określający cele kooperatyw takimi ogólnikami, które są do przyjęcia i dla reformatora burżuazyjnego, ideologa postępowszych przedstawicieli burżuazji.“ (Lenin).

We Wrocławiu odbyła się ostatnio konferencja kierowników spółdzielni spożywców i ich wydziałów społeczno-wychowawczych. Konferencja odbyła się tedy niejako na tle wystawy wrocławskiej, będącej syntetycznym przeglądem dorobku Polski Demokratycznej oraz zamierzeń na przyszłość. Konferencja zmusiła nas do pewnych sprecyzowań teoretycznych i praktycznych, koniecznych przy podejmowaniu wszelkiej inicjatywy społecznej czy gospodarczej w szerszym zakresie. Przedstawiciele spółdzielczości spożywców — spółdzielczości miejskiej, robotniczej — musieli zastanowić się nad tym, jakie jest miejsce tej spółdzielczości w ogólnym nurcie polskiego ruchu ludowego, czym ona jest i czym stać się powinna.

Wyszliśmy z założenia, że spółdzielczość spożywców inaczej kształtowała się i kształtuje w ustroju kapitalistycznym, zupełnie odmiennie rysują się zadania spółdzielczości w gospodarce demokracji ludowej, a jeszcze inne jest oblicze spółdzielczości spożywców w zakończonym ustroju socjalistycznym, jakim jest Związek Radziecki.

Polski ruch spółdzielczy, podobnie jak i cała światowa spółdzielczość, rozwijała się w ramach zasad roczdelskich. Można by więc przypuszczać, że spółdzielczy pogląd na świat, na swoje własne zadania i metody postępowania powinien być jednakowy u spółdzielców wszystkich krajów.

Czymże to się dzieje, że wśród spółdzielców różnych krajów i różnych ustrojów zarysowują się dzisiaj tak poważne różnice, jak to miało miejsce w dyskusjach na międzynarodowych zjazdach spółdzielczych. Linia podziału przebiega wyraźnie pomiędzy spółdzielcami krajów kapitalistycznych z jednej strony, z drugiej zaś — spółdzielcami krajów socjalistycznych i demokracji ludowej. Z tym jednak, że nowe zasady wprowadzone w życie przez tych ostatnich zaczynają zdobywać sobie zwolenników również i wśród spółdzielców w krajach, gdzie ustrój kapitalistyczny nie został obalony.

Jak można by w sposób najbardziej lapidarny i możliwie ściśle sprecyzować tę różnicę?

Zobrazujmy to tak: spółdzielczość „klasyczna“ wybudowała swój skromny sklepik roczdelski na peryferiach ustroju kapitalistycznego. W sklepiku tym wyzyskiwani przez kapitalizm robotnicy mieli możność zaopatrywania się w artykuły pierwszej potrzeby po słusznej cenie, polepszając tym nieco warunki swego bytu. Innymi słowy, spółdzielczość roczdelska w praktycznym swoim działaniu nie dążyła do rewolucyjnego obalenia całości ustroju kapitalistycznego, a tylko zmierzała do polepszenia losu uciśnionych — w ramach tego ustroju. Inna sprawa, że szereg działaczy i myślicieli, jak Ernest Poisson i Karol Gide, snuli marzenia o stopniowym i całko-

witym przekształceniu ustroju kapitalistycznego na drodze spółdzielczej. Tym ustrojem idealnym miała być „Rzeczpospolita Spółdzielcza" powstała na skutek integralnego ogarnięcia wszystkich dziedzin życia przez kooperatyzm.

Prowadziło to do wykuwania jakiejś odrębnej zupełnie i niezależnej od całości ruchów wyzwoleńczych klas pracujących ideologii spółdzielczej, rodzaju religii spółdzielczej. Peryferyjny sklepik spółdzielczy usiłowano zamienić na kościół nowej religii. Jego ściany były jednak zbyt ciasne. Praktyka była inna. Spółdzielczość oderwana od szerokiego nurtu politycznego klas pracujących (roczdelska zasada apolityczności!) nie zdołała przekroczyć marginesu życia gospodarczego, ani odegrać jakiejś większej roli. Co więcej, wtłoczona w warunki rynku kapitalistycznego, musiała ulegać jego prawom i pracować w rezultacie przy pomocy metod gospodarczych przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Częstokroć praktyka życiowa spychała ją na bezdroża reakcyjnego reformizmu.

Inną postawę reprezentował Lenin, za nim zaś cały obóz marksistowsko - leninowski. Sprecyzowanie Lenina przytoczyłem na wstępie artykułu. W myśl tych nowych zasad spółdzielczość staje się integralną częścią rewolucyjnego ruchu wyzwoleńczego klas pracujących, ich ramieniem gospodarczym i współbudowniczym nowego ustroju.

Ta nowa postawa zarysowuje się w sposób plastyczny na tle polskiej rzeczywistości powojennej. Spółdzielczość wyszła tutaj zdecydowanie ze „sklepiku roczdelskiego", stała się jednym z podstawowych elementów kształtujących nową rzeczywistość gospodarczą i społeczną, stała się poważną częścią naszego sektora uspołecznionego. Jej nowe formy strukturalne umożliwią tym lepsze i szybsze wykonanie zadań powierzonych przez Państwo Ludowe i ruch robotniczo - chłopski. W granicach tych zadań wyraźnie zarysowuje się rola spółdzielczości spożywców. Zajmuje ona tutaj miejsce obok handlu państwowego, tworząc wraz z nim dziedzinę uspołecznionych form wymiany towarowej. Obie te formy nie są dla siebie czymś przeciwstawnym, uzupełniają się natomiast wzajemnie, jak to wykazuje praktyka państwa całkowicie już zsocjalizowanego — Związku Radzieckiego, gdzie obok handlu państwowego wprowadzono w miastach również handel spółdzielczy jako zdrową konkurencję oraz formę bardziej bezpośrednio związaną z konsumentem.

Zgodny wysiłek tych obu doprowadził już u nas do wybitnej zmiany sytuacji w handlu. Elementy gospodarki socjalistycznej wzrosły wydatnie. W obrocie hurtowym artykułami przemysłowymi zbyt za pośrednictwem hurtu państwowego wynosi 59,1%, za pośrednictwem hurtu spółdzielczego 36,6% i tylko 4,3% za pośrednictwem hurtu prywatnego. Elementy socjalistyczne w naszej gospodarce mają pozycje dominujące w przemyśle, komunikacji i bankowości, zdobyły sobie stanowisko decydujące w handlu hurtowym, gdzie w całości obrotu hurtowego artykułami przemysłowymi i rolnymi szacunkowy udział elementów państwowego i spółdzielczego wynosi około 60 — 70%.

Inaczej przedstawia się sprawa w handlu detalicznym, gdzie udział spółdzielczości i państwowych domów towarowych oraz innych form handlu państwowego sięga tylko 25 — 30%. (Dane z referatu wicemarszałka Zambrowskiego na konferencji PPR).

I tu jest nasze wielkie zadanie. 1600 spółdzielni spożywców w Polsce reprezentuje dzisiaj 8500 sklepów w miastach oraz ponad 1000 zakładów fabrycznych (piekarnie, masarnie). Obrót detaliczny wynosi miesięcznie 12 miliardów zł. Ilość sklepów spółdzielczych oraz ilość członków musi być co najmniej podwojona. Asortyment towarowy tak rozszerzony, żeby sklep spółdzielczy mógł zapewniać zaspokojenie całości pierwszych potrzeb rodziny pracowniczej. Dlatego jest konieczne zarówno rozszerzenie puli towarów przemysłowych rozprowadzonych przez spółdzielczość — co przewiduje ogólnopaństwowy plan gospodarczy — jak i uchwycenie całej nadwyżki produkcji rolnej przeznaczonej na rynek wewnętrzny, czego już spółdzielczość dokonać musi własnymi siłami. Żeby ten cel osiągnąć, spółdzielczość spożywców nawiązuje bezpośrednią i ścisłą współpracę ze spółdzielczością rolniczą, a specjalnie ze spółdzielczością Samopomocy Chłopskiej, pragnąc stać się — obok Państwa — jej głównym odbiorcą. Na tej drodze osiągniemy socjalizację rynku detalicznego, zapewniając skuteczną, trwałą i codzienną ochronę mas pracujących przed zakusami elementów spekulacyjnych oraz czyniąc poważny i decydujący wkład w budowę nowych, wyższych form ustrojowych i gospodarczych.

Jan Żerkowski

Jedność klasy robotniczej pomnoży siły Państwa Ludowego

Dorobek trzechlecia

I.

Gdy w pierwszym powojennym roku, towarzysząc niemal pionierskim krokom administracji polskiej na Ziemiach Zachodnich, powstała koncepcja urządzenia wystawy syntetyzującej prawa nasze historyczne oraz prawa na pracy dnia dzisiejszego oparte do tych terytoriów, wtedy z pewnością nawet w umysłach projektodawców ramy imprezy nie rysowały się tak szeroko, jak po trzech latach zakreśliła je rzeczywistość.

W kołowrocie dnia codziennego uchodzi przeważnie naszej uwagi fakt, że obok nas, na trzeciej części naszych ziem, twórcze koło historii osiąga bezprzykładne tempo obrotów. Obok nas i za naszą sprawą stają się rzeczy na tak wielką skalę i miarę, że trudno by szukać dla nich precedensu w historii szeregu stuleci naszego kontynentu.

Oto na przestrzeni stu tysięcy kilometrów kwadratowych ziemi zniszczonej, tak jak tylko germańska dokładność i presja niszczyć potrafią, na ziemi porzuconej przez prawie całą ludność — ciągu trzechlecia rozwiązano sprawę zaludnienia, sprawę transportu, łączności oraz produkcji przemysłowej i rolnej. Słowem przywrócono do życia obszar większy od niejednego państwa europejskiego, nadając jego gospodarce ożywionej z gruzów i grabieży, rozmiary wytwórcze przerastające zakresem swym niejedną autonomiczną gospodarkę na świecie. Dokonane to zostało rękami narodu, który w proporcji do swych rozmiarów najciężej dotknięty został przez wojnę, i to w okresie najgłębszej jego własnej rekonwalescencji.

Dzisiaj Wystawa Ziem Odzyskanych zdaje sprawę z tego, co uczyniliśmy tu w ciągu zaledwie trzech lat. Stanowi ona więc pierwiastek wyciągnięty z trzechletniego władania przez Polskę Ludową ziemiami odebranymi z powrotem zalewowi germańskiemu, który przez okres tysiąclecia spłókiwał stąd ustawicznie polskość, lecz spłókać jej nie zdołał.

O tych sprawach mówi nam historyczna część Wystawy, umieszczona w ogromnej Hali Ludowej. Idźmy jednak kolejno, zaczynając od Pawilonu Czterech Kopuł, jak chcą tego kierunkowskazy, umieszczone co kilka kroków.

Do Pawilonu Czterech Kopuł wchodzi się przez Salę Zwycięstwa. Na środku dwa miecze grunwaldzkie na jasnej tafli, wzniesione ponad garść broni faszystowskiej, zardzewiałej i zniszczonej. Jasne, oblane pełnym światłem wysokiej oszklonej kopuły, postacie symbolizujące wspólnotę walki radzieckiego i polskiego żołnierza stanowią ostry kontrast w stosunku do czerni pierwszej sali wystawy.

Trzeba tu wtrącić pewną dygresję, której treść ma istotne znaczenie wprowadzające.

Artykuł niniejszy ma za zadanie zdać sprawę z tego, co przeważnie językiem grafiki, faktomontażu, architektury i malarstwa mówi wystawa. Jest to zadanie o tyle niewdzięczne, że twórcy wystawy przełożyli właśnie na swą sugestywną mowę to, co w zasadzie stanowi rzeczy już znane. Znane w każdym razie tym, którzy stykają się ze sprawami rozwoju i odbudowy gospodarki polskiej. I nie to jest ważne, że przy powtórnym przekładzie tematu na mowę znaków pisarskich powraca się do powtarzania danych niejednokrotnie już publikowanych, lecz że zatraca się w znacznym stopniu swoistą siłę oddziaływania sztuki plastycznej, która sprawiła, że Wystawa Ziem Odzyskanych jest tym właśnie, czym jest. A jest ona doskonałym dziełem sztuki, zarówno prawdą danych jak artyzmem formy, mogącym służyć za wzór i bodajże dotychczas nie prześcigniony wzór w powojennej Europie.

Na to, że siła wyrazu wystawy osiągnęła ten właśnie stopień, złożyła się praca najwybitniejszych polskich architektów, grafików, dekoratorów, malarzy i rzeźbiarzy. Jest to niestety legon bezimiennych.

Znane są publiczności nazwiska organizatorów i władz naczelnych Wystawy. Znane (choć zbyt mało publikowane) — przodowników pracy, legionu ludzi, którzy koncepcję technika i artysty oblekli w kształt realny, a nadto swą wytężoną pracą spowodowali, że ogrom robót wykonano w rekordowym czasie i termin otwarcia został dotrzymany.

Ale jeśli naród może znać swych przodowników pracy i jej organizatorów, to niemniejsze ma prawo do tego, by znać nazwiska projektodawców tej pracy. Nazwiska tych, którzy swym talentem spowodowali sukces propagandowy imprezy i zapłodnili wyobraźnię setek tysięcy widzów artyzmem ujęcia przedstawionej treści.

Dlatego więc, że nie pomyślano o tym, by poinformować o autorstwie poszczególnych fragmentów Wystawy, musieliśmy informacje w tym względzie zbierać na własną rękę. Wiemy np. (o tym zresztą wzmiankowała już prasa), że popiersie robotnika po lewej stronie od wejścia głównego w pobliżu Hali Ludowej jest dłuta prof. Dunikowskiego, wiemy, że pawilon demograficzny robili grafik Lipiński i arch. Łącki, a salę węglową Zamecznik. Projektu Lipińskiego i Trepkowskiego jest ciekawy, choć na uboczu stojący i dlatego mniej uczęszczany, pawilon Ubezpieczeń Społecznych. Ale są to tylko wiadomości wyrywkowe.

Ta bezimienność artystów i projektodawców jest tym bardziej przykra, że o ile dzieło technika, inżyniera czy majstra-rzemieślnika jest wykładnikiem przede wszystkim jego wiedzy fachowej, a w mniejszym stopniu indywidualności, o tyle dzieło artysty jest owocem twórczej osobowości. Stąd płynie zwyczajowe, a nawet ustawowe prawo autora do połączenia jego pracy z jego imieniem. Prawo to służy właśnie przede wszystkim artyście i jeśli wymieniano nazwiska tych, którzy Wystawę stworzyli, to w każdym razie nie należało pomijać plastyków.

II.

Powróćmy jednak do tematu. Jesteśmy w sali ilustrującej bilans otwarcia gospodarki Ziem Zachodnich w chwili przejęcia ich przez administrację polską. Faktomontaże inż. Wielhorskiego ukazują nam żywą treść długich szeregów cyfr. Wielometrowe powiększenia fotograficzne stanowią tło dla autentyzowanych kompozycji z gruzu, zardzewiałych resztek żelaznych rusztowań i zniszczonych fragmentów maszyn. Kompozycje te mówią, że 1/3 część całego obszaru rolnego (3,5 mil. ha) stanowiła teren zaminowany, że 124 tys. zagród wiejskich uległo zniszczeniu (27,5%), że ziemie te praktycznie w całości obrabowano z żywego inwentarza (95% pogłowia). W miastach legło w ruinie 150 tysięcy budynków (40% zabudowy). Przemysł zdemolowany został w 39% (co stanowi wartość 5 miliardów zł przedwojennych), skutkiem czego zmniejszyła się zdolność wytwórcza w górnictwie węglowym o 42%, w hutnictwie o 40%, w energetyce o 65%, w przemyśle tekstylnym o 70%, a w przemyśle papierniczym o 96%. Zerwane mosty (69 tys. metrów bieżących) i tory kolejowe (7 tys. km = 63% całości) nie tylko sparaliżowały ruch towarowy i osobowy, ale praktycznie uniemożliwiły pracę ocalałym resztkom przemysłu odcinając je od źródeł zaopatrzenia.

Gdy minęła nawałnica wojny, na wielkim obszarze rozciągającym się od Pomorza Zachodniego aż po Karkonosze z dziewięciu blisko milionów mieszkańców pozostało około miliona Polaków i półtora miliona Niemców. Autochtoni, którzy przetrwali wielowiekowy nacisk germański, zdobyli z powrotem wraz z wojskiem te ziemie dla Polski, choć ich walka była przeważnie bezorężna. Od wiosny 1945 roku zaznacza się stały odpływ ludności polskiej i stały ubytek niemieckiej.

Już pierwszy spis z początku 1946 r. wykazuje przewagę Polaków. Na dzień 14. 2. 1946 wypada 2.929 Polaków i 2.076 Niemców.

Pierwszy rok powojenny, mimo zniszczeń w komunikacji i trudnych warunków aprowizacyjnych, przyniósł wzrost polskiego elementu ludnościowego o blisko 2 miliony. Stosunki demograficzne układały się w ciągu ostatnich miesięcy, jak następuje:

Data	Polacy	Niemcy
1. I.1947	4.395 tys.	433 tys.
1.VI.1947	4.985 tys.	289 tys.
1. I.1948	5.250 tys.	poniżej 100 tys.

Samo rozwiązanie sprawy zaludnienia Ziem Odzyskanych stanowi osiągnięcie bezprzykładne wśród wielkich procesów migracyjnych czasów najnowszych.

Masowe przesunięcia ludności wraz z dobytkiem rozwinęły się w warunkach postępu w komunikacji. Właściwie dopiero ostatnie dziesięciolecie zna rozwiązania problemów migracyjnych w skali wielu setek tysięcy osób. W Europie zapoczątkowali wielkie ruchy ludności Niemcy, którzy w ciągu kilkunastu miesięcy 1939/40 roku przesiedlili z państw bałtyckich, Małopolski Wschodniej, Wołynia i Chełmszczyzny niespełna 150 tysięcy „Volksdeutschów". W całości akcja „komasowania krwi niemieckiej" od wybuchu wojny do 1942 roku objęła zaledwie około 650 tys. ludzi. U nas zaś osadzono w daleko trudniejszych warunkach powojennych ponad 4 miliony ludności w kraju, który trzeba było równocześnie przywracać z martwych do życia.

Skład ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych przedstawia się obecnie, jak następuje: 21,2% to autochtoni, 35,5% stanowią repatrianci i reemigranci, 43,3% to ludność napływowa z innych terenów Polski. Ludność wiejska stanowi około 65%, zaś miejska 35%. Istnieje przy tym wyraźna skłonność do szybszego wzrostu zaludnienia w miastach w związku z ogólną przebudową nowego ustroju gospodarczego z rolniczo-przemysłowego na przemysłowo-rolny.

Przed wojną wieś na Ziemiach Odzyskanych skupiała 2.500.000 ludności. W związku z likwidacją obszarniczych gospodarstw junkierskich wieś zachodniej Polski wchłonąć może przynajmniej o pół miliona rolników więcej.

Ze sprawą zaludnienia łączy się sprawa warunków materialnych ludności — sprawa ta ujęta szerzej i w skali ogólnej stawia problem dochodu społecznego. Właśnie analiza dochodu społecznego na Ziemiach Odzyskanych przed wojną i po wojnie wykazuje, komu ziemie te są niezbędne i kto gospodaruje nimi dla powszechnego dobra narodów Europy, kto zaś dla celów agresji i przeciw Europie.

Dochód społeczny Polski na 1 mieszkańca w stosunku do dochodu przedwojennego przedstawia się następująco:

Polska	Europa średnio bez W. Bryt. i ZSRR	Polska w nowych granicach		
1938	1935—38	1947	1948	1949
100	202	108	142	170

Dzięki Ziemiom Odzyskanym mimo powojennych zniszczeń nasza wytwórczość gospodarcza przekroczyła w zeszłym roku o 8% poziom przedwojenny, w roku bieżącym przekroczy go o 42%, a w przyszłym o 70%.

Ponieważ jednak odbudowujemy się ze zniszczeń sami, bez wydatniejszej pomocy z zewnątrz, przeto znaczną część dochodu przeznaczamy na odbudowę i rozbudowę. W 1947 roku spożywaliśmy przeciętnie o 34% mniej ze swego dochodu niż przed wojną. Jeszcze w roku bieżącym dochód konsumowany jest o ca 10% mniejszy i dopiero w ostatnim roku Planu Trzyletniego przekroczymy przedwojenne spożycie o 11%. Gdybyśmy nie zaciskali pasa wczoraj i dziś, nie bylibyśmy go w stanie popuścić jutro.

To szybkie tempo odbudowy możliwe jest dzięki odbudowaniu i włączeniu aparatu gospodarczego Ziem Odzyskanych do całokształtu gospodarki polskiej. Odbyło się ono kosztem zaledwie 11% dochodu społecznego Niemiec. Ale to żadna strata dla pokojowej egzystencji Niemców. Grubym i niezgrabnym kłamstwem są żale hipokrytów zachodu Europy, jakoby odpadnięcie ziem na wschód od Odry i Nysy ogłodziło naród niemiecki.

Niemcy przed wojną osiągali z tych terenów tylko 10,7% swego dochodu społecznego, zaś wydatkowali na zbrojenia (oficjalnie i bezpośrednio, bo pośrednio i w ukryciu znacznie więcej) 11,3%. Jeśli się więc nie będą zbroić, to — ceteris paribus — i tak mają szanse i możliwości osiągnięcia dochodu wyższego niż przedwojenny. Kto więc woła o rewizjonizm niemiecki na wschodzie, ma na myśli nie chleb i mięso dla Niemców, lecz niemieckie armaty i mięso armatnie dla swych celów.

I oba Śląski, i Opolszczyzna, i Pomorze Zachodnie były kopciuszkiem gospodarczym Rzeszy. Wielki przemysł tych terenów, przygniatany konkurencją Ruhry i Westfalii, uczestniczył zaledwie w dwudziestej piątej części w ogólnoniemieckim eksporcie, dawał 4,2% produkcji przemysłowej Rzeszy Niemieckiej, a więc niewiele ponad dziesiątą część tego, co wytwarzała Ruhra.

W rękach Polski przemysł państwowy Ziem Odzyskanych już w 1947 r. wytwarzał 21% dóbr przemysłowych swego sektora w państwie i udział jego ma stałą tendencję do wzrostu: w roku 1949 przekroczy 25%.

Gdy „Osthilfe" dała Śląskowi w latach 1925 — 27 pomoc w sumie 99 mil. dolarów i przeznaczyła ją na popieranie zaborczych celów niemczyzny oraz na przygotowanie ekonomicznych podstaw pod rozwój swych wypadowych baz na wschód, to w okresie dwóch lat do połowy 1947 r. polskie nakłady inwestycyjne, finansowane przez państwo, przeznaczone na odbudowę zniszczeń wojennych wyniosły około 570 mil. dolarów

III

Likwidacja niemieckiego klina, wbitego między Polskę i Czechosłowację przywróciła równowagę w układzie gospodarczym i komunikacyjnym Europy środkowej oraz rozciętemu i zdławionemu korytarzami granic Śląskowi dała możność swobodnego oddechu. Wyniki nowego zdrowego układu stosunków nie kazały długo na siebie czekać.

Weźmy dla przykładu węgiel. Cały basen węglowy, znajdujący się dziś w rękach Polski, przed wojną, gdy był sztucznie przecięty a w granicach Polski odepchnięty od swej naturalnej drogi eksportowej — Odry, eksportował (w 1938 r.) 13,4 mil. ton węgla. Jeśli tę cyfrę ujmiemy jako wskaźnik, określając ją przez 100, to odpowiednio zwiększony eksport powojenny wynosi: w 1946 r. — (15 mil. ton) = 112, w 1947 r. — (19,3 mil. ton) = 144, w 1948 r. — (31 mil. ton) = 231.

Już w zeszłym roku wysłaliśmy tak bardzo potrzebującej

węgla dla swej odbudowy Europie o 44% więcej, niż przed wojną z tych samych terenów dawała Polska wraz z Niemcami.

Dopiero w obecnych warunkach Odra zyskuje pełne możliwości jako naturalna droga przewozu ładunków masowych zarówno dla Polski jak i dla państw Europy południowo-wschodniej.

Po Traktacie Wersalskim punkt ciężkości niemieckich przewozów śródlądowymi drogami wodnymi przesunął się ku zachodowi, na niekorzyść Odry. W 1935 r. ruch towarowy na tej rzece zmniejszył się z 12 mil. ton do 8,5 mil. ton. Szczecin stawał się portem Berlina o regionalnym jedynie znaczeniu, tracąc tonaż przeładunków na rzecz Hamburga i innych portów zachodnich. Niemcy, zaniedbując Odrę jako szlak komunikacyjny, po pierwsze nie inwestowali tam niezbędnych sum dla utrzymania jej pełnej spławności, po drugie zaś taryfami przewozowymi uprzywilejowywali zachodnie drogi wodne. Spław Odrą był więc droższy i mniej dogodny. Aby umożliwić ruch barek 650-tonowych przez pełny sezon żeglugowy, należy Odrę zasilać wodą ze zbiorników zapasowych i utrzymywać poziom wody w granicach minimalnie 1,5 m do 1,8 m. W tym zaś celu zbiorniki powinny posiadać rezerwę ca 250 mil. m^3 wody. W 1939 r. zbiorniki te mogły dać łącznie jedynie 195 mil. m^3. Tę cyfrę przekroczyliśmy już w roku bieżącym, a w 1950 r. osiągniemy 293 mil. m^3. Z taboru pływającego ocalało po wojnie 25 holowników, 3 statki i 80 barek, lecz zaledwie 2 holowniki i 3 barki były zdatne do użytku. Po wykonaniu Planu Trzyletniego będziemy posiadali na Odrze ponad ćwierć miliona ton jednostek pływających, co da możność przewożenia 5 mil. ton ładunków rocznie. Ponadto dopuszczamy tu tabor żeglugowy państw zainteresowanych w transporcie odrzańskim. Jeszcze z początkiem lata prasa doniosła o pojawieniu się pierwszych barek i holowników bratniej Czechosłowacji.

Łącznie z wykorzystaniem drogi wodnej Odrą stoi sprawa Szczecina jako portu przeładunkowego tej rzeki. Port ten, zniszczony prawie w 100%, już w roku bieżącym osiąga przeładunek 4,5 mil. ton, zaś w roku przyszłym podwoi go prawie do 8,3 mil. ton, przekraczając poziom lat przedwojennych. Największą pozycją w wywozie będzie polski węgiel (5,5 mil. ton), w przywozie zaś ruda dla naszych hut (1,4 mil. ton).

Prócz Szczecina tętni już życiem szereg mniejszych portów Ziem Odzyskanych, a więc czwarta co do tonażu przeładunków Ustka, następnie Darłowo i Kołobrzeg.

Wraz z rozwojem przemysłu i transportu wzrasta wywóz zagraniczny z Ziem Odzyskanych. W zeszłym roku eksportowano stąd 45% węgla kamiennego, 100% brunatnego, 100% materiałów ogniotrwałych, 7,6% porcelany i 100% szkła w stosunku do całości naszego wywozu. Równocześnie eksport energii elektrycznej do Czechosłowacji osiągnął wartość 102 mil. dol.

Rolnicze możliwości Ziem Odzyskanych nie są jeszcze wykorzystane w pełni. Jedną z podstawowych przyczyn jest brak siły pociągowej. Przed wojną ziemie te posiadały 890.000 koni. Po wojnie tylko 89.000. Już w roku bieżącym osiągniemy cyfrę 420.000 „jednostek końskich" (licząc wraz z mechaniczną siłą pociągową) i dopiero w 1951 roku ilość koni i traktorów będzie wystarczająca dla uprawy. Niedobór na odcinku maszyn rolniczych wyrównany zostanie około r. 1955. Dostateczną ilość nawozów uzyska się w r. 1952.

Likwidacja odłogów znajduje się na ukończeniu. W roku 1945 80% gruntów zarastały chwasty. W roku obecnym 80% ziemi znajduje się pod uprawą, a pozostałe 20% odłogów zniknie do reszty w roku następnym. Tempo przyrostu upraw wynosiło dotychczas około 1.000.000 ha rocznie.

Pszeniczne tereny Ziemi Lubuskiej i Śląska już dziś przynoszą trzecią część ogólno-polskich zbiorów pszenicy. Rzepak, który wymarza na wielu gruntach dawnej Polski, udaje się dobrze na Żuławach czy Śląsku. Również ozimy jęczmień lepiej rodzi na Ziemiach Odzyskanych (dających już dziś 40% produkcji jęczmienia).

Również drzewostany zachodu więcej stosunkowo dostarczają Polsce drewna użytkowego niż dawne jej ziemie. Lasy nadające się do wyrębu na dawnych ziemiach stanowią po wojnie 19% zalesionej powierzchni. Resztę zniszczyła rabunkowa gospodarka niemiecka, która chroniła lasy na ziemiach własnych, tnąc równocześnie, ile się dało, w b. „Generalnym Gubernatorstwie". Dlatego też Ziemie Odzyskane mają 25% rębnego drzewostanu i one też dają ponad 40% drewna dla kopalń, przemysłu, odbudowy i meblarstwa.

Bogactwo wód śródlądowych Mazurów i Pomorza Zachodniego (ponad 50% powierzchni wód w całej Polsce przypada właśnie na te ziemie) sprawia, że tu mieszczą się już obecnie ośrodki rybackie, a w przyszłości będą się rozwijać jeszcze bardziej. Już w 1947 r. 44% połowów ryb słodkowodnych przypadło na Mazury i Pomorze Zachodnie (5,8 milionów kg ryb). Po całkowitym zagospodarowaniu tych Ziem połowy wzrosną do 14 mil. kg rocznie.

V

Szczególnie wydatną rolę zarówno w wykonaniu Planu Trzyletniego jak i w przebudowie ustroju gospodarczego Polski odgrywa przemysł Ziem Odzyskanych.

W rękach niemieckich przemysł ten, jak już wspomniano, daleki był od przodującej roli w państwie. Reprezentował zaledwie 7% wartości ogólno-niemieckiej wytwórczości przemysłowej, przynosił państwu 3,8% dochodu społecznego i zatrudniał 8,6% pracowników najemnych. Mimo iż zniszczenia wojenne osiągnęły wysokość prawie połowy inwestowanego kapitału, mimo że w warunkach tych zniszczeń i powojennych trudności pierwotna zdolność produkcyjna była o wiele niższa, już obecnie, to jest w trzy lata po zakończeniu działań wojennych, przemysł zachodniej Polski osiągnął olbrzymie rezultaty. Od 21,7% udział Ziem Odzyskanych w przemysłowej wytwórczości Polski wzrósł do 23% w chwili obecnej, a w roku przyszłym osiągnie 24,4%. Wzrost przemysłu państwowego jest jeszcze szybszy. Po zrealizowaniu Planu Trzyletniego przemysł drzewny i mineralny dadzą około 50% produkcji ogólnopolskiej, przemysły węglowy, energetyczny, cukrowniczy, papierniczy i spożywczy około 40%, a metalowy i skórzany około 33%. Jedynie przemysły hutniczy, chemiczny, elektrotechniczny i włókienniczy rozwijać się będą intensywniej na Ziemiach Dawnych, produkując w zachodniej Polsce tylko od 17 — 24%.

Wzrost naszej produkcji energii elektrycznej (ze 100 kWh na 1 mieszkańca przed wojną do 275 kWh dzisiaj), stali (z 64,5 kg do 41,2 kg) czy węgla zawdzięczamy zakładom przemysłowym i kopalniom Ziem Odzyskanych. Wraz ze zwiększoną produkcją hutnictwa, elektrowni i kopalń rozszerzają się podstawy dla dalszego rozwoju gospodarczego Polski, dla zwiększenia wytwórczości artykułów powszechnego użytku, a co za tym idzie — dla podniesienia stopy życiowej mas. Już w zeszłym roku ziemie te dostarczyły 58 milionów m tkanin bawełnianych, 3 miliony m wełnianych, 16 milionów m jedwabiu, 3.850 ton porcelany, 1,64 m^2 szkła okiennego, 423 tys. ton cementu itd. Na to jednak, by w przyszłości jeszcze więcej było bawełny, wełny, jedwabiu, skór czy porcelany, musi być intensywnie

rozwijana baza rozwoju gospodarczego, tj. przemysł inwestycyjny: górnictwo, hutnictwo, zakłady budowy maszyn czy taboru kolejowego. Tu przykładem może służyć krótka, lecz znamienna historia Pa-Fa-Wagu, ujęta w cyfry produkcji. W 1945 roku ta fabryka oddała do użytku kolei pierwsze 44 wagony-węglarki. W roku następnym produkcja wyniosła 2.790 węglarek, zaś w pierwszym kwartale bieżącego roku 2.038 węglarek, a nadto szereg innych typów wagonów.

Tak więc Ziemie Zachodnie produkują wagony zamiast czołgów, obrabiarki zamiast dział, nawozy sztuczne zamiast gazów trujących i mikroskopy zamiast peryskopów. Są one podstawą dla wzrostu stopy życiowej w Polsce, niższej wciąż jeszcze niż w pokonanych Niemczech, a wreszcie otwierają swe drogi dla innych narodów, które na równi z nami dążą do ekonomicznego rozwoju dla dobra swych mas pracujących.

A. K.

Pojęcie gospodarki planowej

Pomimo że termin „gospodarka planowa" nie powinien już budzić wątpliwości, spotykamy się jednak tak często z nieporozumieniami na ten temat, że nie wydaje się bezcelowa nowa próba sformułowania odnośnego wyjaśnienia terminologicznego i kilku wstępnych wyjaśnień terminologicznych.

Zadaniem artykułu niniejszego jest próbna i nader fragmentaryczna kodyfikacja słownictwa gospodarki planowej.

Należy tu dodatkowo zauważyć, że w związku z rozwojem gospodarki planowej w Polsce powstało wiele nowych zagadnień terminologicznych do dziś dnia nie rozwiązanych w sposób jednolity i obowiązujący. Można by nawet wyrazić zdziwienie, że nasz Centralny Urząd Planowania nie wydał dotychczas słownika gospodarki planowej.

Nasze wyjaśnienie terminologiczne chcemy rozpocząć od ostrego odróżnienia dwu odrębnych czynności ludzkich: *planowania* i *przewidywania*. Przewidywać — to wiedzieć z mniejszą lub większą dozą niepewności (ponieważ przewidywanie dotyczy przyszłości). Planować — to chcieć kształtować rzeczywistość. Przewidywanie jest aktem wiedzy (niepewnej), dotyczącej przyszłości. Plan jest aktem woli; zresztą jest on ponadto także aktem wiedzy. Instytut meteorologii przewiduje pogodę, sztab zaś opracowuje plan operacyjny (a więc planuje) po to, żeby wygrać bitwę. Instytut badania koniunktury przewiduje przyszłość (bez złośliwości stwierdzić zresztą można, że z mniejszym szczęściem niż instytut meteorologii), natomiast działalność urzędu czy komisji planowania podobna jest do działalności sztabu; urząd taki czy komisja opracowuje plan po to, aby jego zbiorowy wykonawca skutecznie kształtował rzeczywistość.

Po tym wstępnym rozróżnieniu — czas na drugie. Nie każde planowanie jest *gospodarką planową*. Planowanie jest czynnością niemal tak starą, a może równie starą jak rodzaj ludzki. Człowiek pierwotny, jeżeli postanowił przygotować pułapkę po to, ażeby w nią złapać mamuta, już właściwie planował. Gospodarka planowa natomiast jest pojęciem na wskroś nowoczesnym. Przez gospodarkę planową rozumiemy tylko taką gospodarkę społeczną, w której trwale spełniane są następujące warunki:

a) opracowuje się periodycznie narodowy plan gospodarczy, dotyczący całokształtu sił wytwórczych lub przynajmniej głównych sił wytwórczych społeczeństwa,

b) plan ten ma na celu wszechstronny rozwój sił wytwórczych,

c) ma on zarazem na celu dobrobyt całego społeczeństwa, a nie klas posiadających,

d) plan jest efektywnie obowiązujący, to znaczy jest wykonywany,

e) istnieje systematyczna sprawozdawczość, stale zestawiająca wykonanie z samym planem.

Powyższe wyjaśnienie terminologiczne pozwala m. in. na ostre odróżnienie gospodarki planowej od *gospodarki wojennej* współczesnych państw kapitalistycznych, która nie jest tak trwała jak gospodarka planowa, a przy tym posiada zgoła inne cele. Doświadczenie (i to zarówno długoletnie doświadczenie Związku Radzieckiego jak i paroletnie doświadczenie większości krajów demokracji ludowej) wykazuje, że gospodarka planowa posiada ponadto cechy następujące:

1) umożliwia pełne wykorzystanie istniejących sił wytwórczych społeczeństwa (przy wyeliminowaniu kryzysów i depresji charakterystycznych dla gospodarki kapitalistycznej),

2) umożliwia systematyczny i szybki rozwój sił wytwórczych,

3) ułatwia eliminowanie udziału w dochodzie narodowym nie legitymowanego przez pracę.

Gospodarka planowa jest możliwa tylko w obrębie niektórych ustrojów społeczno-gospodarczych, a mianowicie w ustroju socjalistycznym i przejściowym posiadającym dostatecznie szeroki sektor uspołeczniony, obejmujący co najmniej całość przemysłów kluczowych i całość aparatu kredytowego. Nie można uwierzyć, aby plan narodowy był efektywnie obowiązującym wówczas, gdy przemysły kluczowe lub aparat kredytowy pracują dla realizacji egoistycznych interesów, lub gdy klasy posiadające, dysponując siłami wytwórczymi, nie dopuszczają do sprawiedliwego podziału dochodu narodowego.

Jeżeli mamy do czynienia z gospodarką planową wykonywaną nie w ustroju socjalistycznym lecz przejściowym, wówczas staje się niezbędne rozróżnienie 2 działów planowania, a mianowicie: *planowania bezpośredniego i pośredniego*. Planowanie np. działalności przemysłu znacjonalizowanego — to planowanie bezpośrednie, ponieważ przedsiębiorstwa znacjonalizowane są obowiązane wykonywać dyrektywy rządu. Planowanie wytwórczości rolnej przez państwo, wówczas gdy ziemia stanowi prywatną własność poszczególnych chłopów — to planowanie pośrednie, które może być realizowane nie przez dawanie dyrektyw chłopu, lecz przez środki polityki gospodarczej (np. dostawa narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych wytwarzanych przez przemysł znacjonalizowany, a więc po cenach przez państwo ustalanych, udzielanie kredytów przez aparat bankowy pozostający w ręku państwa, kontraktowanie zakupu upraw chłopskich itp.).

Jasnym jest, że gdy ustrój przejściowy ewoluuje ku socjalizmowi, gdy następuje coraz dalsze uspołecznienie środków produkcji, wówczas planowanie bezpośrednie stopniowo „wypiera" proces planowania pośredniego.

Plan narodowy nie może być zwykłą sumą *wniosków* nadsyłanych do centrali planowania, wniosków stawianych przez poszczególne przedsiębiorstwa lub władze lokalne czy terytorialne. Plan narodowy musi bowiem być skoordynowanym systemem dyrektyw, opartym na jednolitej i konsekwentnej koncepcji ekonomicznej. Niemniej wnioski przedsiębiorstw i władz stanowią niezbędny materiał do opracowania planu narodowego.

Skoro mowa o jednolitej koncepcji ekonomicznej, na której powinien być oparty plan narodowy, to zaznaczyć należy, że w gruncie rzeczy plan narodowy normuje tworzenie i podział dochodu narodowego. Jest więc sprawą wyjątkowej wagi z socjalistycznego punktu widzenia, aby przy pracy nad odbudową planu narodowego operować marksowskim pojęciem dochodu narodowego, gdyż jedynie marksistowskie ujęcie tego zagadnienia daje jasny obraz stosunku poszczególnych klas społecznych do procesu produkcji

materialnej i jasny obraz pierwotnego oraz wtórnego podziału dochodu narodowego.

Sprawa sformułowania dyrektyw planu dotyczących dochodu narodowego nie wydaje się zresztą łatwa na gruncie ustroju przejściowego. W ustroju przejściowym możemy bowiem odróżnić (z punktu widzenia stopnia kierowalności) trzy części składowe produktu globalnego:

a) część powstająca w sektorze uspołecznionym objęta planowaniem bezpośrednim,

b) część powstająca poza sektorem uspołecznionym, lecz objęta planowaniem pośrednim,

c) część powstająca poza sektorem uspołecznionym w sposób żywiołowy (a więc nie objęta nawet przez planowanie pośrednie).

Jak się zdaje analogiczny podział ma zastosowanie nie tylko do produktu globalnego, ale i do dochodu narodowego. Jeżeli więc chcemy ostro w planie narodowym odróżniać dyrektywy planowania bezpośredniego od dyrektyw planowania pośredniego, tych zaś nie chcemy mieszać ze zwykłymi przewidywaniami (odnoszącymi się do części produktu globalnego czy dochodu narodowego powstającej żywiołowo), to niesposób np. w tak skonstruowanym planie narodowym normować wysokości całego dochodu narodowego.

Omówiliśmy zależność planu narodowego od ustroju społeczno-gospodarczego. Zależność ta polega, krótko rzecz ujmując, na tym, że:

a) efektywnie obowiązujący plan narodowy jest możliwy tylko na gruncie ustroju przejściowego i socjalistycznego,

b) treść i struktura logiczna planu narodowego jest zależna od tego, z którym z obu ustrojów mamy do czynienia (np. sprawa planowania bezpośredniego i pośredniego).

Należy jednak zauważyć, że odwrotnie występuje nieraz zależność ustroju społeczno-gospodarczego od planu narodowego. Rzecz polega na tym, że w pewnym zakresie plan narodowy może zawierać dyrektywy treści ustrojowej. Plan narodowy może np. utrwalać na okres obowiązywania planu pewne stadium ustroju przejściowego, a może też normować pewne przekształcenia ustrojowe. Ewolucja ustroju przejściowego zmierzająca do socjalizmu nie musi, a zapewne i nie powinna odbywać się w sposób żywiołowy, może się odbywać planowo.

Pozwolimy sobie sformułować jeszcze dwa warunki, którym odpowiadać powinien plan narodowy w pełni na to samo zasługujący. Postulat pierwszy — plan powinien *mobilizować* wolę i wysiłek mas pracujących (bez tej mobilizacji nie można liczyć na pokonanie trudności, jakie zjawić się mogą w czasie wykonywania planu); postulat drugi — plan powinien być precyzyjny w sensie logicznym i ekonomicznym.

Ponieważ plan narodowy w *hierarchii planów gospodarczych* zajmuje miejsce szczytowe, więc jest on jak gdyby odpowiednikiem rozkazu wodza naczelnego do walczących sił zbrojnych. Ta powierzchowna nieco analogia pozwoli nam na wskazanie pewnej zasadniczej trudności redagowania planów narodowych. Plan narodowy ma spełniać postulat mobilizacji mas — a więc ma być jakby rozkazem naczelnego wodza odczytywanym przed frontem wszystkich oddziałów, rozkazem zagrzewającym do walki (ściślej wzywającym do wysiłku pokojową armię pracy). Z drugiej strony plan narodowy ma spełniać postulat precyzji — ma być więc jakby rozkazem operacyjnym opracowanym przez sztab. Nie jest łatwo pogodzić w jednym tekście styl manifestu ze stylem dokumentu sztabowego, a jednak jest to konieczne.

Odróżniamy *wieloletnie plany narodowe* od narodowych planów rocznych. Praktyka gospodarki planowej wykazuje niezbędność planów narodowych obu typów.

Taki system planowania (plany wieloletnie i plany roczne) pozwala na rozwiązywanie w perspektywie paru lat zasadniczych zagadnień gospodarstwa narodowego, z drugiej zaś strony pozwala na planowanie realne, dostosowane nie tylko do śmiałych zamierzeń, ale i do warunków obiektywnych. Plan roczny dostosowany jest do linii rozwojowych nakreślonych przez plan wieloletni, ale jednocześnie jest rewizją i konkretyzacją odnośnego odcinka rocznego planu wieloletniego.

Wykonywanie gospodarki planowej wymaga utworzenia i sprawnego funkcjonowania specjalnego *aparatu planującego*. Na aparat ten składa się *centrala planowania narodowego* oraz *komórki planowania* w poszczególnych ministerstwach, władzach terytorialnych i lokalnych oraz przedsiębiorstwach. Ten sam aparat musi jednocześnie być bieżąco informowany o wykonaniu planu, *materiał sprawozdawczy* pozwala korygować plan w trakcie jego wykonywania, o ile zachodzi tego potrzeba, i ułatwia konstruowanie planów na przyszłość.. Aparat planowania musi być zarazem aparatem opracowującym sprawozdania z wykonania planu, choćby po to, aby aparat ten nie odrywał się od rzeczywistości. W gospodarce planowej bowiem plan nie jest dziełem sztuki, nie jest „sztuką dla sztuki". Plan opracowuje się po to, aby był wykonany.

T. M.

Zagadnienia upowszechnienia kultury

I

Dążenie do oświaty stało się zawołaniem mas, walczących o swe wyzwolenie. Współczesny ustrój demokracji ludowej szeroko otworzył dla wszystkich wrota do wiedzy. Zdobycie oświaty przez szerokie masy jest dziś naglącą potrzebą i zasadniczym punktem programu socjalistycznego. Przed proletariatem jako całością i przed każdym proletariuszem z osobna stają wielkie zadania. Robotnik musi nie tylko pracować, ale i organizować swą pracę, aby ją uczynić jak najwydatniejszą przy inteligentnym zaoszczędzeniu wysiłku, musi się nauczyć kierować pracą zespołową na wszystkich szczeblach organizacji aż do prowadzenia wielkich zakładów przemysłowych włącznie. Obywatel musi nie tylko spełnić swe obowiązki, ale i umieć rządzić. Klasa robotnicza musi wyłonić swą inteligencję. Nie będą budowali Polski dnia dzisiejszego i Polski jutra ludzie wczorajsi, odstawieni od rządu i wpływów obszarnicy, fabrykanci, bankierzy. Nie robiliby oni tego szczerze, nie rozumieliby i nie odczuwali ducha czasu.

Upowszechnienie oświaty to najważniejszy dziś i najpierwszy postulat świata pracy. Wiele jest dróg prowadzących do tego celu. Pierwszą i najważniejszą jest dostępna dla mas szkoła wszelkich stopni od podstawowej do uniwersytetu, z zagwarantowaną konstytucyjnie i faktycznie powszechnością. Stwarza to dla całej młodzieży równy start oświatowy — możność dojścia tak wysoko, jak tylko pozwolą na to zdolności i pilność. Dla ludzi dorosłych istnieje sieć szkół i kursów dokształcających od kursu dla analfabetów począwszy. Na specjalną uwagę zasługują kursy przygotowawcze dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, pragnącej wstąpić na wyższe uczelnie. Kursy te mają nie tylko znaczenie dydaktyczne, ale są także aktem sprawiedliwości społecznej w stosunku do klasy krzywdzonej w dawnym ustroju. Gdzie aparat szkoły państwowej na razie jeszcze sięgnąć nie może, wspomagają go samorządy, organizacje oświatowe z TUR-em na czele, komórki organizacji zawodowych, partie polityczne, słowem wszyscy, komu oświata szerokich mas leży na sercu.

Całokształt akcji oświatowej nie ogranicza się jednak do podania słuchaczom pewnego zasobu wiadomości konkretnych. Chodzi o rzecz znacznie większą i ważniejszą, a mianowicie o wdrożenie uczących się do samodzielnej pracy myślowej, o nauczenie ich ko-

rzystania z książki. Człowiek wykształcony nie przestaje się uczyć, gdy kończy szkołę, lecz przez całe życie rozszerza swe wiadomości. Szkoła czy kurs powinny go do tego zaprawić, przygotować do samouctwa. O tym pamiętać powinni twórcy programów zarówno szkolnych jak i wszelkiego rodzaju kursów. Słuchacz musi mieć czas na samodzielną pracę.

Lepiej dać mu mniej konkretnych wiadomości i pozostawić czas wolny na myślenie i czytanie, niż przeciążyć go nadmiarem wykładów. Mózg to nie waliza, którą należy napchać jak najprędzej i jak najszczelniej, aby w miarę potrzeby z niej czerpać gotowy towar. Mózg to aparat, którego sprawne funkcjonowanie jest miarą inteligencji człowieka. Niestety, o tej elementarnej zasadzie zapomina się dzisiaj jeszcze zbyt często.

A tymczasem wyścig pracy myślowej nie da się mierzyć tak jak kilometry tkaniny i tony węgla.

W pracy myślowej chodzi przede wszystkim o jakość, nie o ilość.

Zasługują na podkreślenie 3-letnie szkoły pracy społecznej, organizowane przez TUR. Słuchacze otrzymują w nich przygotowanie do funkcyj określonych. Szkoła dzieli się na 3 wydziały: 1) spółdzielczy, 2) administracyjno-samorządowy, 3) społeczno-oświatowy. W systemie nauczania kładzie się duży nacisk na samodzielną pracę słuchaczy. Wychowanie ideologiczne jest specjalną troską kierownictwa. Kandydaci rekrutują się z absolwentów pełnej szkoły podstawowej. Skończenie szkoły uprawnia do wstąpienia na uniwersytet.

Zdobywanie wiedzy jest wysiłkiem, jest walką. Walki nie można wygrać bez zapału. Ten zapał, ten głód wiedzy musimy rozbudzić. Czasem pęd taki rodzi się sam.

Tak było w Kongresówce w pamiętnym roku 1905, kiedy proletariat miast i wsi na krótką chwilę wyprostował zgarbione niewolą plecy i wystąpił do jawnej walki. Hasło „Oświata dla wszystkich" wypłynęło na wszystkich sztandarach, zadźwięczało we wszystkich sercach. Cały kraj pokrył się wówczas siecią samorzutnych instytucji oświatowych, kursów dla analfabetów i uniwersytetów powszechnych. Dziatwa szkół średnich podjęła walkę o szkołę polską, organizując jedyny w swoim rodzaju strajk szkolny i bojkot szkoły rosyjskiej, którego nie zdołała złamać przez szereg lat ani przemoc carska, ani odstępstwa reakcji endeckiej.

Dziś w Polsce Ludowej obserwujemy wzmożony pęd do wiedzy, szczególnie wśród młodzieży. Natomiast ludzie dorośli jeszcze nie odprężyli się po okropnościach okupacji, ich energię wyczerpuje troska o byt materialny i szalone tempo pracy. Wierzymy jednak niezachwianie, że z poprawą warunków materialnych głód wiedzy i zapał do nauki będzie stawał się coraz bardziej powszechny, owocniejszy i trwalszy.

II

Zdobycie nauki to pierwszy szczebel do kultury człowieka. Oświata odsłania przed nim dalsze horyzonty, pokazuje, jak żyją ludzie, jak wygląda lepszy i doskonalszy styl życia. Ale od wiedzy o stylu życia do jego udoskonalenia droga jeszcze daleka i trudna.

Chociaż przejawy stylu życia są nieskończenie urozmaicone, to jednak ma on jedną zasadniczą cechę ogólną, a mianowicie zależność od materialnych warunków życia i od zakorzenionych przyzwyczajeń i nałogów. Sprawa udoskonalenia stylu życia, sprawa nauczania w ogóle jest o wiele trudniejsza u dorosłych niż u dzieci, gdyż nie podobna przecież zmienić całego otoczenia dorosłych, chyba że nauczanie połączone jest z dobrze prowadzonym internatem.

Obok kursów, szkół, wykładów itp. działa opieka lekarska nad ludnością zdrową, zogniskowana w ośrodkach zdrowia. W nich nie tylko chorzy znajdują poradę. Higienistka - wywiadowczyni jest częstym gościem w izbach robotniczych i chłopskich. Uczy, jak należy postępować, aby zachować zdrowie, opiekuje się matką ciężarną, niemowlęciem i matką karmiącą. Należy pamiętać, że pomoc ta nie da się ograniczać do dobrej rady. Wzorowo zorganizowane ośrodki w Jugosławii dawały w najbardziej zacofanych zakątkach tego kraju pomoc konkretną, w postaci talerzy, widelców, a nawet łóżek.

Obok ośrodków zdrowia rozwijać należy energiczną propagandę przy pomocy pogadanek, filmów, wystaw ruchomych itp. I tu tak samo jak w szerzeniu oświaty niezbędna jest czynna postawa odbiorcy. Każdy człowiek uświadomiony higienicznie powinien być krzewicielem higieny w swym środowisku. Każda uświadomiona gromada powinna się przyczynić do inwestycyj higienicznych: przeprowadzenia wodociągów i kanalizacji, budowy szpitali, naprawy dróg itp. Spółdzielnie zdrowia, powstające samorzutnie, mają tu wdzięczne pole do pracy. Naczelną dewizą tej pracy powinno być, że zdrowie obywateli musi być dziełem ich samych, podobnie jak wyzwolenie klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników. Ze sprawami higieny wiąże się bezpośrednio zagadnienie tzw. chorób społecznych, których zwalczanie nie ogranicza się do leczenia samego tylko chorego. Najgroźniejsza ich trójca — to gruźlica, choroby weneryczne i alkoholizm.

Sprawą wielkiej wagi jest walka z alkoholizmem. Perswazja i uświadomienie groźnych następstw nałogu niewielki odnoszą skutek. Istnieje paląca potrzeba wydania ustaw ograniczających łatwość spożycia alkoholu, na wzór dawnej ustawy, niestety słabo przestrzeganej. Bezwzględnie wystąpić należy przeciw propagandzie spożycia alkoholu. Są to jednak wszystko środki marginesowe. Rolę istotną odgrywa znowu wychowanie, wykorzenienie nałogu picia w towarzystwie, przy zawieraniu umów i w ogóle w najrozmaitszych okazjach. Organizacja wczasów nie tylko urlopowych, ale w godzinach wolnych od pracy. Sport, zbiorowe wycieczki, teatr i kino po ulgowych cenach, czytelnie, kluby i zabawy bezalkoholowe — oto broń najskuteczniejsza. Akcję tę podjąć muszą przede wszystkim ideowe organizacje młodzieżowe, a także społeczne i oświatowe, mające w statucie szerzenie kultury, i wreszcie partie polityczne. Jeżeli te wszystkie czynniki zechcą i potrafią solidarnie podać sobie ręce, wówczas jeden z najgroźniejszych wrogów ludzkości zostanie złamany. Należy rozwinąć szeroką propagandę na rzecz tego rodzaju współpracy, omawiając wszystkie szkody, jakie alkoholizm przynosi jednostce, rodzinie i społeczeństwu.

Niezmiernie ważnym odcinkiem stylu życia jest sprawa stosunku do innych ludzi, do rodziny, do towarzyszy pracy, do społeczeństwa. Nutą zasadniczą w tym stosunku winien być szacunek dla człowieka i życzliwość. Szacunek dla człowieka to najlepszy i najpewniejszy regulator stosunków w rodzinie, niezbędny nawet, gdy się ludzie bardzo kochają. Życzliwość i dobroć jest potrzebna w każdym działaniu zespołowym, wprowadza ona nutę serdeczności do stosunków międzyludzkich. Życie nasze zbyt jest skomplikowane, aby jednostka mogła istnieć w izolacji. Nie podobna współżycia ludzkiego traktować jedynie jako konsekwencji podziału pracy. Więź społeczna nie może mieć tylko materialnej treści — nadaje ona specjalny ton i urok pracy spełnianej dla wspólnego celu. Stąd płynie zupełnie inny stosunek człowieka do pracy — przestaje ona być przekleństwem i karą za grzech pierworodny, staje się radością i celowym wyżyciem się człowieka w kierunku przez siebie wybranym i ukochanym.

III

Rozpatrzyliśmy powyżej dwa elementy kultury ludzkiej, wykształcenie i styl życia. Czy to wystarcza dla wyczerpania całokształtu życia kulturalnego. Bezwarunkowo nie. Człowiek wykształcony, żyjący społecznie i indywidualnie w należyty sposób, jeszcze nie będzie człowiekiem całkowicie kulturalnym.

Istnieje olbrzymia dziedzina piękna we wszystkich jego przejawach, które człowiek musi wchłonąć i odczuć, aby stać się jednostką kulturalną we właściwym znaczeniu tego wyrazu. Trzeba umieć rozkoszować się dziełami sztuki, pięknem krajobrazu, pięknem i głębią ducha ludzkiego. Człowiek ma niewątpliwie wrodzony instynkt piękna. Widzimy jego przejawy u najpierwotniejszych ludów, potrafimy je dojrzeć u człowieka w najpierwszych okresach dzieciństwa. Instynkt ten trzeba jednak kształcić i rozwijać. Trzeba piękno pokazywać ludziom, których od niego odgradza szarość życia codziennego, zwłaszcza trzeba je pokazywać tym, którym ciężka praca fizyczna absorbuje wszystkie siły ciała i ducha. Dróg do tego jest tak wiele, że nie podobna ich wyliczyć. Wystarczy tylko powiedzieć, że każdy szczery działacz społeczny dbający o szerzenie oświaty musi ciągle pamiętać o potrzebie budzenia poczucia piękna. Terenem tej działalności będzie szkoła i warsztat, teatr i świetlica, słowem całe życie ludzkie.

Dopiero uwzględnienie tych trzech dziedzin składa się na upowszechnienie kultury — szerzenie wiedzy, odpowiedni styl życia i poczucie piękna. Dopiero tą drogą stworzymy człowieka kulturalnego, zniesiemy przeklętą granicę dzielącą inteligenta od pracownika fizycznego, zasypiemy przepaść, jaką wieki wyzysku pracy ludzkiej pomiędzy nimi wykopały.

Zygmunt Szymanowski

Ustrój Polski współczesnej

Praca prof. K. Grzybowskiego pt. „Ustrój Polski Współczesnej 1944 — 1948 r." *) jest pierwszą próbą ujęcia całokształtu zagadnień ustrojowych polskiego państwa ludowego.

Autor pracy, nie chcąc zamknąć się w ramach dogmatycznych wywodów i ograniczyć się jedynie do tego, co istnieje w postaci pozytywnej normy, a nie jest jeszcze wyjaśnione dostateczną praktyką prawną, wybiega często w swych rozważaniach naprzód i daje charakterystykę szeregu instytucji dotychczas przez ustawodawcę zarysowanych w ogólnych konturach.

Wskażmy tu na zagadnienie Rady Państwa czy Państwowego Planu Gospodarczego. Obie te instytucje niezwykle ważne w życiu państwa nie mają za sobą nie tylko żadnej obszerniejszej literatury naukowej, lecz także i długiej faktycznej egzystencji, co więcej, dopiero w zetknięciu z życiem i jego wymogami ukształtuje się ich właściwe oblicze.

Prof. Grzybowski podchodzi do tych i innych zagadnień z wielką erudycją, nie lęka się trudnej problematyki państwa ludowego, lecz zajmuje się nią z wnikliwością i pasją uczonego, uzbrojonego w dużą wiedzę, a jednocześnie ze swadą publicysty, na którego czeka świeży i nietknięty jeszcze temat.

Może to zacięcie chwilami publicystyczne zaciążyło nieco nad pracą w tym sensie, że wiele zagadnień jest tylko naszkicowanych lub dotkniętych; z jednych kwestyj autor zaraz przeskakuje na szereg innych; praca po prostu nabrzmiewa od nadmiaru omawianych problemów.

Wyraźną tendencją autora jest przedstawienie tematu na tle szerokiej podbudowy stosunków gospodarczych i społecznych, wykazanie różnic w strukturze gospodarczej Polski przedwojennej i Polski ludowej i rzucenie na tło reform społecznych obrazu obecnego ustroju politycznego Polski.

W związku z tym budzi pewne zdziwienie sformułowanie autora na str. 6: „Nieumiejętność załatwienia przez rząd londyński zagadnień międzynarodowych i społecznych zrodziła konieczność przeciwstawiającej się mu inicjatywy w kraju." Jest to ostateczna teza, do której dochodzi prof. Grzybowski zastanawiając się nad przyczyną powstania Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Pomijając lakoniczność określenia „zagadnienia społeczne" i stawianie ich obok zagadnień również ogólnikowo określonych jako „międzynarodowe", trudno uznać te ostatnie za ostateczną przyczynę powstania nowej państwowości polskiej, opartej na odmiennych niż dotychczas podstawach gospodarczych, społecznych i politycznych.

Zresztą nieco wyżej na tej samej stronicy prof. Grzybowski pisze, że manifest grudniowy wysunął hasło przebudowy Polski „w duchu szczerej demokracji nie tylko politycznej, lecz i gospodarczej".

To właśnie hasło tłumaczy nam przyczynę powstania nowej władzy w Polsce Odrodzonej. Świadomość konieczności przejścia z ustroju kapitalistycznego do ustroju ludowego, zwycięstwo nad faszyzmem w wyniku długotrwałej wojny, która zdruzgotała kapitalistyczny aparat władzy w państwach wyzwolonych przez Armię Czerwoną i podjęcie w nich rządów przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele — oto znacznie poważniejsze przyczyny aniżeli nieumiejętność prowadzenia linii polityki zagranicznej przez rząd londyński i ogólnikowe stwierdzenie o nieumiejętności załatwiania przezeń „zagadnień społecznych". To wyraz niezgodności z przedwojennym ustrojem społecznym i wola przeprowadzenia zasad nowego ustroju w drodze rewolucyjnych przemian!

Z tych samych powodów nasuwa zastrzeżenie stwierdzenie autora, że na odcinku wiejskim w drodze reformy rolnej „nastąpiło upowszechnienie własności" (str. 63). Autor co prawda osłabia znaczenie pojęcia „upowszechnienie własności" pisząc poniżej na tej samej stronicy, że panującym stał się na wsi taki typ własności, w którym odgrywa zasadniczą rolę praca właściciela i osobiste jego kierownictwo — przeto chodzi tu nie tyle o kapitalizm w sensie gospodarczym, ile w sensie prawnym; autor ma na myśli własność nie tyle prywatną, ile „osobistą".

Intencja autora jest jasna. Chce on podkreślić fakt otrzymania ziemi na własność przez mało- lub bezrolnych dotychczas chłopów i ilościową przewagę małego gospodarstwa wiejskiego stanowiącego prywatną własność. Użycie jednak słowa „upowszechnienie" nie oddaje trafnie sensu przemian, jakie zaszły w ustroju społecznym Polski na odcinku wiejskim. Nie należy zapominać, że w dynamizmie ustroju państwa ludowego dążącego do socjalizmu reforma rolna oddająca chłopu ziemię na własność jest tylko stopniem, etapem w kształtowaniu organizacji gospodarczej wsi. Rozwój spółdzielczości wiejskiej w zakresie zaopatrzenia zbytu, a w szczególności produkcji stawia wsi zadania sięgające poza sferę gospodarki kapitalistycznej i drobnotowarowej. Wobec istnienia 60% gospodarstw do 5 ha tylko rozwój spółdzielczości umożliwi wsi przejście do nowoczesnych środków techniki i wiedzy rolniczej i należytego poziomu intensywności gospodarki rolnej. Dlatego operowanie w związku z rolą spółdzielczości na wsi pojęciem „upowszechnienia własności" na odcinku wiejskim wywołuje błędne mniemanie, jakoby tam właśnie powstał rezerwat prywatnej własności nietknięty reformami uspołecznienia, które miały miejsce na innych polach życia gospodarczego kraju.

Zresztą również wobec znakomitej przewagi pod względem gospodarczym własności uspołecznionej w całej gospodarce narodowej, wobec faktu likwidacji obszarniczych majątków i wyznaczenia ścisłych ram tzw. inicjatywie prywatnej nie należy mówić w naszym ustroju o „upowszechnieniu własności". „Upowszechnienie" — to przeciwstawne pojęcie „uspołecznienia". Autor sam

*) K. Grzybowski, „Ustrój Polski Współczesnej 1944 — 1948 r." Idzielnia Pracy i Użytkowników Czytelnik — Kraków, Biblio[teka] Oświaty Powszechnej, tom 3, str. 221+2.

przyznaje (na str. 63), że gospodarczo decyduje sektor uspołeczniony, a jedynie „...utrzymujemy ponad 8 milionów z a t r u d n i o n y c h (podkreślenie moje J. S.) w sektorze nieuspołecznionym".

Zatem należało by wyraźnie powiedzieć, że ustrój ludowy zrywa z przewagą ekonomiczną kapitalistycznej gospodarki, natomiast pozostawia prawną formę kapitalistycznego władania środkami produkcji tam, gdzie ona może istnieć bez przewagi gospodarczej.

Prof. Grzybowski dzieli swoją książkę na cztery części. Część pierwsza, nazwana „Geneza i tymczasowy ustrój Państwa", obejmuje okres od początku powstania państwa ludowego do chwili wydania ustawy z dnia 27 kwietnia 1946 r. o głosowaniu ludowym. Autor słusznie podkreśla fakt tworzenia form polskiego ustroju ludowego jeszcze za czasów okupacji niemieckiej, wskazując na manifest demokratycznych organizacji społeczno-politycznych i wojskowych w Polsce z grudnia 1943 r. i pierwsze posiedzenie KRN w nocy z dnia 31. XII. 1943 r. na 1. I. 1944 r.

Pisząc o Krajowej Radzie Narodowej jako nowym ośrodku władzy państwowej autor określa tę władzę jako rząd „de facto", w przeciwieństwie do rządu londyńskiego. Byłoby to niewątpliwie słuszne w zastosowaniu do obrotu międzynarodowego, z punktu widzenia jednak prawa konstytucyjnego rozróżnienie na rząd „de facto" i „de lege" nic nam nie daje. Kwestia uznania międzynarodowego jest wszak obojętna dla mocy obowiązującej prawa wewnętrznego.

Prof. Grzybowski, zajmując się zagadnieniem „podstawowych założeń" Konstytucji z 21 marca 1921 r., które obowiązywały zgodnie z brzmieniem Manifestu Lipcowego w okresie omawianym, podkreśla z naciskiem, że te założenia muszą być interpretowane w świetle nowych zasad ustroju społecznego i politycznego. One nadają — słusznie stwierdza autor — właściwą treść polityczną założeniom Konstytucji z 21.III.1921 r.

Dalej prof. Grzybowski omawia szeroko strukturę organów naczelnych w okresie do zwołania Sejmu Ustawodawczego, Rad Narodowych, stanowisko prawne członków KRN, snuje ciekawe rozważania na temat odwoływalności przedstawicieli ludności w różnych państwach przez wyborców w związku z instytucją odwoływania delegatów do KRN.

Interesujący rozdział poświęca autor kwestii ustalenia granic Polski, chociaż nie wiąże się to bezpośrednio z tematem pracy.

Część II pracy nosi tytuł „Przebudowa społeczno-gospodarcza". Autor stwierdza, że Konstytucja z 21 marca 1921 r. była rezultatem kompromisu dwu ideologii ustrojowych: lewicy reprezentowanej w ówczesnym Sejmie Ustawodawczym przez PPS i „Wyzwolenie" oraz prawicy reprezentowanej przez stronnictwo narodowo-demokratyczne, które później przybrało nazwę stronnictwa narodowego. Kompromis wypadł jednakże na korzyść prawicy, chociaż zapowiedziano przebudowę ustroju gospodarczego (przede wszystkim rolnego) i utworzenie Naczelnej Izby Gospodarczej z reprezentacją świata pracy. W praktyce poza zapoczątkowaniem reformy rolnej nic dla realizacji tych zapowiedzi nie uczyniono. Dalej pisze autor, że zgodnie z art. 99 Konstytucji Marcowej uznaje się własność „osobistą" i „zbiorową" i przewiduje się ingerencję państwa w ustrój własności.

Ingerencja ta może nastąpić: 1) drogą wywłaszczenia ze względów wyższej użyteczności za odszkodowaniem, 2) drogą przymusowego wykupu ziem oraz uregulowania obrotu ziemią celem stworzenia gospodarstw rolnych zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących osobistą własność i 3) drogą przejęcia pewnych dóbr „ze względu na pożytek ogółu" przez państwo, przy czym pewne dobra mogą „stanowić wyłącznie własność państwa".

Zdaniem prof. Grzybowskiego w pierwszym wypadku chodzi o typowe wywłaszczenie w konkretnym celu (droga, kolej, potrzeby budowlane) za odszkodowaniem, w drugim wypadku chodzi jedynie o ustrój rolny i przymusowy w y k u p (podkreślenie moje J. S.) ziemi, zaś w trzecim wypadku jest mowa o socjalizacji (uspołecznieniu) w postaci wyłącznego prawa państwa do własności pewnego rodzaju — chodzi w tym wypadku o wyłączenie w danej kategorii dóbr prawa własności prywatnej.

W trzecim wypadku w art. 99 Konstytucji Marcowej nie ma mowy o odszkodowaniu, więc — wywodzi autor — od zwykłej ustawy zależy, czy to uspołecznienie ma być przeprowadzone za odszkodowaniem dotychczasowych właścicieli.

W ramach tych uprawnień (nie obowiązków) państwa do uspołecznienia lub upowszechnienia własności pozostaje własność osobista „podstawą ustroju gospodarczego" — pisze dalej prof. Grzybowski. Własność prywatna zaś — zdaniem autora — występuje pod dwiema postaciami: własność prywatna w ścisłym znaczeniu, oparta na pracy właściciela środków produkcji i własność kapitalistyczna oparta na pracy najemnej.

W związku z tym użycie pojęcia „własność osobista" w art. 99 Konstytucji Marcowej wskazywałoby raczej na wolę ustawodawcy zagwarantowania jedynie własności prywatnej w ścisłym znaczeniu, tj. opartej na pracy właściciela, własność zaś inna ulec mogłaby uspołecznieniu w drodze zwykłej ustawy.

Trudno jest zgodzić się na tezę prof. Grzybowskiego, że dokonane w Polsce ludowej reformy mieściły się niejako „potencjalnie" w przepisach Konstytucji Marcowej, a być może były zgodne z zamiarami ustawodawcy. Przecież Konstytucja Marcowa, to dziecko kompromisu, jest wyrazem liberalizmu XIX w. Jeżeli prof. Grzybowski stara się jej postanowienia interpretować w wyżej przedstawiony sposób, to nie można zapominać, że taka interpretacja nie byłaby zgodna z wolą ówczesnego ustawodawcy, który wyrażał w normie prawnej stosunki gospodarcze i społeczne, wśród których żył. Od biedy być może w szerokie ramy Konstytucji Marcowej moglibyśmy wtłoczyć rzeczywiście tę treść, o jakiej pisze prof. Grzybowski, ale byłaby to nowa treść stworzona przez nowe warunki życia społecznego. W ich świetle interpretując przepisy, musielibyśmy nadać im inne zgoła znaczenie od tego, jakie wyznaczał im ówczesny Sejm Ustawodawczy. To jest zresztą przyczyną, dla której postępowa w wielu postanowieniach Konstytucja z 21 marca 1921 r. musi ustąpić miejsca nowej konstytucji, będącej wyrazem prawnym aktualnego ustroju.

W dalszych rozdziałach części II autor przechodzi do scharakteryzowania struktury gospodarczo-społecznej Polski do 1939 r., następnie nowej, powojennej struktury społeczno-gospodarczej, otrzymanej w wyniku reformy rolnej, przejęcia lasów na własność państwa, nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu i wreszcie stworzenia planu gospodarczego.

Zajmując się strukturą rolną kraju autor pisze o „upowszechnieniu własności" na wsi, o czym była już obszernie mowa powyżej.

Przechodząc do struktury przemysłowej prof. Grzybowski ciekawie przedstawia problem zabezpieczenia ustroju ludowego, który u nas charakteryzuje się przewagą znaczenia gospodarczego sektora uspołecznionego, przy jednoczesnej przewadze ilościowej pod względem zatrudnienia sektora prywatnego. Autor jest zdania, że „polityczno-ustrojowym zabezpieczeniem może być tutaj przede wszystkim konstytucyjne zagwarantowanie takiego sposobu kierowania sektorem uspołecznionym, który da odpowiedni wpływ klasie społecznej związanej z socjalizmem, a więc klasie robotniczej". Drogą do tego winna być rozbudowa rad nadzoru społecznego istniejących przy przedsiębiorstwach państwowych i tzw. narady wytwórcze. Dalej sugeruje prof. Grzybowski potrzebę powołania reprezentacji „socjalistycznej części społeczeństwa" w postaci swego rodzaju „Izby Pracy", która miałaby wpływ na kierownictwo sektorem uspołecznionym nie wychodząc jednak w tej dziedzinie poza ogólne stwierdzenia.

Rozważania nad strukturą gospodarczą kończy autor zagadnieniem planowania. Autor uważa, że przejście do gospodarki planowej rodzi nowe zagadnienia ustrojowe, z których najważniejszym

jest konieczność istnienia centralnej instytucji planowania gospodarczego — twórcy planu. Autor nie uważa, by parlament mógł stać się tą instytucją.

Stwierdzając, że parlament wytycza jedynie zasadnicze linie działalności państwa, dochodzi prof. Grzybowski do wniosku o konieczności oddania kontroli szczegółów wykonania planu gospodarczego — czynnikowi społecznemu.

Niewątpliwie w warunkach polskich będzie to zadaniem instytucji Rad Narodowych zgodnie zresztą z brzmieniem, co prawda lakonicznym, art. 26 § 1 pkt. 1 i 4 ustawy z dnia 11. IX. 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych (Dz. U. R. P. z 14. I. 1946 r. Nr 3, poz. 26).

Określiwszy w części drugiej to, co nazywamy konstytucją społeczno-gospodarczą, a więc ustrój gospodarczy i społeczny, przechodzi autor do części trzeciej zatytułowanej „Przygotowanie nowego ustroju". Treścią tej części jest formalna akceptacja reform gospodarczych przez głosowanie ludowe i charakterystyka ustawy z 22 września 1946 r. o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego.

Autor zastanawia się nad faktem „konstytucyjności" referendum, nad jego stosunkiem do podstawowych zasad Konstytucji Marcowej, która nie przewidywała innych organów ustawodawczych poza parlamentem. Dochodzi jednak do wniosku, że teza, szeroko przyjęta w nauce prawa konstytucyjnego, o niekonstytucyjności referendum w ustroju parlamentarno-gabinetowym nie wynika z istoty systemu parlamentarnego, lecz z niechęci do tych form działania, w których wyborcy wypowiadają się bezpośrednio w pewnych kwestiach. Jest to oddźwięk teorii liberalnych, które widziały w systemie parlamentarnym układ między monarchą a arystokracją i zamożnym mieszczaństwem, teorii — pisze autor — głoszonych przez Beniamina Constant, Prevost-Paradala czy de Broglie. Jest to zatem recepcja złych tradycji, gdy system parlamentarny nie był powiązany z zasadą suwerenności ludu.

Prof. Grzybowski określa referendum jako mające charakter konsultatywny, a nie wprost „normodawczy".

Chociaż rzeczywiście referendum, przewidziane w ustawie o głosowaniu ludowym z 27. IV. 1946 r., nie miało wyraźnie „normodawczego" charakteru, to jednak warunki w jakich zostało przeprowadzone: uprzednie dokonanie reform, pierwsza po okupacji wypowiedź całego narodu i pierwsze w ogóle referendum, celowo dokonane przed zwołaniem Sejmu Ustawodawczego, każą przyjąć wyniki głosowania ludowego nie tylko jako wiążące politycznie przyszły Sejm Ustawodawczy, lecz przede wszystkim jako normę ustrojodawczą, ograniczającą „pouvoir constituant" parlamentu.

Należy zatem stwierdzić, że drogą głosowania ludowego nastąpiło wprost zatwierdzenie podstawowych reform gospodarczych, wobec czego dekret o reformie rolnej, dekret o przejęciu lasów ponad 25 ha na własność Skarbu Państwa, ustawa o nacjonalizacji przemysłu i ustawa z 3. I. 1946 r. o popieraniu inicjatywy prywatnej stały się aktami ustawodawczymi, zawierającymi zasady konstytucji politycznej (formalnej). One właśnie nadają naszemu państwu oblicze państwa ludowego. Nie można zgodzić się ze zdaniem prof. Grzybowskiego, który twierdzi, że „...wynikiem głosowania ludowego Sejm jest p o l i t y c z n i e (podkreślenie moje J. S.) związany" (str. 116), a dalej pisząc o obecnym ustroju (na tej samej stronicy) „...są one (tj. zasady gospodarcze zatwierdzone w głosowaniu ludowym, J. S.) w stosunku do tego ustroju normami ponadkonstytucyjnymi, albowiem Sejm Ustawodawczy obowiązany jest ubrać je w formę norm definitywnej konstytucji".

Pojęcie norm ponadkonstytucyjnych jest co najmniej niejasne, szczególniej w związku ze zobowiązaniem wyłącznie politycznym Sejmu do ich zachowania w przyszłej konstytucji. Wydaje się, że najwłaściwszym jest określenie zasad gospodarczo-społecznych ustroju ludowego, przyjętych w głosowaniu ludowym, jako zasad... po prostu konstytucyjnych.

Po dokładnej charakterystyce ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego przechodzi autor do najciekawszej części książki, poświęconej przede wszystkim „Małej Konstytucji" z 19 lutego 1947 r.

Zaraz na początku autor stwierdza, że obowiązującym obecnie tekstem konstytucyjnym jest jedynie tzw. „Mała Konstytucja" z 1947 r., która skonsumowała obowiązujące przedtem podstawowe założenia Konstytucji Marcowej. Tekst ustawy z 19 lutego 1947 r., który głosi, że Sejm „postanawia, co następuje o ustroju... w oparciu o podstawowe założenia Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r., zasady Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dn. 22 lipca 1944 r., zasady ustawodawstwa o sądach narodowych oraz reformy społeczne i ustrojowe, potwierdzone przez Naród w głosowaniu ludowym", nie oznacza — zdaniem autora — iż powołane zasady zostały włączone do polskiego prawa konstytucyjnego. Jeżeli zaś ustawodawca wyraża się, że działa „w oparciu" o pewne normy, to czyni to dlatego, by dać uzasadnienie polityczne dla swego stanowiska. Powołane w art. 1 „Małej Konstytucji" z 1947 r. zasady wskazują tylko kierunek, w jakim chce iść Sejm Ustawodawczy, zasady te stanowią — ciągnie dalej prof. Grzybowski — „reguły interpretacyjne nowego porządku prawnego", tzn. że oddziaływają faktycznie, politycznie, nie zaś jako norma prawna. Podobne stanowisko zajmuje prof. Mycielski *), odmienne prof. Rozmaryn **).

Pogląd prof. Grzybowskiego wydawałby się przekonywający, gdyby nie sprawa obowiązywania praw i wolności obywatelskiej, zawartych w rozdz. V Konstytucji Marcowej. Skoro zaś Konstytucja Marcowa — zdaniem autora — nie obowiązuje, a deklaracja Sejmu Ustawodawczego z dnia 2 lutego 1947 r. w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich wiąże tylko Sejm Ustawodawczy, który zobowiązuje się w swych pracach kontynuować realizację praw i wolności obywatelskich — płynie więc logiczny wniosek, że prawa i wolności obywatelskie w Polsce nie obowiązują. Prof Grzybowski zresztą konsekwentnie wywodzi w rozdziale poświęconym „Deklaracji praw", że „deklaracja nie stwarza bezpośrednich praw podmiotowych jednostek wobec państwa", a jest dopiero zapowiedzią ich stworzenia.

Po omówieniu źródeł polskiego prawa konstytucyjnego i „Deklaracji praw" przechodzi autor do ustroju władz naczelnych.

Prof. Grzybowski przeprowadza porównanie między władzami naczelnymi w ustroju ludowym a rządami parlamentarnymi czy też komitetowymi (dyrektorialnymi) i chociaż znajduje formalne, konstytucyjne podobieństwa między Konstytucją Marcową a „Małą Konstytucją" z 1947 r., to jednak uważa, że nie ma tu mowy o jakiejkolwiek recepcji zasad Konstytucji z 21 marca 1921 r. Rozszerzenie kompetencji Sejmu (nie tylko ustawodawstwo i kontrola nad działalnością Rządu, lecz i wyraźny obowiązek ustalenia zasadniczego kierunku polityki państwa, co dotychczas istniało w praktyce, lecz nie miało wyraźnego konstytucyjnego sformułowania) i Rada Państwa czynią z nowego typu ustroju „typ własny... łączący pewne cechy rządów parlamentarnych, pewne cechy rządów komitetowych, tworzący pewne cechy nowe".

Prof. Grzybowski omawia skład i sposób wybrania Sejmu Ustawodawczego, a następnie jego funkcję ustrojodawczą (pouvoir constituant), ustawodawczą i kontrolną. Autor zastanawia się nad stosunkiem inicjatywy ustawodawczej Rady Państwa do inicjatywy Rządu: „czy będą to dwie inicjatywy, czy też Rząd dla nadania niektórym projektom szczególnej wagi będzie je najpierw przedkładał Radzie Państwa?" i słusznie dodaje, że w razie braku zgody między Rządem a Radą Państwa co do projektów ustawodawczych

*) Dr Andrzej Mycielski: „Polskie Prawo Polityczne" (Na drodze ku nowej konstytucji) II, Kraków 1948, Wydawnictwo „Przełom" str. 55.

**) Dr Stefan Rozmaryn: „W jakim zakresie obowiązuje dziś Konstytucja z 17. III. 1921 r." „Państwo i Prawo", 1948 r., Nr 1.

powstać by mogła nowa forma odpowiedzialności politycznej Rządu z faktycznej inicjatywy Rady Państwa.

Funkcje kontrolne parlamentu w ustroju ludowym — pisze prof. Grzybowski — nie opierają się na sprzecznych dążeniach głowy państwa i rządu (czynnik wykonawczy) i parlamentu (czynnik ustawodawczy), w wyniku których powstaje system „hamulców", mających zapobiegać przewadze parlamentu. Hamulce te istnieją w postaci prawa głowy państwa do veta ustawodawczego lub do rozwiązywania parlamentu i zarządzania nowych wyborów. Teoria istnienia sprzeczności między reprezentantem państwa — rządem a reprezentantem społeczeństwa — parlamentem, popularna w nauce mieszczańskiej, prowadzi do przyjęcia tezy, że istnieją dwaj równorzędni przedstawiciele narodu: głowa państwa i parlament, przy czym kontrola rządu przez parlament stawała się iluzoryczną wobec systemu hamulców, opierających się na autorytecie głowy państwa, która reprezentuje cały naród, podczas gdy posłowie jedynie swoich wyborców. Dlatego w ustroju demokracji ludowej „hamulce", jak veto i rozwiązywanie parlamentu, znikają, stwierdzenie w art. 3 „Małej Konstytucji", że Sejm „...sprawuje kontrolę nad działalnością Rządu" daje Sejmowi szerokie możliwości zorganizowania środków kontroli.

W nowej konstytucji Sejm nie tylko sprawuje kontrolę, lecz i ustala z góry wytyczne dla polityki władzy wykonawczej, uzyskuje więc faktyczną przewagę nad władzą wykonawczą, nad rządem. Omawiając rolę Prezydenta Rzeczypospolitej w nowym ustroju podkreśla autor, że Prezydent przez powiązanie z Radą Państwa ma wpływ na całą polityczną działalność państwa. Wpływ ten wyraża się, zdaniem prof. Grzybowskiego, nie tyle przez „potestas", ile przez „auctoritas", Prezydent nie decyduje, lecz rządzi, nie hamuje, lecz wypowiada tylko swoją opinię, jest, używając wyrażenia B. Constant'a, „pouvoir neutre" czy „pouvoir regulateur" ustroju ludowego.

Zasługują na uwagę wywody autora poświęcone Radzie Państwa. W części historycznej prof. Grzybowski wskazuje na przykłady organów państwowych, do których mniej lub więcej bezpośrednio można by nawiązać genezę Rady Państwa. Organy takie, których zadaniem było łączenie funkcji ustawodawczych, kontrolnych i wykonawczych, istniały już dawno. W 1792/1794 r., w okresie Konwentu Francuskiego, spotykamy się z Komitetem Ocalenia Publicznego wyłonionym spośród członków parlamentu, skupiającym w sobie niemal pełnię władzy państwowej.

Polska Rada Państwa powstała pod wpływem zbliżonych instytucji zachodnio-europejskich, instytucji radzieckiej, a także i Prezydium Krajowej Rady Narodowej, nie znaczy to jednak, by była mniej lub więcej wierną kopią którejś z nich. Słusznie podkreśla prof. Grzybowski szereg cech różniących zasadniczo Radę Państwa od instytucji przedtem wymienionych, a w szczególności od Prezydium KRN.

Od Prezydium KRN (podobnie i od prezydiów Rady Najwyższej w Związku Radzieckim, Narodowego Zgromadzenia w Bułgarii i od Parlamentu Federacyjnej Republiki Jugosławii) różni się Rada Państwa składem osobowym, wchodzą do niej mianowicie osoby, które nie muszą być posłami, jak Prezes Najwyższej Izby Kontroli i fakultatywnie Dowódca WP i trzej członkowie dokooptowani na jednomyślny wniosek Rady Państwa, nie mówiąc już o Przewodniczącym Rady Państwa — Prezydencie RP.

Jeśli chodzi o działanie, to należy zauważyć, że w przeciwieństwie do Prezydium KRN, do którego należały wszystkie niemal kompetencje KRN (bez ustawodawstwa) w okresie między posiedzeniami KRN, Rada Państwa nie ma charakteru organu powołanego przede wszystkim do zastępowania Sejmu, gdy ten nie jest zwołany na sesję.

Rada Państwa, która opiera się na zasadzie nie podziału władzy, lecz zespolenia władzy, jest instytucją oryginalną i niezwykle ważną w polskim prawie konstytucyjnym.

Kolejno, zgodnie ze schematem „Małej Konstytucji", autor omawia organizację Rządu i ustrój sądownictwa.

Jak zaznaczyłem na początku, książka prof. Grzybowskiego jest pierwszą pełną monografią ustroju Polski współczesnej i stanowi ona cenną pozycję w naszej skromnej literaturze powojennej, poświęconej prawu publicznemu. Zainteresować się nią winien nie tylko prawnik, lecz każdy, kogo ciekawią zagadnienia ustrojowe. Wartość książki podnoszą obszerne przypisy i obfita bibliografia.

Jerzy Stembrowicz

Historia Wielkiej Rewolucji Francuskiej

„Historia Wielkiej Rewolucji Francuskiej" Piotra Kropotkina [1]), nie jest opisem historycznym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Autor nie podaje dziejów tej wielkiej przemiany w porządku chronologicznym, nie maluje tła historycznego epoki pod kątem widzenia politycznym, społecznym, gospodarczym, kulturalnym i obyczajowym. Nie obrazuje przetworzeń rewolucyjnych w ich poszczególnych fazach, ani dramatycznej strony rewolucji, tak barwnie i wnikliwie oddanej przez innych, zwłaszcza Micheleta i Louis Blanc'a.

Dzieło Kropotkina opisuje nie tyle przebieg wypadków rewolucyjnych, ile zawiera naukę, jak należy rozumieć dzieje tego, tak brzemiennego w następstwa, wielkiego odcinka historii; to analiza dynamiki rewolucyjnej ludu francuskiego i próba historycznej syntezy epoki.

Książka wyszła w języku francuskim w 1909 roku. Datę trzeba pamiętać przy ocenie. Od tego czasu ukazało się wiele dzieł, traktujących o Rewolucji Francuskiej w ujęciu materialistycznego pojmowania dziejów. Pamiętać jednak należy, że gdy Kropotkin tworzył swe dzieło, oficjalną nauką historyczną było jeszcze burżuazyjne pojmowanie dziejów. Światło, które w tym okresie rzucił autor na Rewolucję Francuską, było już może nie zupełnie nowe, ale znamionowało ogromne rozszerzenie poglądu historiozoficznego. Dydaktycznie, dzieło to jest ważne przez uwypuklenie istoty dynamiki rewolucyjnej mas i przeszkód, które pęd rewolucyjny spotykał na swej drodze. Epoka analizowana przez Kropotkina zapłodniła cały wiek XIX, cząstkę XX-go, aż do czasu Rewolucji Październikowej.

Nieprzemijającą zasługą książki jest wspomniane wyżej przeciwstawienie się „nauce oficjalnej" tamtych czasów. Uczy ona pojmowania zmagań rewolucyjnych nie od strony aktów prawodawczych parlamentów i nie od strony faktów oficjalnych, rozumianych jako tworzywa dorobku Wielkiej Rewolucji przez historiografię burżuazyjną. Wykazuje ona właściwą stronę medalu, sprawy chętnie zatajane, pomijane, przemilczane, spychane na plan drugi lub... fałszowane. Książka wskazuje na istotne tworzywa rewolucji.

Zwołanie Stanów Generalnych, Konstytuanta, Zgromadzenie Prawodawcze, Konwent, zniesienie poszczególnych lat rewolucyjnych, detronizacja i śmierć króla, triumf republiki, bohaterska obrona Francji przed reakcyjną koalicją, zwycięski marsz pod trójkolorowymi sztandarami przez całą Europę — nie były dziełem „wybrańców ludu", aktami prawno-politycznymi reprezentacji narodowej czy też rządu. Te fakty były dziełem samego ludu, „ludu bezimiennego", do którego osiągnięć dostosowywać się musiały te czy inne ciała prawodawcze. Zresztą nie zawsze. Przeciwnie,

[1]) „Wielka Rewolucja Francuska (1789 — 1793)". Nakład spółdzielni wydawniczej „Słowo" Łódź, ul. Południowa 20. Przekład autoryzowany z francuskiego. 1948 r.

formalizując tylko ludowe osiągnięcia, często bardzo opóźniały proces dziejowy lub sabotowały legalizację spraw już dokonanych. Do momentu wypalenia się dynamiki rewolucyjnej ludu, lud ten zwyciężał i dyktował prawodawcom legalizację osiągnięć. Jeśli niepowrotnie padł w gruzy ustrój feudalny i nastąpiły dogłębne przemiany we wszystkich dziedzinach życia, których późniejsze przypływy reakcji Dyrektoriatu, Cesarstwa, a nawet Restauracji Burbonów niezdolne były zniszczyć — było to zasługą nie parlamentów, ale ludu, który zmuszał ciała prawodawcze do legalizacji faktów dokonanych i podążania za sobą.

Dwa prądy doprowadziły do rewolucji. Jeden prąd był oparty o teorię być może rozlewną, nie zdyscyplinowaną myślowo jako całość, lecz bogatą w fascynującą treść, przejrzystą „jak szkło rozumu". Prąd ten dotyczył przeważnie przetworzeń politycznych. Był to prąd oświeconego mieszczaństwa, wykształconego, majętnego, zdrowszego psychicznie od zdegenerowanej arystokracji, szlachty i kasty wyższego duchowieństwa. Ten prąd był świadomy swej narastającej siły dziejowej, czuł swą moralną i potencjalną przewagę nad światem feudalnym, świadomie dążył do przetworzenia tej przewagi w kinetyczną i do uzyskania należytego stanowiska politycznego w państwie. Drugi prąd, to prąd oddolny, ludowy, prąd działania bezpośredniego, ruch chłopstwa i tworzącej się dopiero klasy proletariatu miejskiego. Prąd ten miał podłoże gospodarcze. Cechowała go wola wydobycia się nie tylko z niewoli osobistej i politycznej, ale z niewoli gorszej ponad wszystkie — niewoli klasowej. Prąd ten znamionował instynkt rewolucyjny, instynkt walki, który w toku jej przetwarzał się w uświadomienie socjalne i polityczne warstw nie posiadających i ubogich.

Ruch ten nie miał wodzów tak wybitnych jak mieszczański, nie miał teoretyków na wielką skalę, wyłaniał kierowników w toku samej akcji.

Można dodać więcej. W przeciwieństwie do Rewolucji Październikowej, Wielka Rewolucja Francuska nie miała wodzów całkowicie świadomych celu końcowego rewolucji. Rewolucja nie jest wynikiem woli przywódców, ale nieuchronnym produktem danego układu sił społecznych i gospodarczych. Bywają jednak przykłady, że przywódcy dobrze rozumieją kierunek rozwoju dziejowego i jego poszczególne etapy, wiedzą ku czemu zmierza dany proces historyczny. Wolą swą i wysiłkami przyśpieszają narodziny nowego okresu. O wodzach i kierownikach Rewolucji Francuskiej trudno by to bez pomyłki powiedzieć.

Postawmy sobie pytanie, jak np. zachowaliby się podczas rewolucji jej niewątpliwi prekursorzy — encyklopedyści: Wolter, twierdzący, że głód pracownika pchać go winien do pilnej pracy, Jean Jacques Rousseau ze swą „Umową Społeczną", a jak materialista Diderot. Czy poszliby drogą Robespierre'a, Dantona i Marata, czy Taylleranda i Sieyèsa i tylu innych teoretycznych burzycieli ustalonego ładu, którzy podczas rewolucji tylko „starali się żyć" lub cichutko tkwili w „Bagnie". Więcej niż prawdopodobne, że nie poszliby z ludem, który teorii nie znał, ale miał dynamikę, wolę wydobycia się na powierzchnię, który nie miał do stracenia nic, a wszystko do zyskania. Lecz to są tylko domniemania. Natomiast znana jest nam postawa „wielkiej trójki". Zanalizujmy czy Robespierre posiadał w pełni wyczucie swej roli historycznej.

30 czerwca 1792 roku w przededniu zdobycia Tuileries mówi on: „Na próżno pragniecie uwieść zapalone i mniej oświecone umysły wabikiem rządu liberalniejszego oraz nazwą republiki. Obalenie konstytucji w takiej chwili może wywołać wojnę domową, która doprowadzi do anarchii i despotyzmu." Gdy jednak w dziesięć dni potem lud zdobywa pałac królewski, Robespierre staje się jednym ze sprawców zarówno detronizacji jak i śmierci feudalnego Capeta.

W debacie nad konstytucją Konwentu Robespierre wygłasza przemówienie o zabarwieniu niemal socjalistycznym: „Prawo własności jest jak wszystkie prawa ograniczone obowiązkiem szanowania praw współobywateli, nie może ono szkodliwie wpływać na bezpieczeństwo, ani wolność, ani egzystencję, ani własność bliźnich. Wszelki przemysł naruszający tę zasadę jest stanowczo niedozwolony i niemoralny." A przecież Robespierre w następstwie zlikwidował „hebertystów", kierunek najbliższy Komunie Paryskiej, pragnącej łącznie ze swymi sekcjami pchnięcia rewolucji dalej, aniżeli chciała tego burżuazja, ta afirmatorka „świętego prawa własności".

Danton, chętnie, acz ostrożnie, korzystający z pomocy ruchów powstańczych ludu paryskiego, „góral", mąż lwiej energii, strzegący całości Republiki w chwilach najgroźniejszych, skończył na politycznym kontakcie z tak niedawno przez siebie pokonanymi żyrondystami.

Historia nie może powiedzieć nic pewnego o przedwcześnie zeszłym z widowni rewolucyjnej Maracie. Czy wytrwałby wiernie do końca w swej życiowej roli „Przyjaciela Ludu", czy też i on pohamowałby swą rewolucyjną energię przed przejściem Rubikonu w pojmowaniu roli własności.

Przytoczone metamorfozy przywódców bynajmniej nie mają na celu szkodliwej symplifikacji zagadnienia. Przyczynami tych metamorfoz były nie chwiejność ideowa, korupcja, karierowiczowstwo czy oportunizm. Sylwetki czołowych przywódców zasługują na całkowicie inne wyjaśnienie ich wartości moralnej. Załamania, przekupstwa, karierowiczowstwo, oportunizm, żądza władzy, są występkami, spotykanymi często w życiu, a także i w czasie przełomów. Wypadków tych podczas Rewolucji Francuskiej było dużo. Tłumaczą one wiele posunięć taktycznych, gier i gierek, nie oświetlają jednak istoty rzeczy, zwłaszcza jeśli chodzi o najlepszych. Do takich zaś przede wszystkim zaliczyć należy „wielką trójkę".

Tak jaskrawe w swym zestawieniu metamorfozy mają inne podłoże. Ówczesny stan nauki, zwłaszcza nauk historycznych i ekonomicznych, brak doświadczenia rewolucyjnego powodował, że wodzowie nie ogarniali całości procesu. Szczerze chcieli iść razem z głębokim nurtem rewolucji, nie wiedzieli jednak dobrze, dokąd płynie i często się go bali. Nie oni torowali drogę nurtowi, ale nurt ich wynosił i zalewał. Prawdziwym wodzem rewolucji był sam Lud. Brak świadomości i pełnego rozumienia rozgrywających się krwawo aktów, brak doświadczenia rewolucyjnego, lud miejski i wiejski na całej przestrzeni Francji zastąpił instynktem rewolucyjnym mas, nieomylnym, podejrzliwym, zrodzonym w ciężkiej wiekowej niewolnej szkole życia i walki. Sprawa nie byłaby pełną, gdyby nie podkreślić, że załamania się najlepszych wodzów rewolucji miały ponadto jeszcze jedną przyczynę generalną. Kropotkin nie podkreśla tego dostatecznie.

„Żyronda", „Górale", „Bagno" i jakobini w olbrzymiej większości, jeśli nie wyłącznie, pochodzili z mieszczaństwa.

Mimo częstego „socjalizowania" na mównicy i niewątpliwie głębokich różnic między poszczególnymi partiami i klubami, nie mogli oni jako całość i w pojedynkę wyjść poza obręb sposobu myślenia swojej klasy. Różnice między nimi należy charakteryzować przede wszystkim, choć nie wyłącznie, rozbieżnościami interesów wielkiej burżuazji, nie obcej pojednaniu ze zwalczanymi niedawno monarchistami, z średnią burżuazją i z radykalnym drobnomieszczaństwem, tak często szukającym w walce pomocy ludu. Kropotkin podkreśla, że na zagadnieniu roli własności zatrzymał się bieg rewolucyjny. Lud chciał iść dalej, ponieważ nie był skrępowany prawem własności.

Autor jak gdyby ma żal do przywódców, że nie mogli wznieść się ponad to prawo własności. Nie mogło być jednak inaczej. Zróżniczkowana wewnętrznie klasa mieszczańska dojrzała najzupełniej do uchwycenia władzy politycznej w swoje ręce. Chciała zaafirmować swój przedrewolucyjny gospodarczy stan posiadania oraz zabezpieczyć zdobycze ekonomiczne z epoki rewolucji (nabywanie dóbr kościelnych i emigranckich, zbogacenia wojenne z dostaw, spekulacyj, ażiotażu itd.). Klasa robotnicza była zaś dopiero

w powijakach. Przemysł w znaczeniu nowożytnym powstawał dopiero w Lyonie i w innych nielicznych ośrodkach. Lud miejski stanowili wyrobnicy, służba, drobne rzemiosło, terminatorzy, bezrobotni itp. Brak ośrodków przemysłowych i klasy robotniczej w nowoczesnym tego słowa znaczeniu nie pozwolił na doprowadzenie do końca rewolucji socjalnej. Mogło do tego dojść później, gdy rozpoczął się okres kapitalistyczny, a wraz z nim powstanie proletariatu fabrycznego, świadomego swych praw i interesów oraz swojej roli dziejowej.

Proces rewolucji socjalnej musiał dojrzeć. Mieszczaństwo i chłopi na rewolucji skorzystali bardzo wiele. Lud miejski uzyskał poprawę prawno-polityczną swoich warunków życia, ale nie wyzwolił się ekonomicznie. Był tylko narzędziem do wydźwignięcia się w górę klasy mieszczańskiej. Lud zdołał jednak zaakcentować wolę wyzwolenia gospodarczego. Było to już bardzo dużo, dało bowiem posiew ideologiczny następnym pokoleniom robotniczym i podstawy do budowania teorii ruchów proletariackich.

Lud więc był zaczynem i wodzem ruchu. Uwypuklenie roli mas w tworzeniu historii i materialistyczne podejście do tematu było niewątpliwą zasługą Kropotkina. Przeciwstawił on swój sposób pojmowania historii idealistycznemu i legendarnemu pojmowaniu sprawy przez burżuazyjną naukę historyczną.

Kropotkin wymienia nielicznych kierowników ludu, którzy od początku do końca szli z nim razem i nie zbaczali na manowce. Delivier, występujący o gminne władanie ziemią, Chaumette, propagujący socjalizację przemysłu, Cuisset, L'Ange, bojownik o ceny maksymalne i socjalizację wymiany, Santerre, Polak Łazowski, Amerykanin Fournier, Carra, Simon, Jakub Roux, Chalier, Leclerc, teoretyk Boissel, wreszcie Hebert i Pache. Czytając te nazwiska, zauważyć musimy, że być może poza Hebertem, Pachem i Chaumettem, wszystkie inne tak mało powiedzą czytelnikom. Nazwiska tych istotnych prekursorów przyszłego ruchu robotniczego oficjalna nauka usuwała w cień niepamięci. Wśród nazwisk tych nie było mocnych teoretyków, ale ich ułomne, być może, wypowiedzi były prostowaniem ścieżek dla przyszłej teorii Fouriera, Owen'a, Saint-Simona, Proudhona i Godwina.

Najbardziej wybitnej postaci z szeregu prekursorów socjalizmu tj. Babeuf'owi, Kropotkin nie udziela przychylnej wzmianki. Nie odmawiając mu miana prekursora komunizmu, Kropotkin zarzuca nieodpowiednie metody działania i nieodpowiednią taktykę. Niewątpliwy swój błąd Babeuf pokrył śmiercią, a błędy w poszukiwaniu dróg do urzeczywistnienia socjalizmu były udziałem wielu jeszcze dziesięciołeci, choć praktyki rewolucyjnej przybywało coraz więcej.

Tendencją dzieła Kropotkina jest wykazanie, że właściwym tworzywem rewolucji francuskiej była nie myśl teoretyków, nie oficjalne akty ciał reprezentacyjnych i barwne deklaracje, które w uwodzicielski sposób czarowały wyobraźnię historyków, ale sam

Wydaje się, że jest to słuszne odnośnie omawianej epoki, nie mogło być jednak wskazaniem na przyszłość. Tendencje rewolucyjne mas zawsze były i będą właściwym tworzywem historii. Jednak świadoma myśl kierownicza jest warunkiem nieodzownym przyśpieszania postępu dziejowego, jeśli niesie zrozumienie tendencyj rozwojowych, oraz nie odrywa wodzów od mas.

Kropotkin stwierdza w jednym miejscu, że tylko mniejszość jest świadoma. Zdania tego nie można pozostawić bez omówienia. Zapewne, w okresie przeobrażeń dziejowych, kiedy coś, co w poprzedniej epoce było embrionem, ma dopiero wyjść na świat, stwarzając nowe życie, kiedy ważne jest nie to, co obumiera, lecz to, co powstaje, trudno mniemać, aby większość zdawała sobie od razu sprawę, że rzeczywistość bieżąca nie będzie rzeczywistością przyszłości. Mniejszość jednak ma tylko wtedy prawo do przewodzenia, jeśli jej działalność pokrywa się z nieuświadomioną dotąd wolą i dobrem większości. Inaczej nie można by zrozumieć dzieła Kropotkina, w którym apoteoza ludu łączy się z tym jednym zdaniem o rozumnej mniejszości.

Kropotkin jest anarchistą. Anarchizm nie jest jednak zwartym systemem. Dlatego też swego czasu w odróżnieniu od innych odcieni anarchizmu, kierunek myślowy autora nazywano kropotkinizmem. Widzi więc Kropotkin w dziejach ludowego ruchu Rewolucji Francuskiej — prekursorów anarchizmu. Pragnąc podejść możliwie objektywnie do tematu, stwierdza, że ruch ludowy wydał prekursorów ruchu „anarchistycznego, socjalistycznego i komunistycznego". W całym jednak ujęciu, zgodnie ze swym nastawieniem ideowym, wskazuje jednostronnie głównie na pierwiastki anarchistyczne.

Poza omawianym stosunkiem do wodzów i do ludu, niechęcią do ciał reprezentacyjnych, autor wskazuje stale na tendencje gminne i komunalistyczne. Źródło siły rewolucyjnej widzi w sekcjach paryskich. Nawet Komunę Paryską, to niewątpliwe siedlisko dynamiki rewolucyjnej, szanuje, ocenia, podkreśla w miarę tego, jak łączy się ona jak najściślej z sekcjami, kiedy Komuna jest narzędziem dystryktów, a nie dystrykty narzędziem Komuny.

Knowania kontrrewolucyjne, późniejsze wygasanie rewolucji autor wiąże i synchronizuje z upadaniem stałego i bezpośredniego wpływu sekcyj na Komunę i parlament. Z chwilą kiedy sekcje stają się nie federacją, ale oddziałami Komuny, a później organami rządu centralnego, kiedy nie udaje się tak wspaniale, zdaniem autora, zapoczątkowana federacja sekcyj paryskich z prowincją, gdy Francja nie staje się „republiką federacyjną czterdziestu tysięcy gmin" — następuje spadek fali rewolucyjnej.

Łącznie z tym rośnie i umacnia się rząd centralny i władza wykonawcza „jednej i niepodzielnej" republiki francuskiej. Do silnej centralnej władzy wykonawczej ma autor widoczną awersję. Awersja ta nie ogranicza się nawet zastrzeżeniem, że pożyteczne może być silne i sprawne kierownictwo, pod warunkiem szerokiej autonomii terytorialnej. Z uznaniem powtarza wypowiedź Bailly, że Komuna i Republika „choć jest wszędzie, lecz nie ma żadnej władzy centralnej", że „każdy dystrykt jest niezawisłym tworem". Nurt rewolucyjny był silny wtedy, gdy „dystrykty nie krępują się autorytetem władzy". Każda władza, według autora, musi być oparta na sile, a siła ma naturalne tendencje do przemocy. Kropotkin wskazuje na aktywność sekcyj, wyrażającą się nie w ich władzach wykonawczych, ale w permanentnym obradowaniu i bezpośredniej pracy społecznej wszystkich obywateli. Mówi o olbrzymim wysiłku sekcyj w dziedzinie sądownictwa, aprowizacji, bezpieczeństwa, zbrojenia, odziewania i dostaw dla armii, które starano się wyrwać z rąk spekulantów. Kropotkin jednak nie mówi, w jaki sposób, bez silnej władzy wykonawczej, można by było zdusić kontrrewolucję, od Marsylii i Lyonu, do Bretonii i Wandei, zdławić ruchy reakcyjne, które w pewnym okresie pojawiły się aż w 63 departamentach i jak bez niej odepchnąć Lyłoby można najazdy obcych ze wszystkich stron lądowych i morskich granic Francji.

Podkreślając swoje sympatie do sekcyj, Komuny i lewego skrzydła „Góry" Kropotkin wskazuje na szkodliwe dla rewolucji knowania „Żyrondy" w Konwencie. Ale przecież ta „Żyronda", obezwładniona przez lud paryski w dniu 31 maja, stała właśnie na stanowisku federacyjnym. Autor z tych sprzeczności wychodzi w ten sposób, że określa federalizm „Żyrondy" jako negację reakcyjnych ośrodków departamentalnych w stosunku do rewolucyjnego Paryża.

Wydaje się, że takie wyjaśnienie jest zbytnią symplifikacją.

Dydaktyczną zasługą książki jest wykazanie, że wielkie przemiany społeczne nie wyskakują jak „deus ex machina". Historiografia burżuazyjna dawała obraz rewolucji, jako rezultat wielkiego, czystego, bezinteresownego, patriotycznego i demokratycznego uniesienia wybrańców ludu. Wyrazem zdobyczy rewolucyjnej było niepodporządkowanie się woli króla w sprawie oddzielnego obradowania trzech stanów, uchwała agrarna z dnia 4 sierpnia, republika, konstytucja...

Kropotkin inne stawia słupy dla oznaczenia dróg rozwojowych rewolucji: zdobycie Bastylii, powstania chłopskie i paryskie, sprowadzenie „piekarza, piekarzowej i piekarczyka" z Wersalu do Paryża, udaremnienie ucieczki z Varennes, napady na Tuileries, wyprawy sekcyj do Konwentu dla wymuszenia uchwał, upadek „Żyrondy", wystąpienia uliczne o chleb i ceny maksymalne.

Autor słusznie mówi, że nie byłoby 14 lipca, gdyby 13 nie ustanowiono Komuny. Paryż, jak mówi Bailly, „sam sobie ją nadał." Nie byłoby uchwały 4 sierpnia, gdyby nie to, że musiała ona zapaść w świetle łun płonących zamków, podpalanych rękami chłopów. Uchwała 4 sierpnia była już przygotowana przedrewolucyjnymi powstaniami chłopskimi w 1788 roku, a nawet w latach poprzednich, nie mówiąc o dawniejszej historycznej genealogii. Rok 1789 był wypełniony powstaniami i one zmusiły parlament do tej uchwały. Uchwała ta jednak była tylko deklaracją. Prace prawodawcze w okresie od 4 do 11 sierpnia sprowadziły deklarację prawie do zera. I tej jednak król nie zatwierdził. Trzeba było wypadków z dnia 2 i 3 października, dalszych bezustannych powstań, trzeba było wypędzenia „Żyrondy" z Konwentu, ażeby ustrój rolny Francji przekształcił się faktycznie.

Tak było we wszystkich innych dziedzinach przemian rewolucyjnych — w stosunku do ziemi, samorządu terytorialnego, kościoła, cen maksymalnych, bezpieczeństwa republiki itp.

Kropotkin twierdzi, że jeśli fala rewolucyjna na powierzchnię nowego życia wyniosła republikę mieszczańską a nie ludową, winę ponoszą wodzowie, którzy tylko do pewnego momentu solidaryzowali się z dołami. Egoizm klasowy mieszczaństwa kazał iść z ludem, gdy chodziło o rewolucję polityczną i wyniesienie trzeciego stanu na widownię dziejową. Egoizm klasy mieszczańskiej bał się jednak ruchów ludowych, nie unikał nawet kontaktu z reakcją czy konstytucjonalistami, aby tylko lud w swym pochodzie nie nadwyrężył „świętego prawa własności".

Takie jest zdanie autora.

My jednak dodać musimy więcej. Przeżywany okres dziejowy przyniósł obalenie despotyzmu i władzy królewskiej, zniósł ustrój feudalny, przyniósł obalenie władzy politycznej kościoła katolickiego we Francji. Nie mógł jednak urzeczywistnić w pełni rewolucji socjalnej, zbudować rzeczypospolitej ludowej, bo warunki dziejowe jeszcze nie dojrzały. Trzeba było na to nadejścia okresu kapitalistycznego i panowania burżuazji. Wtedy dopiero wytworzyła się silna klasa robotnicza i zrodziła się pełna świadomość przeciwstawności jej interesów z światem mieszczańskim.

Rewolucja Francuska, wprowadzając na arenę świata swój dorobek i powodując załamanie feudalizmu w całej Europie, przyniosła jeszcze jedno — dała pierwszych prekursorów ruchu robotniczego.

Władysław Leszczyc

Z ŻYCIA PARTII

POSIEDZENIE CKW PPS

W dniu 17 lipca odbyło się posiedzenie CKW PPS, na którym referat organizacyjny wygłosił sekretarz generalny PPS, tow. Józef Cyrankiewicz. Po dyskusji CKW PPS przyjęło do zatwierdzającej wiadomości tezy referatu sekretarza generalnego partii oraz omówiło zadania partii na najbliższą przyszłość.

ODPRAWA CENTRALNEGO AKTYWU PPS

Po posiedzeniu CKW odbyła się w siedzibie Stołecznego Komitetu PPS w Warszawie ogólnokrajowa odprawa Centralnego Aktywu PPS, z udziałem przedstawicieli powiatowych i wojewódzkich komitetów PPS, poświęcona omówieniu zadań Partii i aktualnych problemów politycznych.

Na odprawie, której przewodniczył wiceprzewodniczący CKW tow. Adam Kuryłowicz, referat wygłosił sekretarz generalny PPS, tow. Józef Cyrankiewicz. Referat poświęcony był sprawom ideowym i organizacyjnym partii oraz aktualnym zagadnieniom politycznym. W referacie tym tow. Cyrankiewicz omówił zadania okresu poprzedzającego zjednoczenie ruchu robotniczego stwierdzając, że jest to okres praktycznego realizowania u nas jedności robotniczej przez zgodną ocenę osiągnięć i błędów przeszłości, przez wspólne pojmowanie zadań dnia dzisiejszego i celów na przyszłość. Referat ten podajemy niżej w streszczeniu.

Po referacie odbyła się 4-godzinna dyskusja, w której zabierało głos 16 mówców.

Po dyskusji zabrał głos tow. Cyrankiewicz podsumowując jej wyniki.

Na zakończenie Konferencji uchwalone zostały dwie rezolucje, z których jedna dotyczy solidarności ze stanowiskiem KC PPR w związku z komunikatem Biura Informacyjnego, druga zaś — zamachu na tow. Palmiro Togliattiego.

PRZEMÓWIENIE TOW. CYRANKIEWICZA NA POSIEDZENIU AKTYWU CENTRALNEGO PPS 17 LIPCA BR.

Rok 1948 — rozpoczął swoje przemówienie tow. Cyrankiewicz — przejdzie do historii polskiego ruchu robotniczego jako rok zjednoczenia, rok ostatecznego przezwyciężenia rozłamu, który na ruchu tym tak długo, tak silnie i fatalnie ciążył. To jednoczenie się polskiego ruchu robotniczego jest — jak każde zjawisko społeczne — procesem ciągłym, procesem, który trwa już od dłuższego czasu i który bynajmniej nie został w pełni zakończony. Możemy jednak stwierdzić z całą stanowczością, że proces ten zbliża się ku coraz szybszemu zakończeniu.

Tow. Cyrankiewicz przypomniał, że dnia 17 marca br., sygnalizując nowy etap rozwoju politycznego naszej partii i całego polskiego ruchu robotniczego, stwierdził:

„Wchodzimy w nowy etap, w nowy okres, jasno i logicznie wynikający z okresu poprzedniego, wchodzimy w okres przygotowania jedności klasy robotniczej w warunkach, które do tego dojrzały i dojrzewają."

Równocześnie tow. Cyrankiewicz wskazał wówczas na trzy zasadnicze elementy, wyznaczające tempo dojrzewania warunków jedności i jej realizacji:

„Po pierwsze — zbliżenie ideologiczne obu nurtów polskiego ruchu robotniczego.

Po wtóre — przeciwdziałanie próbom rozbijania jedności klasy robotniczej, podejmowanym przez obóz międzynarodowej reakcji.

Po trzecie — szybkość tworzenia się przepaści pomiędzy rewolucyjną lewicą socjalistyczną a przechodzącą na pozycje zdrady międzynarodowego proletariatu prawicą socjalistyczną."

Nawiązując do wypowiedzi swojej z 17 marca tow. Cyrankiewicz omówił po kolei trzy wyżej wyliczone zagadnienia, warunkujące tempo dojrzewania warunków jedności polskiego ruchu robotniczego.

Referent rozpoczął od elementu trzeciego, tzn. zagadnienia stosunku lewicy socjalistycznej do prawicy, mówiąc m. in.:

Z perspektywy czterech miesięcy, które dzielą nas od 17 marca, możemy stwierdzić, że proces polaryzacji ruchu socjalistycznego został już właściwie zakończony. Pomiędzy lewicą a prawicą socjalistyczną nie pozostała żadna rzecz wspólna. Naturalną konsekwencją tego było zerwanie wszelkich więzów organizacyjnych między nami a nimi. Naturalną konsekwencją tego wszystkiego jest otwarta walka ideologiczna i polityczna między nami a nimi.

17 marca był w naszych szeregach niewątpliwie spory zastęp towarzyszy, którzy niezupełnie zgadzali się z ostrością takiego postawienia sprawy prawicy socjalistycznej.

Ale od tego czasu wszystko, co nastąpiło na arenie polityki międzynarodowej, potwierdziło słuszność naszej lewicowo - socjalistycznej oceny roli prawicy socjalistycznej. Fakty okazały się zresztą bardziej jaskrawe aniżeli najbardziej pesymistyczne przewidywania teoretyczne. I fakty te — jak zwykle fakty — przekonały najbardziej opornego człowieka w naszych szeregach, że pomiędzy nami a prawicą socjalistyczną nie istnieje nic prócz walki.

A jednocześnie dokonywał się proces zbliżania lewicy socjalistycznej z drugim nurtem rewolucyjnego ruchu robotniczego — z partiami komunistycznymi.

Jako rewolucjoniści, musieliśmy się szybko zejść z rewolucjonistami z partii komunistycznych i robotniczych. Musieliśmy się rozejść z kontrrewolucjonistami z partii prawicowo - socjalistycznych. Ten proces uległ już całkowitemu zakończeniu. I w płaszczyźnie organizacyjnej i w płaszczyźnie psychologicznej, tzn. w świadomości każdego polskiego socjalisty, każdego PPS-owca.

Z kolei tow. Cyrankiewicz przeszedł do drugiego z trzech wyliczonych wyżej elementów: do zagadnienia przeciwdziałania próbom rozbicia jedności robotniczej. W całym okresie, o którym mowa, partia nasza walczyła o tę jedność na froncie wewnętrznym i na froncie międzynarodowym. Możemy stwierdzić z dumą, że tak jak poprzedni okres był okresem konsekwentnego realizowania jednolitego frontu, tak cały ten okres był w naszej polityce wewnętrznej okresem praktycznego realizowania jedności robotniczej na każdym odcinku naszej działalności. Nie natrafiliśmy w tym okresie na żadne próby rozbijania jedności robotniczej w Polsce, próby, które by miały jakiś ciężar gatunkowy. I to właśnie, że prób takich na jakąś poważniejszą skalę nikt się nie ośmielił w Polsce podejmować, świadczy, że z góry uważane one były przez naszych wrogów za skazane na niepowodzenie.

Postulat jedności działania wszedł już tak głęboko w krew naszego ruchu, stał się tak oczywisty dla każdego, że dyskusje na ten temat stały się bezprzedmiotowe.

Rok temu niezawodnie znalazło by się sporo ludzi — i to jest zupełnie zrozumiałe — niezupełnie pewnych sensu jedności działania. A dwa lata temu, a trzy lata temu... To znaczy, że na drodze zbliżenia przezwyciężyliśmy wiele oporów i zahamowań.

Proces kształtowania się świadomości politycznej mas nie jest zjawiskiem prostym. Zanim istotny sens wypadków politycznych i ich treść dotrą do świadomości przeciętnego obywatela, zanim załamią się w jego psychice w odpowiedni sposób i wzbogacą jego doświadczenie polityczne, zawsze mija pewien okres czasu. Długość tego okresu zależy od stopnia wyrobienia politycznego jednostki.

Z tej różnicy stopnia świadomości zdajemy sobie doskonale sprawę i wyciągamy z tego faktu właściwe wnioski praktyczne. Cóż to jest partia? Rozumiemy rolę partii jako awangardy klasy robotniczej i rolę klasy robotniczej jako przodowniczki narodu. Ale wiemy, że w łonie samej klasy robotniczej istnieje także zróżniczkowanie poziomu świadomości klasowej i aktywności politycznej, które sprawia, że tylko czołowa masa robotników wchodzi do szeregów partii robotniczych.

Jest rzeczą oczywistą, że czołowa, wyrobiona i świadoma swych zadań i celów awangarda robotnicza kierująca partią musi uwzględniać w swej działalności praktycznej to stopniowanie odcieni uświadomienia politycznego w masach. Musi kierować się stopniem dojrzałości tych mas. Z drugiej jednak strony nie może czekać, aż najmniej uświadomione jednostki na tyłach klasy robotniczej, na peryferiach partii, na odcinkach, gdzie jest największy nacisk ideologii prawicowej — zrozumieją całość rozgrywających się procesów politycznych i samodzielnie wyciągną właściwe wnioski. Dlatego partia, analizując bez przerwy sytuację polityczną, stawia wobec mas kolejne zadania polityczne i prowadzi klasę robotniczą do ich realizacji, świadoma faktu, że część klasy robotniczej i spory odłam mas chłopskich, inteligenckich i drobnomieszczańskich zrozumie istotę tych celów dopiero z pewnym opóźnieniem.

Skuteczność i słuszność takiego właśnie pojmowania roli partii marksistowskiej możemy między innymi ocenić na naszej praktyce jednościowej.

Taki jest nieustanny proces edukacji politycznej mas i taka jest rola ich wychowawczyni — partii klasowej, rewolucyjnej i marksistowskiej. Partia robotnicza, partia lewicowo - socjalistyczna czy partia komunistyczna — słowem ruch marksistowski nie może nigdy stać w miejscu, nie może ani na chwilę spocząć na laurach osiągniętych sukcesów.

Na drodze do socjalizmu jesteśmy bowiem, odrzucając błędną tezę o pokojowym przerastaniu kapitalizmu w socjalizm, w ogniu nieustannej walki. Walki, która zmienia swe formy, niekiedy zmienia natężenie, gdy słabnie czy załamuje się opór wroga, albo na nowo — ale w zmienionych formach — się zaostrza. Ale w walce nie ma pauz. Osiągnięty cel staje się automatycznie odskocznią do nowego celu.

Ale jak w każdej walce, która ma przynieść zwycięstwo i która nie jest walką dla samej walki — stosujemy strategię opartą na ocenie sił i środków i wytyczamy sobie tylko takie cele, które w danej chwili mogą być zrealizowane bez szkody dla naszych celów ostatecznych. Próba przeskoczenia jakiegokolwiek etapu historycznego, próba zlekceważenia analizy marksowskiej i strategii walki klas, racjonalnego wykorzystania rozporządzalnych sił w istniejących warunkach, musi nieuchronnie zamienić się w awanturnictwo polityczne i sprowadzić na klasę robotniczą katastrofalne klęski.

Taki właśnie przykład awanturnictwa politycznego dała w naszych czasach komunistyczna partia Jugosławii. Wszystkim towarzyszom znane są uchwały Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych w sprawie sytuacji w komunistycznej partii Jugosławii. Nie będę ich tu więc powtarzał. Uchwały te są doku-

mentem o szerokim znaczeniu. W naszej prasie poddaliśmy te uchwały szczegółowej analizie. Na tle sprawy KPJ wyjaśnił się cały szereg zagadnień o znaczeniu międzynarodowym, obejmującym cały ruch robotniczy. Nasze pojmowanie solidarności międzynarodowej jest czymś znacznie praktyczniejszym i realniejszym, niż to się wielu wydaje. Uczenie się na błędach i wzorowanie na osiągnięciach innych partii robotniczych — to jeden z elementów międzynarodowości klasowego ruchu robotniczego. Jednym z podstawowych grzechów KPJ było to, że machnęła ręką na doświadczenia rewolucyjne bratnich partii, że w zaślepieniu nacjonalistycznym postanowiła odciąć się od międzynarodowego prądu marksistowskiego. Zasklepienie się w ciasnym nacjonalizmie zagraża każdej partii robotnczej taką samą katastrofą, jak zatrzymanie się w pochodzie do socjalizmu na jakimś już osiągniętym etapie.

Socjalizm jest z samego założenia ruchem międzynarodowym. Doświadczenia wszystkich partii robotniczych są wspólnym dorobkiem międzynarodowego ruchu socjalistycznego.

Jesteśmy patriotami naszego ruchu, naszego dorobku, ale nie jesteśmy nacjonalistami.

Ten międzynarodowy charakter ruchu socjalistycznego i głębokie poczucie internacjonalizmu, międzynarodowości w szeregach odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej miało i ma ogromny wpływ na kształtowanie się ideologicznego oblicza naszej partii i na zachodzące w tej ideologii przemiany.

I tu dochodzimy do trzeciego elementu oddziaływającego na tempo jednoczenia się polskiego ruchu robotniczego, o którym wspomniałem na tej sali 17 marca: elementu zbliżenia ideologicznego obu nurtów polskiego ruchu robotniczego.

Fak tego zbliżenia nie budzi dziś tak samo żadnej wątpliwości jak oczywistość jedności działania.

Ściśle biorąc wyraz *zbliżenie* nie odpowiada już dziś faktycznemu stanowi rzeczy. Mamy tu bowiem do czynienia z narastającą całkowitą zgodnością w zasadniczych problemach ideologicznych.

Jednym ze świadectw tej zgodności jest niewielka wprawdzie, lecz ważna broszura pt. „Na drodze do jednej partii klasy robotniczej". Bo oto po raz pierwszy od zasadniczego rozejścia się dwóch odłamów polskiego ruchu robotniczego w końcu zeszłego stulecia pojawia się dokument, który szkicuje zasadnicze wytyczne ideologiczne, wspólne znowu dla całego ruchu robotniczego Polski. Jest rzeczą niezmiernie ważną dla oceny etapu historycznego, na jakim ruch nasz się znajduje, by stwierdzić, że opracowanie tych wytycznych przez Komisję Deklaracji Ideowej, wyłonioną przez PPR i PPS, nie nastręczyło w gruncie rzeczy istotniejszych trudności.

Nie oznacza to oczywiście, by cały problem zgodności ideologicznej był już załatwiony. Zadaniem na najbliższy etap będzie właśnie przyswojenie ich sobie przez całą partię, by z kolei mogła ona przystąpić do omawiania podstawowego dokumentu ideologicznego, jakim będzie projekt Deklaracji Ideowej zjednoczonej partii.

W tym referacie o założeniach ideologicznych przyszłej zjednoczonej partii polskiej klasy robotniczej mamy pewne sformułowania, które są niewątpliwie nowe w dokumencie ideologicznym podpisanym także przez naszą partię. Mam tu na myśli formułę marksizmu - leninizmu. Faktem jest, że terminu tego nie używaliśmy dotąd zbyt często w naszym PPS-owskim języku politycznym. Ale w procesie ewolucji ideologicznej od reformizmu przedwojennego kierownictwa PPS do rewolucyjnego, lewicowego socjalizmu powojennej, odrodzonej PPS, procesie ciągłym, nieustannym i wciąż jeszcze trwającym, weszliśmy w pewnym momencie na płaszczyznę tego, co w języku polityczným nazywa się marksizmem - leninizmem. Pisze o tym w ostatnim numerze „Przeglądu Socjalistycznego" tow. Stefan Arski.

W gruncie rzeczy wprowadzenie formuły marksizm - leninizm nie było niczym innym, jak rozszyfrowaniem tego, co narastało już od dawna w naszej ideologii, stwierdzeniem stanu faktycznego przy pomocy właściwego terminu politycznego.

W ten sposób dochodzimy do zamknięcia pewnego cyklu rozwoju ideologicznego w naszej partii, który się rozpoczął zaraz po wojnie, gdy coraz silniej w sformułowaniach, referatach i w pracy ideologicznej podkreślane było mocne wiązanie doświadczeń naszej rewolucji z doświadczeniami rewolucji rosyjskiej.

Jest rzeczą naturalną, że w naszym pochodzie ku socjalizmowi kierujemy się doświadczeniami klasy robotniczej, która ten pochód rozpoczęła o ćwierć wieku wcześniej — klasy robotniczej Związku Radzieckiego. Jest rzeczą zrozumiałą, że w pochodzie tym kierujemy się doświadczeniami tej partii, która w warunkach nieporównanie trudniejszych z niespotykaną konsekwencją realizowała program socjalistyczny — partii bolszewickiej.

Zwłaszcza że walka i wysiłek tej partii zaoszczędziła nam i ruchom robotniczym innych krajów demokracji ludowej wielu trudów i ofiar, przez które przejść musiały masy pracujące Związku Radzieckiego.

W procesie przeobrażeń ideologicznych doszliśmy do zgodności naszych zasadniczych poglądów ideologicznych z poglądami Polskiej Partii Robotniczej. W procesie tych przeobrażeń, który, jak podkreśliłem, wciąż trwa — musieliśmy dojść do przewartościowania elementów naszej tradycji politycznej. Przyjęcie konsekwentne nauk marksizmu i leninizmu w skład naszej ideologii pozwala nam również na nowe i właściwe spojrzenie na dotychczasowe dzieje polskiego socjalizmu, a przede wszystkim na dzieje naszej własnej partii.

Mamy dziś możliwość krytycznego spojrzenia i przeanalizowania całego dorobku naszej partii. Powinniśmy to uczynić właśnie dlatego, że jesteśmy głęboko przywiązani do tych trzech liter i do naszych tradycji. Jeżeli pragniemy uszanować nasze tradycje, musimy do nich sięgnąć, usystematyzować je i osądzić. W ten sposób najlepiej uczcimy walki i ofiary klasy robotniczej, bo oszczędzimy jej walk i ofiar, które musiałyby być następstwem powtarzania starych błędów.

Tę pracę rewizji przeszłości podjęliśmy i prowadzimy. Były na ten temat przemówienia i referaty, były artykuły na łamach „Robotnika" i „Przeglądu Socjalistycznego". Będzie i powinno ich być więcej w najbliższej przyszłości. Praca na tym odcinku wiąże się ściśle z bieżącą pracą polityczną. Jest to część składowa przetwarzania się naszego oblicza ideologicznego. Proces ten odbywa się równolegle do analogicznego procesu w Polskiej Partii Robotniczej, która nieustannie analizuje przeszłość SDKPiL i KPP, wyciągając z tej analizy wszystkie konsekwencje.

Na historii PPS i całego polskiego ruchu robotniczego zaciążyły spory ideologiczne sprzed lat 50-ciu, 40-tu i 30-tu. Nie jest przypadkiem, że dziś jeszcze musimy

zwalczać w naszych szeregach pozostałości nacjonalizmu i reformizmu, odziedziczone po frakcji rewolucyjnej, a PPR nie zapomina o tępieniu resztek sekciarstwa, przekazanego jej w prostej linii przez SDKPiL i KPP.

Sprawa nacjonalizmu zasługuje na specjalne podkreślenie. Były w dziejach PPS całe okresy błąkania się po manowcach nacjonalizmu. Partia nasza opierała się na założeniu, że walka o socjalizm jest równocześnie walką o wyzwolenie społeczne i wyzwolenie narodowe. Ale to słuszne założenie uległo już w zaraniu historii PPS wypaczeniu i skrzywieniu. Pod wpływem przenikania do szeregów partyjnych i do kierownictwa elementów obcych klasowo i ideowo — wytworzył się w partii fałszywy i zgubny w skutkach pogląd, że hasła wyzwolenia społecznego i narodowego są ze sobą powiązane czysto mechanicznie, że są rozdzielne, że można na przykład walczyć o niepodległość Polski odkładając na bok, odkładając „na potem" rewolucyjną walkę o socjalizm. Tak narodziła się słynna teoria „przystanków" i traktowanie partii jako tramwaju.

Walka o niepodległość i jej utrwalenie była i jest nieodłącznym elementem walki o socjalizm. Zapomniano jednak w owym okresie w szeregach PPS, że ta walka o niepodległość jest tylko składowym elementem ogólnej walki wyzwoleńczej polskich mas pracujących i że podlega wszystkim regułom walki klas, sformułowanym w marksizmie. Z chwilą zaś, gdy przestano ją traktować klasowo, przekształciła się w nacjonalizm.

Gdy polski ruch robotniczy w okresie drugiej wojny światowej przechodził głębokie przeobrażenia ideologiczne, z których zrodziła się potem PPR i nowa PPS — zagadnienie niepodległości i socjalizmu zostało wreszcie po raz pierwszy rozwiązane w sposób słuszny i prawidłowy. Ani nacjonalizm w socjalistycznych piórkach, reprezentowany przez frakcję rewolucyjną, ani negacja postulatów narodowych przez SDKPiL, ale synteza walki o socjalizm i niepodległość w takiej formie, jaką reprezentują dziś PPR i odrodzona PPS, jest właściwym rozwiązaniem sprawy niepodległości w ruchu robotniczym Polski.

Fakt, że po drugiej wojnie światowej zagadnienie niepodległości i socjalizmu postawione zostało jednakowo w obu partiach, w PPS i w PPR, stworzył na gruncie dokonanej rewolucji społecznej podstawę, na której wyrosło dążenie do jedności klasy robotniczej. I na tej podstawie buduje się wreszcie jedność organiczną polskiego ruchu robotniczego.

Obrona interesów państwa ludowego wymaga zaostrzonej czujności klasowej mas pracujących, wymaga gotowości do walki z zewnętrznymi i wewnętrznymi wrogami tego państwa, jest więc w gruncie rzeczy nieustanną walką klasową z siłami reakcji, czyhającej bez przerwy na to państwo ludowe.

Ale sam fakt, że rewolucja ludowa zmienia treść społeczną państwa i nadaje mu charakter ludowy, nie zabezpiecza nas jeszcze od możliwości zejścia na manowce nacjonalizmu. Istnieją przecież silne pokusy na tej drodze. Polska wyszła z drugiej wojny światowej jako państwo zwycięskie, powróciła na ziemie, z których Polska szlachecka wypierana była i wycofywała się przez wieki, a o których Polska burżuazyjna marzyć nawet nie śmiała. Jakże urodzajna to gleba dla megalomanii narodowej i nowego nacjonalizmu.

Sądzę, że będzie rzeczą bardzo wskazaną, jeżeli każdy z nas, mówiąc „Ziemie Odzyskane" — dopowie sobie zawsze: odzyskane w wyniku wielkiej, międzynarodowej wojny z Hitlerem, odzyskane dzięki sojuszowi ze Związkiem Radzieckim, dzięki wielkiemu zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitleryzmem i faszyzmem.

Dlaczego to jest takie ważne? Dlatego, że w sposób pozytywny pogłębia świadomość międzynarodowej solidarności krajów demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim. I dlatego, że ma to ogromne znaczenie wychowawcze dla całego naszego społeczeństwa. Przecież już raz szerzyła się w Polsce absurdalna teoria, że wygraliśmy wojnę światową na własną rękę.

Nie wolno powtarzać tych fatalnych błędów megalomanii narodowej. Nie wolno osłabiać czujności społeczeństwa, ani więzów solidarności międzynarodowej. Nie wolno wkraczać na drogę, którą błądzą teraz ogarnięci megalomanią narodową przywódcy komunistycznej partii Jugosławii.

Nie będziemy w Polsce Ludowej powtarzać tych zgubnych błędów. Nie umniejsza ani trochę bohaterstwa polskich partyzantów i polskich żołnierzy zrozumienie istotnego układu sił w drugiej wojnie światowej. Wręcz przeciwnie.

Żołnierz, partyzant, robotnik, chłop i inteligent polski dali ze siebie wszystko, by skutecznie walczyć z najazdem i okupacją. Że ich wysiłek tym razem nie został zmarnowany i dał nam pełne zwycięstwo, to w pierwszym rzędzie zasługa naszej słusznej polityki sojuszu ze Związkiem Radzieckim, który umożliwił nam realizację naszych postulatów narodowych. Jak łatwo ten wysiłek bohaterski polskich mas ludowych mógł być roztrwoniony — o tym świadczy tragifarsa tzw. rządu londyńskiego z jego tramtadrackimi bredzeniami o mocarstwowości.

Istnieje logiczny związek przyczynowy pomiędzy naszym zwycięstwem w tej wojnie a słuszną polityką zagraniczną Polski Ludowej. Zwycięstwo Armii Radzieckiej umożliwiło powrót Ziem Zachodnich do Polski. Sojusz ze Związkiem Radzieckim jest rękojmią zabezpieczenia naszych granic. Sojusz ten mogła w pełni zrealizować tylko Polska Ludowa. Rozwój, dobrobyt, pomyślność i przyszłość Polski Ludowej zależą od zachowania pokoju światowego. Polska Ludowa znajduje się w obozie walki o pokój. Ośrodkiem tego obozu pokoju jest Związek Radziecki. Zasadniczą wytyczną naszej polityki zagranicznej jest współdziałanie ze Związkiem Radzieckim. Oto elementarz naszej polityki.

Nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim jest nakazem polskiej racji stanu. On właśnie zabezpiecza naszą niepodległość, gwarantuje granice, zapewnia rozwój i chroni przed naciskiem obcego imperializmu. To są prawdy polityczne na codzień. Pamiętajmy o nich zawsze, a unikniemy nacjonalistycznych pomyłek.

Jeżeli partia nasza i przyszła zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej potrafi stale i konsekwentnie wychowywać masy w duchu marksizmu, wypleni złą spuściznę nacjonalizmu, jeżeli nie przestanie ani na chwilę myśleć kategoriami nauk Marksa i Lenina — nie grozi jej zejście na manowce nacjonalizmu, ani zabłąkanie się na żadnych innych bezdrożach.

Istotny sens jedności organicznej polega na przyjęciu przez cały ruch robotniczy Polski, przez oba jego odłamy, nauk rewolucyjnego, marksistowsko - leninowskiego socjalizmu za podstawę w ocenie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Pojmujemy nasze zadania polityczne jako ciągły proces walki o socjalizm.

Podkreślam tu element walki, bo pragnę uniknąć nieporozumień, jakie ostatnio dają się zauważyć zarówno w szeregach naszej partii jak i w całym społeczeństwie. Pojawiają się mianowicie próby przeciwstawiania pojęć „budownictwo socjalizmu“ i „walka o socjalizm“.

Budowanie socjalizmu, to właśnie walka o socjalizm. Pewnie, że zmieniły się formy tej walki. Ale walka trwa. Walka nie słabnie, walka się toczy. Toczy się w mieście i na wsi. Na każdym odcinku życia społecznego.

Zadania nasze w tej walce, która jest walką klasową w pełnym tego słowa znaczeniu, sprowadzają się do dwóch elementów, które zresztą działają w jednym i tym samym kierunku: element pierwszy, to utrwalenie polskiej demokracji ludowej, jej zdobyczy i osiągnięć; element drugi, to przetwarzanie obecnych form społecznych, gospodarczych i politycznych w formy wyższe, bliższe socjalizmowi. Obydwa te elementy łączą się ściśle ze sobą, w gruncie rzeczy są identyczne.

Nie można bowiem utrwalać form demokracji ludowej jako czegoś statycznego, nieruchomego, skostniałego. Utrwalanie demokracji ludowej — to właśnie przetwarzanie jej form, nadawanie jej nowych kształtów, coraz bliższych ostatecznemu celowi naszemu — ustrojowi socjalistycznemu. Utrwalanie demokracji ludowej — to właśnie marsz ku socjalizmowi.

I dlatego musimy przezwyciężać z kolei opory tych, którzy chcieliby zatrzymać się na przystanku „demokracja ludowa“. Zatrzymanie miałoby tylko jeden sens: początek jazdy w tył.

To samo odnosi się do poszczególnych odcinków naszej problematyki politycznej i gospodarczej. Zahamowanie postępu oznacza zawsze cofanie się. Nacjonalizacja przemysłu i planowanie gospodarcze jako podstawa naszej gospodarki — były tylko wstępem do dalszej ewolucji ku gospodarce socjalistycznej. Ewolucja ta oznacza stały i konsekwentny wzrost odcinka gospodarki uspołecznionej i wzrastający jej wpływ na całość naszego życia gospodarczego.

Podobnie reforma rolna była tylko wstępem do przeobrażenia wsi polskiej. Miała ona swe znaczenie polityczne i społeczne jako zasadniczy element polskiej rewolucji. Reforma rolna obaliła panowanie obszarników i była wstępem do demokratyzacji kraju. Zlikwidowała resztki feudalizmu polskiego ze wszystkimi przejawami szlachetczyzny. Ale bynajmniej nie zakończyła sprawy wsi polskiej. Cóż bowiem przyszłoby chłopu z ziemi, gdyby miał na niej wegetować w równie beznadziejny sposób jak za czasów przedwojennych? Cóż przyszłoby mu ze zrzucenia jarzma obszarników, gdyby z kolei miał się dostać w kleszcze wyzysku wiejskiego bogacza-kapitalisty?

Dlatego Polska Ludowa ujmuje sprawę wsi jako jeden z elementów całości naszej gospodarki planowej. A z drugiej strony, jako jeden z elementów odbywającej się przebudowy społecznej. Idzie więc z jednej strony pomoc państwa dla drobnego i średniego rolnika. Z drugiej — toczy się walka klasowa na wsi, która jest przecież wyraźnie klasowo zróżniczkowana. Bronią drobnego i średniego rolnika w tej walce o zabezpieczenie jego stanu posiadania, o lepsze i pełniejsze wyzyskanie jego indywidualnego gospodarstwa, o zapewnienie mu pełnych owoców jego pracy — jest przemiana form gospodarowania na coraz bardziej racjonalne. Odbywać się to może poprzez proces uspołecznienia gospodarki wiejskiej, poprzez rozwój spółdzielczości. Tego wymaga interes każdego drobnego i średniego rolnika. Inaczej popadnie w zależność od bogaczy, od lichwiarzy, od wyzyskiwaczy.

Zadaniem klasy robotniczej, a zwłaszcza partii robotniczych i ruchu ludowego, jest zjednanie chłopa dla tych wyższych form działalności gospodarczej na wsi — form spółdzielczych — zarówno na odcinku zbytu i zaopatrzenia jak i na odcinku produkcji.

Ten ostatni ma szczególnie istotne znaczenie, zważywszy przewrót techniczny, jaki dokonał się na odcinku uprawy roli. Wyzyskiwanie nowoczesnych zdobyczy techniki rolniczej na drobnym gospodarstwie rolnym, zamkniętym w sobie i zazdrośnie strzegącym swej suwerenności, jest oczywiście niemożliwe. Formy spółdzielcze są tu w ustroju demokracji ludowej najwłaściwszym rozwiązaniem zagadnienia. Trzeba tylko dbać o czystość szeregów Samopomocy Chłopskiej z punktu widzenia klasowego zróżnicowania wsi, tak samo jak pożądana jest większa dbałość pod tym względem ze strony naszej partii.

Rzecz jasna, że przy realizowaniu tego hasła rozbudowy spółdzielczości na wsi natrafimy na pewne opory, płynące bądź z przyrodzonego konserwatyzmu, bądź ze świadomej akcji wrogiej nam propagandy. Będzie ona tu próbowała żerować na fakcie silnego związania chłopa z ziemią i nie omieszka mu tłumaczyć, że mechanizacja rolnictwa poprzez spółdzielczość grozi wyzuciem z własności. Absurd takiego twierdzenia jest oczywisty, niemniej jednak może taka propaganda wyrządzić pewne szkody. Jak wiadomo, „drobni rolnicy“ z Wall Street są ogromnie czuli na los „drobnych rolników“ znad Wisły i Odry. Gdy tylko widzą, że traktor zastępuje konika, żniwiarka wypiera sielankowy sierp — zaraz zawodzą na cały „Głos Ameryki“.

Tak więc podnoszenie kultury rolnej wsi to także walka — walka z tymi, którzy pragną dla swych własnych interesów klasowych powstrzymać postęp na tym odcinku, aby utrzymać kułackie rezerwy dla reakcji.

Musimy więc pamiętać zawsze i przy wszystkich problemach, że droga do socjalizmu jest drogą walki klasowej, że w demokracji ludowej walka ta trwa.

Jako podstawowe zadanie okresu poprzedzającego zjednoczenie obu partii wysuwa się więc zagadnienie pogłębienia i sprecyzowania ideologicznego najważniejszych problemów naszego ruchu, o których mówiłem poprzednio, i zadanie obudzenia czujności klasowej mas wobec wszystkich zjawisk politycznych, społecznych i gospodarczych.

Do walki, którą prowadzimy, musimy mieć zastęp działaczy - aktywistów partyjnych, dostatecznie przygotowanych ideologicznie i politycznie i wykazujących odpowiednią sprawność organizacyjną. Do walki tej potrzebna jest partia rozumiejąca swoją rolę i widząca jasno cele, do których dąży. Do tego potrzebne jest przede wszystkim uporządkowanie pewnych spraw zarówno w aparacie partyjnym jak i w składzie członkowskim. Niezbędna jest czujność, stała samokontrola towarzyszy.

Centralizm demokratyczny, który kształtujemy w naszej partii i który będzie znamieniem zjednoczonej partii, ma służyć usprawnieniu i podniesieniu roli partii, a tym samym lepszej i wydajniejszej pracy aktywistów partyjnych. W żadnym wypadku nie będzie parawanem,

za którym kryć się będą zbiurokratyzowani funkcjonariusze partyjni.

Usprawnienie partii, to przede wszystkim usprawnienie, podniesienie poziomu pracy działaczy partyjnych wszelkch stopni i wszelkich funkcji.

Czeka nas, jako jedna z form walki klasowej toczonej na dzisiejszym etapie, walka z biurokracją w aparacie państwowym. Walkę tę prowadzić będą partie i związki zawodowe.

Trzeba więc naprzód usprawnić pod tym względem nasze aparty partyjne. Dlatego przekontrolowanie naszego aparatu pod tym kątem będzie jednym z elementów selekcji.

Drugą ważną sprawą, decydującą o zwartości ideologicznej partii i o zdolności do działania, jest skład socjalny partii. Dlaczego ta sprawa jest tak ważna? Dlatego, że tu działa żelazna logika marksowska. Pomijając bowiem wyjątki światopoglądowej przynależności do obozu klasy robotniczej, trzeba pamiętać o zasadzie, że „warunki bytu określają świadomość" i że „wyzwolenie klasy robotniczej musi być dziełem samej klasy robotniczej".

Tak samo na praktyce cyfr rozstrzyga się idea przodownictwa klasy robotniczej w narodzie.

Dlatego skład socjalny partii i przewaga trzonu robotniczego w partii jest jednym z zasadniczych elementów odporności i siły ideologicznej partii.

Sojusz klasy robotniczej z innymi klasami winien się odbywać poprzez partię, a nie wewnątrz partii. Tylko wtedy partia klasy robotniczej będzie odgrywać przodowniczą rolę, tylko wtedy partia będzie odpowiednim instrumentem walki klasowej.

A więc dbałość o odpowiedni skład socjalny partii musi być jednym z dowodów czujności klasowej i czujności ideologicznej. Należy dokładnie odróżnić tych, którzy należą do partii z przekonania i dali tego dowody w swojej pracy, od tych, którzy należą z oportunizmu, dla doraźnych korzyści albo, co gorzej, są źródłem lub przenośnikiem nacisku ideologii drobnomieszczańskiej na partię. W takich wypadkach należy postępować bezwzględnie i uwolnić się od obcego balastu, tak samo jak od obcego bagażu ideologicznego.

Jesteśmy dumni z tego, że partia nasza liczy w swoim składzie przeszło 53 proc. robotników, a wśród reszty ogromną większość stanowią biedni chłopi i inteligencja pracująca. Świadczy to, że w przyszłej zjednoczonej partii decydować będzie liczebnie trzon robotniczy, co jest podstawową rękojmią siły, zdolności przyszłej zjednoczonej partii do walki o socjalizm.

Ten okres dzielący nas od zjednoczenia wypełniony być musi wytężoną pracą na wszystkich odcinkach.

Musi nastąpić pogłębienie akcji zjednoczeniowej, pogłębienie ideologiczne i organizacyjne. Musi nastąpić zaostrzenie czujności klasowej, przede wszystkim poprzez jasne i wyraźne określenie platformy zjednoczeniowej, celów zjednoczonej partii.

Zjednoczenie obu partii, to nie jest zamazanie ideologicznie wspólnej platformy, lecz odwrotnie, jeszcze wyraźniejsze postawienie zagadnień ideologicznych. Tylko w ten sposób osiągnie się pełną dojrzałość ideologiczną i polityczną procesu zjednoczeniowego. Tylko wtedy jedność będzie organiczna i stworzy fundament siły dla zjednoczonej partii.

Maszerujemy do jedności, świadomi dużego wkładu lewicowo-socjalistycznego nurtu, który od dziesiątków lat przebijał się w PPS poprzez reformistyczne i nacjonalistyczne zapory prawicowego skrzydła i prawicowego przedwojennego kierownictwa.

Maszerujemy, świadomi ogromnego wkładu, który odrodzona PPS wniosła w dzieło budowy Polski Ludowej, w dzieło umacniania jednolitego frontu, w dzieło praktycznego przygotowania mas do pełnej jedności.

Z dorobku PPS i z dorobku PPR wyrasta przyszła zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej. Partia ta poprowadzi masy pracujące Polski w sojuszu z siłami międzynarodowego obozu postępu i pokoju do Socjalizmu.

KONFERENCJE AKTYWÓW WOJEWÓDZKICH I POWIATOWYCH

Po konferencji Centralnego Aktywu PPS rozpoczęła się w organizacjach partyjnych w całym kraju kampania, której celem jest zapoznanie ogółu aktywistów i członków PPS z aktualnymi zadaniami Partii.

Akcja ta zapoczątkowana została serią konferencji aktywów wojewódzkich, które odbyły się w okresie od 24 do 31 lipca. Na konferencjach aktywów wojewódzkich w Krakowie, Warszawie, Lublinie i Szczecinie referaty o bieżących zadaniach PPS wygłosił sekretarz CKW, tow. Tadeusz Ćwik; w Katowicach, Bydgoszczy, Poznaniu i Olsztynie — sekretarz CKW, tow. Włodzimierz Reczek; w Kielcach, Łodzi oraz dla aktywu województwa warszawskiego — sekretarz CKW, tow. Stefan Arski; we Wrocławiu i Białymstoku — członek CKW, tow. Stefan Matuszewski; w Rzeszowie i Gdańsku — członek CKW, tow. Lucjan Motyka.

Po konferencjach aktywów wojewódzkich rozpoczęły się w całym kraju zebrania powiatowych aktywów Partii. W zebraniach tych uczestniczą przedstawiciele CKW, którzy po referatach reprezentantów Wojewódzkich Komitetów i dyskusji udzielają odpowiedzi na zapytania uczestników zebrań oraz omawiają szerzej interesujące ich zagadnienia. Aby zebrania aktywów powiatowych były jak najbardziej owocne, Sekretariat Generalny CKW PPS zalecił dokładne ich przygotowanie i unikanie niepotrzebnego pośpiechu. Po zebraniach aktywów powiatowych nastąpi trzecia faza kampanii — zebrania dołowych ogniw organizacyjnych Partii.

SPRAWA PRZEBUDOWY GOSPODARCZO-SPOŁECZNEJ WSI

Kierownictwa PPS i PPR wysunęły na czoło bieżących zadań sprawy wsi. Analiza sytuacji na wsi przeprowadzona przez obie partie ujawniła stale istniejące niebezpieczeństwo odradzania się na wsi elementów kapitalistycznych, które zagrażają interesom drobnego i średniego chłopa. W związku z tym obie partie rzuciły hasło obrony uboższych warstw chłopskich przed wyzyskiem kapitalistów i spekulantów wiejskich, przy czym jako jeden z najważniejszych sposobów realizacji tego celu wskazały one rozwój spółdzielczości wiejskiej, a zwłaszcza spółdzielczości produkcyjnej.

Zagadnieniom politycznym i gospodarczym wsi poświęcona była konferencja centralnego aktywu wiejskiego PPS, która odbyła się w dniu 3 sierpnia w siedzibie CKW PPS. W obradach uczestniczyli: członek Komisji Politycznej CKW tow. Świątkowski, członkowie CKW tow. Matuszewski i Rybicki, wiceprezes CUP tow. Sokołowski, wicemin. rolnictwa tow. Kowalewski, działacze ZSCh, Zw. Zaw. Robotników Rolnych —

członkowie PPS, oraz lektorzy gospodarczy Partii z całego kraju.

Obradom przewodniczył tow. Matuszewski, referat o znaczeniu i skutkach gospodarczych, społecznych i politycznych reformy rolnej wygłosił tow. Sokołowski. W dyskusji, która wywiązała się po referatach, podkreślono znaczenie spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Zadaniom organizacji partyjnych na wsi poświęcona była następna konferencja w CKW PPS, która odbyła się 6 sierpnia z udziałem ttow. Ćwika, Reczka, Baranowskiego, Kuryłowicza, Matuszewskiego i K. Dąbrowskiego oraz sekretarzy wojewódzkich i kierowników wydziałów wiejskich Wojewódzkich Komitetów Partii. Na konferencji tej tow. K. Dąbrowski wygłosił referat o problemach finansowo - rolnych na tle zagadnień walki klasowej i sytuacji gospodarczej wsi. Tow. Lindberg referował zadania Społecznego Funduszu Oszczędzania na odcinku wiejskim i o roli czynnika politycznego w rozwiązywaniu problemów gospodarczych rolnictwa. Tow. Kowalewski omówił zadania Funduszu Ziemi. Tow. Reczek wygłosił następnie referat o sprawach organizacji skupu zboża pod kątem obrony interesów drobnego i średniego chłopa.

Po referatach gospodarczych i sprawozdaniach przedstawicieli WK odbyła się dyskusja, którą zreasumował tow. Ćwik, wygłaszając referat polityczny o zagadnieniach walki klasowej na wsi.

Sprawy wsi omawiane były także na licznych konferencjach aktywów partyjnych niższych szczebli.

ZAKOŃCZENIE IV KURSU CENTRALNEJ SZKOŁY PARTYJNEJ PPS

W dniu 11 lipca odbyła się w Warszawie uroczystość zakończenia IV kursu Centralnej Szkoły Partyjnej przy CKW PPS. Kurs ukończyło 43 absolwentów, którzy skierowani zostali do pracy w aparacie partyjnym.

Po zagajeniu uroczystości przez kierownika wydziału szkoleniowego CKW, tow. Rybickiego, przemówienie o zadaniach partii wygłosił do zgromadzonych słuchaczy sekretarz CKW, tow. Ćwik, który wręczył następnie absolwentom świadectwa ukończenia kursu. Pierwszą lokatę uzyskał tow. Piluch z Warszawy, drugą — tow. Fajwel z Krakowa, trzecią — tow. Gwardak z Lublina.

W imieniu absolwentów przemawiał tow. Gąsowski.

ROZWÓJ WSPÓLNEGO SZKOLENIA PPS I PPR

Po pozytywnych osiągnięciach pierwszego turnusu wspólnego szkolenia masowego członków PPS i PPR, prowadzonego dotąd na szczeblu powiatu lub dzielnicy, kierownictwa obu partii postanowiły rozszerzyć zakres wspólnej akcji szkoleniowej na wszystkie szczeble organizacyjne.

Wydziały szkoleniowe CKW PPS i KC PPR opracowały wytyczne organizowania wspólnych kursów szkół wojewódzkich i centralnych obu partii.

W dniu 1 października rozpocznie się pierwszy wspólny kurs Centralnych Szkół Partyjnych PPS i PPR. Celem tego kursu jest przygotowanie przyszłych sekretarzy powiatowych i fukcjonariuszy partyjnych na szczeblu wojewódzkim dla Zjednoczonej Partii. Wojewódzkie Komitety obu partii przystąpiły już do doboru kandydatów na kurs, którzy rekrutować się będą głównie z aparatu partyjnego. Zgłoszeni kandydaci składać będą egzaminy eliminacyjne przed wojewódzkimi wspólnymi komisjami kwalifikacyjnymi.

Wspólny kurs szkół centralnych trwać będzie 6 miesięcy. Zostanie on zorganizowany w gmachu Centralnej Szkoły PPR w Łodzi.

Wspólne szkolenie na stopniu wojewódzkim rozpocznie się w pierwszej połowie września br. Szkoły wojewódzkie obu partii zorganizują wspólne trzymiesięczne kursy, których celem jest wyszkolenie funkcjonariuszy aparatu partyjnego niższych szczebli. Program tych kursów opracowany został pod takim kątem widzenia, aby słuchacze wynieśli z nich jak najwięcej praktycznych wskazań do pracy w terenie i aby potrafili w oparciu o marksistowską analizę sytuacji rozwiązywać stojące przed nimi problemy bieżące.

Kandydaci wspólnych kursów szkół wojewódzkich rekrutować się będą przede wszystkim spośród funkcjonariuszy i aktywistów Powiatowych, Miejskich, Gminnych i Dzielnicowych Komitetów PPS i PPR.

Równolegle do akcji organizowania wspólnego szkolenia na stopniu centralnym i wojewódzkim odbywają się przygotowania do uruchomienia drugiego turnusu wspólnego szkolenia masowego na stopniu powiatu i zakładu pracy.

Pierwszy turnus szkolenia masowego, który rozpoczęty został w całym kraju w czerwcu, zakończył się w sierpniu. W ramach tego turnusu zorganizowane zostało ogółem 1255 kursów, z czego 726 przy zakładach pracy, pozostałe zaś — przy Komitetach Powiatowych. Kursy te ukończyło ogółem ponad 67 tysięcy słuchaczy, przy czym około 30 tysięcy kursistów rekrutowało się z PPS, zaś około 37 tysięcy — z PPR. Na wspólnych kursach szkolenia masowego wykładało 4700 wykładowców.

Największą ilość słuchaczy przeszkolono w województwach poznańskim, śląsko - dąbrowskim, wrocławskim, szczecińskim i w Warszawie.

Bogate doświadczenia pierwszego turnusu wspólnego szkolenia masowego pozwoliły organizatorom kursów na wyciągnięcie szeregu ogólnych wniosków. Stwierdzono przede wszystkim, że najodpowiedniejszą formą szkolenia jest system seminaryjny. Spośród trudności, które hamowały w szeregu miejscowości rozmach wspólnego szkolenia, wysuwa się na czoło brak dostatecznej liczby wykładowców mających odpowiednie przygotowanie.

Wyzyskując doświadczenia pierwszego turnusu wspólnego szkolenia wydziały szkoleniowe CKW PPS i KC PPR zorganizowały przed rozpoczęciem drugiego turnusu we wszystkich województwach dwutygodniowe kursy dla wykładowców. Celem tych kursów było przygotowanie wykładowców do dyskusyjno - seminaryjnego sposobu prowadzenia wykładów i dokładne zapoznanie ich z programem wspólnego szkolenia. Kursy dla wykładowców odbyły się już lub odbywają się we wszystkich województwach kraju i objęły ogółem ok. 750 towarzyszy.

Drugi turnus wspólnego szkolenia masowego rozpocznie się około 1 października. Obejmie on znacznie większą liczbę słuchaczy niż pierwszy. Wydziały szkoleniowe CKW PPS i KC PPR przygotowują w związku z tym drugie uzupełnione wydanie Biblioteki Wspólnego Szkolenia, na którą składają się opracowania 11 tematów, wchodzących w zakres wspólnego szkolenia.

Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA"

Warszawa, Daszyńskiego 18

Wydział Wydawniczy — Lwowska 5

KSIĄŻKI SPOŁECZNO - GOSPODARCZE

ANHALT M. — Źródła postępu technicznego w kapitalizmie . . . . zł 220.—

HOCHFELD J. — My socjaliści . . . . „ 250.—

JABŁOŃSKI H. — U źródeł teraźniejszości . . . . „ 220.—

OSSOWSKI St. — Ku nowym formom życia społecznego „ 140.—

PRÓCHNIK A. — Idea i ludzie. Z dziejów ruchu rewolucyjnego . . . . „ 350.—

P O W I E Ś C I

BALZAC H. — Kuzynka Bietka. Tłum. Boy . . . . zł 750.—

BROSZKIEWICZ J. — Oczekiwanie . . . . „ 590.—

DICKENS K. — Opowieść o dwóch miastach . . . „ 550.—

HUGO W. — Rok 1793. Tłum. J. Maliniak . . . . „ 660.—

KUNCEWICZOWA M. — Cudzoziemka . . . . . . „ 450.—

MURGER H. — „Cyganeria". Przekład Boy'a . . . . „ 700.—

RUSINEK M. — Burza nad brukiem . . . . „ 350.—

STRUG A. — Ludzie podziemni. Pisma pod redakcją H. Szypera . . . . „ 260.—

ZOLA E. — Germinal. Tłum. Mirandola. Tom I i II . „ 750.—

R E P O R T A Ż E

HERSEY J. — Hiroszima. Tłum. J. Wittlin. Wstęp T. Głowackiego . . . . zł 250.—

MAŁCUŻYŃSKI K. — Norymberga — Niemcy 1946 . . „ 250.—

PODKOWIŃSKI M. — IV Rzesza rośnie . . . . . . „ 365.—

SADZEWICZ M. — Oflag . . . . zł 450.—

K S I Ą Ż K I H I S T O R Y C Z N E

JABŁOŃSKI T. — Krótki zarys historii PPS . . . . zł 100.—

KULA W. — Historia gospodarcza Polski w dobie popowstaniowej . . . . „ 280.—

LIMANOWSKI B. — Historia demokracji polskiej. Wydanie III, cz. I i II . . . . „ 960.—

TARLE E. — Napoleon. Tłum. Dr Winawerowa . . „ 650.—
w oprawie . . . . „ 850.—

WERESZCZYCKI H. — Historia polityczna Polski w dobie popowstaniowej (1864—1918) . . . . . „ 600.—

B I O G R A F I E

CELLINI B. — Żywot własny. Tłum. L. Staff . . . zł 650.—

FRANK B. — Cervantes. Przekł. W. Kragen . . . „ 500.—

STONE I. — „Pasja życia" (Powieść o Van Goghu). Przekład W. Kragen . . . . „ 700.—

B I B L I O T E K A N A U K O W A

DEMBOWSKI J. Prof. — Historia naturalna jednego pierwotniaka . . . . zł 350.—

BIBLIOTEKA „WIEDZA TO POTĘGA"

BARLICKI N. — Proletariat . . . . zł 50.—

DORABIALSKA A. — „Maria Skłodowska-Curie" . . „ 50.—

DROBNER B. Dr — Mickiewicz jako socjalista . . . „ 130.—

GORZYCKA J. — Stanisław Kunicki . . . . . . „ 50.—

LANGE O. — Ludwik Krzywicki . . . . „ 40.—

PRÓCHNIK A. — Kobieta w polskim ruchu socjalistycznym . . . . „ 60.—

SURZYCKI ST. — Spółdzielczość w nowym ustroju gospodarczym Polski . . . . „ 50.—

TRĄBALSKI F. i MOTYKA R. — Pół wieku socjalizmu polskiego na Śląsku . . . . „ 50.—

ZAWADKA M. — Stefan Okrzeja . . . . „ 50.—

WYDAWNICTWA „WIEDZY" SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH W POLSCE

R E D A G U J E K O M I T E T

Redakcja: W-wa, ul. Daszyńskiego 18 m. 24, tel. 8.59-65. Redaktor Naczelny przyjmuje w czwartki od 12-14. Sekretarz Red. przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od 10-12. Administracja: Warszawa, ul. Daszyńskiego 18 m. 30, tel. 8.59-66. Prenumerata: kwartalna 100 zł, półroczna 200 zł, roczna 400 zł. Prenumeratę można wpłacać na konto P. K. O. Nr 1161
Ceny ogłoszeń: 1/1 — zł 30.000, ½ — zł 18.000, inne strony w tekście: 1/1 — zł 20.000, ½ — zł 12.000, ¼ — zł 7.000, 1/8 — 4.000.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA", Warszawa, ul. Daszyńskiego 18.

B-59810

Drukarnia OMTUR, Warszawa Polna 34